



Lipiec 2019

Numer 2 (97)

Samorząd Integracja Wspólnota

PIKNIK – JUŻ XIX
RAZ RAZEM

16

WYKŁADNIA
KOMPARATYSTYCZNA

33

PODZIEMNA
TEMIDA

61



TEMAT NUMERU

Samorząd – Integracja – Wspólnota

5-9



AKTUALNOŚCI

Zgromadzenie Izby warszawskiej

11-13



ROZMAITOŚCI

W Krainie Świdermajerów

80-83

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy, Drodzy Czytelnicy!

Redakcja „Temidium”

nieustannie zaprasza wszystkich zainteresowanych
do publikowania na naszych łamach.

Będziemy wdzięczni za wszelkie materiały dotyczące zarówno
zagadnień zawodowych, jak również refleksji na temat
naszego życia samorządowego.

Jak Państwo zapewne zauważyli, „Temidium” stanowi także forum,
na którym można zaprezentować swoje osiągnięcia
w dziedzinie sztuki (malarstwo, wiersze, fotografia),
podzielić się wrażeniami z podróży czy też opisać swoje
spotkania z ciekawymi ludźmi. Każda taka prezentacja wzbogaca
nasze życie samorządowe i wzbudza zainteresowanie Czytelników.
Liczymy więc na współpracę z Państwa strony i czekamy na materiały.

Kontakt z Redakcją: temidium@oirp.warszawa.pl

OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH
ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do -71), faks 22 862 41 73
www.oirp.warszawa.pl
e-mail: oirp@oirp.warszawa.pl

Deutsche Bank Polska S.A. Oddział Warszawa
nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

DYŻURY W SIEDZIBIE IZBY WARSZAWSKIEJ:

DZIEKAN RADY OIRP
Włodzimierz Chrościk
wtorek w godz. 15.00–17.00

WICEDZIEKANI RADY OIRP
Monika Całkiewicz
Agnieszka Sawaszkiewicz-Żalobka
wtorek w godz. 14.00–17.00
Rafał Stankiewicz
wtorek w godz. 12.00–13.00

SEKRETARZ RADY OIRP
Anna Sękowska

SKARBNIK RADY OIRP
Adam Król
wtorek w godz. 17.30–18.30

CZŁONEK PREZYDIUM RADY OIRP
Łukasz Leja

Z członkami Prezydium można się spotkać po wcześniejszym
ustaleniu terminu w Sekretariacie Rady, tel. 22 862 41 69
(do -71), wew. 104 i 159.

RZECZNIK DYSCIPLINARNY
Bartosz Miszewski
wtorek w godz. 14.00–17.00

TEMIDIUM 2 (97), Lipiec 2019 r.

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych
Krag odbiorców: radcowie prawni i aplikanci
radcowscy w Warszawie
Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 12 600 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktor prowadzący: Tomasz Jaroszyński
Członkowie Redakcji:
Tomasz Nawrot

SKŁAD PRAWA I PRAKTYKI:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama: e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl
Druk: Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

Przegląd prasy

4



TEMAT NUMERU

Samorząd – Integracja - Wspólnota	5
Felieton Dziekana Rady OIRP w Warszawie: Wakacje i nie tylko...	10



AKTUALNOŚCI

Zgromadzenie Izby warszawskiej. „Idziemy we właściwym kierunku”	11
Poznaliśmy wyniki egzaminu radcowskiego 2019	14
Piknik – już XIX raz razem	16
Mapa aplikacji radcowskiej	20
VI Forum Aplikantów Radcowskich w Zielonej Górze	21
Konkurs Wiedzy o Prawie – drugi etap za nami	22
Druga edycja konkursu „Law in action – czyli prawo na co dzień” rozstrzygnięta	23
Konferencja „Odpowiedzialność społeczna zawodów zaufania publicznego”	24
„Tajemnica zawodowa radcy prawnego” – nowa publikacja OBSiL dostępna w sieci	25
Kongres IBA w Budapeszcie	26
Izba warszawska na Kongresie Generalnym FBE w Barcelonie	27
Delegacja Izby warszawskiej na konferencji	
Izby Adwokackiej w Sofii	28
Delegacja z Filipin wymienia doświadczenia z Izbą warszawską	28
XX Turniej Tenisowy o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie za nami!	29
Warszawscy radcowie na pokazie filmu „Green book”	30
Angielski dla polskich prawników: Attorney-at-law	32

PRAWO
I PRAKTYKA

WYKŁADNIA PRAWA

Wykładnia komparatystyczna w orzecznictwie konstytucyjnym – zarys problemu	33
---	----

OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH

Systemy ochrony danych osobowych w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych	37
---	----

PRAWO NIERUCHOMOŚCI

O potrzebie równego traktowania użytkowników wieczystych gruntów objętych ochroną zabytków w zakresie ustawowego prawa do bonifikaty od opłaty rocznej	42
--	----

PRAWO PODATKOWE

Niedopełnienie wymogu złożenia oświadczenia o zwolnieniu z podatku dochodowego od osób fizycznych przy sprzedaży nieruchomości a zastosowanie tzw. ulgi meldunkowej	46
---	----

PRAWO ZA GRANICĄ

Informatyzacja sądownictwa we Włoszech	52
--	----

„MIĘDZY HISTORIA A PRAWEM”

Ustawa dekomunizacyjna w orzecznictwie sądów administracyjnych (cz. II)	56
--	----

ORZECZNICTWO

Wyrok TSUE z 27 marca 2019 r. (C-545/17, Mariusz Pawlak przeciwko Prezesowi Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego)	59
--	----



ROZMAITOŚCI

Podziemna Temida – polski konspiracyjny wymiar sprawiedliwości w czasie II wojny światowej	61
Racje starszego brata	70
Rozprawa o włoskim prawie i bezprawiu	72
Wykonywanie zawodów prawniczych w Wenezueli	78
W Krainie Świdermajerów	80
Przemysł mody odpowiada na problem zmian klimatycznych	84
Porady sommeliera: Kieliszek – jak jego kształt wpływa na degustację wina...	86
51. edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób”	88
Przygody radcy Antoniego	89
Z notatnika Jerzego Bralczyka: Paragraf	90



PRZEGLĄD PRASY



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 12.03.2019 r.

Czego oczekują klienci radców prawnych Skuteczność, wiedza i rzetelność to najczęściej wymieniane powody wyboru prawnika.

„Kluczowe oczekiwania klientów wobec jednoosobowych i małych kancelarii radców prawnych w Polsce” – pod tym hasłem prowadzone były badania zlecone przez Krajową Izbę Radców Prawnych. (...) – Ponad 25 lat po zmianach ustrojowych i dziesięć lat po otwarciu dostępu do zawodów prawniczych, radcowie prawni, zdając sobie sprawę z faktu, że zaspokojenie potrzeb klientów stanowi źródło przewagi na konkurencyjnym rynku, poszukują sposobów na jak najskuteczniejsze wyróżnienie swojej oferty – mówi Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych. – Wierzę, że raport jest dobrym punktem wyjścia do szukania odpowiedzi na pytanie, jak skutecznie konkurować na rynku usług prawnych i budować przewagę rynkową radców. I właśnie, aby uzyskać odpowiedź na nie, przeпытano prawie 370 osób, które m.in. poproszono o oznaczenie spośród wytypowanych 28 czynników kształtujących oczekiwania klientów od jednego do maksymalnie pięciu ich zdaniem kluczowych. Okazuje się, że dla respondentów wcale nie jest istotne, czy dana kancelaria jest innowacyjna albo współpracuje z renomowanym partnerem zagranicznym. Co więcej, nie było dla nich również istotne, czy dany prawnik wzbudza zaufanie i czy pracuje w kancelarii położonej w atrakcyjnej nieruchomości. Jako istotne te czynniki określiło tylko 3 proc. badanych. Z raportu wynika, że liczy się przede wszystkim: skuteczność (na którą wskazało 87,9 proc. badanych), kompetencje i wiedza (69,7 proc.), rzetelność (42,4 proc.) czy sprawna i szybka obsługa (42,4 proc.). A co ze stawkami? Na to, że oferta danego radcy powinna być konkurencyjna względem realiów rynkowych, wskazało 36,4 proc. respondentów. Na promocję kancelarii w internecie zwróciło uwagę zaś 9 proc. osób. (...)

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna 28.03.2019 r.

Rekordowa niewydolność polskiego sądownictwa. Skarb Państwa płaci miliony za przedłużające się procesy

Ponad 5,8 mln zł musiał zapłacić w zeszłym roku Skarb Państwa za przedłużające się procesy. Jednocześnie sądy rozpoznały o niemal milion spraw mniej niż rok wcześniej...

Kumulacja bolączek starych, nierozwiązywanych przez kolejne ekipy, i tych zupełnie nowych, wygenerowanych przez obecny rząd sprawiła, że ubiegły rok był wyjątkowo zły dla wymiaru sprawiedliwości. – A przecież wciąż słyszymy o tym, że resort reformuje sądownictwo, a wszystkie przeprowadzane zmiany mają na celu wyłącznie poprawę sytuacji w sądach – zauważa Bartłomiej Starosta, sędzia, przewodniczący Stałego Prezydium Forum Współpracy Sędziów. Tymczasem dane są złe. Jak podaje wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak, w zeszłym roku sądy uwzględniły w całości lub w części 2024 skargi na przewlekłość, z czego w 1969 przypadkach przyznały stronie rekompensatę pieniężną. Ogólna kwota odszkodowań wyniosła 5 837 861 zł i była najwyższa od co najmniej ośmiu lat. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 02.04.2019 r.

Komornik wzywa radcę prawnego do ujawnienia adresu klienta

Adres zamieszkania osoby reprezentowanej przez radcę prawnego chroni tajemnica zawodowa – uważa samorząd.

To kolejna sprawa pokazująca, jak podchodzi się do zależności między prawnikiem a klientem, jak mocno chroniona jest tajemnica zawodowa i jakie wszystko to ma znaczenie dla innych organów państwa. Kamil Zieliński, radca prawny ze Szczecina, otrzymał kilka tygodni temu pismo, w którym miejscowa komornik wzywa go do ujawnienia adresu jednego z jego klientów pod rygorem nałożenia grzywny do 2 tys. zł. W rozmowie z „Rzeczpospolitą” mec. Zieliński przyznaje, iż osoba, wobec której jest prowadzona egzekucja, była jego klientem w różnych sprawach. Jak jednak zaznacza, nie prowadzi jej spraw u komornika. Prawniki wskazują, że zgodnie przepisami i opinią Krajowej Izby Radców Prawnych nie wolno mu ujawnić nawet tego, że konkretna osoba jest jego klientem. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 24.05.2019 r.

Szczęśliwy jak prawnik przedsiębiorstw

Badani na zlecenie Krajowej Izby Radców Prawnych radcowie prawni in-house są zadowoleni z wybranego miejsca pracy. Połowa z nich uważa, że za pięć lat pozycja rynkowa ich firmy będzie jeszcze lepsza niż obecnie.

Władze samorządu radcowskiego przygotowały kolejne badanie krajowego rynku prawniczego. W raporcie – który „Rzeczpospolita” publikuje jako pierwsza – dzielą się spostrzeżeniami prawników przedsiębiorstw. Jakie są zatem zdaniem prawników in-house najbardziej skuteczne sposoby konkutowania? „W odróżnieniu od właścicieli kancelarii, którzy najbardziej doceniali budowanie trwałych relacji z klientami i posiadanie bazy lojalnych klientów, prawnicy wewnątrzni za najważniejszy sposób konkutowania uznali specjalizację w wybranej dziedzinie prawa (28,9 proc.)” – czytamy w raporcie. W opracowaniu wskazuje się, że inna perspektywa może wynikać z faktu, że prawnicy in-house nie muszą bezpośrednio konkutować o klientów ani ich zdobywać, a więc skupiają się bardziej na merytorycznych aspektach prowadzenia spraw. Kolejnym wymienionym i uznanym za skuteczny sposobem na utrzymanie się na rynku jest budowanie trwałych relacji z klientami (według 18,8 proc. badanych), specjalizacja w obsłudze określonej grupy klientów (18,8 proc.) oraz jakość obsługi klienta (18,0 proc.). Co warto podkreślić, bardzo niewielu, bo nawet nie 4 proc., respondentów uznało za skuteczny sposób konkutowania działania marketingowe. Badani zostali również poproszeni o wymienienie przyszłościowych i dochodowych prawniczych specjalizacji. Ich zdaniem w ciągu pięciu lat na znaczeniu będą zyskiwały specjalizacje zwłaszcza w prawie internetowym oraz nowych technologii, a także w prawie podatkowym. W opinii uczestników badania na znaczeniu zyskają również specjalizacje w prawie konkurencji oraz prawach konsumenta. Według prognozy zmaleje zaś rola specjalizacji w prawie gospodarczym, cywilnym, administracyjnym, prawie pracy czy prawie rodzinnym. (...)



TEMAT NUMERU



Samorząd

Integracja

Wspólnota

Tomasz Nawrot

Życie wymaga dzisiaj od nas coraz mniej. Wysiłku. Inwencji. Pomysłów. Pracy. W świecie zmienionym przez Internet i media społecznościowe nie tracimy czasu na szperanie w starych woluminach miejskich czyteln i bibliotek. Wyszukiwarka internetowa, po pół sekundowym oczekiwaniu, przedstawia nam listę gotowych odpowiedzi.

Nie tracimy czasu na telefony do przyjaciół. Wrzucamy post lub zdjęcie do portalu społecznościowego i po kilku sekundach naszych pięciuset załogowanych znajomych już wie... Nie tracimy czasu na chodzenie do kina, mamy VOD. Wykład, muzeum, nie tracimy czasu. Czy jednak? Czy spotkanie, rozmowa, wymiana myśli w tradycyjny sposób, uścisk dłoni, wspólnie spędzony czas bez światłowodu to strata czasu? Realizując



program integracji środowiskowej w OIRP w Warszawie, staramy się temu zaprzeczyć. Słowo „integracja” pochodzi od łacińskiego *integrare*, tj. scałać. W socjologii terminem integracja społeczna określa się m.in. „procesy włączania do zasadniczej części społeczeństwa różnorodnych, często odmiennych grup, budowanie wspólnej tożsamości w oparciu o wartości, normy, tradycje itp.”. I tak, wychodząc od powyższej definicji, próbujemy, jako OIRP w Warszawie i działająca na tym polu i w jej imieniu Komisja Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej, postrzegać integrację środowiskową jako proces budowy własnej, odrębnej tożsamości radców prawnych i aplikantów jako grupy zawodowej, która oprócz podobnych problemów związanych z wykonywaniem zawodu ma także wspólne pasje i zainteresowania. Z drugiej strony integracja środowiskowa to proces budowy pozytywnych relacji z innymi grupami zawodowymi, w szczególności przedstawicielami innych zawodów prawniczych oraz zawodów zaufania publicznego. Dla-

tego określając cele działania Komisji, skupiliśmy się na kilku zasadniczych kierunkach:

- aktywizacji działalności członków samorządu radcowskiego wokół wspólnych zainteresowań i pasji;
- budowie tożsamości samorządu radcowskiego;
- współpracy z innymi samorządami zawodów zaufania publicznego w zakresie realizacji wspólnych przedsięwzięć integracyjnych;
- budowie pozytywnego wizerunku samorządu radcowskiego w odbiorze społecznym.

Kreśląc sposoby realizacji tych celów, postanowiliśmy działać na kilku płaszczyznach, które można ogólnie określić jako inicjowanie, organizowanie oraz wspieranie (zarówno w zakresie wsparcia organizacyjnego, jak i finansowego) działań na rzecz integracji.

Główne obszary działalności OIRP w Warszawie w tym zakresie to imprezy o charakterze masowym, rodzinnym, okolicznościowe



i kulturalne, a także sportowe, ciągle poszerzanie współpracy z innymi samorządami zawodowymi poprzez wspólne projekty, a także powiązanie z działaniami o charakterze PR-owym, w tym zamieszczanie relacji z wydarzeń z udziałem radców prawnych w mediach celem budowy pozytywnego wizerunku samorządu radcowskiego w odbiorze społecznym.

Niektóre imprezy organizowane przez naszą Izbę stały się już właściwie tradycją. Piknik Radcy Prawnego, organizowany na początku czerwca, z okazji Dnia Radcy Prawnego oraz Dnia Dziecka (już od dwudziestu lat!) to największa impreza samorządowa środowisk prawniczych w Polsce. Liczba jego uczestników systematycznie rosła, aby osiągnąć w 2019 roku rekordowe trzy i pół tysiąca osób, które na jeden dzień opanowały podwarszawskie Ranczo pod Bocianem. A zaczęliśmy skromnie, na przełomie wieków, w Parku Kultury w Powsinie, gdzie niemal wszyscy uczestnicy znali się osobiście. Wtedy wraz z Piknikiem rozgrywany był jednodniowy miniturniej tenisowy. Dzisiaj (w tym roku odbyła się jubileuszowa XX edycja) Turniej tenisowy o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie to dwudniowa impreza sportowo-integracyjna, która wpisała się w cykl podobnych wydarzeń organizowanych przez środowisko prawnicze w całej Polsce. Niewiele krótszy staż mają wrześniowe regaty żeglarskie, organizowane na mazurskich jeziorach, w bieżącym sezonie już po raz siedemnasty. Od wielu lat członkowie naszej Izby wspólnie trenują i z powodzeniem startują w zawodach sportowych. Drużyny koszykówki, siatkówki, piłki nożnej i futsalu wielokrotnie zdobywały trofea na różnego rodzaju turniejach i mistrzostwach branżowych (ale nie tylko), jak chociażby tegoroczne wicemistrzostwo koszykarskiej reprezentacji OIRP w Warszawie w ogólnopolskiej Koszykarskiej Lidze Biznesu. Co roku liczna reprezentacja Izby warszawskiej bierze udział w Letniej Ogólnopolskiej Spartakiadzie Prawników (we wrześniu 2019 roku odbędzie się jubileuszowa XXX edycja), skąd zawsze przywozi worek medali. Impreza ta, skupiająca corocznie około sześćset osób wykonujących różne zawody prawnicze, była w roku 2015, z sukcesem, zorganizowana przez OIRP w Warszawie. Także imprezy sportowo-integracyjne z krótszym stażem przyciągają coraz większą liczbę uczestników. Od kilku lat rozwijamy w naszej Izbie „program golfowy”, wspierając organizację zajęć Akademii golfa i cyklu turniejów golfowych, organizujemy turnieje siatkówki oraz siatkówki plażowej, turniej sportów rakietowych, prężnie działa sekcja biegowa. Powoli tradycją stają się także mistrzostwa Polski Lekarzy i Prawników w Szachach, współorganizowane przez OIRP w Warszawie oraz Lubelską Izbę Lekarską od pięciu lat na początku stycznia w Kazimierzu Dolnym. Także inicjatywy kulturalne, jak wspólny coroczny seans filmowy w kinie Iluzjon, cieszą się coraz większym zainteresowaniem wśród naszych koleżanek i kolegów, podobnie jak Bale Radcy Prawnego, organizowane co prawda nie każdego roku, ale za to zawsze w innej aranżacji i scenerii. Staramy się nie zapominać także o najmłodszych. Oprócz wspomnianego pikniku okazją dla rodzinnych spotkań są, organizowane na początku grudnia, zabawy mikołajkowe, gdzie co roku przekonujemy się, jak rośnie nasz samorząd, przybywa nam nie tylko radców prawnych i aplikantów, ale również najmłodszych, a jak wiadomo „wszystkie dzieci nasze są”. Trudno wyobrazić sobie także funkcjonowanie naszej Izby bez Klubu Radcy Prawnego, w którym niemal każdy dzień przynosi ważne wydarzenie. Jego działalność obejmuje spotkania, wykłady, prelekcje, dyskusje, pokazy, wieczory autorskie, wizyty w muzeach, wyjścia na koncerty, zwiedzanie wystaw, spacer po Warszawie, spektakle teatralne, wieczorki taneczne i spotkania kulinarne, a także wycieczki krajowe i zagraniczne. W działalność Klubu zaangażowani są głównie nasi seniorzy, którzy mają najwięcej wolnego czasu. Istnieje jednak pewien wyjątek – zimowy, choć nie zawsze śnieżny, kulig, podczas

którego rozwijana jest (nie tylko w przeności) nić pokoleniowa między seniorami a aplikantami naszej Izby. To fantastyczny przykład integracji, o czym świadczy fakt, że wiele młodych osób kontynuuje tradycję udziału w tej imprezie również po zdaniu egzaminie radcowskim. Wielu aplikantów ceni sobie udział w akcji „Aplikanci Seniorom”, w ramach której mają okazję odwiedzić i porozmawiać, nierzadko nawiązać interesującą znajomość z osobami będącymi kopalnią wiedzy i doświadczenia.

W ramach działań Komisji staramy się także współpracować z innymi samorządami zawodowymi w zakresie wymiany informacji o imprezach i ich promowania wśród członków samorządu oraz podejmowania wspólnych działań. Przykładem takiej współpracy jest współorganizowanie z Komisją Sportu Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie „Strefy Mecenasa” podczas Biegu Niepodległości. Pokazujemy tam warszawiakom, że właściwie różni nas tylko kolor żabotu, ale świat widzimy w tych samych barwach.

Wciąż otwieramy się na nowe (i nowatorskie) inicjatywy członków naszego samorządu. Przykładem może być odbywający się w tym roku po raz drugi spływ kajakowy po Wiśle, jak również planowany na jesień tego roku integracyjno-szkoleniowy kurs programowania informatycznego. Wierzę, że w kolejnych latach nie zabraknie w naszej Izbie osób, które z nową energią i pasją niem kontynuowały integracji środowiskowej i rozwijały idee

Autor jest radcą prawnym, Przewodniczącym Komisji Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskej.





BIEGI

Bieganie to nie tylko modny, tani i masowy sport, ale także znakomity sposób na integrację. Członkowie sekcji biegowej OIRP w Warszawie wspólnie trenują, pod okiem profesjonalnego trenera, a także startują w ulicznych biegach masowych (maraton sztafet Ekiden, Bieg Powstania Warszawskiego, Bieg Niepodległości), podczas Letnich Spartakiad Prawników czy Mistrzostw Polski Radców Prawnych i Aplikantów w Biegu na 10 km. – *Kulminacją integracji przez bieganie stanowi coroczne spotkanie z koleżankami i kolegami adwokatami, a także innymi warszawiakami spoza samorządów prawniczych w „Strefie Mecenasa” podczas listopadowego Biegu Niepodległości* – wskazuje r.pr. Jarosław Dąbkowski, członek Rady OIRP w Warszawie, animator sekcji biegowej OIRP.



Fot. Borys Skrzyński

PIKNIK



Fot. Piotr Gilariski

Piknik Radcy Prawnego to prawdopodobnie największa branżowa impreza tego typu, w Polsce. Bierze w niej udział niemal jedna czwarta część członków naszej Izby, co stanowi żywy dowód na to, że wirtualna rzeczywistość nie jest w stanie w pełni zastąpić spotkań „w realu”. Wybierając atrakcje oraz menu serwowane podczas Imprezy, staramy się, aby każdy uczestnik znalazł tutaj coś dla siebie lub swoich najbliższych. Decydując się na konkretne miejsce, musimy mieć na uwadze ciągle rosnącą liczbę członków naszego samorządu. Wydaje się, że zapropionowana w tym roku lokalizacja, pięćdziesięciohektarowe Ranczo pod Bocianem, jeszcze przez kilka sezonów będzie w stanie pomieścić naszą wielką radcowską rodzinę.

ZABAWA MIKOŁAJKOWA

W corocznej, grudniowej, zabawie mikołajkowej uczestniczą całe radcowskie rodziny. Impreza pomyślana jest w taki sposób, aby Święty Mikołaj, wraz z pomocnikami (elfy, śnieżynki) zawładnął całkowicie maluchami na pewien czas, aby rodzice mieli nieco czasu na wspomnienia niedawno spędzonych wspólnych chwil na aplikacji. – Dzieci rosną, a my wciąż tacy młodzi – najczęściej powtarzają wtedy koleżanki i koledzy, którzy zdążyli już pozdawać egzaminy, wygrać pierwsze i następne sprawy, przeprowadzić kolejne skomplikowane „projekty”. Świąteczny czas pozwala nam, w rodzinnej, samorządowej atmosferze, oderwać się na chwilę od paragrafów życia codziennego.



Fot. Borys Skrzyński

KOSZYKÓWKA



Sport drużynowy to, jak twierdzi wielu, najlepsza forma integracji. Integracji wokół tej samej pasji, realizowanej wspólnie, gdzie jeden zależy od drugiego, jak to nierzadko bywa także w naszej pracy zawodowej. Przykładem takiego „teamu” są nasi koledzy z drużyny OIRP Orły Temidy. – *Nasze wszystkie, liczne sukcesy, zawdzięczamy zgraniu uzyskanemu podczas wspólnych treningów, temu, że zawsze gramy zespołowo i po prostu się lubimy* – podkreśla r.pr. Piotr Grodzki, wieloletni kapitan drużyny, i dodaje – bez tego nie byłoby sukcesów w Koszykarskiej Lidze Biznesu, branżowych turniejach prawniczych czy na Letniej Spartakiadzie Prawników.



SEANS FILMOWY

Kino, dzisiaj nie jest już może „najważniejszą ze sztuk”, ale w OIRP w Warszawie udowadniamy, że ciągle ma się dobrze i może być także znakomitą okazją do integracji naszego środowiska. Organizowany corocznie, na wiosnę, wspólny seans filmowy stanowi szansę nie tylko na nadrobienie zaległości kinowych (staramy się dobierać aktualnie wyświetlane, „oscarowe” produkcje), ale także na spotkanie ze znajomymi radcami prawnymi i aplikantami. Po projekcji filmu, zwykle przez kilka godzin, koleżanki i koledzy przy lampce wina dyskutują, nie tylko o kinematografii, bo jak wiadomo, prawnicy na każdy temat mają sporo do powiedzenia.



Fot. Piotr Gilarski

GOLF

Od 6 lat członkowie OIRP w Warszawie grają wspólnie w golfa. Od wiosny do jesieni organizujemy w soboty i niedziele akademie golfa dla początkujących w Golf Park Józefów, położonym w otulinie Mazowieckiego Parku Krajobrazowego nad rzeką Świder. Pozwalają one uzyskać tzw. zieloną kartę będącą przepustką na wszystkie pola golfowe na świecie.

- Jest to bardzo popularna forma aktywnego spędzania czasu z rodziną, z której corocznie korzysta około stu członków OIRP w Warszawie – mówi r.pr. Piotr Polz, animator sekcji golfowej OIRP. Corocznie organizujemy również około 5 turniejów golfa, na polach 9- i 18- dołkowych. Członkowie naszej Izby z powodzeniem rywalizują także w turniejach klubowych oraz branżowych, w tym we wrześniowym turnieju adwokatów „Toga” w Naterkach k. Olsztyna.



TENIS



Fot. Piotr Gilarski

Turniej tenisowy o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie ma już dwudziestoletnią tradycję i rośnie wraz z naszą Izłą. Był organizowany w różnych miejscach, w Parku Kultury w Powsinie, w klubie DeSki, w klubie Varsovia, aby wreszcie znaleźć swoją przystań na kortach klubu Warszawianka, na Mokotowie. Corocznie w turnieju biorą udział nie tylko radcowie prawni i aplikanci z naszej Izby, ale także koleżanki i koledzy z innych okręgowych izb radców prawnych oraz adwokaci, sędziowie, prokuratorzy i komornicy, nierzadko dopingowani przez członków rodzin i znajomych, co podkreśla integracyjny charakter imprezy. W ostatnim czasie szczególnie cieszy to, że „tenisowa rodzina” powiększyła się o sporą grupę młodych osób, którą stanowią warszawscy aplikanci radcowscy.

KLUB RADCY PRAWNEGO



Fot. Borys Skrzyński

Podczas spotkań w ramach Klubu Radcy Prawnego można wysłuchać ciekawych wykładów, jak choćby o historii tańca, aby potem wykorzystać tę wiedzę w praktyce (klubowe wieczory taneczne, organizowane z okazji Ostatków czy Walentynek to nasza specjalność). W Klubie można pograć w brydża towarzysko albo w organizowanych turniejach. Ostatnimi laty tradycją stał się integracyjny kulig w którym udział biorą radcowie emeryci oraz przedstawiciele najmłodszego pokolenia radców i aplikantów. Jeśli chcemy spotkać kogoś ciekawego to też zapraszamy w nasze progi. Gościli u nas m.in. Ignacy Gogolewski, Edward Hulewicz, Józef Hen, Joanna Rawik. Jesteśmy razem podczas licznych wycieczek i wernisaży. Tu nikt się nie nudzi!

**WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIK**

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

WAKACJE I NIE TYLKO...

Letni okres i wysoka temperatura nastrajają nas do wypoczynku. Wypoczynek zaś, u nas, w samorządzie radców prawnych, kojarzy się z integracją samorządową.

Posłużę się tu strawestowanym powiedzeniem znanej angielskiej trupy komików Monty Pythona: po co nam właściwie ta integracja? Otóż po to, by być razem z innymi radcami prawnymi, by integrować się wokół naszych wspólnych spraw, pomysłów i idei, by być razem w samorządzie.

Stanowimy wyspecjalizowaną, wykształconą i wpływową grupę zawodową. Gdzie się nie obejrzymy w naszym życiu zawodowym, tam widać radców prawnych. Urzędy, firmy, sądy... Jesteśmy wszędzie. Powinniśmy być również razem. Razem stanowimy bowiem siłę. Temu wspólnemu byciu służy właśnie izbowa integracja. W samorządzie nie jest ona po to, by wzorem dużych korporacji budować zespoły, wyzwalając współzawodnictwo. Współzawodnictwa mamy zbyt wiele w codziennej pracy. U nas służy ona wzajemnemu poznaniu, spotkaniom, rozmowie. Integracja to doskonała forma nie tylko spędzenia wolnego czasu, ale również wymiany poglądów, opinii. Wiele razy przy okazji integracyjnych spotkań usłyszałem dobre pomysły na szkolenia, kampanie promocyjne zawodu radcy prawnego i działalność samorządu. Z takich rozmów często rodziły się świetne inicjatywy.

Dodam, że w dzisiejszych czasach tylko razem, zjednoczeni mamy szansę coś budować, a może nawet po prostu

przetrwąć. To nie są górnolotne słowa, ale realna ocena rzeczywistości. I piszę to nie w odniesieniu do działań polityków, ale nas samych. W samorządzie radcowskim na szczeblu krajowym tli się bowiem konflikt, którego podłożem jest siła naszej Izby. Grupa działaczy samorządowych poprzednich kadencji chce tzw. sanacji samorządu, która w skrócie miałaby polegać na bezprawnym ograniczeniu liczby przedstawicieli warszawskich radców prawnych w organach krajowych. Czynią to, nie rozumiejąc, że wywołany tym samym konflikt dezintegruje samorząd i przyklaskują mu ci wszyscy, którzy źle nam życzą.

Szanowni pomysłodawcy „działań sanacyjnych”, mam dla was propozycję: integrujmy się, a nie irytujmy. Integrujmy się, a nie dzielimy. Po to bowiem trzydzieści siedem lat temu stworzono samorząd radców prawnych. Powtórzę jeszcze raz: razem stanowimy siłę. Podzieleni, skłócenia na tle własnych ambicji, stajemy się łatwym łupem. Na końcu odbije się to na wszystkich radcach prawnych. Mam tu na myśli pogorszenie ich zawodowego statusu. Jego zaś ochronę winni jesteśmy wszystkim, którzy płacą składki i noszą togi z niebieskimi żabotami. Po to po prostu jesteśmy.



AKTUALNOŚCI

Zgromadzenie Izby warszawskiej. „Idziemy we właściwym kierunku”



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Trzecie w tej kadencji Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie za nami. Podczas obrad, które odbyły się 14 maja 2019 r., delegaci, zatwierdzając sprawozdania, pozytywnie ocenili działalność organów Izby. Zgromadzenie przyjęło również stanowisko w sprawie postulatów zmian zasad reprezentacji izb w organach Krajowej Izby Radców Prawnych.

Zgromadzenie tradycyjnie rozpoczęło się uczczeniem minutą ciszy członków Izby warszawskiej, którzy zmarli w minionym roku.

Część sprawozdawczą obrad poprzedziło wystą-

pienie Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych Macieja Bobrowicza, który podziękował członkom Izby warszawskiej za aktywne uczestnictwo w działalności krajowych struktur.

Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik, składając w imieniu Rady sprawozdanie za rok 2018, podkreślił, że miniony rok był niezwykle aktywny i pełen nowych inicjatyw. Podziękował autorom „Mapy aplikacji radcowskiej” – publikacji, która prezentuje aplikantom radcowskim zasady odbywania aplikacji oraz wypracowane przez Izbę warszawską rozwiązania. Jako niezwykle osiągnięcie ocenił tegoroczny wynik egzaminu radcowskiego, który pozytywnie złożyło aż 96% stołecznych aplikantów. To wynik, który świadczy o wysokim poziomie naszej aplikacji, ale przede wszystkim o tym, jak wiele pracy włożyliśmy w poziom kształcenia naszych aplikantów w ostatnim czasie – podkreślił Dziekan Rady. – Traktujemy to jako potwierdzenie, że działania naszego samorządu w tej dziedzinie zmierzają we właściwym kierunku. Na tym jednak nie poprzestajemy. Miło mi potwierdzić, że Izba warszawska będzie edukować prawnie także uczniów warszawskich szkół – dodał Włodzimierz Chróścik, informując o nawiązaniu współpracy z miastem stołecznym Warszawą.

Innymi ważnymi aspektami działalności OIRP w Warszawie, wskazanymi w trakcie składania sprawozdania, było m.in. uruchomienie Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro Bono, organizacje szkoleń zawodowych oraz działalność Izby warszawskiej na arenie międzynarodowej, za co Dziekan Rady szczególne podziękował prof. Monice Calkiewicz, Wicedziekan Rady.



Delegaci niemal jednogłośnie podjęli uchwały w sprawie przyjęcia sprawozdania i oceny działalności Rady oraz wykonania budżetu OIRP w Warszawie za 2018 rok, a także sprawozdania finansowego. Podobnie było w przypadku przyjęcia sprawozdania i oceny działalności pozostałych organów Izby: Okręgowej Komisji Rewizyjnej, Okrę-

gowego Sądu Dyscyplinarnego i Rzecznika Dyscyplinarnego. Zgromadzenie uchwaliło również budżet OIRP w Warszawie na 2019 rok oraz plan pracy Rady OIRP w Warszawie na rok 2019/2020.

Debatę w sprawie zgłaszanych przez osiem okręgowych izb radców prawnych postulatów ograniczenia prawa głosu i reprezentacji Izby warszawskiej w organach samorządu zakończyło przyjęcie stanowiska negatywnie oceniającego próby wprowadzenia zmian skutkujących złamaniem podstawowej zasady demokracji przedstawicielskiej – zasady proporcjonalności, przypomniał Dziekan Rady.

Do kwestii propozycji zmian w ordynacji wyborczej odniósł się również Prezes KRRP Maciej Bobrowicz, zapewniając o konieczności zagwarantowania demokratycznych zasad wyborczych.

Fot. Piotr Gilarski





STANOWISKO

ZGROMADZENIA OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE Z DNIA 14 MAJA 2019 R.

Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie z głębokim zaniepokojeniem przyjmuje próbę budowania sztucznych podziałów wewnątrz samorządu radców prawnych. Podziałów, które koncentrują się wokół wprowadzenia zmian skutkujących złamaniem podstawowej zasady demokracji przedstawicielskiej – zasady proporcjonalności. Protestujemy przeciwko próbom prowadzącym do dyskryminacji radców prawnych z uwagi na fakt zamieszkiwania w obszarze właściwości określonej okręgowej izby, który nie może stanowić kryterium różnicującego radców prawnych w zakresie proporcjonalnej reprezentacji w organach samorządu zawodowego.

Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie podkreśla, że przedstawione postulaty nie tylko stoją w sprzeczności z zasadą równej partycypacji radców prawnych w kreowaniu władz samorządu radcowskiego, lecz także negują fundamentalne wartości demokratycznego państwa prawa. Podejmowane przez dziekanów Izby: białostockiej, bydgoskiej, gdańskiej, kieleckiej, krakowskiej, lubelskiej, szczecińskiej i wałbrzyskiej, działania mogą zniweczyć dotychczasowe wysiłki radców prawnych na rzecz ochrony konstytucyjnych podstaw funkcjonowania samorządu radcowskiego. Są to działania wysoce szkodliwe oraz nacechowane osobistymi emocjami.

Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie z dezaprobatą obserwuje szeroko podnoszone przez przedstawicieli niektórych okręgowych izb radców prawnych nieuzasadnione zarzuty dotyczące funkcjonowania samorządu radcowskiego na szczeblu krajowym. Stawianie nieuprawnionych zarzutów przy jednoczesnym podejmowaniu inicjatyw bez uprzedniej próby dyskusji uznajemy za nieodpowiedzialne i niekorzystne dla wizerunku i przyszłości naszego samorządu.

Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie jest otwarte na dyskusje dotyczące funkcjonowania samorządu radcowskiego i popiera wszelkie inicjatywy służące rozwojowi zawodu radcy prawnego i naszego samorządu.

Poznaliśmy wyniki egzaminu radcowskiego



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie opublikowała kompletne wyniki tegorocznego egzaminu radcowskiego. Zawodowy sprawdzian umiejętności przyszłych radców prawnych odznaczał się wyjątkowo wysoką zdawalnością, która sięgnęła poziomu 89%. Jednak najbardziej elektryzującą wiadomością był fakt, że 96% zdających w tym roku aplikantów radcowskich osiągnęło wynik pozytywny. Choć tak dobre rezultaty są miłym zaskoczeniem dla wszystkich, władze warszawskiego samorządu podkreślają, że oceny są głównie zasługą dobrego programu szkoleniowego. – *To bezdyskusyjny sukces, ale nie zamierzamy spocząć na laurach* – komentuje Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.

Najważniejsza próba aplikantów radcowskich w tym roku odbyła się w dniach 26-29 marca w Nadarzynie. Na 608 zdających egzamin w Międzynarodowym Centrum Targowo-Kongresowym Ptak Warsaw Expo wynik pozytywny uzyskało aż 541 uczestników, czyli 89% wszystkich zdających. Aplikanci doskonale poradzili sobie z zadaniami z prawa administracyjnego (98% ocen pozytywnych), z zasad wykonywania zawodu i zasad etyki (98% ocen pozytywnych), z prawa cywilnego (97% ocen pozytywnych) oraz z zakresu prawa gospodarczego (96%). Nieznacznie trudniejsze okazało się zadanie z prawa karnego (94%).

wskiego 2019



Należy zaznaczyć, że zdecydowanie wyższy współczynnik zdawalności wystąpił w grupie osób, które ukończyły aplikację radcowską – tutaj wynik pozytywny osiągnęło aż 96% przystępujących do egzaminu (w roku poprzednim egzamin zdało 82,54% aplikantów). – *Jestem dumny z tego, jak wielu naszych aplikantów poradziło sobie z tegorocznym egzaminem zawodowym. Ich wyniki to jasny sygnał, że Izba warszawska podejmuje właściwe działania w sferze kształcenia aplikantów. Poprawa zdawalności o ponad 13% to bezdyskusyjny sukces, ale nie zamierzamy spocząć na laurach. Zrobimy wszystko, by w kolejnych latach ten wynik był jeszcze lepszy* – podsumowuje Dziekan Rady Włodzimierz Chróścik.

Wśród osób przystępujących do egzaminu radcowskiego bez odbycia aplikacji współczynnik ocen pozytywnych był wyraźnie niższy, choć nadal zadowalający – ze 113 zdających dobrymi rezultatami może się pochwalić 72% przyszłych radców.

Wyniki tegorocznego egzaminu są dostępne na głównej stronie OIRP w Warszawie w zakładce „Egzamin radcowski” oraz w siedzibie Izby warszawskiej przy ul. Żytniej 15 – na listach wywieszonych na parterze w lokalu 8 (oceny przyporządkowano według kodów wylosowanych przez zdających pierwszego dnia egzaminu).

Fot. Borys Skrzyński



Piknik

– już XIX raz razem

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Tego dnia nie można było sobie lepiej wymarzyć!

1 czerwca 2019 r. na corocznym Pikniku organizowanym przez Izbę warszawską dopisywało absolutnie wszystko – piękna pogoda, liczne atrakcje oraz sami goście. – *Spodziewaliśmy się dużej liczby uczestników, ale frekwencja przeszła nasze oczekiwania* – komentuje Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chrościk.





W tym roku organizowany przez naszą Izbę Piknik zawitał do malowniczego kompleksu „Rancho pod Bocianem” w podwarszawskich Przypkach. Rozległa przestrzeń pełna zieleni, malowniczych skałniaków i uroczych zakątków, na której każdy mógł znaleźć coś dla siebie, okazała się strzałem w dziesiątkę.

Tradycyjnie Piknik rozpoczął się o godzinie 10, ale pierwszych gości mogliśmy przywitać już wcześniej. Przygotowane atrakcje cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem przez cały czas wydarzenia – od dmuchańców i warsztatów plastycznych dla dzieci, przez rozgrywki paintballa i ściankę wspinaczkową, aż po tor dla quadów i offroadowe szaleństwa terenowym Mitsubishi Pajero. Oprócz tego na radców, aplikantów i ich bliskich czekały rozgrzane ruszty pełne grillowych specjałów, przysmaki dla dzieci, zimne napoje oraz orzeźwiające lody.

Na szczególną uwagę zasługuje pokaźna liczba uczestników tegorocznego Pikniku – zdecy-



Piknik

dowanie ponad 3000 osób, co podkreśla Dziekan Rady OIRP w Warszawie: – *Spodziewaliśmy się dużego zainteresowania tym wydarzeniem, ale frekwencja przeszła nasze oczekiwania. Warszawscy radcy pokazali, że lubią wspólnie spędzać czas, nawet poza godzinami pracy. Bardzo nas to cieszy i mamy nadzieję, że nadchodzący Bal z okazji Dnia Radcy Prawnego będzie kolejną okazją do zacieśnienia więzów wśród radców prawnych Izby warszawskiej* – mówi Włodzimierz Chróścik.

Wesoły gwar i muzyka nie ustawały do samego końca Pikniku. Słoneczna pogoda, mnogość rozrywek, a przede wszystkim doskonałe towarzystwo sprawiły, że 1 czerwca był nie tylko świętem dzieci, ale również wszystkich uczestników XIX Pikniku Radcy Prawnego.

Dziękujemy, że mogliśmy być tam razem! Do zobaczenia na kolejnym Pikniku Radcy Prawnego.

Fot. Piotr Gilarski



Partnerzy strategiczni:



Partnerzy:



Mapa aplikacji radcowskiej

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

– Wybór aplikacji radcowskiej powinien być świadomą decyzją. Opartą na wiedzy, nie na domysłach czy stereotypach. Stąd pomysł na „Mapę aplikacji radcowskiej”, która syntetycznie przedstawia zasady aplikacji radcowskiej i sposób ich realizacji – mówi Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie, współautor publikacji. I dodaje, że po lekturze nikt nie powinien być zaskoczony przebiegiem aplikacji, metodami kształcenia i egzaminowania, wymaganiami i formalnościami.

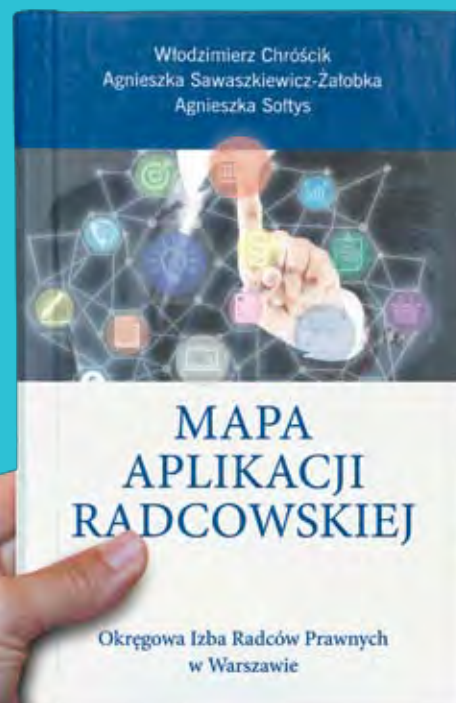
Na praktyczną stronę „Mapy aplikacji radcowskiej” zwraca uwagę współautorka publikacji Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka, Wicedziekan Rady ds. Aplikacji i Przewodnicząca Komisji ds. Aplikacji OIRP w Warszawie. To przede wszystkim do niej zwracają się aplikanci w sprawach związanych z przebiegiem szkolenia i członkostwem w samorządzie radców prawnych. – *Aplikanci często nie zdają sobie sprawy, że większość ich pytań i problemów znajduje wyjaśnienie w obowiązujących przepisach wewnątrzsamorządowych. Liczę, że dzięki usystematyzowaniu i uporządkowaniu wiedzy na temat tych przepisów, a także przedstawieniu przykładów ich zastosowania, wynikających z praktyki Izby warszawskiej, aplikanci będą mieli większą świadomość swoich uprawnień oraz możliwości uzyskania wsparcia ze strony OIRP w Warszawie w sprawach indywidualnych. Lepsza znajomość uwarunkowań formalnych pomoże aplikantom przy podejmowaniu decyzji zawodowych lub osobistych, wpływających na odbywanie aplikacji, minimalizując skutki ewentualnego niewywiązywania się z obowiązków regulaminowych – wyjaśnia Wicedziekan.*

Przygotowanie aplikantów radcowskich do należytego wykonywania zawodu radcy prawnego to zadanie ustawowe. OIRP w Warszawie przy jego realizacji stawia sobie dwa cele: najwyższy poziom kształcenia i optymalną skuteczność. Do ich osiągnięcia stosuje nowoczesne metody nauczania oraz najnowsze technologie informatyczne. – *W „Mapie aplikacji radcowskiej” przedstawiamy rozwiązania wypracowane przez Izbę warszawską w zakresie programu i metodyki szkolenia. Zapewniają one efektywność, nowoczesność i atrakcyjność aplikacji – podkreśla dr Agnieszka Sołtys, członek Komisji ds. Aplikacji, opiekun drugiego roku szkoleniowego na aplikacji w OIRP w Warszawie, współautorka publikacji.*

Jakie to rozwiązania? Program aplikacji uwzględniający aktualne wyzwania rynku usług prawnych (jak m.in. specjalizacje prawnicze, nowe technologie, umiejętności miękkie, w tym w szczególności w zakresie komunikacji czy marketingu usług prawnych), reali-

zowany w małych grupach. Zajęcia interaktywne prowadzone w formie wykładów konwersatoryjnych (wymiana poglądów i dyskusja między wykładowcą a aplikantami) oraz warsztatów (rozwiązywanie kazuś, analiza orzecznictwa, sporządzanie projektów pism procesowych i umów, symulacje), uzupełnione praktykami, pracami dodatkowymi oraz zajęciami szkoleniowo-integracyjnymi. Kadra wykładowców o najwyższych kwalifikacjach merytorycznych, nowoczesne technologie informatyczne: Extranet (portal internetowy, w którym aplikanci znajdują m.in. kalendarz zajęć oraz materiały dydaktyczne), program Lex dla aplikanta czy platforma e-learningowa. – *To wciąż nie jest pełna lista. Nasza „Mapa” nie tylko ją zamieszcza w całości, ale również ułatwia poruszanie się po niej. Ma dostarczyć – zgodnie z jej nazwą – skutecznego instrumentu do nawigacji szkolenia na aplikacji w celu osiągnięcia jej optymalnych rezultatów – zauważa dr Agnieszka Sołtys.*

„Mapa” została przekazana wszystkim aplikantom, patronom, wykładowcom, a także sędziom i prokuratorom współpracującym z OIRP w Warszawie.



VI Forum Aplikantów Radcowskich w Zielonej Górze



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W dniach 18-19 maja 2019 r. odbyło się ogólnopolskie Forum Aplikantów Radcowskich, w którym licznie wzięła udział reprezentacja Izby warszawskiej – 14 starszych ze wszystkich roczników. Głównym tematem debat prowadzonych przez przyszłych radców prawnych była kwestia ewaluacji aplikacji radcowskiej.

Na spotkaniu zorganizowanym przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Zielonej Górze omówiono m.in. raport z 2017 roku przygotowany przez Centrum Edukacji Prawniczej i Teorii Społecznej (CLEST) na temat profilu społecznego aplikantów, ich sytuacji materialnej oraz oceny jakości aplikacji adwokackiej i radcowskiej w Polsce. Uczestnicy debatowali nad stworzeniem pełnego i miarodajnego profilu aplikantów, który pozwoliłby na określenie ich problemów oraz kierunków, w których środowisko aplikantkie powinno działać w ramach samorządu.

– *Forum Aplikantów Radcowskich to jedno z tych wydarzeń, w którym nasi aplikanci biorą od lat aktywny udział* – mówi Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chrościk. – *Jako samorząd, który konsekwentnie stara się podnosić poziom swojej aplikacji, chcemy być zawsze obecni tam, gdzie mówi się o kształceniu przyszłych radców prawnych. Wierzymy,*

że dyskusja i wymiana doświadczeń z innymi Izdami to klucz do wypracowania najlepszego systemu edukacji prawników – dodaje.

Uczestnicy forum obradowali również nad najważniejszymi aspektami aplikacji w czterech panelach dyskusyjnych. Pierwszy z nich dotyczył ewaluacji aplikacji radcowskiej – wnioski z tej dyskusji zostały zreferowane w podsumowującym wykładzie przez przedstawicieli Izby warszawskiej – Łukasza Mroza i Damiana Wyrzykowskiego. Kolejne panele poruszały takie zagadnienia jak: profil idealnego wykładowcy, propozycje zmian praktyk pozasądowych, a także utworzenie portalu integracyjnego radców prawnych „radcy-razem.pl”.

Gościem specjalnym tegorocznego forum aplikantów był sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku Jerzy Stępień, który przyjechał na zaproszenie Dziekana Rady OIRP w Zielonej Górze Jowity Piłarskiej-Korczak. Sędzia poprowadził wykład dotyczący hierarchii aktów prawnych, a następnie, w mniej formalnej atmosferze, podzielił się z aplikantami własnymi doświadczeniami zawodowymi i udzielił kilku rad dotyczących sfery etycznej profesji prawniczych.

Konkurs Wiedzy o Prawie

– drugi etap za nami!

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

25 kwietnia 2019 r. w siedzibie OIRP w Warszawie był dniem prawniczych wyzwań dla uczniów wybranych szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Przy ul. Żytniej odbył się bowiem II etap konkursu sprawdzającego wiedzę młodzieży o prawie.

Kolejna faza konkursu realizowanego przez Centrum Edukacji Prawnej KRRP odbywała się w wybranych siedzibach okręgowych izb radców prawnych. W tym roku do Izby warszawskiej przyjechało 34 uczniów z województwa mazowieckiego oraz 4 uczniów z województwa lubelskiego.

Podobnie jak w poprzednich edycjach konkursu etap okręgowy składał się z dwóch części – pisemnej, w formie testów sprawdzających elementarną wiedzę prawną uczniów, oraz ustnej. Ta druga była znacznie trudniejsza i wymagała od uczestników nie tylko konkretnej wiedzy, ale także opanowania oraz umiejętności wyciągania wniosków.

Tuż przed przystąpieniem do pisania testów Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróściak pogratulował przybyłym uczniom zakwalifikowania się do etapu okręgowego, wyraził uznanie dla ich zainteresowań tematem prawa, a na koniec życzył wszystkim powodzenia.

Choć obie części II etapu odbyły się sprawnie i bez przeszkód, to członkowie komisji nie ukrywali, że znaleźli

się w bardzo trudnej sytuacji – poziom uczestników konkursu był bardzo wyrównany, a ustna tura tylko przysporzyła wątpliwości przy wyborze laureatów. Po obradach, które trwały do ostatniej chwili, wyłoniono zwycięzców.

Laureatami II etapu Ogólnopolskiej Akademii – Konkursu Wiedzy o Prawie zostali:

Aleksandra Wieteska – I miejsce (zakwalifikowała się do III etapu)

Michał Grabarek – II miejsce

Igor Jobski – III miejsce

Szkoły ponadpodstawowe

Mikołaj Kubicki – I miejsce (zakwalifikował się do III etapu)

Franciszek Gurba – II miejsce

Julia Senator – III miejsce

Wszystkim serdecznie gratulujemy!



Etap centralny konkursu odbył się 22 maja 2019 r. w Warszawie i polegał na wypowiedzi ustnej przed Komisją Centralną Akademii – Konkursu. Finaliści otrzymali od organizatora nagrody pieniężne oraz rzeczowe.

DRUGA EDYCJA KONKURSU „Law in action – czyli prawo na co dzień” rozstrzygnięta

Biuro Prasowe OIRP
w Warszawie

3 kwietnia 2019 r. w warszawskim kinie Wisła odbył się finał filmowego konkursu dla dzieci i młodzieży w wieku 13-19 lat, którego organizatorem była Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie. Jury konkursu przy wsparciu gości specjalnych wyłoniło 3 zwycięzców z grona 10 finalistów, a publiczność miała okazję przyznać dodatkowe wyróżnienie czwartej produkcji.



Najlepsze prace oceniała komisja w składzie: Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik, Wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych Leszek Korczak, Przewodniczący Komisji Zagranicznej Rady OIRP w Warszawie Piotr Wieczorkiewicz oraz pani Krystyna Kozak – Naczelnik Wydziału Doskonalenia Nauczycieli, Projektów Edukacyjnych i Międzynarodowych w Urzędzie m.st. Warszawy.

Po burzliwej naradzie jury wyłoniło trzy najlepsze produkcje. Większość filmów reprezentowała jednak na tyle wysoki poziom, że Dziekan Rady OIRP w Warszawie zdecydował, że czwartą nagrodę przyzna publiczność.

LAUREATAMI KONKURSU ZOSTALI:

I MIEJSCE – Leon Zieliński

II MIEJSCE – grupa The Klaszczers (Jan Okoński, Tomasz Grzybko oraz Filip Całkiewicz)

III MIEJSCE *EX AEQUO* – grupa Kwiatuszki (Sylvia Konarzewska, Gabrysia Biernacka, Julia Witek) oraz grupa Oktagon (Jędrzej Koba, Igor Kwiatkowski, Marian Rybakowski)

NAGRODA PUBLICZNOŚCI: Karolina Matusiak i Kuba Kiełbaska

– *Jestem zachwycony tym, że pomysłowość uczestników naszego konkursu potrafi zaskoczyć zarówno merytoryką, jak i oryginalnością. To bardzo ważne połączenie, zważywszy na fakt, że „Law in action” to projekt, który ma uzmysłwić, jak prawo służy nam wszystkim w życiu codziennym. Perspektywa młodych ludzi w tym przypadku jest nieoceniona, dlatego oprócz samego nagrodzenia laureatów zamierzamy także chwalić się ich twórczością* – powiedział po uroczystej gali Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie. – *Dużo zain-*

teresowanie konkursem i niesamowita kreatywność młodych filmowców pozwalają przewidywać, że w przyszłym roku wystartujemy z kolejną edycją „Law in action” – dodał.

Przypomnijmy, że celem projektu jest zwrócenie uwagi młodych ludzi na to, że świat prawa i przepisów dotyczy absolutnie każdego, niezależnie od wieku, płci czy pochodzenia. Zadaniem uczestników konkursu było przygotowanie filmów w dowolnej technologii, które ukazują ich uprawnienia lub obowiązki regulowane literą prawa.

– *Jesteśmy przekonani, że nasze przedsięwzięcie zachęci młodzież do otwarcia się na kwestie prawne. To, że uczestnicy podeszli tak kreatywnie do tematu, pokazuje, iż młodzież zdaje sobie sprawę z tego, że prawo nie jest jedynie martwą literą w kodeksie, ale otacza ich i jego znajomość jest istotna dla każdego obywatela* – mówi radca prawny Magdalena Bartosiewicz, Koordynator ds. edukacji prawnej w OIRP w Warszawie, która poprowadziła uroczystość wręczenia nagród.

Laureaci konkursu otrzymali atrakcyjne nagrody w postaci urządzeń elektronicznych. Nagrodą za zajęcie I miejsca był aparat Olympus, za miejsce II – głośnik bluetooth JBL Boombox, natomiast miejsce III nagrodzono bezprzewodowymi słuchawkami Bose. Nagrodę publiczności – karnety do Centrum Nauki Kopernik – ufundowało Miasto Stołeczne Warszawa.

Pozostali uczestnicy finału „Law in action” otrzymali gadżety Izby warszawskiej, nagrodę rzeczową w postaci głośnika JBL oraz grę planszową Prawopolis.

Linki do filmów finałowych znajdują Państwo na kanale YouTube Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie oraz na stronie konkursu <https://lawinaction.oirpwarszawa.pl/>

Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy i dziękujemy za udział w konkursie.

Konferencja „Odpowiedzialność społeczna zawodów zaufania publicznego”



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

5 kwietnia w murach Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego odbyła się konferencja Mazowieckiego Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego. Specjaliści z zakresu prawa, medycyny, finansów i budownictwa debatowali nad istotą etyki zawodowej, będącej gwarantem zaufania społecznego dla wszystkich profesji. Wśród zaproszonych panelistów był Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.

Etyka zawodowa i działalność społeczna to dwie płaszczyzny, które bardzo silnie oddziałują na postrzeganie zawodów zaufania publicznego. Są mocno powiązane z prestiżem i zaufaniem, jakim darzy daną profesję społeczeństwo. Podczas panelu zatytułowanego „Funkcje samorządu, stosowanie standardów etycznych mających wpływ na prestiż i autorytet samorządów w aspekcie odpowiedzialności społecznej” zaproszeni eksperci dyskutowali o kondycji kodeksów etycznych w poszczególnych grupach zawodowych oraz zastanawiali się nad ich szerszym znaczeniem i długofalowym wpływem nie tylko na ich własne środowisko, lecz także na społeczeństwo.

Dziekan Rady Włodzimierz Chróścik mówił m.in. o zasadach etyki w zawodzie radcy prawnego oraz o odpowiedzialności społecznej OIRP w Warszawie.

– Istotą naszej profesji jest to, że w pracę, którą wykonujemy, jest z definicji wpisana odpowiedzialność społeczna. Moim zdaniem ta odpowiedzialność ciąży na każdym z przedstawicieli zawodów zaufania publicznego – twierdził Włodzimierz Chróścik. – Można jednak zawsze pójść o krok dalej. Nasza Izba na przykład kładzie duży nacisk na edukację prawną. Zależy nam, by społeczeństwo było coraz bardziej świadome swoich praw i obowiązków. Dlatego podejmujemy się różnych działań na rzecz

poszerzania świadomości społecznej w zakresie prawa, szczególnie wśród młodzieży. Do niedawna prowadziliśmy także bezpłatne konsultacje prawne dla najbardziej potrzebujących, co w ostatnim czasie przerodziło się w Radcowski Ośrodek Pomocy Pro Bono. To bardzo świeża inicjatywa, do której w ramach współpracy zaprosiliśmy szereg organizacji społecznych, jak chociażby Centrum Praw Kobiet czy Helsińską Fundację Praw Człowieka.

Dziekan Rady poruszył także kwestię tajemnicy zawodowej jako fundamentalnej zasady etyki radców i adwokatów: – Tajemnica zawodowa to gwarancja zaufania społecznego do prawników i podstawa ochrony praw obywatela.

W debacie udział wzięli m.in. Agnieszka Gajewska (Prezes Regionalnej Rady Biegłych Rewidentów), Marek Mastalerek (Prezes Rady Warszawskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej), Ilona Sądel-Bendkowska (Rzecznik Prasowy Izby Notarialnej w Warszawie) oraz Aleksander Krzysztofowicz (Zastępca Sekretarza Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie).

Konferencja została zorganizowana z inicjatywy Mazowieckiego Forum Samorządów Zawodów Zaufania Społecznego, któremu w tym roku przewodniczy Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych w Radomiu. Wydarzenie zostało objęte honorowym patronatem przez Naczelną Izbę Pielęgniarek i Położnych w Warszawie.

„Tajemnica zawodowa radcy prawnego” – nowa publikacja OBSiL dostępna w sieci

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Cyfrowe wydanie zbiorowej pracy czołowych radców prawnych pod redakcją profesora Rafała Stankiewicza jest już dostępne na stronie Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady Radców Prawnych.



„Tajemnica zawodowa radcy prawnego” to reakcja na zmiany w polskim ustawodawstwie, które mogą naruszać fundamentalne prawo reprezentantów tej profesji. Zespół uznanych naukowców i doświadczonych praktyków – radców prawnych podjął się kompleksowego wytłumaczenia zasadności istnienia nieodzownego przymiotu zawodów prawniczych, jakim jest dochowywanie tajemnicy zawodowej.

– *Obserwowany ciągły wzrost zaufania do pomocy prawnej świadczonej przez radców prawnych z pewnością przyczynia się do realizacji takich wartości jak praworządność i sprawiedliwość oraz do ochrony wolności i praw obywatelskich – tłumaczy prof. Rafał Stankiewicz. – Nasza ostatnia publikacja podkreśla znaczenie niezależności prawników w czynnościach związanych ze świadczeniem pomocy prawnej. Bez takich atrybutów żaden z radców prawnych nie będzie w stanie świadczyć*

w pełni profesjonalnych usług, których oczekuje od nas społeczeństwo.

Publikację można pobrać na stronie Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady Radców Prawnych w zakładce „Wywadnictwa”.

Prof. dr hab. Rafał Stankiewicz jest zatrudniony w Katedrze Prawa i Postępowania Administracyjnego WPiA UW. Ukończył studia prawnicze, ekonomiczne i politologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Prowadził badania naukowe na uniwersytetach w Wielkiej Brytanii, Holandii i Niemczech. Specjalizuje się w wielu dziedzinach prawa, na które składają się m.in. prawo i postępowanie administracyjne, prawo samorządów zawodowych, prawo konkurencji, prawo farmaceutyczne oraz szereg aspektów unijnego prawa gospodarczego. Jest autorem ponad 190 publikacji naukowych oraz współautorem szeregu komentarzy prawniczych.



WAKACJE NAD JEZIOREM NATURALNIE NA MAZURACH

Dziecko do lat 5 BEZPŁATNIE

LAUREAT NAGRODY SPA PRESTIGE AWARDS 2018
W KATEGORII NAJLEPSZE FAMILY & BABY SPA W POLSCE

- doskonała kuchnia z licznymi nagrodami
- niepowtarzalna lokalizacja nad jeziorem w otoczeniu lasu
- bogaty program animacji dla dzieci i dorosłych
- własna plaża ze strzeżonym kąpieliskiem

+48 89 642 70 00, anders@hotelanders.pl, www.hotelanders.pl



HOTEL ANDERS

★ ★ ★ ★
STARE JABŁONKI

Kongres IBA w Budapeszcie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W dniach 22–25 maja w Budapeszcie odbyło się półroczne spotkanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników (IBA). Uczestniczyło w nim ponad 140 delegatów reprezentujących organizacje z 55 krajów – wśród nich przedstawiciel OIRP w Warszawie, Przewodniczący Komisji Zagranicznej r.pr. Piotr Wiczorkiewicz.

Program spotkania w Budapeszcie obejmował m.in. konferencję poświęconą sprawom istotnym dla zawodów prawniczych, w tym dotyczącym ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, tzw. „sprawiedliwego handlu” (*fair trade*), w kontekście zawodów prawniczych, kształcenia zawodowego w zakresie „umiejętności miękkich”, zjawiska przemocy w środowisku zawodowym oraz skutków problemów psychicznych w zawodzie prawnika.

Najbardziej ożywioną dyskusję wywołał temat ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej prawników. Z punktu widzenia izb europejskich system obowiązkowego ubezpieczenia stał się już rzeczą oczywistą, natomiast ze względu na światowy zasięg IBA wielu obecnych reprezentowało organizacje z krajów, w których system obowiązkowego ubezpieczenia jest wciąż przedmiotem dyskusji i kontrowersji (np. dotychczas jedynie dwa stany USA wprowadziły obowiązkowe ubezpieczenie adwokatów). Również przegląd zasad obowiązujących w krajach europejskich wskazał na istotne różnice systemowe. W szczególności dotyczą one relacji wysokości składek do sumy ubezpieczenia, podmiotu ubezpieczającego oraz systemu opłacania składek. W kontekście tej dyskusji należy wskazać, że system obecnie funkcjonujący w odniesieniu do radców prawnych wydaje się przedstawiać na tle innych wyjątkowo dobrze, w szczególności w zakresie jego powszechności oraz relacji wysokości składki do sumy ubezpieczenia.

Przedstawiciel Izby warszawskiej miał możliwość uczestniczenia w spotkaniu przeznaczonym dla członków władz izb i organizacji zrzeszonych w IBA oraz osób zajmujących się ich działalnością zagraniczną. Tematem przewodnim spotkania była równość płci i działania w tym zakresie podejmowane w ramach izb i organizacji prawniczych. Tu również w dyskusji reprezentowane były kraje o bardzo różnych doświadczeniach, począwszy od niektórych krajów afrykańskich, gdzie równy dostęp do zawodów prawniczych bywa wciąż istotnie utrudniony, skończywszy na krajach, w których obecnie ponad 70% absolwentów kierunków prawniczych stanowią kobiety i zaczyna się dyskutować o ewentualnych skutkach postępującej feminizacji zawodu.

Spotkanie IBA było także okazją do nawiązania wielu nowych relacji z członkami innych izb i organizacji prawniczych z Europy oraz innych regionów świata. W szczególności dotyczy to gospodarzy części imprezy, czyli przedstawicieli Izby Adwokackiej w Budapeszcie (Budapesti Ügyvédi Kamara). Mamy nadzieję, że zaowocują one w przyszłości wymianą cennych doświadczeń oraz podejmowaniem



the global voice of
the legal profession

IBA (International Bar Association)

jest jedną z największych i najstarszych międzynarodowych organizacji prawniczych. Jej początki sięgają 1947 roku, czyli czasu powstawania Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jedną z idei przyświeca-

jących założycielom IBA był zamiar, aby stworzyć organizację zrzeszającą izby i organizacje prawnicze z całego świata, które wspólnie będą się przyczyniać do pokoju i stabilizacji na świecie poprzez pozytywne oddziaływanie na systemy wymiaru sprawiedliwości.

Z biegiem czasu nastąpił ogromny rozwój IBA zarówno co do struktury, jak i zakresu celów i realizowanych projektów. Głównymi celami IBA pozostała jednakże integracja i wspieranie organizacji i środowisk prawniczych oraz ich rozwoju, dążenie do rozwiązywania problemów w poszczególnych dziedzinach prawa i promowanie ich unifikacji, wspieranie systemów wymiaru sprawiedliwości opartych na rządach prawa (*rule of law*), a w powyższym zakresie współpraca z ONZ i innymi organizacjami międzynarodowymi o podobnych celach.

Obecnie IBA zrzesza ponad 190 izb i organizacji prawniczych z ponad 170 krajów oraz ponad 80 tys. indywidualnych członków z całego świata. Większość członków instytucjonalnych stanowią izby i organizacje o zasięgu krajowym. OIRP w Warszawie uzyskała członkostwo w IBA w 2016 roku. W strukturze IBA funkcjonują dwie podstawowe sekcje (*Legal Practice Division* oraz *Public and Professional Interest Division*) oraz liczne komisje tematyczne, a także fora i komisje o charakterze regionalnym, w których skład wchodzi również indywidualni (nieinstytucjonalni) członkowie IBA, w zależności od ich zawodowych zainteresowań. IBA organizuje wiele konferencji tematycznych, prowadzi badania i analizy, publikuje materiały tematyczne, prowadzi rozwiniętą działalność pro bono oraz realizuje wiele projektów, w tym wspomagających tworzenie prawa w krajach rozwijających się.

Więcej informacji na temat IBA i jej działalności, jak również wiele interesujących publikacji można znaleźć na stronie <https://www.ibanet.org/>. Należy przypomnieć, że IBA jest organizacją akceptującą przynależność osób indywidualnych, w związku z czym członkowie OIRP mają możliwość wstąpienia do tej organizacji.

Izba warszawska na Kongresie Generalnym FBE w Barcelonie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W dniach 30 maja – 1 czerwca 2019 r. w Barcelonie odbył się międzynarodowy kongres zorganizowany przez Federację Adwokatów Europejskich (FBE). Prawnicy z całej Europy debatowali nad kluczową dla obecnych demokracji na świecie kwestią – podziałem władzy, który jest jednym z podstawowych wyznaczników państwa prawa. W kongresie uczestniczyła także Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie prof. Monika Całkiewicz.

Pierwsza część spotkania była poświęcona tradycyjnemu w europejskich demokracjach trójpodziałowi władzy jako podstawowemu aspektowi praworządności. W ramach tego panelu reprezentanci różnych dziedzin prawa zastanawiali się, w jakim stopniu zaproponowany przez Monteskiusza system pozostaje aktualny w społeczeństwie, którego struktura i skład uległy znacznym zmianom.

Kolejne części kongresu poświęcono systemom immunitetu parlamentarnego w europejskich państwach, roli prawniczych stowarzyszeń w prawodawstwie oraz udziałowi trybunałów w stosowaniu prawa.

– Kongres Generalny FBE to bardzo ważne wydarzenie w kalendarzu prawników z całej Europy. Jest jednym z niewielu wydarzeń, podczas których można spotkać w jednym miejscu tak wiele autorytetów z różnych dziedzin prawa – ocenia Wicedziekan Rady Monika Całkiewicz. – To sprawia, że mamy okazję nie tylko wymieniać poglądy w konkretnych sprawach, ale nawiązywać zawodowe relacje korzystne dla naszych samorządów – dodaje.

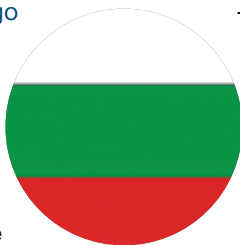
Wydarzenie zakończyło się Walnym Zgromadzeniem FBE, na którym Silvia Giménez-Salinas z Izby Adwokackiej w Barcelonie objęła prezydencję FBE, zaś Bas Martens z Izby Adwokackiej w Hadze został wybrany drugim wiceprzewodniczącym FBE.

Delegacja Izby warszawskiej na konferencji Izby Adwokackiej w Sofii

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W dniach 10–11 maja 2019 r. w Sofii odbyła się międzynarodowa konferencja pt. „Zasady etyczne stron postępowania sądowego – gwarancja rzetelnego procesu”, na którą zostali zaproszeni prawnicy z wybranych państw europejskich. Wśród nich znaleźli się reprezentanci Rady OIRP w Warszawie.

Radcowie prawni, adwokaci, sędziowie, prokuratorzy i notariusze debatowali nad istotnymi dla wszystkich stron procesu kwestiami, które od lat są przedmiotem dyskusji wśród praktyków. Najważniejsze tematy poruszane podczas konferencji dotyczyły m.in. etyki zawodowej, tajemnicy radcy prawnego i adwokata oraz obrończej, a także niezależności prawników. Znaczną część dys-



kusji poświęcono zmianom w wykonywaniu zawodu, związanym z bardzo dynamicznym rozwojem technologii cyfrowych.

– *Cieszymy się, że mogliśmy wymienić doświadczenia z prawnikami z różnych części Europy w tak ważnych sprawach dla naszego zawodu* – mówiła Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie, prof. Monika Całkiewicz.

– *Takie konferencje są bardzo ważne dla środowisk prawniczych, szczególnie w kontekście ujednolicania europejskiego prawa i dbania o wysokie standardy etyczne wykonywania zawodów prawniczych. Dzięki tej konferencji nie tylko wzmocniłyśmy nasze relacje z zagranicznymi izbami, ale dowiedzieliśmy się również, że mamy podobne spojrzenie na wiele problemów dotyczących praktyki prawniczej* – dodała.

Delegacja z Filipin wymienia doświadczenia z Izbą warszawską

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Tuż przed świętami wielkanocnymi w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie doszło do niezwykle inspirującego spotkania. Dziekan Rady Włodzimierz Chróścik miał przyjemność gościć panią Alenę Grace S. Borra – konsul z Ambasady Filipin, wraz z przedstawicielami filipińskiego wymiaru sprawiedliwości. Wizyta miała na celu wymianę doświadczeń dotyczących podnoszenia kompetencji prawników w obu państwach.

W rozmowach udział wzięli Mariano del Castillo, sędzia filipińskiego Sądu Najwyższego, Cynthia Roxas del Castillo, specjalistka od prawa bankowego oraz Mardomelo Celo D. Melior, *chargé d'affaires* z Ambasady Filipin. Uczestnicy spotkania wymienili poglądy dotyczące najlepszych metod praktycznego szkolenia młodych adeptów prawa i na przykładzie własnych doświadczeń podzielili się rozwiązaniami mającymi na celu zapewnienie wysokiej jakości usług prawniczych.

Delegację filipińskich prawników szczególnie zainteresował temat organizacji i przebiegu szkolenia aplikacji radcowskiej w Polsce, a w szczególności kwestia rozwiązań stosowanych przez Izbę war-



szawską. Dziekan Rady podzielił się ideą wydania „Mapy aplikacji radcowskiej” oraz wręczył gościom tłumaczenia jej obszernych fragmentów.

Jak się okazało, włączenie do egzaminu zawodowego elementu etyki (obowiązkowego w przypadku zawodowego egzaminu radcowskiego) jest jednym z rozważanych elementów reformy systemu edukacji prawniczej na Filipinach.

Wizyta zakończyła się serią wspólnych zdjęć oraz zapewnieniami nawiązania bliższej współpracy w zakresie wymiany doświadczeń dotyczących prawniczego kształcenia zawodowego.

XX Turniej Tenisowy o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie za nami!

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

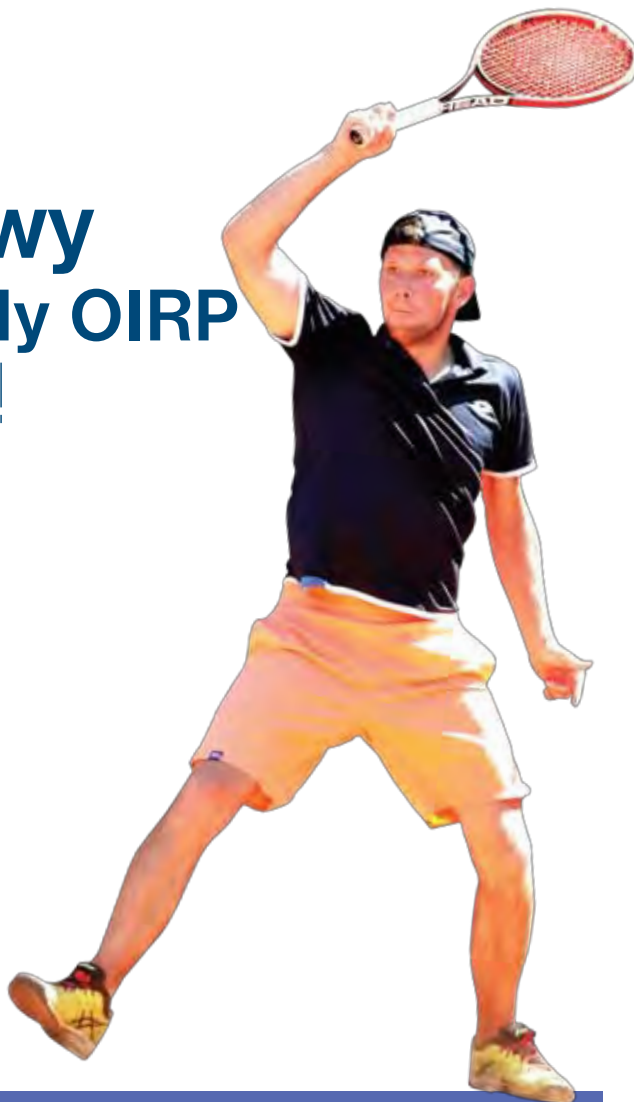
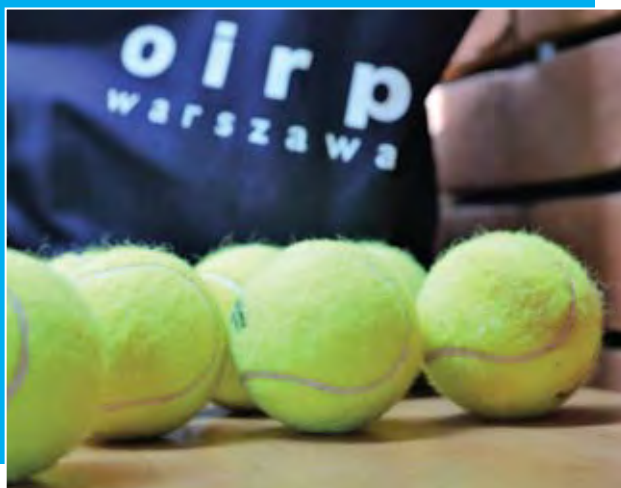
Jubileuszowe rozgrywki Turnieju Tenisowego o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie odbyły się w dniach 8-9 czerwca 2019 r. na kortach centrum sportowego „Warszawianka”. Liczna reprezentacja zawodów prawniczych z różnych stron Polski, wysoki poziom gry i wreszcie emocje godne samego Wimbledonu złożyły się na istną sportową ucztę, której nie zakłóciły nawet przelotne burze przetaczające się nad Warszawą.

Turniej rozegrano w kilku kategoriach: Singiel Mężczyzn OPEN, Singiel mężczyzn 36+, Singiel mężczyzn 50+, Kobiety OPEN, Debel mężczyzn oraz Mixt.

Zgodnie z oczekiwaniami organizatorów wydarzenie miało wyjątkowo integracyjny charakter – brało w nim udział ponad 40 reprezentantów różnych zawodów prawniczych, m.in. z Warszawy, Łodzi i Szczecina. Nie zabrakło także „świeżej krwi”, licznie reprezentowanej przez aplikantów radcowskich i adwokackich.

– *Zainteresowanie naszym turniejem nie słabnie i wciąż udaje nam się przyciągnąć kolejnych entuzjastów tenisa. Nowe twarze to zawsze gwarancja ciekawszych rozgrywek, a co za tym idzie, większych emocji – komentuje Przewodniczący Komisji ds. Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej mecenas Tomasz Nawrot. – W tym roku na turnieju pojawiła się m.in. liczna grupa aplikantów radcowskich i adwokackich, co bardzo cieszy, ponieważ dali jasno do zrozumienia, że poziom gry na turnieju będzie nadal rósł wraz z prestiżem tenisowego Pucharu Dziekana Rady OIRP w Warszawie – dodaje.*

Fot. Piotr Gilarski



WYNIKI XX TURNIEJU TENISOWEGO O PUCHAR DZIEKANA RADY OIRP W WARSZAWIE: Singiel Mężczyzn OPEN

I miejsce – Tomasz Modro (komornik, Łódź)

II miejsce – Paweł Bilicki (radca prawny, Szczecin)

Singiel 36+ Mężczyzn

I miejsce – Rafał Cieciera (radca prawny, Warszawa)

II miejsce – Dominik Latos (adwokat, Warszawa)

Singiel 50+ Mężczyzn

I miejsce – Roman Różański (gość turnieju)

II miejsce – Sławomir Leśniewski (radca prawny, Warszawa)

Kobiety OPEN

I miejsce – Marta Sołtys-Matera (adwokat, Warszawa)

II miejsce – Ewelina Skaza (aplikantka radcowska, Warszawa)

Debel mężczyzn

I miejsce – Rafał Cieciera (radca prawny, Warszawa), Daniel Kijak (radca prawny, Warszawa)

II miejsce – Zbigniew Krajewski (radca prawny, Warszawa), Dominik Latos (adwokat, Warszawa)

Mixt

I miejsce – Ewelina Skaza (aplikantka radcowska, Warszawa) i Paweł Bilicki (radca prawny, Szczecin)

II miejsce – Tomasz Modro (komornik, Łódź), Magdalena Jeziorska (radca prawny, Łódź)

Warszawscy radcowie na p „GREEN BOOK”



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

23 maja 2019 r. członkowie Izby warszawskiej spotkali się na wspólnym seansie w mokatowskim kinie Iluzjon. Tym razem stołeczny samorząd zaprosił radców prawnych i aplikantów radcowskich na oscarową produkcję „Green Book” w reżyserii Petera Farrelly’ego.

Spotkanie otworzył Dziekan Rady Włodzimierz Chróścik, dziękując gościom za liczne przybycie i gorąco zachęcając do udziału w kolejnych wydarzeniach organizowanych przez warszawski samorząd – w szczególności Pikniku Radcy Prawnego oraz balu z okazji Dnia Radcy Prawnego. Dziekan dziękował członkom Rady

okazie filmu



OIRP w Warszawie za przychylność wobec inicjatyw na rzecz integracji i wyraził nadzieję, że kolejne propozycje wspólnych spotkań będą się cieszyły równym lub jeszcze większym zainteresowaniem.

Tradycyjnie po seansie na gości czekał drobny poczęstunek,

podczas którego można było się odprężyć i porozmawiać z dala od zgiełku. Reszta wieczoru upłynęła członkom naszego samorządu na gorących dyskusjach, które dotyczyły zarówno obejrzanego filmu, jak i bieżących spraw Izby warszawskiej.

Fot. Piotr Gilarski

ANGIELSKI

DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

ATTORNEY-AT-LAW



Maciej T. Sawicki

22 września 2018 r. Krajowa Rada Radców Prawnych podjęła uchwałę w sprawie anglojęzycznych tłumaczeń kilku instytucji istotnych z punktu widzenia samorządu radcowskiego. Między innymi przyjęto oficjalne tłumaczenie zawodu radcy prawnego jako *attorney-at-law*.

ZALETY

Uchwała pomoże wyeliminować niezbyt fortunne tłumaczenie nazwy zawodu radcy prawnego jako *legal adviser*. Pomimo pozornej słownikowej poprawności takie określenie w anglojęzycznych jurysdykcjach często oznacza również osobę, która nie ukończyła nawet studiów prawniczych, a jedynie pełni w danej instytucji funkcję tzw. specjalisty do spraw prawnych. Natomiast jeśli radca prawny przedstawi się po angielsku jako *attorney-at-law*, to klient będzie miał pewność, że rozmawia z osobą posiadającą uprawnienia do praktyki prawniczej.

WADY

Problem polega na tym, że wśród anglojęzycznych nazw zawodów prawniczych próżno szukać analogii do specyficznie polskiej radcowsko-adwokackiej dychotomii. W krajach *common law* pojęcie *attorney-at-law* używane jest do określenia praktykujących prawników, zwykle w tych jurysdykcjach, gdzie nie stosuje się dwudziału *solicitor/barrister*. Przeniesienie tej instytucji na grunt polski spowoduje, że anglojęzyczny klient w Polsce zorientuje się, iż ma do czynienia z oficjalnie licencjonowanym prawnikiem, ale nie będzie automatycznie wiedział, czy jest to radca prawny, czy adwokat. Sytuację w pewien sposób ratuje fakt, że polscy adwokaci lubią po angielsku tytułować się *advocates*. Niestety nie zawsze są w tym konsekwentni i czasem też oficjalnie używają *attorney-at-law*, do czego *nota bene* mają pełne prawo.

OCENA

Unormowanie i usystematyzowanie nazewnictwa z zakresu polskiej praktyki prawniczej w powszechnie używanym w obrocie międzynarodowym języku angielskim jest krokiem w dobrym kierunku. Jednakże ze względu na istniejący w Polsce podział profesji prawniczych pożądana wydaje się koordynacja nazewnictwa z samorządem adwokackim. Tylko w ten sposób możliwa jest pełna realizacja celu uchwały KRRP.

DLACZEGO NIE SOLICITOR LUB BARRISTER?

Odpowiedź jest prosta: polski dwudział radca prawny/adwokat ma się nijak do dwudziału *solicitor/barrister*. Nie będę się rozwodził na temat różnic pomiędzy polskimi profesjami, ponieważ dla czytelników niniejszego felietonu są one oczywiste. Warto natomiast wskazać podstawowe różnice pomiędzy brytyjską dychotomią, którą – w uproszczeniu – można przedstawić jako podział na prawników sądowych (*barristers*) i pozasądowych (*solicitors*), aby pokazać, dlaczego próby przypasowywania tych anglojęzycznych nazw do polskich realiów są nietrafne. Tradycyjnie obowiązywała zasada, że *barrister* jako ekspert od postępowań sądowych mógł być angażowany wyłącznie przez *solicitora*, a nie bezpośrednio przez klientów. Stanowi to naturalną gwarancję rynkową utrzymywania usług *barristerskich* na najwyższym poziomie, ponieważ za ich jakość odpowiedzialny był przed klientem profesjonalista – *solicitor*. Najlepsi *barristers* mogli liczyć na przyjęcie do elitarnego grona *QCs* (*Queen's Counsel*), czyli *Barristerów Królowej*. Jednym z zewnętrznych atrybutów *QCs* było prawo noszenia prestiżowo lśniącej togi, skrojonej z kruczoczarnego jedwabiu. Reformy z początków lat 90., przeprowadzone w duchu republikańskim, zlikwidowały tę instytucję w większości krajów poza Wielką Brytanią, co klika znanych mi osobiście wschodzących gwiazd australijskiej palestry przyjęło z nieukrywanym rozczarowaniem. Należy zauważyć, że odstępstw od tradycji Zjednoczonego Królestwa było więcej, a na przestrzeni czasu tradycyjne zasady brytyjskiej dychotomii profesji prawniczych ulegały znaczącym modyfikacjom. I tak np. w stanie New South Wales w Australii wprowadzono podział na *legal practitioners* (prawników uprawnionych do praktyki *solicitorsko-barristerskiej*) i *barristers* (prawników uprawnionych do praktyki wyłącznie *barristerskiej*). Co ciekawe, wśród władz *Law Society of New South Wales* pojawił się pomysł, aby pójść z duchem czasu i w ogóle zlikwidować tytuł *solicitor*, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło, ponieważ zwyciężyło przywiązanie do tradycji. Natomiast w innych jurysdykcjach *common law*, gdzie dwudział profesji został zlikwidowany, prawnika wykonującego praktykę *solicitorsko-barristerską* zaczęto określać właśnie jako *attorney-at-law*.

Autor artykułu jest radcą prawnym (Warszawa), *solicitorem* (Sydney), dyrektorem i wykładowcą szkoły *Legal English SAWICKI LLB*

PRAWO I PRAKTYKA



Wolters Kluwer

Partnerem dodatku jest Lex.pl – serwis prawniczy Wolters Kluwer



■ WYKŁADNIA PRAWA

Piotr Chybalski

Wykładnia komparatystyczna w orzecznictwie konstytucyjnym – zarys problemu

Wstęp

Punkt wyjścia dla zarysowania problemu stosowania tzw. wykładni komparatystycznej¹ w orzecznictwie konstytucyjnym stanowi konstatacja, iż samo pojęcie „wykładni komparatystycznej” wydaje się osobliwe. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród klasycznych metod wykładni prawa, wedle innego określenia, kanonów wykładni, brak jest tego typu wykładni. Wynika to z faktu, iż F.C. von Savigny, jeden z czołowych przedstawicieli tzw. niemieckiej szkoły historycznej w prawoznawstwie, a zarazem jeden z twórców współczesnej myśli dotyczącej wykładni prawa, co do zasady negował zasadność poznawania obcych systemów normatywnych w działalności prawniczej. System prawa miał bowiem oddawać „ducha narodu” (*Volksgeist*), specyficznego dla danej wspólnoty narodowej, a tym samym inne systemy prawa stawały się irrelewantne dla lepszego poznania systemu własnego².

Komparatystyka prawnicza (w tym konstytucyjna) w XX i XXI w.

Sceptycyzm szkoły historycznej wobec celowości prowadzenia badań komparatystycznych nie został przejęty przez inne nurty myśli prawniczej. Przełom XIX i XX w. przyniósł znaczny wzrost zainteresowania obcymi systemami prawnymi, co nie powinno dziwić, gdyż, jak się podkreśla w piśmiennictwie, owo zainteresowanie było zauważalne niemal we wszystkich epokach historycznych, nawet w starożytności³. Z kolei wiek XX w. przyniósł dalszy wzrost zainteresowania komparatystyką prawniczą, na co wpływ miało szereg czynników, choćby pojawienie się tendencji integracyjnych. W doktrynie sformułowano stanowiska uznające prawo porównawcze za pełnoprawną dyscyplinę prawniczą⁴. Niemniej jednak wciąż widoczny jest spór wokół statusu tej dziedziny

prawoznawstwa⁵, a także, co jest szczególnie istotne w świetle poniższych rozważań, kwestii dopuszczalności osadzenia metody porównawczej wśród metod wykładni, z czym wiąże się ocena potencjalnych zalet i wad stosowania tej metody. Ilustrację kontrowersji wokół roli badań porównawczych w prawoznawstwie stanowi choćby spór wokół tzw. przeszczepów prawnych (*legal transplants*), czyli, mówiąc w uproszczeniu, przenoszenia na grunt własnego systemu prawnego obcych instytucji prawnych. Za czołowego zwolennika dokonywania owych przeszczepów uważa się romanistę A. Watsona, stojącego na w stanowisku, iż rozwój systemów prawnych dokonuje się w zasadzie głównie poprzez inspirowanie się obcymi rozwiązaniami normatywnymi⁶. Z kolei najbardziej znanym krytykiem tej metody jest P. Legrand, który podkreśla, iż w zasadzie nie jest możliwe dokonywanie przeszczepów prawnych, gdyż instytucje prawne funkcjonują w kontekście kulturowym właściwym dla danego społeczeństwa⁷. Tym samym przenoszenie tych instytucji do innego systemu prawnego sprowadza się *de facto* zazwyczaj do sloganu, tj. nazwy tej instytucji, zaś w systemie, do którego została ona recypowana, funkcjonuje ona co do zasady odmiennie niż w systemie, z którego ją przejęto⁸.

Z uwagi na fakt, że pierwotnym obszarem zainteresowania komparatystyki prawniczej było porównywanie systemów prawnych pod kątem oceny możliwości ich unifikacji, problem stosowania metody porównawczej w orzecznictwie sądowym – a nie w działalności prawodawczej – został dostrzeżony stosunkowo późno. W najnowszej literaturze prawniczej problem stosowania tzw. wykładni komparatystycznej w orzecznictwie jawi się jednak jako ważne zagadnienie badawcze. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest pojawienie się tzw. multicentryczności systemów prawnych, co wiąże się z sytuacją, gdy sędzia styka się z koniecznością

1 W tekście termin ten stosuję zamiennie z pojęciami „metody porównawczej” czy „argumentacji komparatystycznej”.

2 Na ten temat zob. np. R. Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, Kraków 1997, s. 48.

3 *Ibidem*, s. 43 i 44.

4 Tak np. M. Ancel, *Znaczenie i metody prawa porównawczego*, Warszawa 1979, s. 31 i 32.

5 Zob. zwłaszcza I. Szymczak, *Metoda nauki o porównywaniu systemów prawnych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Społeczny” 3/2014, s. 39-42.

6 A. Watson, *Legal Transplants: An Approach to Comparative Law*, Edynburg 1974.

7 Zob. P. Legrand, *The Impossibility of “Legal Transplants”*, „Maastricht Journal of European and Comparative Law” 4/1997.

8 W sprawie syntetycznej rekapitulacji uwag P. Legranda zob. F. Zoll, *Argumentacja komparatystyczna w polskich sądach* [w:] A. Wudarski (red.), *Prawo obce w doktrynie prawa polskiego*, Warszawa 2016, s. 131 i 132.

równoczesnego uwzględnienia w orzekaniu kilku porządków normatywnych, (np. obok prawa krajowego, prawa Unii Europejskiej czy orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, dalej: „ETPCz”), bądź gdy dana norma podlega stosowaniu przez różnorakie organy sądowe (choćby, obok sądu krajowego, wspomniany ETPCz)⁹. Niemniej jednak problem ten przedstawia się odmiennie, gdy w grę wchodzi powoływanie się w orzecznictwie na szeroko pojęte prawo międzynarodowe, obejmujące dorobek międzynarodowych organów sądowych oraz gdy przedmiotem powołania się przez sędziego jest obce prawo krajowe. W przypadku polskim doniosłe znaczenie prawa międzynarodowego zostało uwypuklone w Konstytucji, w szczególności w art. 9, zgodnie z którym Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego. Ustawa zasadnicza nie zawiera natomiast jakichkolwiek, przynajmniej sformułowanych wprost, „zachęt” do potencjalnego uwzględnienia prawa obcego w orzekaniu¹⁰. Co więcej, tego typu zachęty należą w skali współczesnych konstytucji do wyjątków. W piśmiennictwie wskazuje się w zasadzie wyłącznie na swoiste rozwiązanie zawarte w art. 39 ust. 1 Konstytucji Republiki Południowej Afryki, który określa, że przy wykładni Karty Praw „możliwe jest uwzględnienie prawa obcego”¹¹.

Problem wykorzystywania obcych rozwiązań prawnych stał się w ostatnich latach szczególnie doniosłym zagadnieniem w obszarze prawa konstytucyjnego. W piśmiennictwie podkreśla się fakt, iż w ostatnich kilkudziesięciu latach doszło w skali światowej do przyjęcia ponad 100 nowych ustaw zasadniczych, zaś proces ich tworzenia zwykle obejmował analizę obowiązujących obcych rozwiązań ustrojowych. Widoczna w świecie swego rodzaju „standaryzacja” ważnych instytucji konstytucyjnych (takich jak rządy prawa, podział władzy czy ochrona praw człowieka) sprawiła, iż w aktualnej literaturze przedmiotu sformułowany został termin „migracja idei konstytucyjnych”, który *de facto* zdaje się stanowić odpowiednik wspomnianego wcześniej pojęcia „przeszczepu prawnego”. Jak zauważył S. Choudhry w 2009 r., „migracja idei konstytucyjnych przez systemy prawne szybko stała się jedną z centralnych cech charakterystycznych współczesnej praktyki konstytucyjnej”¹². Trzeba jednak podkreślić, że, o ile wspomniany wyżej problem wiąże się z kwestią tworzenia nowych ustaw zasadniczych, to w zasadzie równolegle w doktrynie zyskało obecnie na znaczeniu zagadnienie wiążące się z ową migracją powodowaną nie przez ustrojodawcę konstruującego czy nowelizującego konstytucję, lecz przez orzecznictwo sądowe, w szczególności konstytucyjne. Dyskusja na ten temat została wywołana poprzez głośny spór wśród sędziów Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, który zaistniał w pierwszych latach obecnego stulecia. O ile część sędziów tego organu, z których najbardziej znany jest S. Breyer, z aprobatą odnosiła się do odwoływania się w orzecznictwie do obcych wzorców ustrojowych, o tyle pogląd ten był zaciekle atakowany przez tzw. oryginalistów, do których zaliczał się w szczególności sędzia A. Scalia¹³. Głośna debata obu wspo-

mnianych sędziów¹⁴ zbiegła się z rosnącym zainteresowaniem się doktryny problemem odwoływania się przez sędziów do prawa obcego¹⁵. Aktualnie problem wykorzystywania argumentacji komparatystycznej w sądownictwie konstytucyjnym doczekał się już szeregu ważnych przekrojowych opracowań¹⁶.

Komparatystyka konstytucyjna w Polsce

W polskiej literaturze prawniczej problematyka komparatystyczna była od dawna dostrzegana, aczkolwiek trudno mówić o jej popularności wśród przedstawicieli doktryny. W piśmiennictwie z okresu PRL podkreślano wręcz, iż był to „zaniedbany” obszar rozważań prawniczych¹⁷, lecz ocena ta wydaje się zbyt surowa. W ówczesnej literaturze pojawiły się interesujące rozważania na ten temat, w tym dotyczące powoływania się na metodę porównawczą przez sądy¹⁸. Z pewnością jednak rola prawa porównawczego była zasadniczo niższa niż w okresie II Rzeczypospolitej, kiedy to z uwagi na konieczność unifikacji kilku porządków prawnych przejętych z okresu zaborów, problematyka komparatystyczna była jednym z centralnych zagadnień ówczesnego prawoznawstwa¹⁹. Ważnym elementem rozważań komparatystycznych z okresu PRL było natomiast wykazywanie „wyższości” prawa „socjalistycznego” nad „kapitalistycznym”²⁰.

W odniesieniu do problematyki konstytucyjnej rozważania prawnoporównawcze zyskały na znaczeniu po przemianach ustrojowych z 1989 r., co wynikało z podjęcia prac nad nową ustawą zasadniczą. Jedną z charakterystycznych cech przebiegu tych prac stało się analizowanie rozwiązań funkcjonujących w innych państwach demokratycznych²¹, co nie dziwi, gdyż wydaje się to typowym działaniem w toku tworzenia konstytucji, znanym chociażby w Polsce z okresu przygotowywania Konstytucji marcowej z 1921 r.²² Warto przy tym przywołać dobitne stwierdzenie w jednym z artykułów naukowych, iż „nie istnieje konstytucja, przy tworzeniu której nie zacerpnięto z dorobku myśli konstytucyjnej innych państw”²³. Oczywiście należy zastrzec, że ocena stopnia, w jakim rozwiązania występujące w ustawach zasadniczych innych państw wpłynęły na kształt przepisów konstytucyjnych, może być przedmiotem dyskusji, której zakres bez wątplenia wykracza poza ramy niniejszych uwag. Wypada natomiast odnotować, iż piśmiennictwie pierwszej połowy lat 90-ych ubiegłego stulecia analizowano zasadność dokonywania recepcji obcych wzor-

9 L. Garlicki, *Ochrona praw jednostki w XXI w. (globalizacja – standardy lokalne – dialog między sądami)* [w:] E. Gdulewicz, W. Orlowski, S. Patyra (red.), *25 lat transformacji ustrojowej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, Lublin 2015, s. 177. Zob. też głośny artykuł E. Łętowskiej, *Multicentryczność współczesnego systemu prawa i jej konsekwencje*, „Państwo i Prawo” 4/2005.

10 Pomijam tutaj kwestię orzecznictwa poświęconego zagadnieniom prawa prywatnego międzynarodowego.

11 Tłumaczenie własne. W oryginale: *when interpreting the Bill of Rights, a court, tribunal or forum (...) (c) may consider foreign law*.

12 S. Choudhry, *Migration as a New Metaphor in Comparative Constitutional Law* [w:] S. Choudhry (red.), *The Migration of Constitutional Ideas*, Cambridge 2009, s. 16.

13 W piśmiennictwie polskim zob. zvl. G. Maroń, *Oryginalizm Antonina Scalii jako teoria wykładni prawa*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego” 4/2010.

14 O jej doniosłości świadczy fakt, iż została ona w całości opublikowana. Zob. *The Relevance of Foreign Legal Materials in U.S. Constitutional Cases: a Conversation Between Justice Antonin Scalia and Justice Stephen Breyer*, „International Journal of Constitutional Law” 3/2005.

15 Jednym z pierwszych ważnych opracowań na ten temat był artykuł B. Markesinisa i J. Fedtke, *The Judge as Comparatist*, „Tulane Law Review” 12/2005-2006. W tym samym czasopiśmie A. Barak stwierdził, że tekst ten może być punktem zwrotnym, zachęcającym sędziów do „wypробowania ścieżki prawa porównawczego”. A. Barak, *Response to „Judge as Comparatist”*, *Comparison in Public Law*, „Tulane Law Review” 12/2005-2006, s. 195.

16 Zob. np. T. Groppi, M.-C. Ponthoreau (red.), *The Use of Foreign Precedents by Constitutional Judges*, Oxford 2014.

17 J. Jakubowski, *Z problematyki metodologicznej badań prawnoporównawczych*, „Państwo i Prawo” 7/1963, s. 7.

18 Zob. A. Szpunar, *Zastosowanie metody prawnoporównawczej w orzecznictwie*, „Studia Cywilistyczne” 1967, tom X.

19 H. C. Gutteridge podkreślił, że polskie prawo międzywojenne zajmowało „szczególne miejsce w badaniach porównawczych, gdyż dostarczało najbardziej interesującego przykładu przekształcenia szeregu systemów regionalnych w jednolity system prawa krajowego”, zob. przedmowę do opracowania *Studies in Polish and Comparative Law. A Symposium of Twelve Articles by Polish Lawyers' Association*, H. C. Gutteridge (red.), Londyn 1945, s. V.

20 Zob. np. S. Rozmaryn, *Z teorii badań i prac prawnoporównawczych*, „Państwo i Prawo” 3/1966, s. 408-413.

21 Tak np. A. Paprocka, *Argument komparatystyczny w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, „Państwo i Prawo” 7/2017, s. 41.

22 Zob. syntetyczny opis przebiegu prac nad Konstytucją marcową z 1921 r., W. Komarnicki, *Polskie prawo polityczne*, Warszawa 2008 (reprint wydania z 1922 r.), s. 133-206.

23 A. Madeja, *Komparatystyka konstytucyjna. Antecedencje, ewolucja, przewidywane kierunki rozwoju*, „Studia Iuridica Toruniensia” 6/2010, s. 148 i 149 (przypis nr 175).

ców ustrojowych przy okazji tworzenia nowej Konstytucji²⁴. W moim przekonaniu stanowiska wyrażone odnośnie do tej kwestii są w dużej części adekwatne w odniesieniu do problemu analizy praktyki odwoływania się do prawa w obcemu w orzecznictwie konstytucyjnym.

Problem stosowania metody porównawczej nie w pracach ustrojodawczych, lecz w działalności orzeczniczej, był oczywiście dostrzegany po 1989 r.²⁵, lecz dopiero od niedawna wydaje się zyskiwać coraz większe zainteresowanie doktryny, zwłaszcza w sferze orzecznictwa konstytucyjnego²⁶. Wydaje się, że przyczynę owego zainteresowania stanowi zasygnalizowana wcześniej popularność analizowanego problemu wśród badaczy z innych państw. Niemniej jednak problematyka stosowania wykładni komparatystycznej wciąż zdaje się stanowić potencjalnie interesujące zagadnienie badawcze, nie tylko – w odniesieniu do analizy praktyki stosowania tego typu wykładni przez polski Trybunał Konstytucyjny (dalej także jako „TK”) – dla doktryny prawa konstytucyjnego, lecz i zapewne dla teoretyków prawa.

Wykładnia komparatystyczna jako jedna z metod wykładni – rozbieżności doktrynalne

Od strony teoretycznej doniosłym problemem wydaje się opisanie metody komparatystycznej w kontekście ogólnej teorii prawa, ściślej mówiąc wśród wspomnianych we wstępnej części niniejszego tekstu kanonów wykładni. Jak dotąd w piśmiennictwie spotkać można daleko posunięte rozbieżności wokół tej kwestii, przy czym poszczególne stanowiska nie zostały opatrzone pogłębionymi analizami. Przykładowo w jednej klasycznych pozycji dotyczącej wykładni J. Wróblewski stwierdził, iż pojęcie „wykładni porównawczej”, (podobnie do „wykładni historycznej”) nie odnosi się do określonego sposobu (metody) interpretacji prawa, lecz do „materiału użytego do wykładni”, przy czym uciekając się do analizy prawnoporównawczej „interpretator może uwzględnić bądź samą normę, bądź też normę wraz z jej interpretacjami w praktyce i nauce prawa”²⁷. *Prima facie* wydaje się, że podobne stanowisko zajął L. Morawski, wspominając o „materiałach komparatystycznych” przy okazji omawiania „materiałów wykładni”, do których zaliczył dodatkowo np. orzecznictwo sądowe czy tzw. materiały przygotowawcze (powstałe w toku prac prawodawczych dotyczących danego rozwiązania prawnego)²⁸. Jednak w tym samym opracowaniu przywołany autor uznał „wykładnię komparatystyczną” za jedną z postaci „wykładni funkcjonalnej”²⁹. Wreszcie w piśmiennictwie odnaleźć można echa niemieckich kontrowersji wokół kwalifikacji metody porównawczej wśród kanonów wykładni. Na język polski przetłumaczony został jeden z tekstów P. Häberle, tj. badacza, który opowiada się za dołączeniem „wykładni komparatystycznej” do klasycznych metod wykładni wyróżnionych przez F.C. von Savignego³⁰. Z drugiej strony należy pamiętać, że pogląd tego badacza nie jest powszechnie przyjmowany w doktrynie niemieckiej. W szczególności wysuwa się zastrzeżenia wobec akcentowania rangi tego typu analizy prawniczej w odniesieniu do wykładni konstytucyjnej³¹.

Stosowanie wykładni komparatystycznej przez Trybunał Konstytucyjny

Nie negując celowości podjęcia teoretycznoprawnych analiz dotyczących opisanie metody porównawczej w kontekście teorii wykładni prawa, dla konstytucjonalisty podstawowym problemem wydaje się analiza dopuszczalności stosowania tej metody w odniesieniu do problematyki konstytucyjnej. Jako szczególnie istotne jawi się zbadanie tej kwestii w odniesieniu do praktyki orzeczniczej TK. Doniosłość tego problemu wynika nie tylko z zasygnalizowanej wcześniej jego popularności wśród przedstawicieli doktryny z innych państw, lecz z faktu, iż, jak zauważyła A. Paprocka, polski sąd konstytucyjny należy do tych, które często odwołują się do prawa obcego, w tym do orzecznictwa innych sądów konstytucyjnych³².

Analiza orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego potwierdza przywołane wyżej stanowisko. Przykładowo przeprowadzone za pomocą bazy danych IPO³³ wyszukiwanie w treści rozstrzygnięć TK wydanych w latach 1986-2015 frazy „FTK” (odnoszącej się do niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego) przynosi 14 pozytywnych wyników, słowa „Francja” – 27, a „USA” – 25. Oczywiście samo pojawienie się tych słów czy skrótów nie musi oznaczać, że Trybunał analizował prawo obce, lecz nieco bardziej pogłębiona analiza poszczególnych orzeczeń wskazuje, że niekiedy bez wątpienia tak było. Jak się wydaje, szczególnie dobitnym przykładem jest argumentacja sądu konstytucyjnego występująca w uzasadnieniu wyroku z 30 września 2007 r., K 44/07³⁴. Przedmiotem tego orzeczenia była ocena konstytucyjności art. 122a ustawy z 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze³⁵, który to przepis, mówiąc w uproszczeniu, uprawniał polskie Siły Zbrojne do zestrzelenia samolotu pasażerskiego, który – w szczególności – został przejęty przez grupę terrorystyczną w celu użycia do ataku analogicznego do znanych powszechnie zdarzeń z 11 września 2001 r. W uzasadnieniu niezgodności z Konstytucją tego przepisu TK przeprowadził obszerną analizę niemieckiego sporu dotyczącego analogicznego problemu prawnego, w szczególności wyroku Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 15 lutego 2006 r., 1 BvR 357/05. Inny wart przywołania przykład powołania się na prawo obce występuje w uzasadnieniu głośnego wyroku z 18 maja 1997 r., K 29/06³⁶, w którym badano problem konstytucyjności tzw. przesłanki społecznej umożliwiającej dokonanie w świetle prawa przerwania ciąży. O ile wywód większości składu orzekającego objął jedynie krótkie wzmianki o prawie niemieckim i francuskim, w trzech zdaniach odrębnych pojawiły się obszerne analizy rozwiązań prawnych obowiązujących w innych państwach, obejmujące konstytucje, ustawodawstwo zwykłe oraz orzecznictwo. Autor jednego ze zdań odrębnych, sędzia L. Garlicki, podkreślił, iż kontrowersje wokół dopuszczalności przerwania ciąży występują w wielu współczesnych systemach prawnych, zaś „[p]rzy ich rozwiązywaniu w Polsce nie można tracić z pola widzenia doświadczeń innych krajów naszego kręgu cywilizacyjnego, a w szczególności doświadczeń legislacyjnych i orzeczniczych krajów Europy Zachodniej, z których dorobku Trybunał Konstytucyjny stale stara się korzystać w swoich rozstrzygnięciach”.

Warto dodać, że obok ewidentnych przypadków powoływania się na prawo obce polski TK niekiedy stosunkowo lakonicznie odnosi się do tej kwestii. Przykładowo w uzasadnieniu orzecze-

24 M. Wyrzykowski, *Recepcja w prawie publicznym – tendencje rozwojowe konstytucjonalizmu w Europie Środkowej i Wschodniej*, „Państwo i Prawo” 1/1992; W. Sokolewicz, *Korzystanie z obcych wzorów przy projektowaniu nowej konstytucji: konieczność czy możliwość?* [w:] A. Pułko (red.), *Zagadnienia współczesnego prawa konstytucyjnego*, Gdańsk 1993.

25 Zob. np. L. Morawski, *Zasady wykładni prawa*, Toruń 2006, s. 151.

26 Zob. wspomniany już tekst A. Paprockiej, *Argument...*, a także M. Balczyk, *Odwołania do prawa obcego w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego w sprawach związanych z integracją europejską* [w:] A. Wudarski (red.), *op. cit.*

27 J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 130 i 131.

28 L. Morawski, *Zasady...*, s. 185-193.

29 *Ibidem*, s. 151 i 152.

30 Zob. P. Häberle, *Źródła prawa w nowych konstytucjach*, „Przegląd Sejmowy” 4/1996, s. 72.

31 Zob. np. Ch. Hillgruber, *Verfassungsinterpretation* [w:] O. Depenheuer, Ch. Grabenwarter (red.), *Verfassungstheorie*, Tübingen 2010, s. 528.

32 A. Paprocka, *Argument...*, s. 242.

33 Internetowy Portal Orzeczeń, <https://ipo.trybunal.gov.pl/ipo/Szukaj?cid=1> (dostęp: 10.05.2019).

34 OTK-A ZU 2007 nr 7, poz. 126.

35 Dz. U. z 2018 r., poz. 1183, ze zm.

36 OTK ZU 1997, poz. 19.

nia z 9 lipca 2002 r., P 4/01³⁷ Trybunał Konstytucyjny stwierdził, iż przeprowadził analizę systemów prawnych „niektórych państw europejskich”, nie wskazując których, oraz odniósł się do „współczesnych porządków demokratycznych”. Liczba tego typu lakonicznych sformułowań w orzecznictwie jest znaczna. Co więcej, wydaje się, że niekiedy TK „przeszczepia” na grunt polski instytucje prawne znane w innych państwach, nie wskazując przy tym, iż powołuje się na prawo obce. W moim przekonaniu przykładem takiej instytucji jest „efekt mrozący”, tj. szczególna instytucja z zakresu ochrony wolności i praw (zwłaszcza wolności wypowiedzi), wypracowana przez Sąd Najwyższy USA³⁸, a także szeroko wykorzystywana w orzecznictwie ETPCz³⁹. Trybunał Konstytucyjny przywołał ją w kilkunastu orzeczeniach, zaś sposób jej „przeszczepienia” wywołał poważne wątpliwości wśród samych sędziów TK⁴⁰.

Nawet tak pobieżna wzmianka o praktyce wykorzystywania w polskim orzecznictwie konstytucyjnym metody porównawczej zdaje się wskazywać, iż problem ten jest rzeczywisty. Jeśli kompleksowa analiza rozstrzygnięć TK, która wciąż czeka na przeprowadzenie, potwierdzi, iż, tak jak w przypadku innych sądów konstytucyjnych, tzw. wykładnia komparatystyczna nie ma charakteru dominującego, tj. ukierunkowującego rozstrzygnięcie danej sprawy⁴¹, to nadal jako istotne jawi się pytanie, czy stosowanie argumentacji porównawczej jest w orzecznictwie konstytucyjnym co do zasady właściwe. W doktrynie jest to wciąż problem wywołujący sprzeczne opinie, czego instruktywnym przykładem jest wzmiankowany wcześniej spór wśród sędziów Sądu Najwyższego USA. Za podstawowe zalety stosowania metody porównawczej uznaje się m.in. fakt występowania w różnych systemach zbieżnych problemów konstytucyjnych, pozytywny wpływ na jakość wyводу (swego rodzaju poszerzenie horyzontu badawczego) czy też możliwość lepszego zrozumienia własnego systemu prawnego poprzez skonfrontowanie go z prawem obcym⁴². Z kolei krytycy tego typu argumentacji przywołują m.in. ścisły związek konstytucji ze swoistymi tradycjami ustrojowymi danego państwa⁴³ czy też, częściej problemy praktyczne, jak brak możliwości technicznych (choćby odpowiednich ram czasowych) przeprowadzenia pogłębionej analizy komparatystycznej, co skutkuje częstą arbitralnością przywołanych przykładów z prawa obcego oraz ich powierzchownym omówieniem. Z kwestią tą wiąże się praktyka tzw. *cherry-picking*, która wyraża się w tym, iż sąd (nie tylko konstytucyjny) powołuje się tylko na takie przykłady rozwiązań prawnych z innych państw, które uzasadniają (*de facto* z góry założony) kierunek danego rozstrzygnięcia⁴⁴.

W moim przekonaniu w orzecznictwie polskiego TK jak w soczewce odbijają się przywołane wyżej wady i zalety wykładni komparatystycznej, przy czym specyfikę polską zdaje się stanowić brak bogatych tradycji demokratycznych wzorców ustrojowych⁴⁵, co może potencjalnie zachęcać do korzystania z wzorców obcych

w praktyce trybunalskiej. O ile bez wątpienia niektóre przypadki powoływania się na argumentację porównawczą stanowią przykłady analizy problemów konstytucyjnych, które wystąpiły zarówno w Polsce, jak i w innych państwach (*vide casus* dopuszczalności zestrzelenia samolotu pasażerskiego, wyrok TK w sprawie K 44/07), to uderzający jest niemal całkowity brak wyjaśnień przez sąd konstytucyjny motywów przywołania argumentów porównawczych. W skali całego orzecznictwa do zupełnych wyjątków należą uwagi sformułowane w wyroku z 3 lipca 2008 r., K 38/07⁴⁶. TK stwierdził, że podjęcie analizy „obcego prawa wewnętrznego” wynika „z faktu zbliżania się do siebie współczesnych systemów prawnych”. Zastrzegł jednak, że „w wypadku odwołania się przez TK do obcego prawa wewnętrznego niezbędne jest ustalenie adekwatności skorzystania z obcych wzorów dla wykładni prawa polskiego”, przy czym „w szczególności wypada zachować szczególną ostrożność w «wyborze» systemu prawnego, do którego następuje odwołanie”. Co ciekawe, uwagi te poprzedziły stwierdzenie, iż w owej sprawie „właściwe będzie” powołanie się na prawo niemieckie oraz orzecznictwo ETPCz, przy czym TK nie podał motywów takiego właśnie „wyboru”.

Ostatnia uwaga ujawnia osobny, a przy tym dobrze widoczny w polskim orzecznictwie konstytucyjnym problem wyboru systemów prawnych, do których następuje odwołanie. Nie sposób odnaleźć przypadki, w których TK podałby powody za wyborem takich, a nie innych porządków normatywnych, zaś wspomniane przykłady występowania w treści orzeczeń frazy „USA” wskazują, że niekiedy powoływane jest nawet prawo amerykańskie, które jest bezspornie dalekie od prawa polskiego, związanego z tzw. kontynentalną kulturą prawną, a nie kulturą prawną kręgu *common law*. Brak refleksji na analizowany temat rodzi podejrzenie stosowania przez polski sąd konstytucyjny praktyki *cherry-picking*, lecz weryfikacja tej hipotezy wymagałaby analizy poszczególnych orzeczeń na zasadzie *a casu ad casum*. Jeżeli jednak zjawisko to znalazłoby potwierdzenie, to Trybunał Konstytucyjny nie wyróżniałby się wśród innych sądów konstytucyjnych. W piśmiennictwie podkreśla się bowiem, iż w zasadzie brak jest uzasadniania wyboru do analizy w danym rozstrzygnięciu poszczególnych obcych systemów prawnych⁴⁷.

Podsumowanie

Na koniec warto ponownie podkreślić, że problematyka stosowania tzw. wykładni komparatystycznej w orzecznictwie konstytucyjnym jest wciąż stosunkowo słabo zbadana w piśmiennictwie, co kontrastuje z praktyką sądów konstytucyjnych, w tym polskiego TK. Taki stan rzeczy stanowi bez wątpienia do pewnego stopnia refleks kontrowersji wokół rangi prawa porównawczego wśród dyscyplin prawnych, a także niezadowalającego stanu rozważań teoretycznoprawnych wokół specyfiki argumentacji porównawczej w kontekście teorii wykładni prawa. *De facto* problem dopuszczalności stosowania metody porównawczej przy okazji badania konstytucyjności prawa pojawił się niejako „oddolnie”, jako konsekwencja sporów na ten temat wśród sędziów amerykańskiego Sądu Najwyższego, a nie jako problem teoretyczny wysunięty wcześniej w rozważaniach doktrynalnych. Jakkolwiek nie sposób nie dostrzec zalet odwoływania się do argumentacji komparatystycznej, to w moim przekonaniu właściwy jest „ostrożny sceptycyzm” co do takiej praktyki orzeczniczej. Uważam bowiem, że co do zasady sąd (w tym sąd konstytucyjny) nie ma możliwości przeprowadzenia

37 OTK-A ZU 2002 nr 4, poz. 52.

38 Zob. np. F. Schauer, *Fear, Risk and the First Amendment: Unraveling the "Chilling Effect"*, „Boston University Law Review” 1978, nr 58.

39 Zob. np. A. Wróbel, *uwagi do art. 8* [w:] L. Garlicki, P. Hofmański, A. Wróbel, *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Tom I. Komentarz do artykułów 1-18*, Warszawa 2010, s. 490.

40 Zob. zvl. zdanie odrębne sędziego M. Wyrzykowskiego do orzeczenia z 27 października 2010, K 10/08; OTK-A ZU 2010 nr 8, poz. 81.

41 Na ten temat zob. T. Groppi, M.-C. Ponthoreau, *Conclusions* [w:] T. Groppi, M.-C. Ponthoreau (red.), *The Use of Foreign Precedents by Constitutional Judges*, Oxford 2014, s. 429.

42 Zamiast wielu zob. A. Paprocka, *Argument...*, s. 39, 40.

43 Zob. W. Sokolewicz, *Korzystanie...*, s. 22.

44 Tak np. T.K. Graziano, *Is it Legitimate and Beneficial for Judges to Compare* [w:] M. Andenas, D. Fairgrieve (red.), *Courts and Comparative Law*, Oxford 2015, s. 29 i 30.

45 Tak W. Sokolewicz, *Korzystanie...*, s. 23.

46 OTK-A ZU 2008 nr 6, poz. 102.

47 T. Groppi, M.-C. Ponthoreau, *Conclusions...*, s. 422.

dogłębnej analizy komparatystycznej danego przypadku, zaś bez takiej analizy powoływanie się na prawo obce może zostać często sprowadzone jedynie do „ornamentu”, ukazującego, przynajmniej pozornie, erudycję sądu, ale niestanowiącego przy tym jakiegokolwiek podbudowy dla danego rozstrzygnięcia. Co więcej, brak rzetelnych rozważań prawnoporównawczych zwiększa prawdopodobieństwo błędnego odczytania obcych wzorców prawnych, a także może uzasadniać podejrzenia o arbitralne stosowanie argumentacji komparatystycznej. Z drugiej strony trudno nie zauważyć, że problemy prawne, w tym konstytucyjne, powtarzają się w wielu porządkach normatywnych, co z natury rzeczy skłania do sięgnięcia po obce inspiracje dla rozstrzygnięcia sprawy „krajowej”. Ponadto skłon-

ność taka może być aktualnie tym silniejsza, że stosunkowo łatwe wydaje się powoływanie się, przynajmniej powierzchowne, na prawo obce. Jest to spowodowane tym, iż w obecnym z informatyzowanym świecie zagraniczne akty prawne, orzecznictwo oraz piśmiennictwo prawnicze stają się w zasadzie ogólnie dostępne poprzez stale rozbudowywane zasoby elektroniczne.

dr Piotr Chybalski

adiunkt w Katedrze Prawa Konstytucyjnego
Wydziału Prawa i Administracji
UKSW w Warszawie
radca prawny w OIRP w Warszawie

■ OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH

Ewelina Roguska

Systemy ochrony danych osobowych w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych

Wprowadzenie

Niewątpliwie problematyka ochrony danych osobowych stanowi w ostatnich latach nośny temat, głównie za sprawą dokonującej się w Unii Europejskiej (dalej: „UE” albo „Unia”) reformy w tej dziedzinie. Na pakiet unijnych zmian legislacyjnych składają się rozporządzenie o ochronie danych osobowych¹ (dalej: „RODO”), tzw. dyrektywa policyjna² oraz dyrektywa w sprawie danych pasażerów linii lotniczych (PNR)³. Ze względu na zasięg oddziaływania i przewidywane kary finansowe szczególnie szeroko, także poza Europą, komentowane są przepisy RODO. Przez jednych są one uznawane za rewolucję w ochronie danych osobowych, przez innych raczej za próbę zmniejszenia dysonansu między coraz bardziej cyfrową rzeczywistością a nieprzystającym do niej prawem. Faktem natomiast jest to, że UE postawiła sobie za cel ochronę danych osobowych swoich obywateli, bez względu na miejsce przetwarzania tych danych. Zważywszy na bliskie relacje gospodarcze łączące UE i USA, to właśnie Stany Zjednoczone są najważniejszym „importerem” danych osobowych dotyczących milionów Europejczyków. Warto zatem przy-

rzeć się amerykańskim rozwiązaniom systemowym w dziedzinie ochrony danych osobowych oraz dwustronnie wypracowanym transatlantyckim mechanizmom prawnym, regulującym komercyjny transfer danych.

Podstawowe regulacje prawne w dziedzinie ochrony danych osobowych

Geneza ochrony danych osobowych jest łączona z kształtowaniem się prawa do prywatności. Stąd początek prawnej ochrony danych osobowych w obrocie międzynarodowym należy datować na 1948 rok. Przyjęto wówczas Powszechną Deklarację Praw Człowieka, która w art. 12 odwołuje się do zakazu samowolnego ingerowania w cudze życie prywatne, domowe, rodzinne i korespondencję. W podobny sposób do prawa do prywatności odnosi się Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 r., który w przeciwieństwie do Deklaracji jest wiążącą strony umową międzynarodową. W ramach ONZ problematykę ochrony danych osobowych poruszyła rezolucja 34/169 przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1979 r. – Kodeks postępowania funkcjonariuszy porządku prawnego, nakazujący zapewnienie szczególnej ochrony posiadanym przez funkcjonariuszy poufnych informacjom. Prawo do poszanowania życia prywatnego przewiduje również art. 8 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 1950 r. przyjętej przez wszystkie państwa będące członkami Rady Europy.

Za pierwszą na świecie całościową regulację w dziedzinie dotyczącej *stricte* ochrony danych osobowych uznaje się *Datenschutzgesetz* – ustawę przyjętą w 1970 r. w Niemczech przez Hesję, choć jej zakres oddziaływania ograniczony był tylko do tego landu. Natomiast w 1974 r. w USA uchwalono *Privacy Act*, który miał zasięg ogólnopaństwowy, ale podmio-

¹ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, s. 1, ze zm.).

² Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/680 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych przez właściwe organy do celów zapobiegania przestępczości, prowadzenia postępowań przygotowawczych, wykrywania i ścigania czynów zabronionych i wykonywania kar, w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia decyzji ramowej Rady 2008/977/WSiSW (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, s. 89).

³ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/681 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie wykorzystywania danych dotyczących przelotu pasażera (danych PNR) w celu zapobiegania przestępstwom terrorystycznym i poważnej przestępczości, ich wykrywania, prowadzenia postępowań przygotowawczych w ich sprawie i ich ścigania (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, s. 132).

towo zawężony do przetwarzania danych przez amerykańskie agencje federalne.

Od tego momentu coraz częściej obok prawa do prywatności akcentowane było prawo do ochrony danych osobowych, czego wyrazem jest np. Konwencja Nr 108 Rady Europy z 28 stycznia 1981 r. o ochronie osób w związku z automatycznym przetwarzaniem danych osobowych. W zakresie prawodawstwa UE należy wskazać jako kluczowy art. 16 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, stwierdzający, że każda osoba ma prawo do ochrony danych osobowych jej dotyczących. Z kolei Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, oprócz postanowień odnoszących się do ochrony danych osobowych (art. 8), wymienia także prawo do poszanowania życia prywatnego (art. 7).

Prawo do prywatności identyfikowane jest jako podstawowe prawo człowieka w prawie unijnym i międzynarodowym, zaś ochronę danych osobowych uznaje się za jeden z aspektów prawa do prywatności⁴. Mimo że występuje między nimi ścisła relacja, to nie należy ich traktować jako pojęcia zakresowo tożsame⁵.

RODO jako nowy model ochrony danych osobowych

25 maja 2019 r. minął rok od momentu, w którym RODO zaczęło obowiązywać we wszystkich państwach członkowskich UE. Po tym okresie Komisja Europejska zaplanowała przegląd i podsumowanie procesu jego wdrażania, zaś w 2020 r. ma przedstawić sprawozdanie w sprawie stosowania tych przepisów⁶. Do stycznia 2019 r. odpowiednie zmiany w prawie krajowym wprowadziło 23 z 28 państw członkowskich⁷.

RODO przewartościowało europejskie podejście do ochrony danych osobowych. Regulacje państw członkowskich wdrażające dyrektywę 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych⁸ (dalej: „dyrektywa 95/46/WE”) zostały zastąpione aktem prawnym w formie rozporządzenia, mającym bezpośrednie zastosowanie w krajowych porządkach prawnych. Obowiązująca ponad 20 lat dyrektywa 95/46/WE powstała w innej, mniej cyfrowej, rzeczywistości, zaś przepisy w zakresie ochrony danych osobowych były nadal nadmiernie zróżnicowane w państwach członkowskich. Wprowadzenie RODO oznaczało co do zasady utworzenie jednego, wspólnego dla całej UE standardu ochrony danych osobowych. Niemniej jednak, pomimo tego, że rozporządzenie nie wymaga (co do zasady) implementacji do krajowego porządku prawnego, RODO w wielu miejscach pozwala państwom członkowskim na uregulowanie pewnych kwestii na poziomie krajowym (np. w zakresie kar nakładanych na organy i podmioty publiczne).

RODO ma szeroki zakres zastosowania, co istotne, wykraczający poza terytorium UE. Zgodnie z art. 3 ust. 2 RODO organizacje, które nie posiadają jednostek organizacyjnych na terenie UE, podlegają jego przepisom, jeśli przetwarzają dane osobowe mieszkańców UE w związku z monitorowaniem ich zachowania na tere-

nie UE lub oferowaniem im towarów lub usług, bez znaczenia, czy następuje to odpłatnie czy nie. Emanacja przepisów RODO poza terytorium UE, oprócz zwiększenia ochrony danych osobowych jej mieszkańców, jest wyrazem roli, jaką Unia wyznaczyła sobie w zakresie propagowania reprezentowanych przez nią wartości w dziedzinie ochrony danych. RODO ma ułatwić transgraniczne transfery danych poprzez wspieranie ujednolicenia systemów prawnych w skali globalnej⁹. Poziom ochrony danych wprowadzony przez poszczególne państwa wciąż jest mocno zróżnicowany, zaś niewiele z nich zdecydowało się zastosować standard porównywalny z unijnym, uznawanym za jeden z najwyższych na świecie¹⁰. Natomiast podstawowym założeniem unijnego modelu ochrony danych osobowych jest zasada, że transfer danych osobowych z UE do państwa trzeciego może się odbyć tylko wtedy, gdy państwo trzecie zapewnia adekwatny stopień ochrony¹¹. Można zatem powiedzieć, że ochrona danych osobowych zapewniana przez RODO „przemieszcza się” wraz tymi danymi.

Do tej pory Komisja Europejska wydała decyzje (o różnym charakterze i zakresie stosowania) uznające odpowiedni stopień ochrony danych osobowych wobec takich państw jak Andora, Argentyna, Australia, Izrael, Japonia, Kanada Szwajcaria, Urugwaj, Nowa Zelandia¹². Wśród nich zabrakło USA. W świetle danych statystycznych Komisji Europejskiej z 2016 r. to właśnie Stany Zjednoczone pozostają głównym partnerem gospodarczym UE, na którego przypada niemal 23% udziału w unijnym eksporcie towarów i usług. Dla porównania na drugim miejscu plasuje się Szwajcaria z prawie 10% udziału, zaś na trzecim Chiny, do których z UE trafia 8% eksportowanych dóbr i usług¹³.

Zróżnicowanie sposobów ochrony danych osobowych w poszczególnych ustawodawstwach skutkowało tym, że instrumenty ochrony w obrębie państwa, związku państw, a nawet ich organizacji, okazały się nieefektywne¹⁴. Szczególne wyzwanie stanowią ponadnarodowe korporacje założone w Stanach Zjednoczonych, takie jak *Facebook*, *Google*, *Amazon* czy *Microsoft*, które gromadzą i przetwarzają na skalę światową informacje i dane osobowe, w tym dane obywateli UE, jednocześnie wymykając się z zakresu regulacji przepisów unijnych. Na tym polu można jednak odnotować pierwszy sukces w postaci nałożenia na *Google* przez francuski organ ochrony danych osobowych, najwyższej jak dotąd na gruncie przepisów RODO kary finansowej, w kwocie 50 milionów euro. Naruszenie dotyczyło głównie nieprawidłowo pozyskiwanych zgód na przetwarzanie danych oraz braku przejrzystości w informowaniu użytkowników o przetwarzaniu ich danych.

Różnice między unijnym a amerykańskim modelem ochrony danych osobowych

Porównując dwa modele ochrony danych osobowych, jakie wykształciły się po obu stronach Atlantyku, należy przede wszyst-

4 M. Krzysztofek, *Ochrona danych osobowych w Unii Europejskiej*, Warszawa 2014, s. 36.

5 Szerzej zob. J. Kokott, Ch. Sobotta, *The distinction between privacy and data protection in the jurisprudence of the CJEU and the ECtHR*, „International Data Privacy Law” 2013, t. 3, nr 4.

6 Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady: *Wzmocniona ochrona, nowe możliwości – wytyczne Komisji dotyczące bezpośredniego stosowania ogólnego rozporządzenia w ochronie danych od dnia 25 maja 2018 r.* (COM(2018) 43 final).

7 *European Commission, GDPR in numbers*, https://ec.europa.eu/commission/sites/beta-political/files/190125_gdpr_infographics_v4.pdf (dostęp: 12.04.2019).

8 Dz. Urz. WE L 281 z 23.11.1995, s. 31.

9 Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady, *op. cit.*, s. 6.

10 Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Departament Społeczeństwa Informacyjnego, *Analiza programu „Bezpieczna Przystań” („Safe Harbour”) w zakresie przekazywania danych osobowych z terytorium Polski do odbiorców w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 2014, s. 2.

11 Zarówno w świetle art. 25 ust. 1 dyrektywy 95/46/WE, jak i art. 45 ust. 1 RODO.

12 A także wobec terytoriów zależnych: Guernsey, wyspa Man, Jersey i Wyspy Owcze.

13 DG Trade Statistical Guide, czerwiec 2018, Komisja Europejska, http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2013/may/tradoc_151348.pdf, s. 55 (dostęp: 8.04.2019).

14 M. Szczotkowska, *Regulacje prawne transferu danych osobowych obywateli UE do USA – prawnoporównawcza analiza programu Safe Harbour i programu Privacy Shield*, „Folia Iuridica Universitatis Wratislaviensis” 2016, t. 5, nr 1, s. 85.

kim mieć na uwadze różnice między systemami prawnymi, w których one funkcjonują. Amerykański model ochrony danych osobowych rozwinął się w systemie prawa precedensowego (*common law*), zupełnie odmiennym aniżeli europejski (kontynentalny) system prawa stanowionego. Charakterystyczne dla systemu *common law* opieranie rozstrzygnięć sądowych na wcześniejszych precedensach przesądziło o odmiennym podejściu do ochrony danych osobowych. W efekcie specyficzna metoda systemu *common law* ujmowania problematyki prywatności *a casu ad casum* nie sprzyjała rozwojowi ogólnego reżimu ochrony danych osobowych¹⁵.

O ile UE poprzez przyjęcie RODO wprowadziła jednolity wzorec ochrony danych osobowych, eliminując w tym zakresie dualizm prawa krajowego i unijnego, o tyle w USA regulacja tej dziedziny pozostaje sektorowa, fragmentaryczna, zawarta w wielu aktach różnej rangi, zarówno na poziomie federalnym, jak i stanowym¹⁶. Taki sposób regulacji nazywany jest również legislacją patchworkową. Jako przykład sektorowych przepisów prawnych wymienić można *Federal Trade Commission Act* (FTCA) z 1914 r. – ustawę dotyczącą ochrony praw konsumenta, choć w praktyce obejmuje również ochronę danych osobowych, czy *Health Insurance Portability and Accountability Act* z 1996 r. dotyczący danych medycznych. Standard ochrony uzależniony jest od rodzaju danych, jakie ma chronić. Sektorowe regulacje różnią się zasadami przetwarzania danych osobowych w poszczególnych dziedzinach, tworząc odrębne wymogi co do warunków przetwarzania, obowiązków informacyjnych czy choćby dochodzenia roszczeń.

Prawo do ochrony danych osobowych w systemie amerykańskim kształtowało się w ramach dyskusji nad pojęciem prawa do prywatności, mimo że, w przeciwieństwie do wielu konstytucji państw europejskich, konstytucja Stanów Zjednoczonych nie posługuje się *explicite* tym pojęciem. Pojawienie się prawa do prywatności, jako odrębnej kategorii jurydycznej, łączy się z opublikowaniem w 1890 r. na łamach „Harvard Law Review” artykułu autorstwa bostońskich prawników Samuela Warrena i Louisa Brandeisa zatytułowanego „The right to privacy”¹⁷.

Koncepcja prawa do prywatności pozostaje obiektem zainteresowań amerykańskiej literatury przedmiotu i orzecznictwa, które wypracowały pewne kryteria dokonujące dystynkcji w sferze prywatności. W związku z czym można wyróżnić „prywatność decyzyjną” rozumianą jako zdolność podejmowania decyzji bez ingerencji osób trzecich, „prywatność fizyczną” związaną z pojęciem miru domowego oraz „prywatność informacyjną” (*data privacy*) oznaczającą kontrolę nad informacją i danymi osobowymi¹⁸. Zatem to właśnie amerykańska prywatność informacyjna jest utożsamiana

z europejską ochroną danych osobowych¹⁹. Tym, co łączy oba te podejścia jest przekonanie, że prawa te nie mają charakteru bezwzględnego i podlegają wartościowaniu w stosunku do innych praw podstawowych.

Za najważniejszy w USA federalny akt normatywny w dziedzinie prywatności informacyjnej uznaje się *Privacy Act* z 1974 r. Wprowadził on zasadę adekwatności danych, obowiązek zbierania danych w miarę możliwości bezpośrednio od podmiotu danych oraz obowiązek informowania podmiotu o podstawowych celach zbierania danych. Jednak ustawa ta miała zastosowanie wyłącznie do danych przetwarzanych przez agencje federalne, zaś pomijała problem przetwarzania danych przez podmioty sektora prywatnego, władze stanowe i lokalne, a także agencje wywiadowcze²⁰. Co więcej, z ochrony przyznanej przepisami *Privacy Act* korzystać mogą jedynie obywatele USA oraz osoby posiadające prawo stałego pobytu w tym państwie. Podmiotowe ograniczenia w zakresie ochrony danych tylko do obywateli USA są charakterystyczne dla wielu amerykańskich regulacji²¹. Natomiast zgodnie z motywem 14 preambuły RODO ochrona zapewniana tym rozporządzeniem powinna mieć zastosowanie do osób fizycznych w związku z przetwarzaniem ich danych, niezależnie od obywatelstwa czy miejsca zamieszkania.

W prawie amerykańskim nie ma jednej definicji danych osobowych. Zakres tego pojęcia różni się w zależności od sektora, którego dotyczy dany akt prawny. Podstawowym celem amerykańskich przepisów dotyczących danych osobowych jest zapewnienie ich bezpieczeństwa, zaś nie uwzględniają one takich aspektów jak przejrzystość procesu przetwarzania danych, minimalizacja danych, zasada legalności czy ograniczenia przechowywania danych osobowych, które są wyraźnie akcentowane przez prawodawcę unijnego w RODO²².

Różnice występują również na poziomie rozumienia, czym jest naruszenie ochrony danych osobowych. RODO definiuje je jako naruszenie bezpieczeństwa prowadzące do przypadkowego lub niezgodnego z prawem zniszczenia, utracenia, zmodyfikowania, nieuprawnionego ujawnienia lub nieuprawnionego dostępu do danych osobowych przesyłanych, przechowywanych lub w inny sposób przetwarzanych. Jest to ujęcie znacznie szersze niż standardowe rozumienie naruszenia ochrony danych osobowych na gruncie przepisów amerykańskich jako nieuprawnionego dostępu lub nabycia określonych danych. Oba omawiane systemy ochrony danych osobowych przewidują konieczność zgłoszenia naruszenia ochrony danych osobowych. Zgodnie z art. 33 RODO zgłoszenie to powinno nastąpić bez zbędnej zwłoki, w miarę możliwości nie później niż w terminie 72 godzin po stwierdzeniu naruszenia. W USA termin na zgłoszenie naruszenia ochrony danych osobowych w zależności od stanu wynosi od 5 dni do nawet 30 dni²³. Przepisy RODO nakładają obowiązek zgłoszenia naruszenia organowi nadzorczemu. W przypadku gdy naruszenie ochrony danych osobowych może powodować wysokie ryzyko naruszenia praw lub wolności

15 J. Maxeiner, *Business Information and "Personal Data": Some Common-Law Observations about the EU Draft Data Protection Directive*, https://scholarworks.law.uhlt.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1759&context=all_fac, s. 622 (dostęp: 11.04.2019).

16 J. Zygmunt, *Program Safe Harbour – pomost między europejskim a amerykańskim systemem ochrony danych osobowych*, „Adam Mickiewicz University Law Review” 3/2014, s. 62.

17 K. Motyka, *Prawo do prywatności*, „Zeszyty Naukowe Akademii Podlaskiej w Siedlcach, Seria Administracja i Zarządzanie” 2010, nr 65, s. 11. W przywołanym artykule autorzy podkreślali konieczność ochrony prawa do prywatności, które zdefiniowali jako prawo do bycia pozostawionym w spokoju. Artykuł ten uznaje się za jeden z ważniejszych tekstów amerykańskiego piśmiennictwa, który wpłynął na rozwój prawodawstwa Stanów Zjednoczonych. B. Marcinkowski, *Dane osobowe: Polska – UE – USA. Współczesne wyzwania. Administracyjnoprawne zagadnienia odpowiedzialności poziomu ochrony danych osobowych na przykładzie amerykańskiego prawa federalnego*, Warszawa 2018, s. 76.

18 *Ibidem*, s. 103.

19 S. Cobb, *Data privacy and data protection: US law and legislation*, <https://www.welivesecurity.com/wp-content/uploads/2018/01/US-data-privacy-legislation-white-paper.pdf>, s. 1 (dostęp: 11.04.2019).

20 B. Marcinkowski, *op. cit.*, s. 157 i n.

21 *Ibidem*, s. 163.

22 *The International Comparative Legal Guides, USA: Data Protection 2018*, <https://iclg.com/practice-areas/data-protection-laws-and-regulations/usa> (dostęp: 11.04.2019).

23 *Data breach notification: 10 ways GDPR differs from the US privacy model*, <https://www.pwc.com/us/en/services/consulting/cybersecurity/library/broader-perspectives/gdpr-differences.html> (dostęp: 6.04.2019).

osób fizycznych, o naruszeniu zawiadamia się również osobę, której dane dotyczą. Natomiast adresatem zgłoszenia o naruszeniu ochrony danych osobowych w USA jest co do zasady osoba, której dane dotyczą naruszenie, z tym że niektóre przepisy mogą nakładać obowiązek powiadomienia o naruszeniu również stanowych prokuratorów (*state attorneys general*) lub agencji federalnych²⁴.

Unijny system ochrony danych osobowych mocno akcentuje rolę niezależnego krajowego organu ochrony danych osobowych odpowiedzialnego za monitorowanie i egzekwowanie przestrzegania przepisów RODO. Co więcej, w celu zapewnienia spójnego stosowania tych przepisów powołana została Europejska Rada Ochrony Danych. W amerykańskim systemie na poziomie federalnym na próżno szukać odpowiednika polskiego Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Powstała w tym zakresie luka w praktyce próbuje wypełniać Federalna Komisja Handlu (*Federal Trade Commission*) – kolegiálny organ składający się z 5 komisarzy powoływanych przez Prezydenta za zgodą Senatu. Ustawowym polem działania tej komisji są przede wszystkim nieuczciwe i wprowadzające w błąd praktyki rynkowe, pośrednio zaś, w wyniku interpretacji przepisów *Federal Trade Commission Act*, zajmuje się ona także sprawami z zakresu ochrony prywatności²⁵.

Na tle tej mozaiki legislacyjnej prawa federalnego i stanowego szczególnie wyróżnia się stan Kalifornia, w którym siedziby mają największe światowe spółki technologiczne. Kalifornia jest pionierem, jeśli chodzi o ochronę danych osobowych w USA. Wprowadzane przez nią rozwiązania prawne często stanowią impuls do przyjęcia podobnych regulacji na poziomie krajowym, czego przykładem może być nałożenie w 2003 r. obowiązku zgłaszania naruszenia ochrony danych osobowych, który to obowiązek przewiduje obecnie każdy z 50 stanów²⁶. Kalifornia przyjęła nową ustawę, której przedmiot i sposób regulacji wykazuje pewne podobieństwa do RODO. Mowa o *The California Consumer Privacy Act*, która ma wejść w życie 1 stycznia 2020 r. Opiswana jest jako najsurowsze prawo w dziedzinie ochrony danych, jakie kiedykolwiek wprowadzono w USA²⁷. Nowe prawo zakłada wzmocnienie kontroli użytkowników nad ich danymi osobowymi oraz opiera się na znanych z RODO zasadach przetwarzania danych, tj. zasadach rozliczalności i przejrzystości. Przyznaje ono mieszkańcom stanu Kalifornia następujące prawa: prawo do informacji o zbieranych danych, prawo dostępu do tych danych, prawo do informacji, czy i komu ich dane są sprzedawane i prawo do wycofania zgody na ich sprzedaż. Podobnie jak RODO, omawiana ustawa wykracza poza swój zakres terytorialny, bowiem może oddziaływać na podmioty, mające swoje siedziby również poza granicami stanu Kalifornia. Jednocześnie wymaga od podmiotów zbierających dane osobowe konsumentów dużego wysiłku w dostosowaniu się do jej wymogów. Natomiast wypełnienie warunków stawianych przez *The California Consumer Privacy Act* nie gwarantuje jeszcze zgodności z przepisami RODO²⁸.

Fundamentalną różnicą między unijnym i amerykańskim rozumieniem ochrony danych osobowych, rzutującą na sposób objęcia ich ochroną, jest zupełnie różna optyka postrzegania jednostki i jej miejsca w systemie prawnym. Unijny model traktuje człowieka jako

jednostkę nieustannie narażoną na naruszenie jej praw, a zatem wymagającą aktywnej roli prawodawcy, gwarantującego jej narzędzia dochodzenia swoich praw na drodze publicznoprawnej²⁹. Natomiast w systemie amerykańskim naczelną wartością jest wolność gospodarcza, zaś wizja jednostki opiera się na założeniu, że jest ona świadomym uczestnikiem obrotu. Zwłaszcza w ramach sektora prywatnego dominuje postrzeganie prawa prywatności i ochrony danych osobowych przez pryzmat jednostki jako konsumenta. Przesunięcie akcentów ze sfery praw podstawowych na relacje konsumenckie, a tym samym nakierowanie obu stron wyłącznie na zaspokojenie ich potrzeb rynkowych, jest uznawane za przyczynę fragmentaryczności amerykańskich regulacji w dziedzinie ochrony danych osobowych³⁰.

Obrót danymi osobowymi na rynku amerykańskim jest dość swobodny i odformalizowany. Powszechna jest praktyka sprzedaży danych między podmiotami gospodarczymi, opierająca się jedynie na samoregulacji i autocertyfikacji dokonywanych przez podmioty w danej branży, co wobec braku nadzoru jest iluzorycznym narzędziem ochrony danych. Charakterystyczną cechą krajowych regulacji ochrony danych osobowych w prywatnym sektorze jest wprowadzenie mechanizmu wycofania się (*opt-out*), czyli prawa żądania przez obywatela usunięcia jego danych z konkretnego zbioru. Mechanizm ten ilustruje zasadniczą odmienność amerykańskiego modelu ochrony danych osobowych, przerzucającego ciężar aktywności w ochronie danych osobowych i zabezpieczenia swoich praw na podmiot tych praw³¹. Z kolei w UE wprowadzono koncepcję domyślnej ochrony danych, nakierowaną na maksymalną ochronę użytkownika (*privacy by default*) i wbudowaną już na etapie projektowania (*privacy by design*). Zatem zgodnie z prawem unijnym to na podmiocie przetwarzającym dane osobowe ciąży obowiązek zapewnienia ochrony danych. Pozycją wyjściową ma być takie ukształtowanie polityki prywatności przez podmiot, aby zapewnić właściwą ochronę przetwarzanych przez niego danych, bez względu na to, czy podmiot tych danych o nią zabiega czy nie.

Transatlantycki przepływ danych

W wyniku funkcjonowania po obu stronach Atlantyku tak odmiennych systemów ochrony danych osobowych i braku możliwości uznania USA za państwo, którego otoczenie prawne zapewnia odpowiedni stopień ochrony tych danych, konieczne stało się wypracowanie rozwiązań regulujących ich transatlantycki przepływ. W obliczu negatywnych następstw braku efektywnego transferu danych, w szczególności dla europejskich przedsiębiorców, oraz dzięki politycznej woli wypracowania kompromisu powstał Program *Safe Harbour* (Bezpieczna Przystań). Podstawowym założeniem tego programu było zagwarantowanie, że transferowane dane osobowe będą miały w USA poziom ochrony podobny do europejskiego³². Jego opracowaniem zajął się Departament Handlu Stanów Zjednoczonych we współpracy z Komisją Europejską, która decyzją z 26 lipca 2000 r.³³ potwierdziła adekwatność ochrony danych osobo-

24 *Ibidem*.

25 B. Marcinkowski, *op. cit.*, s. 190.

26 J. Zygmont, *op. cit.*, s. 64.

27 *Basics of the California Consumer Privacy Act of 2018*, <https://www.privacypolicies.com/blog/california-consumer-privacy-act/#the-gdpr-and-the-cppa> (dostęp: 5.05.2019).

28 *The California Consumer Privacy Act of 2018*, <https://privacylaw.proskauer.com/2018/07/articles/data-privacy-laws/the-california-consumer-privacy-act-of-2018/> (dostęp: 5.05.2019).

29 B. Marcinkowski, *op. cit.*, s. 307.

30 *Ibidem*, s. 211.

31 *Ibidem*, s. 171.

32 J. Zygmont, *op. cit.*, s. 65.

33 Decyzja Komisji 2000/520/WE z dnia 26 lipca 2000 r. przyjęta na mocy dyrektywy 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, w sprawie adekwatności ochrony przewidzianej przez zasady ochrony prywatności w ramach „bezpiecznej przystani” oraz przez odnoszące się do nich najczęściej zadawane pytania, wydane przez Departament Handlu USA (Dz. Urz. WE L 215 z 25.08.2000, s. 7).

wych w ramach Programu *Safe Harbour*. Decyzja Komisji została przyjęta na mocy art. 25 ust. 6 dyrektywy 95/46/WE. Funkcjonowanie Programu opierało się na zasadzie dobrowolnej samocertyfikacji. Podmiot samodzielnie zobowiązywał się do przestrzegania zasad Programu, notyfikując tę okoliczność Departamentowi Handlu USA. Jednak należy zauważyć, że adekwatny poziom ochrony, przynajmniej teoretycznie, miały zapewniać nie Stany Zjednoczone, ale jedynie podmioty, które przystąpiły do Programu *Safe Harbour*.

Na przestrzeni lat wskazany program poddawany był coraz większej krytyce. Na dysfunkcjonalność porozumienia wskazywała tzw. Grupa Robocza Art. 29, czyli powołana na mocy art. 29 dyrektywy 95/46/WE grupa robocza ds. ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych³⁴. Podkreślała ona ograniczony zakres obowiązywania porozumienia i nieskuteczność w egzekwowaniu przyjętych zobowiązań³⁵. Dodatkowo niepokój wzbudzały doniesienia dotyczące inwigilacji Amerykanów i obywateli innych państw, w tym obywateli UE, przez amerykańskie służby wywiadowcze w ramach programu PRISM. Okazało się bowiem, że wśród podmiotów, do których danych dostęp miały amerykańskie służby wywiadowcze, znajdowały się niemal wszystkie podmioty certyfikowane w ramach Programu *Safe Harbour*³⁶. Dostęp odbywał się bez żadnej kontroli ze strony europejskiej i wykraczał poza zakres niezbędny i proporcjonalny z uwagi na bezpieczeństwo czy porządek publiczny. W związku z tym od 2013 r., kiedy to ujawniono informacje dotyczące programu PRISM, zaczęto poważnie zastanawiać się nad koniecznością zmian w Programie *Safe Harbour*³⁷. Ostateczny „cios” Programowi zadał Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (dalej: „TSUE”), stwierdzając w wyroku w sprawie *Maximillian Schrems przeciwko Data Protection Commissioner*³⁸ nieważność decyzji Komisji ustanawiającej Program *Safe Harbour*.

Dopuszczalność transferu danych w ramach Programu *Safe Harbour* została przedłużona do końca 2016 r., a wspomniany wyrok przyspieszył prace nad nowym porozumieniem. 12 lipca 2016 r. Komisja Europejska przyjęła decyzję w sprawie odpowiedniej ochrony danych osobowych (Program Tarcza Prywatności UE – USA)³⁹, znany pod angielską nazwą *Privacy Shield Program*. Co do zasady opierał się on na tych samych założeniach co *Safe Harbour*. Podobnie jak w poprzednim porozumieniu, podmioty zobowiązujące się do zapewnienia odpowiedniego poziomu ochrony danych dokonują samocertyfikacji, z tą jednak różnicą, że nałożono na nie obowiązek corocznej recertyfikacji pod rygorem wykreślenia z *Privacy Shield List* w razie jej nieprzeprowadzenia. Usunięcie z *Privacy Shield List* ma także następować w razie złamania przez podmiot zasad ochrony danych lub zmiany zasad ich przetwarzania na takie, które już nie zapewniają odpowiedniego poziomu ochrony⁴⁰. Nowy Program przewiduje ponadto kompetencje nadzorcze dla Departamentu Handlu USA, a także instrumenty prawne mające umożliwić obywatelom UE efektywniejsze dochodzenie roszczeń, w tym procedurę arbitrażową.

Natomiast nie do końca rozwiązany został problem, który doprowadził do unieważnienia Programu *Safe Harbour*, mianowicie dostęp władz amerykańskich do danych osobowych obywateli Unii. Stwierdzono, że może się on odbywać w przypadkach dotyczących m.in. szpiegostwa, terroryzmu czy cyberprzestępczości⁴¹. Przesłanki dostępu amerykańskich służb do danych osobowych obywateli UE zostały opisane w sposób mało precyzyjny, co może stanowić pole do kolejnych nadużyć.

Przed przekazaniem danych osobowych do USA należy zwerifikować, czy dany podmiot uczestniczy w Programie Tarcza Prywatności i posiada certyfikat. Warto przy tym pamiętać, że decyzja Komisji stwierdzająca odpowiedni poziom ochrony danych osobowych nie jest jedyną podstawą prawną transferu danych osobowych z UE do USA, choć w praktyce najwygodniejszą. W razie braku takiej decyzji art. 46 ust. 2 i art. 49 RODO przewidują inne metody legitymizujące przepływ danych do państwa trzeciego, takie jak np. standardowe klauzule ochrony danych przyjęte przez Komisję, wiążące reguły korporacyjne czy też wyraźna zgoda osoby, której dane dotyczą.

Podsumowanie

Ostatnie wydarzenia, które miały miejsce już po uruchomieniu Programu Tarcza Prywatności, tzn. wyciek danych użytkowników *Facebooka* do firmy *Cambridge Analytica* i pojawiające się doniesienia o możliwości ich wykorzystania poprzez wpływanie na zachowania wyborców, świadczą o tym, jak ważnym komponentem naszej rzeczywistości są dane osobowe i jak trudnym wyzwaniem jest ich skuteczna ochrona. Dużą rolę w wyznaczaniu kierunku tych zmian odgrywają również sądy, których wyroki stają się drogowskazami dla prawodawców. Za przykład może posłużyć wspomniany wyżej wyrok TSUE w sprawie *Maximillian Schrems przeciwko Data Protection Commissioner*, który unieważnił Program *Safe Harbour*, a także wyrok w sprawie *Mario Costeja Gonzalez*⁴², w którym TSUE przesądził o istnieniu „prawa do bycia zapomnianym” na gruncie obowiązującej wówczas dyrektywy 95/46/WE, po czym *explicite* zostało ono zapisane w przepisach RODO.

Stały postęp w dziedzinie wykorzystywania danych osobowych i ewolucja technologii w zakresie przetwarzania danych osobowych wymuszają ciągłe zmiany regulacji prawnych. Ciekawe zatem jest obserwowanie reakcji prawodawców, przybierających różną postać po obu stronach Atlantyku, na technologiczne i społeczne zmiany w dziedzinie ochrony danych osobowych. Wydaje się, że omawiane modele ochrony danych osobowych przybrały bardzo zróżnicowane normatywne postaci, mimo tożsamości wartości przez nie chronionych. Łączącym je pomostem jest Program Tarcza Prywatności, który – przynajmniej w ocenie Komisji Europejskiej – zapewnia akceptowalny poziom ochrony danych osobowych przez podmioty, które do tego programu dobrowolnie przystąpiły.

Ewelina Roguska

legislator w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Sejmu,
absolwentka Centrum Prawa Amerykańskiego
na Uniwersytecie Warszawskim

34 Została rozwiązana 25 maja 2018 r. i zastąpiona Europejską Radą Ochrony Danych.

35 M. Szczotkowska, *op. cit.*, s. 92.

36 Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Departament Społeczeństwa Informacyjnego, *op. cit.*, s. 9.

37 *Ibidem*, s. 10.

38 Wyrok TSUE z 6 października 2015 r. w sprawie C-362/14, *Maximillian Schrems przeciwko Data Protection Commissioner*, EU:C:2015:650.

39 Decyzja wykonawcza Komisji (UE) 2016/1250 z dnia 12 lipca 2016 r. przyjęta na mocy dyrektywy 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, w sprawie adekwatności ochrony zapewnianej przez Tarczę Prywatności UE-USA (Dz. Urz. UE L 207 z 1.08.2016, s. 1).

40 M. Szczotkowska, *op. cit.*, s. 95.

41 *Ibidem*, s. 97.

42 Wyrok TSUE z 13 maja 2014 r. w sprawie C-131/12, *Google Spain SL i Google Inc. przeciwko Agencia Española de Protección de Datos (AEPD) i Mario Costeja Gonzalez*, EU:C:2014:317.

■ PRAWO NIERUCHOMOŚCI

Łukasz Jędruszuk

O potrzebie równego traktowania użytkowników wieczystych gruntów objętych ochroną zabytków w zakresie ustawowego prawa do bonifikaty od opłaty rocznej

Wstęp

Obecnie wiele mówi się i pisze o rozpoczętym z dniem 1 stycznia 2019 r. procesie przekształcenia prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów. Zapomina się jednak o problemach związanych z gruntami oddanymi w użytkowanie wieczyste na cele inne, niż cele mieszkaniowe. Jednym z takich problemów są uprawnienia do bonifikaty w opłacie rocznej z tytułu użytkowania wieczystego gruntów objętych ochroną zabytków.

Prawo do bonifikaty

Jak wiadomo, użytkownik wieczysty obowiązany jest do wnoszenia opłat rocznych na rzecz właściciela gruntu przez cały okres trwania prawa użytkowania wieczystego, co wynika z art. 238 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny¹ (dalej: „k.c.”). Zgodnie z art. 72 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami² (dalej: „u.g.n.”) opłaty roczne ustalane są w odniesieniu do wartości rynkowej gruntu z zastosowaniem stawek procentowych zależnych od celu, na jaki grunt oddany został w użytkowanie wieczyste u.g.n.

W kontekście omawianego zagadnienia niezwykle istotna jest ustawowa definicja pojęcia „nieruchomość gruntowa”. Według art. 4 pkt 1 u.g.n. jest to grunt wraz z częściami składowymi, z wyłączeniem budynków i lokali, jeżeli stanowią odrębny przedmiot własności. Oznacza to, że w przypadku gruntu oddanego w użytkowanie wieczyste mamy do czynienia z nieruchomością gruntową właśnie w rozumieniu art. 4 pkt 1 u.g.n.: grunt oddany w użytkowanie wieczyste ma swojego właściciela, a znajdujące się na nim budynki są własnością użytkownika wieczystego (art. 235 § 1 k.c.).

Ustawodawca przewidział, że w pewnych sytuacjach od opłaty rocznej przysługuje bonifikata. Bonifikata będąca przedmiotem niniejszego artykułu odnosi się wyłącznie do gruntów, które **nie zostały oddane** w użytkowanie wieczyste: na cele ochrony przeciwpożarowej; pod budowę obiektów sakralnych wraz z budynkami towarzyszącymi, plebanii w parafiach diecezjalnych i zakonnych, archiwów i muzeów diecezjalnych, seminariów duchownych, domów zakonnych oraz siedzib naczelnych władz kościołów i związków wyznaniowych; na działalność charytatywną oraz na niezarobkową działalność: opiekuńczą, kulturalną, leczniczą, oświatową, wychowawczą, naukową lub badawczo-rozwojową; na cele rolne; na cele mieszkaniowe; na działalność turystyczną; na realizację urządzeń infrastruktury technicznej i innych celów publicznych oraz działalność sportową; ani na których nie są na nich położone są garaże lub stanowiska postojowe niewykorzystywane do prowadzenia dzia-

łalności gospodarczej albo nieruchomości przeznaczone na te cele. Pomimo tak szerokich wyłączeń bonifikata ta ma duży zakres oddziaływania, dotyczy bowiem np. budynków użytkowych i biurowych.

Zgodnie z art. 73 ust. 4 u.g.n. opłatę roczną z tytułu użytkowania wieczystego tzw. innych nieruchomości gruntowych (por. art. 72 ust. 3 pkt 5 u.g.n.) obniża się o 50%, jeżeli **nieruchomość gruntowa** została wpisana do rejestru zabytków. Ponadto właściwy organ może, za zgodą odpowiednio wojewody albo rady gminy, rady powiatu lub sejmiku województwa, podwyższyć albo obniżyć tę bonifikatę. Przypomnieć trzeba, że w art. 4 pkt 1 u.g.n. ustawodawca zdefiniował pojęcie „nieruchomość gruntowa” na potrzeby wszystkich przepisów u.g.n. i nie zmodyfikował znaczenia tego pojęcia w art. 73 ust. 4 u.g.n.

Co to jest zabytek nieruchomy?

Zabytkiem nieruchomym jest nieruchomość, jej część lub zespół nieruchomości, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową (art. 3 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami³ (dalej: „u.o.o.z.”)).

Ochronie i opiece podlegają, bez względu na stan zachowania, zabytki nieruchome w szczególności: krajobrazy kulturowe, układy urbanistyczne, ruralistyczne i zespoły budowlane, dzieła architektury i budownictwa, dzieła budownictwa obronnego, obiekty techniki, a zwłaszcza kopalnie, huty, elektrownie i inne zakłady przemysłowe, cmentarze, parki, ogrody, inne formy zaprojektowanej zieleni, miejsca upamiętniające wydarzenia historyczne bądź działalność wybitnych osobistości lub instytucji (art. 6 ust. 1 u.o.o.z.).

Jak wynika z powyższego wyliczenia, wśród zabytków nieruchomości trudno doszukać się „nieruchomości gruntowej” w rozumieniu nadanym temu pojęciu w art. 4 pkt 1 u.g.n. Do tej kategorii można ewentualnie zaliczyć cmentarze, parki, ogrody, inne formy zaprojektowanej zieleni i miejsca upamiętniające wydarzenia historyczne bądź działalność wybitnych osobistości lub instytucji.

Indywidualna i obszarowa forma ochrony zabytków nieruchomych

Do rejestru zabytków, prowadzonego przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, można wpisać zabytki nieruchome (art. 8 ust. 2 pkt. 1 u.o.o.z.). Do rejestru wpisuje się obiekty budowlane (tzw. ochrona indywidualna zabytków), także z otoczeniem, ale też układy urbanistyczne, ruralistyczne lub historyczne zespoły budow-

1 Dz. U. z 2018 r. poz. 1025, ze zm.

2 Dz. U. z 2018 r. poz. 2204, ze zm.

3 Dz. U. z 2018 r. poz. 2067, ze zm.

lane (tzw. ochrona obszarowa). Wpisanie zabytku nieruchomego do rejestru ujawnia się w księdze wieczystej danej nieruchomości na wniosek wojewódzkiego konserwatora zabytków, na podstawie decyzji o wpisie do rejestru tego zabytku oraz w katastrze nieruchomości (art. 9 ust. 1-3 i 4-5 u.o.o.z.).

Co istotne, wpis do rejestru historycznego układu urbanistycznego, ruralistycznego lub historycznego zespołu budowlanego nie wyłącza możliwości wydania decyzji o wpisie do rejestru wchodzących w skład tych układów lub zespołu zabytków nieruchomych (art. 9 ust. 3 u.o.o.z.).

Układ urbanistyczny jest przestrzennym założeniem miejskim, zawierającym zespoły budowlane, pojedyncze budynki i formy zaprojektowanej zieleni, rozmieszczone w układzie historycznych podziałów własnościowych i funkcjonalnych, w tym ulic lub sieci dróg. Układ ruralistyczny jest przestrzennym założeniem wiejskim o powyższych cechach (art. 3 pkt 12 u.o.o.z.). Natomiast historyczny zespół budowlany jest powiązaną przestrzennie grupą budynków wyodrębnioną ze względu na formę architektoniczną, styl, zastosowane materiały, funkcję, czas powstania lub związek z wydarzeniami historycznymi (art. 3 pkt 13 u.o.o.z.).

Skutki dla właściciela zabytku nieruchomego wpisanego do rejestru zabytków

O tym, czy dana rzecz jest zabytkiem, czy nim nie jest, nie przesądza sam wpis do rejestru zabytków. Dana rzecz najpierw musi być uznana za zabytek, aby mogła zostać wpisana do rejestru zabytków, który jest jedną z form ich ochrony. Bez względu na to, czy zabytek jest wpisany do rejestru zabytków, opieka nad zabytkiem sprawowana przez jego właściciela lub posiadacza polega w szczególności na zapewnieniu warunków naukowego badania i dokumentowania zabytku, prowadzeniu prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych przy zabytku, zabezpieczeniu i utrzymaniu zabytku oraz jego otoczenia w jak najlepszym stanie, korzystaniu z zabytku w sposób zapewniający trwałe zachowanie jego wartości, popularyzowaniu i upowszechnianiu wiedzy o zabytku oraz jego znaczeniu dla historii i kultury (art. 5 u.o.o.z.).

Z wpisem do rejestru zabytków zabytku nieruchomego wiąże się dla jego właściciela ograniczenia w wykonywaniu prawa własności. Już od dnia wszczęcia postępowania w sprawie wpisu zabytku do rejestru do dnia, w którym decyzja w tej sprawie stanie się ostateczna, przy zabytku, którego dotyczy postępowanie, zabrania się prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych (objętych pozwoleniem na budowę albo zgłoszeniem, a także działań określonych w innej decyzji pozwalającej na ich prowadzenie) i podejmowania innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku (art. 10a u.o.o.z.).

Zagospodarowanie na cele użytkowe zabytku nieruchomego wpisanego do rejestru wymaga posiadania przez jego właściciela lub posiadacza: dokumentacji konserwatorskiej określającej stan zachowania zabytku nieruchomego i możliwości jego adaptacji, z uwzględnieniem historycznej funkcji i wartości tego zabytku; uzgodnionego z wojewódzkim konserwatorem zabytków programu prac konserwatorskich przy zabytku nieruchomym, określającego zakres i sposób ich prowadzenia oraz wskazującego niezbędne do zastosowania materiały i technologie oraz programu zagospodarowania zabytku nieruchomego wraz z otoczeniem oraz dalszego korzystania z tego zabytku, z uwzględnieniem wyeksponowania jego wartości (25 ust. 1 u.o.o.z.).

Właściciel ma obowiązek zawiadamiać wojewódzkiego konserwatora zabytków o okolicznościach dotyczących zabytku wpisanego do rejestru zabytków wymienionych w art. 28 u.o.o.z. Właściciel musi też udostępniać zabytek do badań (art. 30 u.o.o.z.). Na szereg prac prowadzonych przy zabytku nieruchomym lub w jego otoczeniu wymagane jest uzyskanie pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków (art. 36 u.o.o.z.). Niewykonanie tych obowiązków sankcjonowane jest ponadto administracyjnymi karami pieniężnymi lub nawet stanowi wykroczenie bądź przestępstwo (przepisy rozdziałów 10a i 11 u.o.o.z.).

Z kolei na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane⁴ (dalej: „u.p.b.”) prowadzenie robót budowlanych przy obiekcie budowlanym wpisanym do rejestru zabytków **lub na obszarze wpisanym do rejestru zabytków** wymaga, przed wydaniem decyzji o pozwoleniu na budowę, uzyskania pozwolenia na prowadzenie tych robót, wydanego przez właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Brak takiego pozwolenia powoduje, że roboty budowlane prowadzone są w warunkach samowoli budowlanej, o której mowa w art. 50 u.p.b. W wyroku z 2 lutego 2017 r., II OSK 1249/15⁵, Naczelny Sąd Administracyjny (dalej: „NSA”) podniósł, że uzgodnienie z wojewódzkim konserwatorem zabytków dotyczy również robót budowlanych prowadzonych wewnątrz obiektu wpisanego do gminnej ewidencji zabytków. Brak takiego uzgodnienia stanowi o prowadzeniu robót budowlanych w warunkach samowoli budowlanej, o której mowa w art. 50 u.p.b.

A zatem, mimo formalnej różnicy, dla ograniczenia władztwa użytkownika wieczystego nad gruntem i budynkiem nie ma znaczenia, czy do rejestru zabytków wpisana jest indywidualnie nieruchomość gruntowa, czy obszar, na którym jest ona położona.

Grunt objęty ochroną obszarową zabytków zabudowany budynkiem wpisanym do gminnej ewidencji zabytków

Nieruchomość gruntowa oddana w użytkowanie wieczyste może znajdować się w objętym ochroną obszarową układzie urbanistycznym lub wchodzić w skład historycznego zespołu budowlanego. Jednocześnie, znajdujące się na tej nieruchomości budynki mogą, ale nie muszą, być wpisane jeszcze indywidualnie do rejestru zabytków. Jednym z bardziej intrygujących przypadków jest ten, w którym nieruchomość gruntowa znajduje się w układzie urbanistycznym wpisanym do rejestru zabytków, a na niej stoi budynek wpisany do gminnej ewidencji zabytków.

Przykładem jest nieruchomość gruntowa położona na warszawskiej Pradze, oddana w użytkowanie wieczyste, zabudowana budynkiem użytkowym, w którym wynajmowane są biura. W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości gruntowej znajduje się wpis w brzmieniu: „Nieruchomość opisana w niniejszej księdze wieczystej ze względu na układ urbanistyczny i zespół budowlany ulicy (...) w Warszawie ukształtowany przed 1939 r. została wpisana do rejestru zabytków nieruchomych województwa mazowieckiego nr rejestru (...)”. Nieruchomość ta znajduje się w granicach obszaru układu urbanistycznego określonego decyzją wojewódzkiego konserwatora zabytków o wpisie tego układu do rejestru zabytków. Z decyzji tej wynika, iż ochroną na jej podstawie objęte są nieruchomości gruntowe, na których położony jest układ urbanistyczny i zespół budowlany ulicy (...). W uzasadnieniu tej decyzji oraz w załączniku graficznym do decyzji wprost wska-

4 Dz. U. z 2018 r. poz. 1202, ze zm.

5 Legalis nr 1604929.

zono przy pomocy numeru ewidencyjnego nieruchomości gruntową zabudowaną budynkiem, którego adres również wymieniono w uzasadnieniu tej decyzji. Organ ochrony zabytków uzasadnił, że na podstawie decyzji chroniony jest układ urbanistyczny i zespół budowlany, który powstał dlatego, iż w 1877 r. ówczesny właściciel tych gruntów przeprowadził ich parcelację wzdłuż nowo powstałej drogi (...), i to na tych działkach pojawiły się murowane domy w 1879 r.

Użytkownik wieczysty tej nieruchomości gruntowej starał się o wpis do rejestru zabytków znajdującego się na niej budynku, bowiem na podstawie powyższej decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków chroniony był układ urbanistyczny, a nie poszczególne budynki w nim się znajdujące. Organy ochrony zabytków obu instancji odmówiły wpisu do rejestru zabytków województwa mazowieckiego tego budynku. Wyjaśniając przyczynę odmowy w uzasadnieniu decyzji napisano, że wpisanie do rejestru zabytków układu urbanistycznego i zespołu **powoduje w konsekwencji objęcie ochroną elementów tworzących ten układ, bez względu na to, czy elementy te wpisane są do tego rejestru indywidualnie**. Wskazano, że ochronie konserwatorskiej podlegają relacje przestrzenne pomiędzy obiektami zabudowy, **układ ulic i działek**, współzależność między zabudową, zielenią, a otwartą przestrzenią, a także wygląd zewnętrzny poszczególnych budynków. Podkreślono, że fakt ten oznacza, iż **bryła, gabaryty i elewacje zewnętrzne budynku pozostają pod ochroną** organu ochrony zabytków, bowiem na mocy decyzji o wpisie do rejestru zabytków układu urbanistycznego **władztwo właściciela nad rzeczą uznaną za zabytek zostało ograniczone** w oparciu o przepisy u.o.o.z. A zatem, w opinii tych organów to, że budynek znajduje się w obszarze wpisanym do rejestru zabytków, jest wystarczającą formą ochrony jego zabytkowych elementów, istotnych z punktu widzenia chronionego zabytku, ale też władztwo użytkownika wieczystego gruntu/właściciela budynku zostało tą formą ochrony zabytków ograniczone.

Jak więc widać, objęcie formą ochrony zabytków samego gruntu oddziałuje na znajdujący się na nim budynek.

Skutki wpisania budynku do gminnej ewidencji zabytków

Gminna ewidencja zabytków, prowadzona przez organ wykonawczy gminy, obejmuje zarówno zabytki wpisane do rejestru zabytków, jak i zabytki nieruchome znajdujące się w wojewódzkiej ewidencji zabytków oraz inne zabytki nieruchome wyznaczone przez organ wykonawczy gminy w porozumieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków (art. 22 ust. 4 i 5 u.o.o.z.). Przede wszystkim ewidencja zabytków jest podstawą do sporządzania programów opieki nad zabytkami przez województwa, powiaty i gminy, co powinno znaleźć przejaw w postanowieniach studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego (art. 19 ust. 1 i art. 21 u.o.o.z.).

W innych ustawach przewidziane są konkretniejsze ograniczenia władztwa nad obiektem wpisanym do gminnej ewidencji zabytków. I tak, decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w odniesieniu do obiektów ujętych w tej ewidencji wydawane są po uzgodnieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków (art. 53 ust. 4 pkt. 2 i art. 60 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym⁶). W stosunku do obiektów budowlanych oraz obszarów niewpisanych do rejestru zabytków, a ujętych w gminnej ewidencji zabytków, pozwolenie na budowę lub rozbiórkę obiektu budowlanego wydaje organ administracji

architektoniczno-budowlanej w uzgodnieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków (art. 39 ust. 3 u.p.b.).

Niekiedy w toku uzgodnień wojewódzki konserwator zabytków nakłada na właściciela zabytku wpisanego do gminnej ewidencji zabytków tak liczne obowiązki i ograniczenia, że stopień ochrony konserwatorskiej jest analogiczny do ochrony zabytków wpisanych do rejestru zabytków. W opisywanym przypadku nieruchomości z warszawskiej Pragi, Stołeczny Konserwator Zabytków kilkoma postanowieniami w sprawie uzgodnienia decyzji o pozwoleniu na budowę nałożył konkretne ograniczenia w wykonywaniu prac przy budynku, wypływające zarówno z tego, że budynek znajduje się w gminnej ewidencji zabytków, jak i z tego, że stoi on na nieruchomości wchodzącej w skład układu urbanistycznego i zespołu budowlanego wpisanego do rejestru zabytków.

A więc, pomimo formalnej różnicy obowiązki właściciela budynku wpisanego do gminnej ewidencji zabytków ograniczają władztwo nad nim w nie mniejszym stopniu, jak obowiązku właściciela budynku wpisanego do rejestru zabytków.

Orzecznictwo

Sąd Apelacyjny w Łodzi w wyroku z 1 lipca 2016 r., I ACa 333/16⁷, orzekł na podstawie decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków, z której wynikało, iż wpisem do rejestru zabytków objęty jest zespół budowlany tzw. Nowej Tkalni wraz z otoczeniem. W toku postępowania wojewódzki konserwator zabytków przedstawił sądowi pismo, w którym wyjaśnił, iż decyzja dotyczyła wpisania do rejestru zabytków historycznego zespołu budowlanego Nowej Tkalni wraz z otoczeniem zabytku, a ochroną konserwatorską objęto obiekty wymienione we wpisie oraz otoczenie przedmiotowego zabytku z wymienieniem numerów ewidencyjnych działek. Organ wyjaśnił, że tym samym do rejestru wpisane są nieruchomości gruntowe. To stało się dla Sądu Apelacyjnego w Łodzi podstawą do zastosowania art. 73 ust. 4 u.g.n. i uznania, że użytkownikowi wieczystemu tej nieruchomości przysługuje bonifikata w opłacie rocznej z tytułu użytkowania wieczystego.

Ochronę budynku wynikającą z samego faktu, że znajduje się on w układzie urbanistycznym wpisanym do rejestru zabytków, potwierdził NSA w wyroku z 18 czerwca 2013 r., II OSK 427/12⁸. Punktem wyjścia było to, że w myśl art. 6 ust. 1 pkt 1 lit. b w związku z art. 3 pkt 12 i 13 u.o.o.z. zabytkiem nieruchomym może być: po pierwsze, układ urbanistyczny jako przestrzenne założenie miejskie, zawierające zespoły budowlane, pojedyncze budynki i formy zaprojektowanej zieleni, **rozmieszczone w układzie historycznych podziałów własnościowych i funkcjonalnych** [które wynikają np. z historycznego rozparcelowania działek, znajdującego odzwierciedlenie we współczesnej ewidencji gruntów – dopisek Ł.J.], w tym ulic lub sieci dróg; po drugie, zespół budowlany, który tworzy powiązana przestrzennie grupa budynków wyodrębniona ze względu na formę architektoniczną, styl, zastosowane materiały, funkcje, czas powstania lub związek z wydarzeniami historycznymi. NSA zwrócił uwagę, że wpisanie do rejestru zabytków układu urbanistycznego jest wpisem obszaryowym, a nie indywidualnym, co nie oznacza, że obiekty znajdujące się na takim obszarze nie podlegają ochronie zabytków. **Wprost przeciwnie, wpis obszarowy oznacza, że ochronie prawnej podlegają wszystkie znajdujące się na tym obszarze obiekty**. Inny natomiast jest tylko zakres ochrony takich obiektów niż obiek-

6 Dz. U. z 2018 r., poz. 1945, ze zm.

7 Legalis nr 1508806.

8 ZNSA 2013 nr 6, s. 142, Legalis nr 743815.

tów wpisanych indywidualnie do rejestru zabytków. W przypadku wpisu obszarowego ochronie podlegają zewnętrzne cechy obiektów (tworzące substancję zabytkową). W przypadku zaś wpisania do rejestru zabytków zespołu budowlanego jego elementami są budynki (obiekty budowlane) tworzące ten zespół. Wówczas przedmiotem ochrony jest ten zespół, który tworzą wchodzące w jego skład budynki, ze względu na wyróżniające cechy zespołu (art. 3 pkt 13 u.o.o.z.), natomiast w razie wpisania do rejestru zabytków dodatkowo takiego budynku (nieruchomości), który wchodzi w skład zespołu budowlanego, przedmiotem ochrony dodatkowej jest sam budynek ze względu na cechy zabytkowe tego budynku. W przypadku wpisu indywidualnego ochrona jest szersza, gdyż obejmuje również wnętrze obiektu, co oznacza, że zezwoleń konserwatora zabytków wymagają również prace budowlane prowadzone wewnątrz budynku wpisanego indywidualnie do rejestru zabytków. NSA skonkludował, że wpisanie do rejestru zabytków zespołu budowlanego oraz układu urbanistycznego, w których skład wchodzi budynek **oznacza, że również ten budynek jest objęty ochroną** wynikającą z wpisu do rejestru zabytków w zakresie ochrony zespołu budowlanego oraz układu urbanistycznego. Do budynku tego mają zastosowanie przepisy u.o.o.z., z czego wynika, że konieczne jest np. uzyskanie pozwolenia konserwatora zabytków na prowadzenie prac budowlanych przy zabytku.

Wyrok w sprawie II OSK 427/12 przywoływany jest też w najnowszym orzecznictwie NSA, jak np. w wyroku z 18 kwietnia 2018 r., II OSK 2684/17⁹, w którym powtórzono, że jeśli przedmiotem ochrony jest układ urbanistyczny, a nie pojedynczy budynek, nie oznacza to, że budynek stanowiący element tego zespołu nie podlega ochronie. Inny jest oczywiście zakres takiej ochrony, jako elementu układu urbanistycznego, niż w przypadku indywidualnego wpisu budynku do rejestru zabytków. W tej pierwszej sytuacji ochrona jest podyktowana współzależnością pomiędzy cechami danego elementu a wartością zabytkową układu urbanistycznego. Zakres ochrony budynku uzależniony jest zatem od zachowania wartości chronionych zespołów urbanistyczno-architektonicznych. Wyburzenie budynku współtworzącego wartości zabytkowe chronionego układu urbanistycznego jest nieakceptowalne.

Z powyższych wyroków NSA płynie więc wniosek, iż decyzja o wpisie do rejestru układu urbanistycznego ma wpływ również na prawo korzystania z prawa do gruntu położonego pod budynkiem znajdującym się w granicach chronionego układu urbanistycznego oraz wokół tego budynku. Tak samo ograniczenia te dotyczą prawa użytkownika wieczystego. Uciążliwości wynikające z tych ograniczeń w wykonywaniu prawa użytkownika wieczystego powinno być wynagrodzone bonifikatą z art. 73 ust. 4 u.g.n.

Cel bonifikaty określonej w art. 73 ust. 4 u.g.n.

Sąd Najwyższy (dalej: „SN”) w uzasadnieniu wyroku w sprawie I CKN 1268/00¹⁰ określił cel, dla którego w art. 73 ust. 4 u.g.n. ustawodawca ustanowił prawo do bonifikaty w opłacie rocznej z tytułu użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej wpisanej do rejestru zabytków. Zdaniem SN przemawia za tym wzgląd na taką ochronę zabytków, w następstwie której na podstawie ustawy o dobrach kultury¹¹ nakładane są na właścicieli nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków liczne i zarazem konkretne obowiązki, ciężary i ograniczenia własności. SN wskazał na ciężary i ograni-

czenia wynikające z art. 38 ust. 1 obowiązującej wówczas ustawy o ochronie dóbr kultury.

Charakter tych ciężarów i ograniczeń był tożsamy, co do istoty, z opisanymi wyżej ciężarami i ograniczeniami określonymi w art. 5 u.o.o.z. Przypomnieć trzeba, że przepis ten dotyczy obowiązków właściciela i posiadacza każdego zabytku, bez względu na to, czy zabytek ten jest wpisany do rejestru zabytków. W dawnej ustawie o dobrach kultury występowały też ograniczenia analogiczne do tych, które obecnie wynikają z art. 36 ust. 1 u.o.o.z.

Zatem w odniesieniu do obecnego stanu prawnego pogląd SN wyrażony w sprawie I CKN 1268/00 należałoby zmodyfikować i odnieść również do uciążliwości i ograniczeń, jakie dotyczą użytkownika wieczystego gruntu, a zarazem właściciela budynku, położonych w obszarze wpisanym do rejestru zabytków, przy jednoczesnym wpisanu tego budynku do gminnej ewidencji zabytków. Należy zauważyć, że opisane wyżej skutki wpisu obiektu do gminnej ewidencji zabytków wprowadzono do polskiego ustawodawstwa dopiero ustawą z dnia 18 marca 2010 r. o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz o zmianie niektórych innych ustaw¹².

W tak ukształtowanym kontekście normatywnym SN jeszcze się nie wypowiadał na temat stosowania bonifikaty z art. 73 ust. 4 u.g.n. Niemniej pojawiło się orzecznictwo sądów powszechnych, które opowiada się po stronie użytkowników wieczystych w podobnych sprawach. Sąd Okręgowy w Łodzi w wyroku z 2 grudnia 2014 r., III Ca 858/14¹³, wypowiedział się, że: „Tym samym skoro budynek znajdujący się na spornej nieruchomości przy ulicy (...) w Ł. jest częścią zespołu budynków wpisanego do rejestru zabytków a nadto został ujęty w wojewódzkiej i gminnej ewidencji zabytków (a zatem jest zabytkiem) to należy uznać, iż doszło do spełnienia przesłanek warunkujących obniżenie opłat za użytkowanie wieczyste o 50%, gdyż ze względu na ochronę konserwatorską powodowie zostali obciążeni obciążeniami ograniczającymi ich uprawnienia”.

Należy też zwrócić uwagę na wyrok Sądu Okręgowego we Wrocławiu z 16 grudnia 2014 r., I C 1399/13¹⁴. W sprawie tej konserwator zabytków, na wezwanie sądu, przedstawił wykładnię swojej decyzji wskazując, że pomimo, iż decyzja o wpisie do rejestru wprost dotyczy budynku, ze względu na trwałe i integralne związanie chronionego budynku z gruntem decyzja ta obejmuje również grunt. Sąd ten dokonał jednoznacznej wykładni art. 73 ust. 4 u.g.n., podnosząc, że przepis ten stosuje się, gdy nieruchomość gruntowa wpisana jest do rejestru ze względu na to, że jest zabudowana budynkiem wpisanym do rejestru zabytków. Sąd opowiadający się przy tym za tym, że grunt nie musi być w całości zabudowany budynkiem wpisanym do rejestru zabytków, gdyż ustawodawca w art. 73 ust. 4 u.g.n. nie zdefiniował wprost zakresu nieruchomości, jaka ma być objęta wpisem do rejestru zabytków.

Niestety w opisanym wyżej stanie faktycznym nieruchomości na warszawskiej Pradze Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie wyrokiem z 26 września 2018 r., IV Ca 1802/16¹⁵, ustalił, że użytkownikowi wieczystemu nie przysługuje bonifikata w opłacie rocznej określona w art. 73 ust. 4 u.g.n.. Zdaniem tego sądu z tego, że nieruchomość gruntowa oddana w użytkowanie wieczyste znajduje się w obszarze układu urbanistycznego wpisanego do rejestru zabytków nie można wywodzić, iż ta nieruchomość została

9 Legalis nr 1790257.

10 OSNC 2004 nr 2, poz. 30, s. 82, Legalis nr 56456.

11 Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury (Dz. U. z 1999 r. poz. 1150, ze zm.) została uchylona przepisem art. 150 u.o.o.z.

12 Dz. U. Nr 75, poz. 474.

13 [http://orzeczenia.ms.gov.pl/details/\\$N/152510000001503_III_Ca_000858_2014_Uz_2014-12-02_001](http://orzeczenia.ms.gov.pl/details/$N/152510000001503_III_Ca_000858_2014_Uz_2014-12-02_001).

14 [http://orzeczenia.ms.gov.pl/details/\\$N/155025000000503_I_C_001399_2013_Uz_2014-12-19_001](http://orzeczenia.ms.gov.pl/details/$N/155025000000503_I_C_001399_2013_Uz_2014-12-19_001).

15 Źródło własne.

wpisana do rejestru zabytków. Przepis art. 73 ust. 4 u.g.n. stanowi wyjątek od zasady ponoszenia opłaty rocznej w pełnej wysokości i jako taki powinien być interpretowany ściśle.

Wnioski *de lege ferenda*

W świetle powyższego należy uznać, że sytuacja wymaga interwencji ustawodawcy. W obecnej sytuacji mamy do czynienia ze zróżnicowanym traktowaniem pod względem prawa do bonifikaty w opłacie rocznej użytkowników wieczystych nieruchomości gruntowych wpisanych do rejestru zabytków indywidualnie i użytkowników wieczystych nieruchomości gruntowych znajdujących się w obszarach wpisanych do rejestrów zabytków. Wykonywanie prawa użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowych objętych jedną z tych form ochrony zabytków doznaje bardzo podobnych ograniczeń. Obie formy ochrony zabytków wywołują dla użytkownika wieczystego podobne uciążliwości. W przypadku ochrony indywidualnej znaj-

dują one wynagrodzenie w postaci prawa do bonifikaty w opłacie rocznej, natomiast w przypadku ochrony obszarowej prawo to nie przysługuje, mimo nałożonych na użytkownika wieczystego podobnych obowiązków związanych z ochroną zabytku.

Jestem zdania, że zakres obowiązków i uciążliwości obciążających użytkownika wieczystego nieruchomości objętej obszarową ochroną zabytków jest bardzo zbliżony do tych, jakie obciążają użytkownika wieczystego nieruchomości wpisanej indywidualnie do rejestru zabytków. Biorąc więc pod uwagę cel art. 73 ust. 4 u.g.n. nie widać dostatecznego uzasadnienia dla różnicowania tych grup użytkowników wieczystych w zakresie prawa do bonifikaty, która ma być rekompensatą za znoszenie ograniczeń i uciążliwości wynikających z ochrony zabytków.

Łukasz Jędruszek

radca prawny w OIRP w Warszawie
Kancelaria Prawna ARS LEGIS

■ PRAWO PODATKOWE

Kacper Tybuszewski

Niedopełnienie wymogu złożenia oświadczenia o zwolnieniu z podatku dochodowego od osób fizycznych przy sprzedaży nieruchomości a zastosowanie tzw. ulgi meldunkowej

Wprowadzenie

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, czy niedopełnienie formalnego wymogu złożenia przez podatnika oświadczenia o zwolnieniu z podatku dochodowego od sprzedaży nieruchomości skutkuje niemożnością skorzystania z tzw. ulgi meldunkowej. Chodzi tutaj o zwolnienie w odniesieniu do przychodów uzyskanych z odpłatnego zbycia nieruchomości nabytych w latach 2007-2008, o którym mowa w art. 21 ust. 1 pkt 126 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych¹ (dalej: u.p.d.o.f.), w brzmieniu obowiązującym do 31 grudnia 2008 r.² Mimo, że ulga ta ma walor historyczny, to jej skutki są wymierne, bowiem niejednokrotnie organy podatkowe wszczynają postępowania wymiarowe w sprawach opodatkowania przychodu ze zbycia nieruchomości przed upływem 5 lat od jej nabycia. Uznają, że w takiej sytuacji zwolnienie nie przysługuje, argumentując, że warunkiem skorzystania ze zwolnienia jest złożenie w terminie oświadczenia zawierającego treść opisaną w art. 21 ust. 1 pkt 126 u.p.d.o.f. Z kolei niezłożenie oświadczenia wskazującego na wolę podatnika do skorzystania z tzw. ulgi meldunkowej wyłącza możliwość powstania uprawnienia do zwolnienia podatkowego. Do skorzystania z prawa do ulgi meldunkowej nie jest wystarczające złożenie jakiegokol-

wiek oświadczenia wyrażającego wolę strony do zastosowania ulgi w podatku dochodowym od osób fizycznych. Jego brak powoduje wyłączenie zastosowania zwolnienia względem podatnika. Tę wolę podatnik powinien wyrazić wobec organów podatkowych, składając stosowne oświadczenie. A zatem to podatnik decyduje, czy chce skorzystać z omawianego zwolnienia z opodatkowania przychodu. Z treści oświadczenia o skorzystaniu z tzw. ulgi meldunkowej powinno wynikać, że podatnik spełnia warunki do zwolnienia przychodu ze sprzedaży, tzn. że był zameldowany w sprzedanym lokalu na pobyt stały przez okres nie krótszy niż 12 miesięcy przed datą zbycia. Brak takiego oświadczenia powoduje niespełnienie jednego z koniecznych warunków uprawniających do skorzystania z tzw. ulgi meldunkowej.

Z kolei sądy administracyjne wskazują, że cel przepisu art. 21 ust. 1 pkt 126 u.p.d.o.f. jest zrealizowany już po spełnieniu pierwszego zawartego w nim warunku. Chodzi o to, że podatnik, który był zameldowany w zbywanym lokalu na pobyt stały przez okres nie krótszy niż 12 miesięcy przed datą jego zbycia, spełnił już cel zwolnienia z opodatkowania³.

Podkreślenia wymaga, że również Minister Finansów w piśmie z dnia 6 listopada 2018 r.⁴ wskazał, że wobec braku przygotowania formularza oświadczenia o meldunku i istnieniem szeregu powszechnie dostępnych danych, potwierdzających fakt

¹ Dz. U. z 2018 r. poz. 1509, ze zm.

² Art. 21 ust. 1 pkt 126 uchylony przez art. 1 pkt 11 lit. a tiret piętnaste ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 209, poz. 1316, dalej: „ustawa z dnia 6 listopada 2008 r.”) zmieniającej u.p.d.o.f. z dniem 1 stycznia 2009 r.

³ Zob. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego (dalej: „NSA”) z 20 grudnia 2017 r., II FSK 3379/15, LEX nr 2441356.

⁴ Pismo nr DPP4.8622.161.2018DPP4.8622.161.2018, niepublikowane.

zameldowania, należy odstąpić od traktowania braku pisemnego oświadczenia jako bezwzględnego warunku powstania zobowiązania podatkowego.

Wobec powyższego należy poszukać odpowiedzi na pytanie, co ustawodawca chciał preferować konstruując ulgę meldunkową. Innymi słowy, jaki stan uznał on za odpowiednio doniosły do tego, aby w danej sytuacji zwolnić z opodatkowania. Nie można tracić z pola widzenia tego, że nie jest stanem preferowanym sama okoliczność realizacji przez podatnika sfery formalnej obowiązku meldunkowego przez okres co najmniej 12 miesięcy poprzedzających sprzedaż mieszkania, lecz fakt zamieszkiwania w mieszkaniu przez odpowiedni okres, potwierdzający, że nabycie a następnie zbycie mieszkania w ciągu 5 lat nie miało charakteru spekulacyjnego, lecz realizowało cele mieszkaniowe. Okoliczność, że ustawodawca jako element tej ulgi przewidział co najmniej dwunastomiesięczny czas zameldowania oznacza, że ten element ustawodawca uczynił relevantnym dla potwierdzenia stanu zamieszkania przez podatnika. Wymagana od podatnika informacja o zamiarze skorzystania z ulgi, potwierdzająca zameldowanie przez okres 12 miesięcy ma charakter informacyjny, służący zakomunikowaniu organowi, który może nie mieć informacji o takim zameldowaniu, pochodzącej z odpowiednich systemów. To bowiem nie realizacja obowiązku meldunkowego jest stanem preferowanym przez ustawodawcę podatkowego, ale fakt zamieszkiwania pod adresem zbywanego mieszkania, czego meldunek jest jedynie potwierdzeniem. Powyższe nakazuje postawić tezę, że niedopełnienie we właściwym czasie wymogu formalnego w postaci złożenia oświadczenia o spełnieniu warunków do skorzystania z ulgi meldunkowej nie może być powodem do odmowy zastosowania tej ulgi. Nałożenie ciężaru podatkowego – wobec niedopełnienia przez podatnika formalnego warunku w postaci złożenia odrębnego, składanego w terminie zeznania podatkowego, oświadczenia o zamiarze skorzystania z ulgi – mimo spełniania warunku zameldowania w lokalu, stanowiącym przedmiot sprzedaży, stanowi niczym nieuzasadniony rygor, pozostawiający w sferze subiektywnej podatnika poczucie krzywdy wyrządzonej przez własne państwo.

Uwarunkowania faktyczne

W sprawach zwolnienia podatkowego potocznie zwanego „ulgą meldunkową” stan faktyczny zwykle jest podobny i wygląda następująco. Chodzi o nabycie nieruchomości, które nastąpiło w latach 2006-2008. Organ podatkowy wzywa stronę (podatnika) w celu złożenia wyjaśnień w związku ze sprzedażą lokalu mieszkalnego. Wezwanie jest rezultatem tego, że z ewidencji urzędu wynika, iż podatnik nie złożył stosownego zeznania podatkowego i nie rozliczył przychodu uzyskanego z tytułu sprzedaży prawa do lokalu, jako dokonanej przez upływem pięciu lat od daty nabycia lub do zeznania nie dołączono stosownego oświadczenia. Organ wzywa do dostarczenia dokumentów (aktów notarialnych) potwierdzających nabycie i zbycie oraz wyjaśnienia powodów braku złożenia zeznania podatkowego w tym zakresie.

Podatnik odpowiadając podkreśla, że nie złożył oświadczenia o chęci skorzystania z ulgi meldunkowej, ponieważ np. notariusz nie poinformował go o takim obowiązku, a jedynie o przeznaczeniu środków ze sprzedaży na cele mieszkaniowe lub podatnik w sposób dorożumiany złożył oświadczenie o zwolnieniu z podatku dochodowego od sprzedaży nieruchomości, w związku z tzw. ulgą meldunkową, a dokonał tego w zeznaniu o wysokości osiągniętego

dochodu PIT-39 za rok, w którym nastąpiło zbycie nieruchomości, wskazując w nim dochód „0”.

Organy podatkowe z uwagi na niezłożenie (w terminie do 30 kwietnia następnego roku po zbyciu nieruchomości) oświadczenia informują podatnika o obowiązku wykazania należnego podatku dochodowego z tytułu odpłatnego zbycia prawa do lokalu przed upływem pięciu lat od daty nabycia w zeznaniu PIT-36 za dany rok i zapłaty należnego podatku wraz z odsetkami. Następnie wszczynają postępowanie podatkowe zakończone decyzją wymiarową.

Ewolucja regulacji dotyczącej ulgi meldunkowej

Przepisy u.p.d.o.f. w zakresie dotyczącym omawianego oświadczenia były nieprecyzyjne. Nie przewidywały one wzoru (formularza) takiego oświadczenia, który byłby ogólnie dostępny dla podatników w placówkach urzędów skarbowych. W wielu przypadkach obywatele nie wiedzieli o tym obowiązku, niejednokrotnie byli wprowadzani w błąd przez notariuszy, a także pracowników urzędów skarbowych, którzy zapewniali ich o braku konieczności przedstawienia takiego oświadczenia. Tymczasem ulgi podatkowe nie powinny stawać się dla obywatela swoistą pułapką. Dotyczy to sytuacji, gdy mamy do czynienia z systemem ulg mających na celu wsparcie obywateli w realizacji potrzeb mieszkaniowych. Wprowadzenie zwolnień podatkowych w tym obszarze stanowi jedną z form realizacji postanowień art. 75 ust. 1 Konstytucji RP, zgodnie z którym władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli⁵.

Warunki stosowania tzw. ulgi meldunkowej określały przepisy art. 21 ust. 1 pkt 126 u.p.d.o.f., w brzmieniu obowiązującym do 31 grudnia 2008 r. W świetle art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f. zwolnienie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 pkt 126 tej ustawy, ma zastosowanie do przychodów podatnika, który w terminie 14 dni od dnia dokonania odpłatnego zbycia nieruchomości lub prawa majątkowego, złoży oświadczenie, że spełnia warunki do zwolnienia, w urzędzie skarbowym, którym kieruje naczelnik urzędu skarbowego właściwy według miejsca zamieszkania podatnika. Przepis art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f. obowiązywał w latach 2007-2008, natomiast w stanie prawnym obowiązującym od 2009 r.⁶ oświadczenie, o którym mowa w art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f., w brzmieniu obowiązującym na dzień 31 grudnia 2008 r., podatnicy⁷ składają w terminie złożenia zeznania, o którym mowa w art. 45 ust. 1 u.p.d.o.f., za rok podatkowy, w którym nastąpiło odpłatne zbycie nieruchomości i praw określonych w art. 10 ust. 1 pkt 8 lit. a-c u.p.d.o.f. W takim przypadku 14-dniowy termin określony w art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f., w brzmieniu obowiązującym na dzień 31 grudnia 2008 r., nie ma zastosowania.

Przepis art. 21 ust. 1 pkt 126 u.p.d.o.f., przewidujący zwolnienie z podatku dochodowego dochodów uzyskanych z odpłatnego zbycia określonych kategorii nieruchomości, stawia warunek, aby podatnik był zameldowany w budynku lub lokalu stanowiącym przedmiot sprzedaży na pobyt stały przez okres nie krótszy niż 12 miesięcy przed datą zbycia. Jednocześnie przepis zawiera zastrzeżenie odnoszące się do treści art. 21 i 22 u.p.d.o.f. W myśl omawianego przepisu zwolnienie, o którym mowa w ust. 1 pkt 126, ma zastosowanie do przychodów podatnika, który w terminie 14 dni od dnia dokonania

⁵ Tak wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich do Ministra Rozwoju Regionalnego z 18 lipca 2017 r., <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Wyst%C4%85pienie%20do%20Ministra%20Rozwoju%20i%20Finans%C3%B3w%20w%20sprawie%20sytuacji%20podatkowej%20tzw.%20ofiar%20ulgi%20meldunkowej.pdf>.

⁶ Zgodnie z art. 8 ust. 3 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r.

⁷ Do których mają zastosowanie art. 8 ust. 1 lub 2 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r.

odpłatnego zbycia nieruchomości lub prawa majątkowego, złoży oświadczenie, że spełnia warunki do zwolnienia, w urzędzie skarbowym, którym kieruje naczelnik urzędu skarbowego właściwy według miejsca zamieszkania. Dodatkowo – dla odczytania pełni obowiązków podatnika w celu skorzystania z ulgi meldunkowej – konieczne jest sięgnięcie do przepisów ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. Zgodnie z art. 8 ust. 3 tej ustawy podatnicy, którzy uzyskali przychód (dochód) z odpłatnego zbycia nieruchomości i praw określonych w art. 10 ust. 1 pkt 8 lit. a-c u.p.d.o.f. nabytych lub wybudowanych (oddanych do użytkowania) w okresie od dnia 1 stycznia 2007 r. do dnia 31 grudnia 2008 r. stosowne oświadczenie składają w terminie złożenia zeznania za rok podatkowy, w którym nastąpiło odpłatne zbycie nieruchomości lub praw majątkowych.

Od wprowadzenia tzw. ulgi meldunkowej, z dniem 1 stycznia 2007 r., podstawą opodatkowania stał się dochód. Zgodnie z art. 30e ust. 2 u.p.d.o.f. dochodem jest różnica pomiędzy przychodem z odpłatnego zbycia nieruchomości, określonym w art. 19 u.p.d.o.f., a kosztami ustalonymi zgodnie z art. 22 ust. 6c i ust. 6d u.p.d.o.f., powiększona o sumę odpisów amortyzacyjnych, o których mowa w art. 22h ust. 1 pkt 1 u.p.d.o.f., dokonanych od zbywanych nieruchomości. Podatek od dochodu z odpłatnego zbycia nieruchomości wynosi 19% podstawy obliczenia podatku (art. 30e ust. 1 u.p.d.o.f.). Następnie od 1 stycznia 2009 r., w związku z likwidacją ulgi meldunkowej, podatnicy, którzy uzyskali dochody z tytułu odpłatnego zbycia nieruchomości, mogą korzystać ze zwolnienia z opodatkowania w sytuacji wydatkowania środków uzyskanych z odpłatnego zbycia na własne cele mieszkaniowe określone w art. 21 ust. 1 pkt 131 w zw. z ust. 25 u.p.d.o.f. na podatnika nałożono zarazem obowiązek złożenia zeznania podatkowego PIT-39 (art. 45 ust. 1a pkt 3 u.p.d.o.f.).

Każda ulga stanowi wyraz preferencji, które ustawodawca podatkom wprowadza w systemie podatkowym⁸. System podatkowy co do zasady służy realizacji celu fiskalnego (poboru podatków), a ulgi podatkowe przewiduje jako wyjątek, dając w tym wypadku prymat innym, pozafiskalnemu celom. Jednak, aby ulga podatkowa spełniła swoją rolę (realizowała ów cel pozafiskalny), musi być dla podatnika czytelna i zrozumiała⁹.

Uwarunkowania konstytucyjne

Odczytując przepisy prawa podatkowego, należy uwzględniać cel, jaki dana ulga wyraża, a także czytelności regulacji, w ramach których ją przewidziano, co wynika z zasad konstytucyjnych. Konstytucja RP zalicza regulowanie spraw podatków (w tym określanie zasad przyznawania ulg i umorzeń oraz kategorii podmiotów zwolnionych od podatków) do wyłączności ustawy, ale nie formułuje materialnych ograniczeń, które wyznaczałyby treści i kierunki przyjmowanych rozwiązań. Ustalanie owych treści i kierunków zostało pozostawione ustawodawcy zwyktemu, to nie jest on zwolniony od obowiązku przestrzegania wszystkich norm, zasad i wartości wynikających z Konstytucji RP (choćby zasady równości czy ochrony własności). Daleko idąca swoboda ustawodawcy w kształtowaniu materialnych treści prawa podatkowego jest bowiem w swoisty sposób „równoważona” istnieniem po stronie ustawodawcy obowiązku

szanowania proceduralnych aspektów zasady demokratycznego państwa prawnego, a w szczególności szanowania zasad „przywzajemnej legislacji”. W demokratycznym państwie prawnym stanowienie i stosowanie prawa nie może być pułapką dla obywatela, a obywatel powinien mieć możliwość układania swoich spraw w zaufaniu, iż nie naraża się na niekorzystne skutki prawne swoich decyzji i działań niemożliwe do przewidzenia w chwili podejmowania tych decyzji i działań w części, w jakiej uzależniał prawo do zwolnienia od podatku w przypadku nabycia własności rzeczy i praw majątkowych w drodze dziedziczenia od dokonania zgłoszenia tegoż nabycia w terminie miesiąca od dnia uprawomocnienia się orzeczenia sądu stwierdzającego nabycie spadku¹⁰. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że konieczność respektowania zasady ochrony zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa obejmuje także zakaz tworzenia przez ustawodawcę takich konstrukcji normatywnych, które są niewykonalne, stanowią złudzenie prawa i w konsekwencji jedynie pozór ochrony tych interesów, które są funkcjonalnie związane z treścią ustanowionego prawa. Brak możliwości realizacji prawa w granicach określonych przez ustawodawcę jest przejawem tworzenia pozornej instytucji prawnej i przez to stanowi naruszenie art. 2 Konstytucji RP¹¹. Powyższa reguła interpretacyjna pozwalająca przyjąć, że w sytuacji, w której podatnik spełnił wszystkie wymogi materialnoprawne warunkujące jego prawo do skorzystania z ulgi podatkowej, bez nadmiernego formalizmu należy interpretować wymóg o charakterze czysto formalnym, pozostającym bez wpływu na interesy Skarbu Państwa. W przeciwnym wypadku wymóg taki może stać się swoistą pułapką powodującą, że ulga stanie się instytucją pozorną.

Cel regulacji podatkowej

NSA w orzecznictwie również dostrzega potrzebę analizy norm podatkowych o charakterze społecznym z uwzględnieniem celu regulacji. Na przykład w wyroku z 14 marca 2012 r., II FSK 1534/11¹², wskazał, że wykładnia art. 4a ust. 1 pkt 2 w zw. z art. 4a ust. 3 ustawy z dnia 28 lipca 1983 r. o podatku od spadków i darowizn¹³ (dalej: „u.p.s.d.”) nie może sprowadzać się do szukania sensu poszczególnych wyrazów, lecz powinna być połączona z analizą celu regulacji prawnej¹⁴. Art. 4a u.p.s.d. ma głównie cel społeczny, co wymaga zrekonstruowania jej treści przy łączeniu poszukiwania sensu użytych w niej wyrazów z celem tej regulacji¹⁵. Ustanowiony powyższym przepisem wymóg udokumentowania dokonanej darowizny należy traktować jedynie jako wymóg natury technicznej, mający na celu potwierdzenie faktycznego, rzeczywistego charakteru dokonanej darowizny. Dlatego w sytuacji, gdy wpłata kwoty objętej umową darowizny pomiędzy krewnymi dokonana została przez darczyńcę na rachunek bankowy emitenta obligacji, w związku z konkretną umową zawartą pomiędzy emitentem a obdarowanym jako obligatariuszem, warunek udokumentowania wpłaty na rachunek bankowy nabywcy uznać należy za spełniony. Wpłata taka w sposób wyraźny i niewątpliwie dokumentuje kto, komu i ile darował, potwierdzając rzeczywisty charakter dokonanej umowy darowizny. Natomiast

8 H. Dzwonkowski, *Elementy konstrukcyjne podatku w świetle art. 217 Konstytucji*, „Glosa” 6/1999; A. Kostecki, *Elementy konstrukcji instytucji podatkowych* [w:] W. Nykiel, *Ulg podatkowe w konstrukcji prawnej podatku*, Warszawa 2002.

9 W. Wyrzykowski, P. Kasprzak, *Ulg podatkowa jako instrument realizacji pozafiskalnych funkcji podatków*, http://www.wne.sggw.pl/czasopisma/pdf/ZFIR_2016_n1_s17.pdf.

10 Zob. orzeczenie TK z 3 grudnia 1996 r., K 25/95, OTK ZU 1996, nr 6; wyrok TK z 25 listopada 1997 r., K 26/97, OTK ZU 1997, nr 5 i 6 oraz wyrok TK z 4 czerwca 2013 r., P 43/11, OTK ZU 2013, nr 5A, poz. 5.

11 Por. wyrok TK z 19 grudnia 2002 r., K 33/02, OTK-A ZU 2002, nr 7, poz. 97.

12 LEX nr 1145408.

13 Dz. U. z 2009 r. Nr 93, poz. 768.

14 Por. wyroki NSA z: 22 września 2010 r., II FSK 818/09 LEX nr 745880; 7 kwietnia 2010 r., II FSK 1952/08, ONSA WSA 2011, nr 6, poz. 113 oraz 19 stycznia 2012 r., II FSK 1419/10, LEX nr 1113601.

15 Por. R. Mastalski, *Wprowadzenie do prawa podatkowego*, Warszawa 1995, s. 102.

przyjęcie rygorystycznego stanowiska reprezentowanego przez organy podatkowe utożsamiające pojęcie rachunku bankowego nabywcy z indywidualnym rachunkiem prowadzonym przez bank dla obdarowanego, wprowadza «sztuczny» wymóg przekazania kwoty darowizny na rachunek bankowy obdarowanego zamiast wprost na rachunek emitenta [podobne stanowisko NSA dotyczyło wpłaty kwoty objętej umową darowizny pomiędzy krewnymi przez darczyńcę na rachunek bankowy dewelopera bądź innego podmiotu sprzedającego lokal mieszkalny]¹⁶. Zmiany reguł opodatkowania, jak i sam charakter przepisów, stanowiących ingerencję państwa w rozporządzanie przez obywateli prawem własności, musi mieć wpływ na ich wykładnię. Nie da się w tym przypadku twierdzić, że skoro mamy do czynienia z ulgą (zwolnieniem) podatkową, to przepisy te należy interpretować ściśle językowo. Co do zasady odpłatne zbycie nieruchomości jest – według u.p.d.o.f. – źródłem przychodów jedynie wtedy, gdy od dnia jej nabycia nie upłynął określony czas (zbycie musi nastąpić w ciągu 5 lat od końca roku kalendarzowego, w którym doszło do jej nabycia). W procesie wykładni prawa związanego z ulgą meldunkową nie wolno ignorować wykładni systemowej lub funkcjonalnej poprzez ograniczenie się wyłącznie do wykładni językowej pojedynczego przepisu. Może się bowiem okazać, że sens przepisu, który wydaje się językowo jasny, okaże się wątpliwy, gdy go skonfrontujemy z innymi przepisami lub weźmiemy pod uwagę cel regulacji prawnej¹⁷. Przy tym w prawie podatkowym obowiązuje nakaz wykładni ścisłej, a w szczególności zakaz takiej wykładni rozszerzającej przepisów prawa podatkowego, która zwiększałaby zakres obciążeń podatkowych podatnika. Dopuszczalna jest jednak wykładnia rozszerzająca na korzyść podatnika.

Brak złożenia oświadczenia a możliwość skorzystania z ulgi meldunkowej

W zakresie ulgi meldunkowej nie jest stanem preferowanym sama okoliczność realizacji przez podatnika sfery formalnej obowiązku meldunkowego przez okres co najmniej 12-miesięcy poprzedzających sprzedaż mieszkania, lecz fakt zamieszkiwania w mieszkaniu przez odpowiedni okres, co ma potwierdzać, że nabycie a następnie zbycie mieszkania w ciągu 5 lat nie miało charakteru spekulacyjnego, lecz realizowało cele mieszkaniowe. Innymi słowy, wobec tego, że fakt zamieszkiwania pod danym adresem jest trudny do zweryfikowania, zameldowanie stanowi obiektywne i nie wywołujące wątpliwości potwierdzenie takiego zamieszkiwania. Jak bowiem stanowi art. 25 Kodeksu cywilnego (dalej: „k.c.”)¹⁸, pojęcie miejsca zamieszkania obejmuje element fizyczny faktycznego zamieszkiwania, a także element subiektywny, obejmujący zamiar stałego pobytu. Natomiast adres zameldowania stanowi formalne potwierdzenie faktu zamieszkiwania. Art. 24 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 24 września 2010 r. o ewidencji ludności¹⁹ stanowią, że obywatel Polski przebywający na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej jest obowiązany wykonywać obowiązek meldunkowy określony w ustawie, przy czym obowiązek ten polega na zameldowaniu się w miejscu pobytu stałego lub czasowego, wymeldowaniu się z miejsca pobytu stałego lub czasowego lub zgłoszeniu wyjazdu poza granice Rzeczypospolitej Polskiej na okres dłuższy niż sześć miesięcy. W myśl art. 25 ust. 1 tej ustawy pobyt stałym jest

zamieszkiwanie w określonej miejscowości pod oznaczonym adresem z zamiarem stałego przebywania, pobytem tymczasowym zaś przebywanie bez zamiaru zmiany miejsca pobytu stałego w innej miejscowości pod oznaczonym adresem lub w tej samej miejscowości lecz pod innym adresem. Zarazem, w myśl art 28 ust. 4 powołanej ustawy zameldowanie na pobyt stały lub czasowy służy wyłącznie celom ewidencyjnym i ma na celu potwierdzenie faktu pobytu osoby w miejscu, w którym się zameldowała. Przepisy dotyczące realizacji obowiązku meldunkowego służą zatem formalnemu potwierdzeniu miejsca zamieszkania osoby fizycznej i pozostają spójne z ogólną regulacją zamieszczoną w art. 25 k.c., stanowiącą o miejscu zamieszkania osoby. Okoliczność uczynienia przez ustawodawcę podatkowego elementem ulgi faktu zameldowania przez okres co najmniej 12-miesięcy stanowi wyraz znalezienia trwałego i uchwytne potwierdzenia zamieszkiwania, co ma służyć wyłącznie celom dowodowym, to jest potwierdzeniu sposobu obiektywnego i wolnego od wątpliwości, czy dana osoba faktycznie przebywała podanym adresem i czy taki zamiar zamieszkiwania pod nim posiadała. W tym znaczeniu element wymagania złożenia informacji o zameldowaniu przez okres 12-miesięcy ma wymiar dowodu na okoliczność zamieszkiwania przez taki czas pod adresem sprzedawanej nieruchomości.

Reguła proporcjonalności w konstruowaniu ulgi wymaga uchwycenia znaczenia danego wymagania (w tym wypadku złożenia informacji o zamiarze skorzystania z ulgi) dla stwierdzenia, czy podatnik ma prawo do skorzystania z danej preferencji podatkowej. W warunkach, gdy nie budzi wątpliwości, że podatnik zamieszkiwał pod danym adresem i był pod nim zameldowany przez wymagane co najmniej 12-miesięcy uzależnianie uprawnienia do skorzystania z ulgi od złożenia dokumentu stosownego oświadczenia, nie realizuje zasady proporcjonalności. Jeśli więc podatnik był zameldowany przez wymagany, ponad dwunastomiesięczny okres w mieszkaniu, którego zbycie stanowi tło sporu z organami podatkowymi, samo jedynie niedopełnienie wymogu formalnego przy ubieganiu się o ustawową ulgę meldunkową nie powinno stanowić przesłanki dla odmowy jej zastosowania.

Niezależnie od powyższego wskazać należy, że uwzględniając wytyczne dotyczące „przywzwoitej legislacji” oraz czytelności regulacji podatkowych dla ich adresatów sporna ulga, dziś mająca walor historyczny, obowiązująca przez dwa lata (2007 i 2008) była trudną do odczytania dla podatnika (co do zasady – nieprofesjonalnego) z powodu zastosowanej konstrukcji. Tymczasem, aby ulga podatkowa spełniła swoją rolę dla obywatela musi być czytelna, a obowiązki wymagane dla skorzystania z niej – zrozumiałe i klarownie wyartykułowane w przepisach.

W mojej ocenie sporna ulga została skonstruowana w taki sposób, że stwarzała dla podatników barierę w odczytaniu ciężących – w celu skorzystania z niej – obowiązków. Dla pozyskania wiedzy o zakresie ulgi i dopełnieniu warunków do skorzystania z niej, podatnik musiał sięgać nie do właściwej ustawy (u.p.d.o.f.), lecz do ustawy zmieniającej (tak od 2009 r.).

Prezentując ewolucję regulacji prawnej należy mieć wzgląd na trudne do zrozumienia dla osoby na co dzień niemającej styczności z prawem (a już zwłaszcza z prawem podatkowym) ukształtowanie przepisów międzyczasowych (intertemporalnych) dotyczących stosowania poprzedniej i nowej regulacji normatywnej. Otóż, wbrew temu co mogłoby się intuicyjnie wydawać, sytuacja prawna podatnika nie była determinowana w zależności od tego, kiedy dokonał on zbycia nieruchomości. Gdyby tak było, podatnik korzystałaby

16 Por. wyrok NSA z 19 stycznia 2012 r., II FSK 1419/10.

17 Por. uchwały składu siedmiu sędziów NSA z: 14 marca 2011 r., II FPS 8/10, ONSAiWSA 2011, nr 3, poz. 47; 2 kwietnia 2012 r., II FPS 3/11, ONSAiWSA 2012, nr 4, poz. 61 oraz 15 maja 2017 r., II FPS 2/17, ONSAiWSA 2017, nr 6, poz. 97.

18 Dz. U. z 2018 r. poz. 1025.

19 Dz. U. z 2018 r. poz. 1382.

z art. 21 ust. 1 pkt 131 oraz z art. 21 ust. 25-30 u.p.d.o.f. (daty zbycia nieruchomości). Z woli ustawodawcy o zastosowaniu dawnej, a nie nowej regulacji prawnej przesądzał natomiast punkt czasu, w którym miało miejsce nabycie lub wybudowanie nieruchomości. Dlatego właśnie podatnicy, pomimo tego, że w innej dacie zbywają mieszkanie/nieruchomość nabyte w innej dacie korzystają ze zwolnienia podatkowego ukształtowanego w art. 21 ust. 1 pkt 126 oraz w art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f. Przepis ten obejmował bowiem stan prawny istniejący w roku 2008, co do momentu złożenia informacji o zameldowaniu zmodyfikowany w art. 8 ust. 3 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. (wymóg złożenia oświadczenia o zameldowaniu nie w ciągu 14 dni od zbycia nieruchomości, ale w terminie złożenia rocznego zeznania podatkowego w podatku dochodowym od osób fizycznych – czyli do 30 kwietnia roku następującego po zakończeniu roku podatkowego). Takie ujęcie aspektu międzyczasowego regulacji prawnej wynikało zaś z art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. Przepis ten stanowi, że do przychodu (dochodu) z odpłatnego zbycia nieruchomości i praw określonych w art. 10 ust. 1 pkt 8 lit. a-c u.p.d.o.f., nabytych lub wybudowanych (oddanych do użytkowania) w okresie od dnia 1 stycznia 2007 r. do dnia 31 grudnia 2008 r., stosuje się zasady określone w u.p.d.o.f., w brzmieniu obowiązującym na dzień 31 grudnia 2008 r.

Przepis zawarty w ustawie z dnia 6 listopada 2008 r. wymagał złożenia oświadczenia, o którym mowa w art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f., w terminie na złożenie zeznania, nie wprowadzając na tę okoliczność ani odrębnego formularza, ani odrębnej pozycji w składanym zeznaniu. Przepis ten nawiązując zarazem do dopełnienia przez podatnika przez okres co najmniej 12-miesięcy obowiązku meldunkowego (a zatem odnosząc się do urzędowego, istniejącego blisko pół wieku rejestru urzędowego stanowiącego bazę PESEL) nie nakładał na organy obowiązku sięgania do właściwych, urzędowych zasobów informatycznych, ale wskazywał na złożenie przez podatnika odpowiedniej informacji. Tak skonstruowana ulga stwarzała w praktyce problemy, a obowiązujące regulacje prawne, mające nieść odpowiednio czytelny dla podatników komunikat o ich prawach i obowiązkach, nie spełniły swojej roli. Ulga wtedy realizuje swoje przeznaczenie, gdy jest czytelna i nie stanowi pułapki dla podatnika. Zwolnienie podatkowe staje się iluzją, jeśli działający w dobrej wierze, zaufaniu do działania organów państwa obywatel nie jest w stanie wyczytać w sposób efektywny informacji o swoich obowiązkach i finalnie ich dopełnić.

Znamienne jest, że sporna ulga funkcjonowała w istocie krótko, bo dwa lata, jednak relatywnie duża ilość podatników nie zdołała z niej skorzystać. Jak podaje Minister Finansów w odpowiedzi z 15 czerwca 2018 r. na interpelację poselską nr 22261²⁰, w okresie funkcjonowania tej ulgi, z uwagi na niezłożenie w ustawowym terminie oświadczenia o spełnieniu warunków do zwolnienia z opodatkowania, nie mogło z niej skorzystać około 18 600 podatników. Powyższe wskazuje, że sporna ulga, tj. odczytanie wymagań niezbędnych dla skorzystania z niej, sprawiała problem jej adresatom. Trudno bowiem przyjąć, aby 18 600 podatników nie skorzystało z ulgi, bo ma bez troski stosunek do swoich uprawnień i jest jej obojętna wysokość ponoszonego, niemałego obciążenia podatkowego. Gdyby było inaczej i nieskorzystanie z ulgi było świadomą decyzją tych podatników, to nie składaliby oni odwołań i skarg do sądu; nie kontestowaliby odmowy przez organy podatkowe prawa

do skorzystania z ulgi. Jeśli zatem właściwy organ, będący w istocie gospodarzem spraw podatkowych, koordynujący politykę państwa w tym zakresie, postrzega funkcjonowanie ulgi meldunkowej oraz nieskorzystanie przez uprawnionych podatników z jej dobrodziejstwa jako „niewątpliwy problem”, wskazuje wreszcie na zamiar systemowego jego rozwiązania, oznacza to potwierdzenie wniosku, że konstrukcja spornej ulgi nie była prawidłowa i nie sprzyjała (a nawet stanowiła barierę) realizacji jej funkcji w postaci zwolnienia stanów preferowanych przez ustawodawcę z opodatkowania. Nasuwa się pytanie, czy nieskorzystanie z tzw. ulgi meldunkowej jest wynikiem niestaranności podatników, zbyt pobieżnego odczytywania przez nich przepisów i obowiązków z nich wynikających, czy może niewystarczająco czytelnego ukształtowania regulacji prawnej przewidującej prawo do spornej ulgi.

W tym miejscu pokieslenia wymaga, że prawo do ulgi nie zostało opatrzone odpowiednim formularzem, w którym podatnicy mogliby wyartykułować wolę skorzystania z ulgi, zaś obowiązek złożenia w terminie na złożenie zeznania takiego oświadczenia wynikający z przepisu przejściowego art. 8 ust. 3 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. nie został opatrzony odpowiednią pozycją na formularzu zeznania ani innym instrumentem służącym pomocą w dopełnieniu tego warunku. Na okoliczność spornego zwolnienia ustawodawca nie przewidział też stosownego formularza, że podatnik spełnia warunki do zastosowania tzw. ulgi meldunkowej.

W zakresie rozumienia przesłanki interesu publicznego przy ulgach (należy tak rozumieć ten interes aby uwzględnił on przyczyny nieskorzystania z tej ulgi. W omawianym zagadnieniu okoliczności niedopełnienia przez podatnika wymogów dla skorzystania z ulgi. Zdaniem NSA „niedopełnienie przez podatnika wyłącznie wymogów formalnych przy ubieganiu się o ustawową tzw. ulgę meldunkową oraz prowadzenie w tej sprawie przez organ podatkowy I instancji postępowania w sposób nie budzący zaufania do tego organu, mieści się w pojęciu „interesu publicznego”, o którym mowa w przepisie art. 67a § 1 pkt 3 Ordynacji podatkowej²¹. Z kolei zaistnienie przesłanki „interesu publicznego” może stanowić podstawę do zastosowania uznaniowej ulgi w spłacie zobowiązań podatkowych²². NSA stwierdził też, że „z uwagi na brak określenia jakichkolwiek warunków dotyczących tak formy jak i treści oświadczenia o spełnieniu warunków ulgi meldunkowej, w każdej sprawie ocenie należy poddać całokształt okoliczności faktycznych w celu ustalenia, czy podatnik wyraził w jakikolwiek sposób swoją wolę o zamiarze skorzystania z tej ulgi. Przeanalizować należy wszystkie dokumenty mogące mieć znaczenie z punktu widzenia wymogu przewidzianego w art. 21 ust. 1 pkt 126 u.p.d.o.f. w zw. z art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f. [art. 8 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r.], które zostały złożone do urzędu skarbowego, a wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść podatnika²³.

W tym miejscu trzeba odpowiedzieć na pytanie, co decyduje o spełnieniu celu (funkcji) tych przepisów. Po pierwsze, uzależniają one zwolnienie od wydatkowania przychodów w określonym terminie na określony cel, albo od zameldowania przez określony czas w zbywanej nieruchomości (prawie). Po drugie, wymagają złożenia przez podatnika oświadczenia o tym, że zamierza spełnić warunki zwolnienia bądź je spełnia. Cel przepisu jest zrealizowany po spełnieniu pierwszego warunku. Innymi słowy podatnik, który był zameldowany w zbywanym lokalu na pobyt stały przez okres

21 Dz. U. z 2018 r. poz. 800.

22 Wyrok NSA z 9 sierpnia 2017 r., II FSK 965/17, ONSAiWSA 2019, nr 2, poz. 18.

23 Tak NSA w wyroku z 11 kwietnia 2018 r., II FSK 1960/17, LEX nr 2494643.

20 <http://orka2.sejm.gov.pl/INT8.nsf/klucz/658C47F3/%24FILE/i22261-o1.pdf>.

nie krótszy niż 12 miesięcy przed datą jego zbycia, **spełnił już cel zwolnienia z opodatkowania**. Trudno byłoby bowiem zakładać, że cel przepisu kreującego zwolnienie podatkowe realizowany jest poprzez oświadczenie podatnika, które wcale nie musi odpowiadać stanowi faktycznemu²⁴. Wykładnia językowa art. 21 ust. 1 pkt 126 u.p.d.o.f. w zw. z art. 21 ust. 21 cyt. ustawy (art. 8 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r.) wskazuje, że warunkiem zastosowania ulgi meldunkowej jest złożenie stosownego oświadczenia. Spełnienie przez podatnika celu zwolnienia musi mieć jednak wpływ na wykładnię przepisu nakładającego obowiązek złożenia oświadczenia o spełnieniu warunków do zwolnienia z podatku.

Za przyjęciem poglądu o możliwości wypełnienia warunku do skorzystania z ulgi meldunkowej mogą przemawiać następujące okoliczności. Podatnik dokonał odpłatnego zbycia lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębny przedmiot własności w okresie, gdy art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f. już nie obowiązywał, a obowiązek złożenia stosownego oświadczenia wynikał z art. 8 ust. 3 ustawy z dnia 6 grudnia 2008 r. Istotne jest także to, że nie obowiązywał odrębny druk na tego rodzaju oświadczenie, które w myśl powyższego przepisu powinno zostać złożone w terminie złożenia zeznania rocznego (o którym mowa w art. 45 ust. 1 u.p.d.o.f.). Ustawodawca odwołał się zatem wprost do art. 45 ust. 1 u.p.d.o.f., zgodnie z którym podatnicy są obowiązani składać urzędom skarbowym zeznanie, według ustalonego wzoru, o wysokości osiągniętego dochodu (poniesionej straty) w roku podatkowym, w terminie do dnia 30 kwietnia roku następującego po roku podatkowym. Tego rodzaju odesłanie nakazuje dokonanie analizy druków zeznań rocznych, obowiązujących za dany okres rozliczeniowy. Prowadzi ona do następujących wniosków:

- 1) część zeznania PIT-36 i PIT-38 „Kwota Do Zapłaty/Nadpłata” jest wypełniana przez podatników, którzy są obowiązani do zapłacenia zgodnie z art. 30e u.p.d.o.f. w brzmieniu obowiązującym na dzień 31 grudnia 2008 r., podatku od dochodu z odpłatnego zbycia nieruchomości lub praw majątkowych, o których mowa w art. 10 ust. 1 pkt 8 lit. a-c u.p.d.o.f., nabytych lub wybudowanych w latach 2007-2008
- 2) z broszur informacyjnych do tych druków wynika, że „jeżeli pozycja przeznaczona do wpisywania kwoty nie będzie wypełniona – urząd skarbowy przyjmie, że podatnik wpisał „0””.

Z powyższego wynika, że zeznania roczne PIT-36 i PIT-38 przewidywały pola do rozliczenia podatku od dochodu z odpłatnego zbycia nieruchomości lub praw majątkowych, w tym do zadeklarowania tego, że podatek ten nie jest należny. Powstaje zatem pytanie, czy wpisanie w rubryce tych rozliczeń kwoty „0” bądź brak wpisu (rozumiany przez organy jako „0”) można uznać za oświadczenie o spełnieniu kryterium do zwolnienia z opodatkowania. Innymi słowy, czy zadeklarowanie braku zapłaty podatku jest konsekwencją spełnienia kryterium do zwolnienia z opodatkowania. Skoro w zeznaniach przewidziano formułę rozliczenia podatku od dochodu ze sprzedaży nieruchomości, to powinno się również zapewnić możliwość złożenia oświadczenia o spełnieniu warunków do ulgi meldunkowej. Jest to uzasadnione tym bardziej, że formularze podatkowe zawierały już oświadczenia o wspólne rozliczenie się z małżonkiem, czy w sposób przewidziany dla osób samotnie wychowujących dzieci. Brak miejsca w zeznaniu rocznym na oświadczenie o spełnieniu warunku do ulgi meldunkowej musi wpływać na wykładnię przepi-

sów je regulujących. Przepisy u.p.d.o.f. nie określiły, w jaki sposób i gdzie ma być wyrażone stwierdzenie, że podatnik „spełnia warunki do zwolnienia”, byleby to oświadczenie zostało wyrażone w terminie do złożenia zeznania rocznego. Podatnik może złożyć swoje oświadczenie woli, jak każde inne oświadczenie woli, w każdy możliwy sposób, który wyraża jego wolę w sposób dostateczny. W razie zaś wątpliwości co do treści oświadczenia woli, podlega ono wykładni. Jednakże sam układ formularza zeznania podatkowego nie przesądza, że to oświadczenie woli musi – dla swojej ważności – zostać wyrażone poprzez zakreślenie ściśle określonego pola w danym polu formularza. U.p.d.o.f. będąca hierarchicznie aktem wyższego rzędu, aniżeli dokument formularza zeznania podatkowego, ustalony w rozporządzeniu Ministra Finansów wydanym na podstawie delegacji ustawowej z art. 45d u.p.d.o.f. – wymaga, aby oświadczenie zostało złożone w zeznaniu podatkowym²⁵.

Podsumowanie

Z przedstawionych wyżej zagadnień można sformułować następujące wnioski.

Po pierwsze, niedopełnienie we właściwym czasie formalności w postaci złożenia oświadczenia o spełnieniu warunków do skorzystania z ulgi meldunkowej nie może być powodem do nałożenia na podatnika takiego ciężaru podatkowego, który wynika z niewystarczająco czytelnych przepisów u.p.d.o.f. w tym zakresie. Nałożenie takiego ciężaru – wobec niedopełnienia przez podatnika warunku formalnego w postaci konieczności złożenia odrębnego, składanego w terminie zeznania podatkowego oświadczenia o zamiarze skorzystania z ulgi, mimo spełniania warunku zameldowania w lokalu, stanowiącym przedmiot sprzedaży, stanowi niczym nieuzasadniony rygor, pozostawiający w sferze subiektywnej podatnika poczucie krzywdy wyrządzonej przez własne państwo.

Po drugie, warunek zwolnienia umiejscowiony w art. 21 ust. 1 u.p.d.o.f. (wydatkowanie przychodów na cele mieszkaniowe oraz zameldowanie na pobyt stały minimum przez okres 12 miesięcy) przez konieczność złożenia oświadczenia o zamiarze wydatkowania przychodów na cele mieszkaniowe – art. 28 ust. 2 i 2a u.p.d.o.f. oraz o spełnieniu warunków do ulgi – art. 21 ust. 21 u.p.d.o.f. Jak wynika z powyższego, o spełnieniu celu (funkcji) przepisów dotyczących zwolnienia podatkowego decyduje, po pierwsze wydatkowanie przychodów w określonym terminie na określony cel, albo zameldowanie przez określony czas w zbywanej nieruchomości; po drugie, złożenie oświadczenia o tym, że podatnik zamierza spełnić warunki zwolnienia bądź je spełnia. Cel omawianego przepisu jest zrealizowany po spełnieniu pierwszego warunku. Innymi słowy, podatnik, który był zameldowany w zbywanym lokalu na pobyt stały przez okres nie krótszy niż 12 miesięcy przed datą jego zbycia, spełnił już cel zwolnienia z opodatkowania. Trudno byłoby bowiem zakładać, że cel przepisu kreującego zwolnienie podatkowe jest realizowany poprzez oświadczenie podatnika, które wcale nie musi odpowiadać stanowi faktycznemu. Nie taka była idea ustawodawcy konstruującego omawiane zwolnienie podatkowe.

Kacper Tybuszewski

radca prawny w OIRP w Warszawie

24 Podobnie NSA w wyroku z 20 grudnia 2017 r., II FSK 3379/15, LEX nr 2441356.

25 Tak NSA w wyroku z 10 sierpnia 2017 r., II FSK 880/17, LEX nr 2336046.

■ PRAWO ZA GRANICĄ

Justyna Bartosiewicz
Agata Sobol

Informatyzacja sądownictwa we Włoszech

Wstęp

Pełna informatyzacja wymiaru sądownictwa w Polsce jest nieunikniona. Informatyzacja procedur oraz systemu komunikacji stron postępowania z organami sądownictwa i administracji publicznej stanowiłaby z pewnością duże uproszczenie i zwiększenie efektywności w codziennej pracy zarówno prawników, jak i sądów czy organów administracji. Jest to wyzwanie nie tylko pod kątem technologicznym, ale również praktycznym, biorąc pod uwagę złożoność materii i zawiłość przepisów prawnych, które należy uwzględnić przy tworzeniu systemu.

Ponieważ włoski wymiar sprawiedliwości jest na bardziej zaawansowanym etapie informatyzacji niż system polski, chciałobyśmy przedstawić najważniejsze elementy regulacji powyższego zagadnienia oraz nasze doświadczenia w tym zakresie.

Certyfikowana poczta elektroniczna PEC – co to jest?

Pierwszym i podstawowym narzędziem, z którego korzystają włoscy prawnicy w ramach formalnej komunikacji m.in. z sądami i organami administracji publicznej, jest certyfikowana poczta elektroniczna (*Posta Elettronica Certificata*, dalej: „PEC”), która działa podobnie do skrzynki pocztowej w ramach polskiej platformy ePUAP. PEC został wprowadzony przepisami rozporządzenia Prezydenta Republiki Włoskiej nr 68 z dnia 11 lutego 2005 r. w sprawie korzystania z elektronicznej poczty certyfikowanej¹ (dalej: „rozporządzenie pec”), które wykonywało przepisy art. 27 ustawy nr 3 z dnia 16 stycznia 2003 r. o przepisach porządkowych w administracji publicznej².

PEC – jak to działa?

Certyfikowana poczta elektroniczna to system poczty elektronicznej, który w obsłudze działa podobnie jak tradycyjna poczta elektroniczna, z tym że nadawca otrzymuje potwierdzenie wysłania i doręczenia (albo braku doręczenia) wiadomości do adresata. Ponadto PEC tym różni się od zwykłej poczty elektronicznej, że korespondencja wysyłana za jego pomocą wywołuje skutki o charakterze prawnym analogiczne jak przesyłka pocztowa za potwierdzeniem odbioru. Przesłanie wiadomości PEC stanowi zatem potwierdzenie, że dana wiadomość została wysłana ze skrzynki mailowej PEC nadawcy i doręczona (albo niedoręczona) do skrzynki mailowej PEC adresata w danym dniu i o danej godzinie.

System PEC jest skonstruowany w ten sposób, że zarówno operator systemu, jak i użytkownik skrzynki pocztowej PEC mają pewność i – co istotne – dowód prawny, że wiadomość została wysłana i doręczona (albo niedoręczona). Systemy zabezpieczeń

PEC gwarantują dodatkowo, że treść wiadomości oraz załączników do niej nie mogą być zmodyfikowane (PEC jest dowodem na to, że odbiorca otrzymał dokładnie to, co wysłał nadawca).

Wiadomość PEC wysyłana jest w wirtualnej zamkniętej kopercie, co ma zapobiec modyfikacji przesyłki do momentu jej doręczenia. W tym samym momencie nadawca otrzymuje od zarządcy systemu potwierdzenie nadania przesyłki (albo jego braku wraz z podaniem powodu). W momencie doręczenia poczty nadawca ponownie otrzymuje od zarządcy systemu informację o formalnym potwierdzeniu odbioru przesyłki, względnie braku doręczenia (np. jeśli skrzynka PEC odbiorcy jest nieaktywna lub przepełniona). Wszystkie informacje („zwrotki”) otrzymywane od zarządców systemu są opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, który stanowi odpowiednik pieczętki urzędu pocztowego na potwierdzeniu nadania przesyłki oraz odpowiednio potwierdzenia odbioru. W praktyce ze skutkiem doręczenia mamy do czynienia w przypadku otrzymania obu komunikatów z systemu (potwierdzenia nadania i potwierdzenia doręczenia). Dla celów dowodowych wystarczy zachować obie wiadomości, oczywiście oprócz wiadomości wysłanej, która pozostaje wśród wysłanych wiadomości PEC w skrzynce mailowej danego użytkownika.

System PEC umożliwia wysyłanie wiadomości również na tradycyjne adresy mailowe. W takim przypadku nadawca nie otrzyma potwierdzenia odbioru wiadomości. Odbiorca może odpowiedzieć na maila wyłącznie, jeśli taką możliwość przewidują ustawienia skrzynki PEC nadawcy. Nie jest także możliwe wysłanie wiadomości ze zwykłej poczty elektronicznej na adres PEC, bez odpowiedniego ustawienia skrzynki PEC nadawcy. Co do zasady system PEC powinien być używany do wysyłania wiadomości pomiędzy adresami PEC, gdyż tylko wtedy można uzyskać potwierdzenie wysłania i odbioru wiadomości, które rodzą powyżej opisane skutki prawne. W razie wysłania wiadomości ze skrzynki PEC na zwykły adres poczty mailowej (albo odwrotnie) istnieje ryzyko niedostarczenia wiadomości, a ponadto pod względem skutków prawnych przesyłka ta nie będzie niczym różnić się od zwykłego maila.

Co istotne, wiadomość PEC nie potwierdza autentyczności załączonych do niej dokumentów ani złożonych na nich podpisów. Potwierdzenie pochodzenia dokumentu oraz jego autentyczności wymaga podpisania załączników bezpiecznym podpisem elektronicznym (*firma digitale/firma elettronica*). Korzystanie z systemu PEC jest odpłatne.

PEC – kto z niego korzysta?

Podmiotami systemu PEC są nadawca wiadomości, odbiorca wiadomości oraz zarządca systemem i domenami PEC. Zarządcą może zostać podmiot spełniający wymagania określone w rozporządzeniu pec, który został dodatkowo wpisany na publiczną listę prowadzoną przez Agencję dla Informatyzacji Włoch (*l'Agenzia*

1 Dz. U. z 2005 r. nr 97.

2 Dz. U. z 2003 r. nr 15, Dodatek Zwykły nr 5.

per l'Italia Digitale). Agencja jest instytucją, która odpowiada za nadzór nad wprowadzeniem i działaniem na szczeblu krajowym technologii informatycznych i komunikacji we Włoszech. Parametry samego systemu określają odpowiednie przepisy wykonawcze. PEC jest narzędziem, z którego zobowiązani są korzystać przedsiębiorcy (spółki, osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą), tzw. *professionisti*, czyli osoby wykonujące wolny zawód, wpisane na odpowiednią listę zawodów regulowanych oraz organy administracji publicznej. Użytkownikami PEC są w szczególności prawnicy, którzy zastąpili tym rozwiązaniem stosowane wcześniej tradycyjne przesyłki polecane za potwierdzeniem odbioru.

Warto dodać, że we Włoszech kwestia doręczeń w ramach postępowania cywilnego pozostawiona jest w gestii stron. To powód, a nie sąd, musi doręczyć pozwanemu pozew, zanim skieruje sprawę do sądu, a w przypadku postępowania zabezpieczającego lub postępowania uproszczonego, to wnioskodawca musi doręczyć stronie przeciwnej wniosek wraz z wydanym postanowieniem sądu. Doręczenia nie są konieczne w przypadku dalszych pism procesowych, ponieważ są one widoczne dla obydwu stron postępowania w elektronicznych aktach sprawy, a postanowienia sądu doręczane są przez sekretariat danego wydziału sądu drogą PEC. W przeszłości kwestia doręczeń była często problematyczna, co wynikało m.in. z faktu, że doręczenia dokonywane przez prawników (bezpośrednio drogą pocztową lub za pośrednictwem komornika działającego przy danym sądzie) wymagały dłuższego czasu niezbędnego na podjęcie dodatkowych czynności przez pocztę lub komornika. Doręczenia w systemie PEC są natychmiastowe i często po paru sekundach od wysłania wiadomości otrzymuje się potwierdzenie jej otrzymania przez adresata. Niestety jak na razie aktualny pozostaje obowiązek tradycyjnego systemu doręczeń powyższych pism osobom fizycznym.

PEC – gdzie znaleźć adres?

Adres PEC jest informacją podlegającą ujawnieniu w odpowiednich rejestrach przedsiębiorców, stowarzyszeń i innych organizacji lub osób wykonujących wolny zawód, na wniosek podmiotów wpisanych do tych rejestrów. Zgodnie z ustawą nr 53 z dnia 21 stycznia 1994 r. o doręczeniach pism cywilnych, administracyjnych i pozasądowych przez adwokatów i profesjonalnych pełnomocników³ obecnie we Włoszech istnieją dwa oficjalne, ogólnodostępne rejestry adresów PEC: INI-PEC oraz ReGIndE dla przedsiębiorców oraz osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą (do 2014 roku trzecim oficjalnym rejestrem był rejestr IPA dotyczący adresów administracji publicznej).

Przy wysłaniu wiadomości PEC ważne jest sprawdzenie istnienia adresu PEC odbiorcy we właściwym rejestrze. Dany podmiot może mieć więcej niż jeden adres PEC, ale wskazane wyżej skutki prawne dotyczące o doręczenia będą miały miejsce wyłącznie w przypadku wysłania PEC na adres wskazany w oficjalnym rejestrze. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na orzeczenie włoskiego Sądu Najwyższego z 8 lutego 2019 r.⁴, w którym stwierdził on, że doręczenie dokonane na adres PEC widniejący w rejestrze INI-PEC należy uznać za nieistniejące, bo jedynym oficjalnym rejestrem jest ReGIndE.⁵ Orzeczenie to potwierdza, jak istotne jest uprzednie

sprawdzenie istnienia we właściwym rejestrze adresu PEC podmiotu, któremu wysyłamy wiadomość. Dzięki temu możemy uniknąć ryzyka stwierdzenia nieskutecznego w sensie prawnym doręczenia naszej wiadomości.

Zdarza się również (choć coraz rzadziej), że wskazany w rejestrze adres PEC jest nieaktywny. W przypadku wysłania wiadomości na taki adres nadawca otrzymuje natychmiast stosowną informację zwrotną od zarządcy systemu, dzięki czemu może wysłać przesyłkę listowną do adresata za pomocą tradycyjnej poczty.

PEC jest ważnym narzędziem, ponieważ poza skutkami prawnymi analogicznymi do przesyłki poleconej za potwierdzeniem odbioru, nie można bez niego komunikować się z sądami ani organami administracji publicznej w ramach postępowań przez nich prowadzonych. PEC jest ponadto wykorzystywany do wysyłania faktur elektronicznych, których obowiązek wystawiania wprowadzono we Włoszech z dniem 1 stycznia 2019 r. na podstawie ustawy budżetowej z dnia 27 grudnia 2017 r.⁶

System elektronicznego postępowania cywilnego (*processo civile telematico*)

Włoski ustawodawca przewidział zbliżone w działaniu, aczkolwiek odrębne systemy teleinformatyczne dla procedury administracyjnej, karnej i cywilnej. Poniżej zostanie przedstawiony system dotyczący postępowania cywilnego.

Na mocy przepisów art. 16-bis ustawy nr 221 z dnia 17 grudnia 2012 r.⁷ (dalej: „ustawa pct”) z dnia 30 czerwca 2014 r. wprowadzono obowiązek składania pism procesowych w postępowaniach cywilnych za pomocą systemów teleinformatycznych (tzw. *processo civile telematico*, dalej: „PCT”). Początkowo obowiązkiem objęto wyłącznie postępowania zwykłe przed sądami pierwszej instancji, obecnie zaś obowiązek dotyczy wszystkich postępowań za wyjątkiem spraw prowadzonych przed sędziami pokoju (sprawy o niskiej wartości przedmiotu sporu do 5 000 euro oraz sprawy o odszkodowanie związane z wypadkami drogowymi o wartości przedmiotu sporu do 20 000 euro). Podobnie jak w przypadku PEC, parametry techniczne systemu określają stosowne przepisy wykonawcze.

PCT – organizacja systemu

System został podzielony na dwie podstawowe grupy, w ramach których dostępne są różne usługi teleinformatyczne:

- system publiczny – dostępny dla wszystkich obywateli, którzy mogą swobodnie korzystać z usług bez konieczności spełnienia dodatkowych formalności;
- system zamknięty, w ramach którego z usług mogą korzystać wyłącznie podmioty, które przeszły procedurę identyfikacyjną (w szczególności pełnomocnicy stron, biegli i sędziowie wyznaczeni w danej sprawie oraz pracownicy sekretariatu sądu).

W ramach systemu publicznego (otwartego) można korzystać z następujących usług:

³ Dz. U. z 26 stycznia 1994 r. nr 20.
⁴ Wyrok Sądu Najwyższego z 8 lutego 2019 r. nr 3709.
⁵ Orzeczenie to spotkało się z krytyką wśród doktryny i praktyków prawa i przypuszczalnie zostanie ono zmienione z uwagi na błąd materialny. Ponieważ oba rejestry są nadal

uznawane za oficjalne w rozumieniu ww. ustawy nr 53 z dnia 21 stycznia 1994 r., należy przypuszczać, że w przywołanym orzeczeniu Sąd Najwyższy odniósł się wyłącznie do wspomnianego systemu IPA.

⁶ Dz. U. z 29 grudnia 2017 r. nr 205.

⁷ Dz. U. z 18 grudnia 2012 r. nr 294, Dodatek Zwykły nr 208.

- spis sądów (możliwość znalezienia sądu właściwego miejscowo według miejsca siedziby lub miejsca zamieszkania pozwanego);
- konsultacja publiczna rejestrów – dostęp do informacji na temat statusu danej sprawy (dostęp ten nie pozwala poznać treści pism procesowych ani rozstrzygnięć wydanych w danej sprawie; w praktyce możliwe jest wyłącznie ustalenie, na jakim etapie znajduje się dana sprawa i na kiedy została wyznaczona kolejna rozprawa);
- serwis online sędziów pokoju – system umożliwia anonimowe konsultacje w zakresie postępowań prowadzonych przez sędziego pokoju.

Z kolei do systemu zastrzeżonego należą następujące usługi:

- składanie pism i dokumentów w aktach sprawy, kopiowanie dostępnych pism i dokumentów stron postępowania, protokołów rozprawy, rozstrzygnięć i zarządzeń wydanych w ramach postępowania;
- płatności opłat sądowych i skarbowych;
- Strefa Zastrzeżona dla Administracji Sądowej – system, do którego mają dostęp wyłącznie pracownicy sądów, odpowiedzialni za wprowadzanie danych w ramach systemu PCT, w tym korespondencji sądowej kierowanej do stron postępowania oraz pism składanych przez strony;
- Krajowe Archiwum Sądowe.

Nadzór nad całością systemu sprawuje Minister Sprawiedliwości. Dostęp do wszystkich powyższych serwisów jest możliwy za pośrednictwem strony internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości, a w przypadku systemu zastrzeżonego używana jest najczęściej platforma odpłatna, która umożliwia prawnikowi łatwą i intuicyjną obsługę systemu. System przewiduje możliwość składania wszelkich pism procesowych opatrzonych bezpiecznym podpisem elektronicznym i przesłanych do biura podawczego sądu za pomocą PEC. Pisma mają i wywołują w takim przypadku pełne skutki prawne. System jest ponadto zdolny do identyfikacji statusu pełnomocnika procesowego.

PCT – jak to działa?

System PCT działa w ten sposób, że pisma i dokumenty są „pakowane” do zaszyfrowanej cyfrowej koperty lub kilku kopert, które generują się automatycznie, jeżeli nasze pismo lub załączniki przekraczają maksymalne rozmiary koperty (do 30 MB). Koperta może zawierać wyłącznie pliki w formacie PDF oraz w formacie XML, czyli wiadomości PEC, które najczęściej stanowią dowód na doręczenie stronie przeciwnej załączonych do tych wiadomości dokumentów.

Warto podkreślić, że w przypadku składania pozwu (gdy nie istnieją jeszcze oficjalne akta sprawy) lub składania dalszych pism procesowych (kiedy istnieją już akta danej sprawy), czyli za każdym razem, gdy wysyłamy zaszyfrowaną kopertę, generowane są następujące wiadomości:

- potwierdzenie wysłania wiadomości przez nadawcę;
- potwierdzenie otrzymania wiadomości przez odbiorcę (właściwy sąd);
- wynik automatycznej kontroli, która informuje nas, czy istnieją błędy techniczne w wysłanej wiadomości;
- potwierdzenie akceptacji wiadomości przez odbiorcę.

Poszczególne wiadomości mają w praktyce istotne znaczenie. Pismo zostaje uznane za złożone w momencie uzyskania przez nadawcę drugiej wiadomości zwrotnej, natomiast zostanie ono formalnie włączone do akt sprawy (i będzie widoczne również dla pełnomocnika reprezentującego stronę przeciwną) po uzyskaniu przez nadawcę ostatniej, czwartej wiadomości. Pierwsze trzy wiadomości generowane są automatycznie (możemy je otrzymać nawet poza godzinami urzędowania sądów), czwarta generowana jest natomiast w przypadku otwarcia koperty i jej akceptacji przez sekretariat danego wydziału sądu, który zajmuje się sprawą (zatem wiadomość może być wygenerowana tylko w godzinach pracy sądu).

Warto zaznaczyć, że w przypadku pism procesowych składanych drogą teleinformatyczną zastosowanie znajduje art. 147 dekretu królewskiego nr 1443 z dnia 28 października 1940 r. – Kodeks postępowania cywilnego⁸, zgodnie z którym doręczenia nie mogą być wykonywane przed godz. 7.00 i po godz. 21.00. Ustawa pct przewiduje, że pisma złożone drogą teleinformatyczną po godz. 21.00 traktuje się jako złożone o godz. 7.00 dnia następnego. Rozwiązanie to było dosyć rygorystyczne i spotykało się z liczną krytyką wśród doktryny prawa. W dniu 9 kwietnia 2019 r. włoski Sąd Konstytucyjny (*Corte Costituzionale*) stwierdził niekonstytucyjność przepisu art. 16-siedem ustawy pct⁹. Sąd uznał, że przepis narusza art. 155 dekretu królewskiego nr 262 z dnia 16 marca 1942 r. – Kodeks cywilny¹⁰ (dalej: „włoski kodeks cywilny”) dotyczący liczenia terminów, zgodnie z którym termin upływa o godz. 24.00 ostatniego dnia do dokonania danej czynności prawnej. Sąd uznał ponadto, że wprowadzenie omawianego rozwiązania było „nieracjonalne”, biorąc pod uwagę, że system teleinformatyczny właśnie tym różni się od zwykłego systemu doręczeń, że nie jest faktycznie uzależniony od godzin urzędowania sądów i z tego względu nie powinien być dodatkowo ograniczany czasowo. Sąd zaznaczył w związku z tym, że przesyłkę należy traktować jako doręczoną w przypadku, gdy dowód doręczenia został wygenerowany przez system przed upływem terminu w rozumieniu art. 155 włoskiego kodeksu cywilnego.

PCT – elektroniczne akta sprawy

Wszelkie pisma w formie elektronicznej otrzymane przez biuro podawcze sądu drogą elektroniczną, w tym potwierdzenia nadania i odbioru albo braku odbioru, podlegają archiwizacji w systemie elektronicznym. Dane wprowadzone do systemu przez urzędnika sekretariatu lub biura podawczego sądu stają się częścią elektronicznych akt sprawy, do których mają automatycznie dostęp wszystkie strony procesu. Często zdarza się, że pełnomocnicy stron składają pisma późnym popołudniem, po godzinach pracy sądu i wówczas wysłanie czwartej wiadomości (które oznacza dostęp do zawartości naszej koperty w aktach sprawy) następuje w praktyce dopiero następnego dnia roboczego. Jeśli terminem na złożenie danego pisma był dzień przed wyznaczoną rozprawą, w takim przypadku pełnomocnicy stron mogą się umówić, że dodatkowo prześlą sobie pisma zwykłym mailem, tak aby móc je przeanalizować przed rozprawą i uniknąć wnoszenia o jej odroczenie celem zapoznania się z tezami, wnioskami czy dowodami strony przeciwnej.

⁸ Dz. U. z 28 października 1940 nr 253 ze zm.

⁹ Wyrok Sądu Konstytucyjnego z 9 kwietnia 2019 r. nr 75/19

¹⁰ Dz. U. z 4 kwietnia 1942 r. nr 79 ze zm.

Strony mogą pobierać samodzielnie kopie zwykłe oraz odpisy z elektronicznych akt sprawy. Kopie te mają tą samą moc prawną, co kopie poświadczane za zgodność z oryginałem, nawet jeśli w ich uzyskiwaniu nie pośredniczy sąd. Dokumenty te mają moc prawną, pomimo iż są dokumentami w wersji elektronicznej (nie mają pieczęta sądu), ale opatrzone są bezpiecznym podpisem elektronicznym sędziego lub prawnika, który dane pismo przygotował. Jest to system, który bardzo uprościł uzyskiwanie odpisów z akt sprawy, co jednak często nie rozwiązuje problemu posługiwania się nimi za granicą.

Sędzia wyznaczony do rozpoznania danej sprawy ma dostęp do akt sprawy i może w ramach systemu przygotowywać i załączać do akt wszelkie rozstrzygnięcia i zarządzenia opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym. Ponadto system generuje sędziemu wzór protokołu rozprawy, który sędzia najczęściej wypełnia samodzielnie w trakcie rozprawy (we Włoszech rozprawy nie są rejestrowane, zatem sędzia często streszcza osobiście wypowiedzi stron i ich pełnomocników prawnych, co nie zawsze jest najlepszym rozwiązaniem). Pisma i zawiadomienia sądu kierowane w ramach danego postępowania do profesjonalnych pełnomocników oraz biegłych dokonywane są wyłącznie drogą elektroniczną. Wiadomość, do której załączono rozstrzygnięcie lub zarządzenie wydane w danej sprawie, wysyłana jest za pośrednictwem PEC.

Dowody, które nie są przygotowane w formacie dozwolonym w ramach PCT lub dowody rzeczowe, są składane – za uprzednią zgodą sędziego prowadzącego daną sprawę, tradycyjnie w sekretariacie wydziału, w których prowadzona jest dana sprawa. Ponadto przewodniczący danego wydziału sądu albo sędzia mogą zezwolić na złożenie pism procesowych i dokumentów w sposób tradycyjny, również wtedy, gdy systemy elektroniczne nie działają prawidłowo. Sędzia może ponadto wyrazić zgodę na złożenie w sądzie kopii papierowej pojedynczych pism lub dokumentów z przyczyn szczególnych. Nadal można składać pozwy i odpowiedzi na pozew w sposób tradycyjny (dotyczy to również pierwszych pism procesowych w postępowaniu zabezpieczającym), natomiast kolejne pisma składane w trakcie postępowania, muszą być już składane drogą elektroniczną.

PCT – statystyki

Z danych Ministerstwa Sprawiedliwości¹¹ wynika, że w latach 2014–2018 wszystkie sądy powszechne I i II instancji oraz Sąd Najwyższy doręczyły wyłącznie drogą teleinformatyczną łącznie niemal 73 mln zawiadomień, co daje średnio ok. 1,42 mln zawiadomień miesięcznie. W okresie tym od adwokatów i innych profesjonalistów uprawnionych do korzystania z systemu otrzymano w sumie 32,67 mln pism, z czego 1,91 mln wniosków o wydanie nakazu zapłaty, ok. 25 mln pism składanych w trakcie postępowania oraz 5,67 mln pozewów i odpowiedzi na pozew.

Według danych na koniec 2018 roku w rejestrze ReGindE widniało łącznie 1 127 030 aktywnych użytkowników, z czego 255 772 stanowili czynni adwokaci (w tym 95% z nich posiadało adres PEC). Z kolei w rejestrze PEC dla Administracji Publicznej (IPA) widniało 1 646 podmiotów, z czego (63%) posiadało adres PEC.

Podsumowanie

Systemy PEC oraz PCT z całą pewnością pomogły obniżyć koszty administracyjne (w szczególności koszty przesyłek), zarówno po stronie profesjonalnych pełnomocników, jak sądów. Dzięki korzystaniu z tych systemów sądy na samej korespondencji oszczędzają kwotę szacowaną na 55 milionów euro rocznie. Systemy PEC i PCT w pewnym zakresie wpłynęły również na przyspieszenie rozpoznawania spraw przez sądy i bez wątpienia ułatwiły i przyspieszyły komunikację stron postępowania z sądem oraz umożliwiły stronom dostęp do elektronicznych akt sprawy. Od strony praktycznej dzięki systemowi PEC wprowadzono również możliwość składania pism procesowych online praktycznie przez całą dobę, a nie tylko osobiście (lub za pośrednictwem lokalnego pełnomocnika) w biurze podawczym danego sądu i w godzinach pracy tego sądu, jak miało to miejsce w przeszłości.

Należy mieć na względzie, że włoski kodeks postępowania cywilnego został uchwalony w 1940 roku i mimo licznych nowelizacji, pozostaje skonstruowany przy założeniu, że akta sprawy i obieg korespondencji odbywają się w formie tradycyjnej. Niektóre rozwiązania techniczne, przewidziane w przepisach wykonawczych nie są jednoznaczne w kontekście przepisów kodeksu postępowania cywilnego i w związku z tym wciąż powstają wątpliwości co do interpretacji przepisów i ich praktycznego zastosowania. Jako przykłady można podać kwestionowanie skuteczności (ważności) doręczenia dokumentu wygenerowanego z elektronicznych akt sprawy i nienaruszonego co do zawartości, ale w innym formie elektronicznej niż ten wymagany przez przepisy prawa oraz kwestionowanie skuteczności doręczenia pisma, które nie zostało automatycznie doręczone z uwagi na przepełnioną skrzynkę pocztową adresata poczty.

Żaden ustawodawca nie jest w stanie przewidzieć wszystkich sytuacji, które mogą powstać na etapie stosowania prawa, zwłaszcza w przypadku kwestii tak kompleksowych i podlegających dynamicznym zmianom jak techniki informatyczne. Z tego względu praktycy na bieżąco zgłaszają potrzebę nowelizacji przepisów, zwłaszcza przeprowadzenia kompleksowej zmiany kodeksu postępowania cywilnego. Należy wskazać, że niebagatelną rolę w procesie kształtowania i wdrażania informatyzacji sądownictwa we Włoszech odgrywają same sądy, które poprzez orzecznictwo nadają systemowi dany kształt. Pozostaje to dużym wyzwaniem, biorąc pod uwagę konieczność wyważenia różnych interesów, począwszy od zapewnienia faktycznego stosowania ułatwień informatycznych poprzez zapewnienie ich systemowej zgodności z literą prawa, a kończąc na zagwarantowaniu każdemu obywatelowi równego traktowania jako strony procesu i prawa do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy.

Justyna Bartosiewicz

radca prawny w OIRP w Warszawie

Avvocato stabilito (Izba Adwokacka w Mediolanie)

bartosiewicz@franzosi.com, justyna.bartosiewicz@oirp.warszawa.pl

Agata Sobol

Avvocato (Izba Adwokacka w Mediolanie)

sobol@franzosi.com

Kancelaria prawna Avvocati Associati Franzosi Dal Negro Setti w Mediolanie,
www.franzosi.com

11 http://pst.giustizia.it/PST/it/pst_26_1.wp?previousPage=pst_26&contentId=DOC6033 (dostęp: 18.04.2019).

■ „MIĘDZY HISTORIĄ A PRAWEM”

Tomasz Kulicki

Ustawa dekomunizacyjna w orzecznictwie sądów administracyjnych (cz. II)

Wstęp

W pierwszej części artykułu została przedstawiona istota ingerencji nadzorczej na podstawie ustawy dekomunizacyjnej¹ (dalej także jako „ustawa”), zagadnienie interesu prawnego do zaskarżenia aktów nadzoru, ocena dopuszczalności skargi w świetle art. 6c ustawy oraz charakter prawny opinii IPN i zakres postępowania wyjaśniającego². Niniejsza część zawiera natomiast omówienie kwestii materialnoprawnych wyłaniających się w toku stosowania ustawy na przykładzie rozstrzygnięć dotyczących konkretnych nazw ulic upamiętniających określone osoby, wydarzenia i organizacje, a także podsumowanie i ocenę regulacji w świetle przyświecających jej celów.

Nazwy odwołujące się do dat

Większość sporów w kwestii dat dotyczyła nazw ulic odwołujących się do dnia wkroczenia żołnierzy Armii Czerwonej do danego miasta lub dnia 22 lipca, symbolizującego ogłoszenie Manifestu PKWN w 1944 r. i obchodzonego w PRL jako Narodowe Święto Odrodzenia Polski³. W polskiej tradycji nazewnictwa ulic wskazują zazwyczaj jedynie dzień i miesiąc upamiętnianego wydarzenia, bez określenia roku. Skoro przepisy ustawy zakazują upamiętniania dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, a datą jest – według słownikowej definicji – oznaczenie dnia, miesiąca i roku jakiegoś wydarzenia⁴, można mieć wątpliwości co do tego, czy nazwa ulicy wskazująca jedynie dzień i miesiąc w ogóle objęta jest dyspozycją tych przepisów. Brak wskazania roku uniemożliwia jednoznaczne określenie przedmiotu upamiętnienia i rodzi liczne spory.

W wielu gminach – powołując się na obowiązek wynikający z ustawy – podejmowano uchwały o „zmianie” nazwy ulicy, która polegała na pozostawieniu dotychczasowej nazwy zawierającej dzień i miesiąc i wskazaniu innego (niezwiązanego z komunizmem) wydarzenia historycznego, które miało miejsce tego samego dnia i miesiąca, lecz w innym roku. I tak, w jednej z gmin wskazano, że nazwa ulicy 29 Stycznia (wiązana dotychczas z wkroczeniem wojsk radzieckich w 1945 r.) upamiętnienia wydarzenie, które miało miejsce 29 stycznia 1919 r., kiedy Stany Zjednoczone jako pierwszy kraj na świecie uznały niepodległość Polski⁵. W podobny sposób w innych miejscowościach pozostawiono nazwę ulicy 28 Stycznia (jako upamiętnienie konfederacji warszawskiej z 1573 r. gwarantującej w Polsce wolność wyznania i tolerancję religijną⁶) i ulicę 17 Stycznia (dla uczczenia koronacji Jana II Kazimierza Wazy

w 1649 r.)⁷. Z kolei nazwę ulicy 22 Lipca „zmieniano” w ten sposób, aby odnosiła się do święta św. Marii Magdaleny⁸ lub uchwalenia konstytucji Księstwa Warszawskiego w 1807 r.⁹ Wojewodowie kwestionowali takie praktyki rad gmin, upatrując w nich próbę obejścia ustawy. Sądy administracyjne uznawały jednak, że wskazanie innego wydarzenia mającego miejsce tego samego dnia i miesiąca, lecz w innym roku, nie ma charakteru pozornego, ale prowadzi do zmiany symboliki nazwy ulicy, która w żaden sposób nie jest już związana z propagowaniem komunizmu lub innego systemu totalitarnego¹⁰. Zmiana uzasadnienia stanowi realizację obowiązku wynikającego z przepisów ustawy i służy osiągnięciu celu tej regulacji¹¹. Przyjęcie odmiennego poglądu oznaczałoby natomiast, że pewne daty (jak 22 lipca) na zawsze musiałyby być wykluczone jako nazwa ulicy jako „przypisane” do konkretnego wydarzenia związanego z ustrojem komunistycznym. Takie działanie w istocie zmierzałoby do petryfikowania wydarzeń historycznych z tego okresu, co sprzeciwiałoby się celowi ustawy¹².

W orzecznictwie sądów administracyjnych ugruntował się pogląd, że nazwa ulicy składająca się z oznaczenia dnia i miesiąca nie może być uznana za upamiętniającą komunizm, jeśli nie da się bezspornie ustalić, jakie ma czcić wydarzenie. Aby data symbolizowała komunizm w rozumieniu ustawy dekomunizacyjnej, musi to wynikać z jej brzmienia, względnie nazwy własnej opatrzonej dodatkowym kwantyfikatorem bądź wreszcie z intencji, jakie przyświecały jej twórcom¹³. W wielu przypadkach odtworzenie motywów nadania ulicy określonej nazwy jest utrudnione, ponieważ nie zachowały się odpowiednie dokumenty albo uchwałe nadającej nazwę nie towarzyszyło uzasadnienie. Sądy wskazywały niekiedy, że w takiej sytuacji nie można uznać, że wskazanie dnia i miesiąca odpowiadających dacie wkroczenia Armii Czerwonej w 1945 r. upamiętnia zajęcie miejscowości przez obce wojska, która nazwa może być bowiem kojarzona z zakończeniem II wojny światowej i wyzwoleniem miasta spod okupacji hitlerowskiej¹⁴ czy – w przypadku Ziemi Odzyskanych – ustanowieniem polskiej administracji¹⁵. W ostatnim czasie wydano kilka bardziej rygorystycznych orzeczeń, w których skrytykowano poszukiwanie alternatywnych uzasadnień dla nazw ulic wyłącznie na potrzeby sporów sądowych, bez uprzedniego wydania uchwały reinterpretującej nazwę na podstawie ustawy dekomunizacyjnej. Wskazano, że gdy żadne inne wydarzenie nie dotyczy określonej daty związanej z „wyzwoleniem” miejscowości w 1945 roku, to należy przyjąć, że data ta – określona dniem i miesiącem – upamiętnia wkroczenie Armii Czerwonej do danej miejscowości i symbolizuje ustrój komunistyczny¹⁶. Jeśli cho-

1 Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki (Dz. U. z 2018 r. poz. 1103).

2 T. Kulicki, *Ustawa dekomunizacyjna w orzecznictwie sądów administracyjnych (cz. I)*, „Temidium” 1/2019, s. 51-55.

3 Zob. ustawę z dnia 22 lipca 1945 r. o ustanowieniu Narodowego Święta Odrodzenia Polski (Dz. U. Nr 32, poz. 194).

4 Słownik języka polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/data.html> (dostęp: 14.05.2019).

5 Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (dalej: „WSA”) w Bydgoszczy z 4 lipca 2018 r., II SA/Bd 241/18.

6 Wyrok WSA w Bydgoszczy z 21 sierpnia 2018 r., II SA/Bd 240/18.

7 Wyrok WSA w Łodzi z 19 września 2018 r., III SA/Łd 683/18.

8 Wyrok WSA w Olsztynie z 24 października 2017 r., II SA/OI 418/17.

9 Wyrok WSA w Opolu z 29 grudnia 2017 r., II SA/Op 537/17.

10 Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego (dalej: „NSA”) z 20 marca 2019 r., II OSK 3260/18.

11 Wyrok NSA z 8 maja 2018 r., II OSK 545/18.

12 Wyrok NSA z 14 lutego 2018 r., II OSK 254/18.

13 Wyroki NSA z: 14 lutego 2018 r., II OSK 254/18; 12 grudnia 2018 r., II OSK 2786/18 oraz 20 marca 2019 r., II OSK 3253/18.

14 Wyrok NSA z 12 grudnia 2018 r., II OSK 2786/18.

15 Wyrok WSA w Szczecinie z 22 marca 2018 r., II SA/Sz 170/18.

16 Wyroki NSA z 20 marca 2019 r., II OSK 3254/18 i II OSK 3424/18 oraz wyrok WSA w Poznaniu z 4 października 2018 r., II SA/Po 514/18.

dzi zaś o rocznicę uchwalenia Manifestu PKWN, wskazywano, że w świadomości społecznej 22 lipca nie jest obecnie jednoznacznie kojarzony z komunizmem¹⁷. Nawiązanie do komunistycznego święta związanego z ogłoszeniem Manifestu PKWN byłoby niepodważalne, gdyby nazwa ulicy opatrzone została dodatkowym kwantyfikatorem łączącym ją z owym wydarzeniem, np. „Manifestu 22 Lipca”, „22 Lipca – PRL-u” czy „22 Lipca – Święto Odrodzenia”¹⁸.

Nazwy odwołujące się do osób

Mogłoby się wydawać, że prostym kryterium pozwalającym ustalić, czy dana osoba symbolizuje komunizm, jest przynależność do PZPR jako monopartii. W orzecznictwie wskazuje się jednak, że samo członkostwo w partii komunistycznej nie oznacza jeszcze, że dana osoba jest symbolem komunizmu. Dopiero określone działanie i postępowanie może prowadzić do uznania, że osoba propagowała komunizm lub jest jego symbolem, przy czym ma to miejsce wówczas, gdy kojarzona jest z tym ustrojem powszechnie, a nie jedynie przez członków wspólnoty samorządowej¹⁹. W tym kontekście przywoływano Włodzimierza Lenina, Józefa Stalina, Władysława Gomułkę czy Bolesława Bierutę jako osoby, których rola w tworzeniu systemu komunistycznego jest oczywista i powszechnie znana²⁰. Takie wyliczenie ma niewielki walor praktyczny, ponieważ ulicom upamiętniającym Lenina czy Bierutę zmieniono patronów na początku lat dziewięćdziesiątych, z kolei nazwy czcące Stalina zostały usunięte jeszcze na fali odwilży 1956 r.

Wyjątkiem jest Edward Gierek, wciąż cieszący się popularnością na Górnym Śląsku. W jednym z wyroków WSA w Gliwicach oddalił skargę na zarządzenie zastępcze zmieniające nazwę ronda, którego dotychczasowym patronem był Edward Gierek. Zdaniem sądu jako szef partii i osoba faktycznie sprawująca najwyższą władzę w państwie był symbolem komunizmu²¹. WSA w Krakowie podobnie ocenił Franciszka Kaima – wieloletniego członka KC PZPR, posła, wicepremiera, ministra i członka delegacji rządowej wysłanej do Gdańska podczas wydarzeń grudniowych w 1970 r. Według sądu pełnienie wysokich funkcji w strukturach władzy stanowiło symbolizowanie i propagowanie komunizmu²².

Warto przyrzeć się orzecznictwu sądów administracyjnych dotyczącym oceny Leona Kruczkowskiego – pisarza i publicysty, wieloletniego członka centralnych organów PZPR i prezesa Związku Literatów Polskich w okresie stalinowskim. W jednym z wyroków WSA w Warszawie kategorycznie wskazał, że „Leon Kruczkowski to osoba, która swoimi działaniami, postawą, twórczością brała czynny udział w utrwalaniu systemu totalitarnego i nazwa ulicy jego imienia, w trybie ustawy winna być zmieniona”²³. Inny skład tego sądu, nie przesądzając, czy nazwa ulicy, której patronem jest Kruczkowski, wymaga zmiany, wskazał, że ustawodawca nie objął zakresem ustawy osób w jakikolwiek sposób związanych z ustrojem komunistycznym, ale osoby symbolizujące komunizm. Pojęcie „związania” z ustrojem komunistycznym jest natomiast dużo szersze pojęciowo niż samo symbolizowanie lub propagowanie komunizmu²⁴. Rozbieżności w ocenie Leona Kruczkowskiego można odnaleźć także w orzecznictwie NSA. Rozpatrując skargę kasacyjną od wyroku WSA we Wrocławiu, sąd ten zwrócił uwagę, że Leon Kruczkowski nie jest zasadniczo utożsamiany jako symbol czy propagator komunizmu,

lecz jako pisarz, w szczególności autor dramatu „Niemcy”. W przypadku oceny osób pełniących różne role społeczne konieczne jest – zdaniem NSA – przedstawienie, która z aktywności publicznych i zawodowych była dominująca, oraz rozważenie wszystkich tych ról w ich wzajemnym powiązaniu²⁵. W innej sprawie – rozpatrując skargę kasacyjną od wyroku WSA w Gdańsku – NSA zaaprobował stanowisko wojewody, zgodnie z którym Leon Kruczkowski był „propagatorem ustroju władz Polski w latach 1945-1962”²⁶.

Za symbol komunizmu nie został uznany Wincenty Pstrowski – lider ruchu stachanowskiego w pierwszych latach po II wojnie światowej. Zdaniem NSA był on symbolem określonego etosu pracy, który nie jest charakterystyczny wyłącznie dla systemów totalitarnych. Mimo że Pstrowski wykorzystywany był przez władze komunistyczne w celach propagandowych, jego aktywność może być także symbolem odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych. Tragiczne losy Wincentego Pstrowskiego mogą skłaniać do uznania go za ofiarę komunizmu, co powoduje, że nie jest postacią jednoznaczną²⁷.

Nazwy odwołujące się do organizacji

Jedną z organizacji, których obecność w przestrzeni publicznej budzi kontrowersje, jest Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: „ZBoWiD”) – koncesjonowana organizacja kombatancka podporządkowana partii komunistycznej. Także w tym wypadku niektóre samorządy podjęły działania mające – w ich przekonaniu – służyć wykonaniu ustawy, lecz w istocie zachowujące dotychczasowe nazewnictwo kojarzone ze ZBoWiD-em. W jednej ze spraw gmina „zmieniła” nazwę ulicy Bojowników o Wolność i Demokrację na ulicę Bojowników o Wolność i Demokrację, deklarując, że nowa nazwa upamiętnia „wszystkich znanych i nieznanach bojowników, którzy z bronią w ręku lub metodami pokojowymi walczyli o wolność, suwerenność i niepodległość kraju”. WSA w Bydgoszczy uznał, że gmina w ten sposób wywiązała się z obowiązku, jaki ciążył na niej na mocy ustawy dekomunizacyjnej, a kwestionowanie działań gminy przez wojewodę nie jest zasadne. Takie określenia jak „bojownik” czy „walczący” mają charakter neutralny i mogą dotyczyć różnych wydarzeń, czego dowodem są uchwały Sejmu z lat 2016-2018. Skoro nazwa nie jest kojarzona w sposób jednoznaczny, nie może być uznana za propagującą komunizm²⁸. W innej sprawie gmina zmieniła nazwę ulicy Bojowników o Wolność i Demokrację, nadając jej nową nazwę Bojowników o wolność i demokrację, która – w przekonaniu gminy – nie odnosi się już do ZBoWiD-u i nie może być uznana za symbol komunizmu. NSA podzielił stanowisko gminy, zauważając, że zmiana sposobu zapisu sprawia, że nazwa ulicy upamiętnia każdego bojownika o wolność i demokrację i nie może być kojarzona z jedną organizacją. Do wyroku zgłoszono jednak zdanie odrębne, w którym wskazano, że uczestniczący w polskiej z różnych okresów nazywani są kombatanami, a pojęcie „bojownik” w polskiej tradycji odnosi się wyłącznie do ZBoWiD-u. Autorka *votum separatum* argumentowała ponadto, że zmiana dokonana przez gminę nie realizuje celów ustawy, ponieważ jest niezauważalna dla społeczeństwa (brzmi tak samo, zmieniła się jedynie pisownia)²⁹.

Wojewodowie kwestionowali również utrzymywanie jako patronów ulic dąbrowszczaków – członków batalionu im. Henryka Dąbrowskiego walczącego w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie lewicowej (republikańskiej). Organy nadzoru – w ślad za Instytutem Pamięci Narodowej (dalej: „IPN”) – wskazywały, że dąbrowszczacy są symbolem komunizmu, ponieważ realizowali na Półwyspie Iberyjskim politykę stalinowską, a wielu spośród nich pełniło podczas wojny

17 Wyrok NSA z 6 czerwca 2018 r., II OSK 786/18.

18 Wyrok WSA w Olsztynie z 24 października 2017 r., II SA/OI 418/17.

19 Wyrok NSA z 13 listopada 2018 r., II OSK 1825/18.

20 Wyrok WSA we Wrocławiu z 4 października 2018 r., III SA/Wr 223/18; wyrok WSA w Opolu z 20 września 2018 r., II SA/Op 282/18 oraz wyrok WSA w Bydgoszczy z 11 września 2018 r., II SA/Bd 851/18.

21 Wyrok WSA w Gliwicach z 17 maja 2018 r., IV SA/Gl 155/18.

22 Wyrok WSA w Krakowie z 25 kwietnia 2018 r., III SA/Kr 132/18.

23 Wyrok WSA w Warszawie z 16 maja 2018 r., VIII SA/Wa 65/18.

24 Wyrok WSA w Warszawie z 7 czerwca 2018 r., II SA/Wa 2115/17.

25 Wyrok NSA z 15 listopada 2018 r., II OSK 2123/18.

26 Wyrok NSA z 13 listopada 2018 r., II OSK 1822/18.

27 Wyrok NSA z 15 listopada 2018 r., II OSK 1852/18.

28 Wyrok WSA w Bydgoszczy z 2 października 2018 r., II SA/Bd 833/18.

29 Wyrok NSA z 3 października 2018 r., II OSK 2048/18.

domowej w Hiszpanii funkcje komisarzy politycznych. Argumentowano także, że w okresie II wojny światowej dąbrowszczacy jako tzw. hiszpanie stali się zapleczem kadrowym dla oddziałów komunistycznej Gwardii Ludowej, a w okresie PRL byli częścią propagandowego mitu, głoszącego, że komuniści w różnych krajach świata walczyli o wyzwolenie „narodowe i społeczne”, przy pełnym przemilczeniu ich dążeń do rozszerzenia komunizmu na inne kraje Europy. Rozpatrując skargę na zarządzenie zastępcze, WSA w Olsztynie uznał, że ocena historyczna dąbrowszczaków nie jest jednoznaczna. Przywołując literaturę naukową, WSA wskazał, że członkami batalionu im. Henryka Dąbrowskiego byli – obok komunistów – także przedstawiciele innych środowisk, a ich motywy udziału w hiszpańskiej wojnie domowej były rozmaite. Zarzut realizacji polityki stalinowskiej można więc przypisać poszczególnym osobom, a nie tak zróżnicowanej formacji wojskowej. Dąbrowszczacy – jak wskazał WSA – nie mogą być uznani za zaplecze kadrowe powstających podczas II wojny światowej struktur władz komunistycznych, ponieważ do kraju wróciła niewielka część spośród nich, niektórzy zaś walczyli w armii generała Sikorskiego oraz w wojsku francuskim. Wykorzystanie dąbrowszczaków do celów propagandowych w okresie PRL nie oznacza natomiast, że formacja ta symbolizowała represyjny, autorytarny i niesuwerenny system władzy w Polsce w latach 1944–1989. Z tych powodów WSA uznał, że nazwa ulicy Dąbrowszczaków nie podlega zmianie w trybie ustawy dekomunizacyjnej³⁰.

Podsumowanie

Z analizy orzecznictwa sądowoadministracyjnego wynika, że sprawy dotyczące ustawy dekomunizacyjnej nie trafiły w ogóle na wokandę wojewódzkich sądów administracyjnych w Kielcach, Lublinie i Białymstoku. Tylko jedna sprawa była rozpatrywana przez WSA w Rzeszowie. Z kolei w przypadku WSA w Warszawie znakomita większość spraw dotyczyła zmian nazewnictwa ulic w samej stolicy. Bez bliższej analizy zagadnienia nie da się jednoznacznie wyjaśnić przyczyn takiego stanu rzeczy, można natomiast pokusić się o wytłumaczenie tych różnic w oparciu o sympatie polityczne mieszkańców poszczególnych terenów. We wschodniej Polsce silniejsze są wartości konserwatywne, co mogło spowodować, że tamtejsze gminy pozbyły się komunistycznych patronów jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, ewentualnie dokonały odpowiednich zmian w terminie przewidzianym w ustawie dekomunizacyjnej, nie doprowadzając do ingerencji nadzorczej wojewodów, a w przypadku rozstrzygnięć organu nadzoru – nie zaskarżały ich do sądu. W literaturze politologicznej wskazuje się, że eskalacja sporu, do jakiej doszło w większych miastach oraz w województwach zachodnich i północnych, była wynikiem konfliktu politycznego pomiędzy wojewodami powołanymi przez partię rządzącą a przedstawicielami samorządów należącymi do szeroko rozumianej opozycji³¹.

Przegląd orzeczeń zapadłych na gruncie ustawy dekomunizacyjnej prowadzi do wniosku, że w zdecydowanej większości przypadków sądy administracyjne kwestionowały ingerencję organów nadzorczych w uprawnienia samorządów do decydowania o nazewnictwie ulic, placów i innych obiektów. W wielu sprawach sądy w ogóle nie przystąpiły do oceny aktów nadzoru przez pryzmat norm materialnoprawnych, porzucając na wytnięciu wojewodom naruszeń związanych z prowadzeniem postępowania dowodowego i wyrażających się w niedostatkach opinii IPN, braku krytycznej analizy tej opinii, nieskonfrontowaniu jej z innymi dowodami, a także argumentacji niedostatecznie wykazującej istnienie przesłanek do zmiany nazwy. Kasatoryjny charakter wyroków spowodował, że sprawy, w których

zarządzenia zastępcze zostały prawomocnie uchylone, powinny być z zasady ponownie rozpoznane przez wojewodów, zgodnie ze wskazaniami i oceną prawną sądów. Przypomnieć jednak trzeba, że art. 6 ustawy wprowadził ramy czasowe obowiązku dekomunizacji dotychczasowych nazw budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, które przewidują, że wydanie zarządzenia zastępczego może nastąpić najpóźniej po 15 miesiącach od dnia wejścia w życie ustawy (bieg terminu wstrzymywany jest tylko przez oczekiwanie na opinię IPN). Zamyka to możliwość ponownego orzekania. Tym samym przewidziany przez ustawę przegląd nazewnictwa istniejącego w dniu wejścia w życie ustawy – rozumiany jako jednorazowa, masowa akcja sankcjonowana możliwością wydania zarządzenia zastępczego – nie został w pełni zrealizowany (i *de lege lata* nie będzie zrealizowany) zgodnie z zamierzeniami prawodawcy. Tam jednak, gdzie do wydania zarządzenia zastępczego doszło (i nie zostało ono uchylone), dokonana zmiana jest względnie trwała, zgodnie bowiem z art. 6b ustawy w przypadku nadania nazwy w trybie zarządzenia zastępczego jej zmiana wymaga uprzedniej zgody IPN oraz właściwego miejscowo wojewody. Oczywiście wojewodowie nadal mają uprawnienia do wydawania rozstrzygnięć unieważniających współcześnie wydawane uchwały wprowadzające nazwy niezgodne z ustawą (art. 2 ust. 1), a następnie, w razie nienadania przez gminę nowej nazwy – do wydawania zarządzeń zastępczych (art. 3 ust. 1). Tego typu działalność organów nadzoru z pewnością budzić będzie mniejsze kontrowersje, ponieważ będzie realizowana na mniejszą skalę i obejmie nazwy nowe, nieutralne w świadomości społecznej i nieobciążone różnymi skojarzeniami wynikającymi z wprowadzenia ich w poprzednim ustroju.

Sprawy sądowoadministracyjne dotyczące przepisów ustawy dekomunizacyjnej są jedynie odpryskiem szerszej debaty dotyczącej polityki historycznej, jaka przetoczyła się w ostatnich latach. Choć sama ustawa została uchwalona niemal jednogłośnie przez posłów wszystkich partii (za głosowało 438 posłów, 1 wstrzymał się od głosu)³², jej realizacja wywołała gorące spory polityczne. Można więc uznać, że mimo konsensusu co do konieczności wyeliminowania z przestrzeni publicznej nazw odwołujących się do ustrojów totalitarnych, istnieją poważne rozbieżności, jeśli chodzi o ocenę tego, jakie nazwy powinny podlegać zmianie. Nazwy ulic, które odnoszą się osób, wydarzeń czy dat w sposób ewidentnie symbolizujących komunizm, zostały zmienione w pierwszych latach po transformacji ustrojowej (w latach 1988–1998 zdekomunizowano w całym kraju 2017 nazw ulic³³). Przedmiotem obecných sporów są w większości nazwy, które nie są w oczywisty sposób związane z ustrojem komunistycznym, na co zwracają uwagę w swoich rozważaniach sądy administracyjne. Stanowczy opór wielu samorządów wobec odgórnych zmian nazw ulic oraz niejednolite orzecznictwo dotyczące np. postaci Leona Kruczkowskiego czy dat upamiętniających „wyzwolenie” poszczególnych miejscowości w 1945 r. każą zastanowić się, czy instrumenty przewidziane przez ustawę dekomunizacyjną są odpowiednim narzędziem realizowania polityki historycznej. Odpowiedź na to pytanie należy już jednak do politologów.

Tomasz Kulicki

absolwent Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu, Wydziału Prawa Uniwersytetu SWPS w Warszawie oraz Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. Główny specjalista w Departamencie Gospodarki Ziemią Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Publikacja odzwierciedla wyłącznie prywatne poglądy autora.

30 Wyrok WSA w Olsztynie z 5 kwietnia 2018 r., II SA/OI 94/18.

31 J. Kałużna, *Dekomunizacja przestrzeni publicznej w Polsce – zarys problematyki*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2/2018, s. 163.

32 Sejm VIII kadencji, głosowanie nr 136 na 15. posiedzeniu Sejmu nad przyjęciem w całości projektu ustawy w brzmieniu z druku nr 351 (1 kwietnia 2016 r.).

33 B. Różycki, *Dekomunizacja przestrzeni publicznej w Polsce, 1989–2016* [w:] A. Paczkowski (red.), *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*, Warszawa 2017, s. 115.

■ ORZECZNICTWO

TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

**Wyrok TSUE z 27 marca 2019 r. (C-545/17,
Mariusz Pawlak przeciwko Prezesowi Kasy Rolniczego
Ubezpieczenia Społecznego)**
(wniesienie pisma procesowego do sądu)

1. Wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym dotyczył wykładni art. 7 ust. 1 zdanie pierwsze dyrektywy 97/67/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 grudnia 1997 r. w sprawie wspólnych zasad rozwoju rynku wewnętrznego usług pocztowych Wspólnoty oraz poprawy jakości usług¹ (dalej: „dyrektywa 97/67/WE”), zmienionej dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/6/WE z dnia 20 lutego 2008 r.² (dalej: „dyrektywa 2008/6/WE”), w związku z art. 8 dyrektywy 97/67/WE³. Wniosek ten został złożony w ramach sporu pomiędzy Mariuszem Pawlakiem (dalej: „M.P.”) a Prezesem Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (dalej: „Prezes KRUS”) w przedmiocie odszkodowania dochodzonego przez M.P. z tytułu wypadku przy pracy rolniczej, któremu on uległ.

2. M.P., zawodowo związany z rolnictwem, doznał wypadku przy pracy, z tytułu którego żądał odszkodowania od KRUS. M.P. nie zgodził się z otrzymaną w odpowiedzi na swój wniosek decyzją Prezesa KRUS i zaskarżył ją do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald, który skargę uwzględnił. Prezes KRUS wniósł apelację od tego wyroku do Sądu Okręgowego w Poznaniu, który odrzucił apelację jako niedopuszczalną z powodu przekroczenia terminu na jej wniesienie, ponieważ wpłynęła ona do tego sądu w dniu 22 czerwca 2016 r., a termin do wniesienia apelacji upłynął w dniu 20 czerwca 2016 r. Sąd Okręgowy w Poznaniu stwierdził, że nie miała znaczenia okoliczność, iż na stemplu pocztowym przesyłki pocztowej, która została oddana u operatora innego niż operator wyznaczony, umieszczona była data 20 czerwca 2016 r., będąca ostatnim dniem na wniesienie apelacji, ponieważ art. 165 § 2 k.p.c. uznaje za równoważne z wniesieniem pisma do sądu wyłącznie nadanie pisma procesowego, choćby przesyłką zwykłą, za pośrednictwem operatora wyznaczonego. Prezes KRUS wniósł zażalenie do Sądu Najwyższego („SN”) na postanowienie wydane przez Sąd Okręgowy w Poznaniu. Twierdzi on, że ten ostatni sąd naruszył art. 165 § 2 k.p.c., i podnosi, że apelację złożył w terminie, nadając ją w placówce pocztowej operatora pocztowego. SN uznał, że jego orzecznictwo dotyczące art. 165 § 2 k.p.c. nie jest jednoznaczne i że ów przepis budzi wątpliwości co do jego zgodności z prawem Unii i postanowił zawiesić postępowanie i zwrócić się do TSUE z trzema pytaniami prejudycjalnymi.

3. Art. 7 ust. 1 dyrektywy 97/67/WE (zmienionej dyrektywą 2008/6/WE) stanowi: „Państwa członkowskie nie udzielają ani nie utrzymują w mocy wyłącznych lub szczególnych praw w zakresie ustanawiania i świadczenia usług pocztowych. Państwa członkowskie mogą finansować świadczenie usług powszechnych zgodnie z jednym lub kilkoma sposobami określonymi w ust. 2, 3 i 4 lub z wszelkimi innymi sposobami zgodnymi z traktatem”.

Art. 8 dyrektywy 97/67/WE stanowi: „Postanowienia art. 7 nie naruszają prawa państw członkowskich do organizowania umieszczania skrzynek pocztowych na publicznych drogach, emitowania znaczków pocztowych i świadczenia usługi przesyłek poleconych stosowanych [stosowanej] w procedurach sądowych lub administracyjnych zgodnie z ich ustawodawstwem krajowym”.

Zgodnie z art. 165 § 2 k.p.c.⁵ „oddanie pisma procesowego w polskiej placówce pocztowej operatora wyznaczonego w rozumieniu ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. – Prawo pocztowe lub w placówce pocztowej operatora świadczącego pocztowe usługi powszechne w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej jest równoznaczne z wniesieniem go do sądu”.

4. Na wstępie TSUE stwierdził, że w pytaniu pierwszym sąd odsyłający dąży w istocie do ustalenia, czy art. 7 ust. 1 zdanie pierwsze w związku z art. 8 dyrektywy 97/67/WE należy interpretować w ten sposób, że sprzeciwia się on przepisowi prawa krajowego, takiemu jak będący przedmiotem sporu w postępowaniu głównym, który uznaje za równoznaczne z wniesieniem pisma procesowego do danego sądu jedynie oddanie takiego pisma w placówce pocztowej operatora wyznaczonego do świadczenia usługi powszechnej.

TSUE w przedmiocie wykładni art. 7 ust. 1 zdanie pierwsze dyrektywy 97/67/WE stwierdził, że z samego brzmienia tego przepisu, który wyznacza zakres zawartego w nim zakazu, stanowiąc „w zakresie ustanawiania i świadczenia usług pocztowych”, wynika, że udzielenie lub utrzymanie w mocy wyłącznego lub szczególnego prawa jest zakazane, jeżeli takie prawo dotyczy usług pocztowych. Pojęcie „usług pocztowych”, zgodnie z art. 2 pkt 1 dyrektywy 97/67/WE, oznacza usługi obejmujące przyjmowanie, sortowanie, przemieszczanie i doręczanie przesyłek pocztowych, natomiast pojęcie „przesyłki pocztowej”, zgodnie z art. 2 pkt 6 dyrektywy 97/67/WE, oznacza przesyłkę opatrzoną adresem w ostatecznej formie, w której ma być przewieziona przez operatora świadczącego usługi pocztowe, i – poza przesyłkami z korespondencją – obejmuje także na przykład książki, katalogi,

1 Dz. Urz. UE L 15 z 21.01.1998, s. 14.

2 Dz. Urz. UE L 52 z 27.02.2008, s. 3.

3 W niniejszym opracowaniu pominięto dwa pytania prejudycjalne dotyczące wykładni art. 7 ust. 1 zdanie pierwsze dyrektywy 97/67/WE w związku z art. 4 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej.

4 Obecnie – Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (dalej: „TFUE”).

5 W wersji mającej zastosowanie do sporu w postępowaniu głównym.

gazety, czasopisma i paczki pocztowe zawierające towar mający wartość handlową lub niemający takiej wartości. TSUE uznał, że wysyłanie listem pism procesowych do sądu wyraźnie stanowi przesyłkę pocztową w rozumieniu art. 2 pkt 6 dyrektywy 97/67/WE, a zatem odnośna usługa wchodzi w zakres pojęcia „usług pocztowych” w rozumieniu art. 2 pkt 1 tej dyrektywy.

W odniesieniu do przewidzianego w art. 7 ust. 1 dyrektywy 97/67/WE sformułowania „wyłącznych lub szczególnych praw” TSUE stwierdził, że ani ten przepis, ani żaden inny przepis tej dyrektywy nie zawiera jego definicji, jednak sformułowanie to odpowiada tożsamemu sformułowaniu użytemu w art. 106 ust. 1 TFUE, zgodnie z którym „państwa członkowskie, w odniesieniu do przedsiębiorstw publicznych oraz przedsiębiorstw, którym przyznają prawa specjalne lub wyłączne, nie wprowadzają ani nie utrzymują żadnego środka sprzecznego z normami traktatów (...)”. Zgodnie z orzecznictwem TSUE można uznać, że środek państwowy nadaje prawo wyłączne lub specjalne w rozumieniu art. 106 ust. 1 TFUE, gdy udziela ochrony ograniczonej liczbie przedsiębiorstw i może istotnie wpłynąć na zdolność innych przedsiębiorstw do prowadzenia danej działalności gospodarczej na tym samym obszarze w zasadniczo równorzędnych warunkach⁶. Zdaniem TSUE cele art. 106 ust. 1 TFUE i cele zamierzone przez dyrektywę 2008/6/WE są w znacznym zakresie zbieżne, a w konsekwencji definicję pojęcia „wyłącznego lub szczególnego prawa” w rozumieniu orzecznictwa TSUE można zastosować do specyficznego kontekstu dyrektywy 97/67/WE.

TSUE przypomniał również, że państwa członkowskie nie mają prawa rozszerzać w dowolny sposób zakresu usług zastrzeżonych dla operatorów świadczących pocztowe usługi powszechne na mocy art. 7 dyrektywy 97/67/WE, gdyż rozszerzenie to jest sprzeczne z celem tej dyrektywy, która zmierza do zapewnienia stopniowej i kontrolowanej liberalizacji w sektorze pocztowym⁷.

5. W odniesieniu do kwestii, czy w drodze przepisu prawa krajowego takiego jak będący przedmiotem sporu w postępowaniu głównym dane państwo członkowskie udziela „wyłącznych lub szczególnych praw” w zakresie ustanawiania usług pocztowych, TSUE uznał za bezsporne, że przepis prawa krajowego taki jak art. 165 § 2 k.p.c.: 1) jest unormowaniem prawnym w rozumieniu orzecznictwa TSUE dotyczącego art. 106 ust. 1 TFUE⁸, 2) wydaje się przyznawać korzyść ograniczonej liczbie przedsiębiorstw, ponieważ zastrzega dla wyznaczonego operatora lub innego podmiotu świadczącego usługę powszechną w innym państwie członkowskim usługę wysyłki pism procesowych do sądu oraz przywilej polegający na uznaniu pisma procesowego złożonego u tego operatora lub tego innego podmiotu za pismo wniesione do sądu, 3) może istotnie wpłynąć na zdolność innych przedsiębiorstw do prowadzenia danej działalności gospodarczej na tym samym obszarze w zasadniczo równorzędnych warunkach. W konsekwencji TSUE uznał, że z zastrzeżeniem zbadania przez sąd odsyłający, przepis prawa krajowego taki jak będący przedmiotem sporu w postępowaniu głównym przyznaje wyłączne lub szczególne prawo w zakresie ustanawiania i świadczenia usług pocztowych w rozumieniu art. 7 ust. 1 zdanie pierwsze dyrektywy 97/67/WE.

6. Według TSUE skoro brzmienie art. 8 dyrektywy 97/67/WE odnosi się do organizowania usługi przesyłek w ramach postępowania sądowego tylko w odniesieniu do „przesyłek poleconych”, to odstępstwa przewidzianego w tym artykule nie można interpretować w sposób rozszerzający, tak aby obejmowało ono usługę przesyłek zwykłych stosowaną w ramach postępowań sądowych. TSUE zauważył, że art. 165 § 2 k.p.c. nie dokonuje do celów odniesienia korzyści, jaką przewiduje, rozróżnienia w zależności od tego, czy pismo procesowe miałyby zostać przesłane do sądu za pomocą przesyłki zwykłej lub poleconej, a zatem ten przepis może wchodzić w zakres stosowania art. 8 dyrektywy 97/67/WE tylko w zakresie, w jakim dotyczy świadczenia usługi przesyłek poleconych w odniesieniu do pism procesowych do sądu.

TSUE podniósł także, iż art. 8 dyrektywy 97/67/WE należy interpretować w ten sposób, że państwo członkowskie, aby skorzystać z przewidzianego przez ten artykuł odstępstwa, powinno uzasadnić występowanie interesu publicznego. W tym kontekście TSUE stwierdził, że zgodnie z informacjami przekazanymi do jego wiadomości, na podstawie polskich przepisów inni operatorzy są również dopuszczeni do przewożenia pism procesowych skierowanych do sądu i z tego względu są uważani za dysponujących odpowiednimi do tego celu środkami organizacyjnymi i personalnymi. Ponadto TSUE odnotował, że przedstawione przez polski rząd wyjaśnienia nie pozwalają zrozumieć, w jaki sposób różnica w zakresie terminów procesowych znajdujących zastosowanie w przypadku poszczególnych operatorów mogłaby wspierać pewność prawa i prawidłowe administrowanie wymiarem sprawiedliwości, do których przyczyniają się te terminy. W wypadku takim jak rozpatrywany w postępowaniu głównym, gdy dopuszczalność skargi zależy od operatora, który został wybrany, względy oparte na pewności prawa i prawidłowym administrowaniu wymiarem sprawiedliwości wydają się wręcz sprzeciwiać takiemu zróżnicowaniu w zakresie terminów procesowych. TSUE uznał, że w tych okolicznościach nie wydaje się, aby przepisy sporne w postępowaniu głównym, dopuszczając różne terminy w zależności od operatora wybranego spośród konkurencyjnych operatorów działających na tym samym rynku, rzeczywiście odpowiadały trosce o osiągnięcie celów porządku publicznego, czego zbadanie należy do sądu odsyłającego. W tym świetle TSUE przyjął, że art. 8 dyrektywy 97/67/WE nie można interpretować w ten sposób, iż zezwala on na utrzymanie przepisu prawa krajowego takiego jak sporny w postępowaniu głównym.

7. W świetle powyższego na pytanie pierwsze TSUE odpowiedział, iż **art. 7 ust. 1 zdanie pierwsze w związku z art. 8 dyrektywy 97/67/WE należy interpretować w ten sposób, że sprzeciwia się on przepisowi prawa krajowego, który uznaje za równoznaczne z wniesieniem pisma procesowego do danego sądu jedynie złożenie takiego pisma w placówce pocztowej jednego operatora wyznaczonego do świadczenia usługi powszechnej, i to bez obiektywnego uzasadnienia opartego na względach porządku publicznego lub bezpieczeństwa publicznego.**

Wybór i opracowanie:

dr Tomasz Jaroszyński

adiunkt na Wydziale Administracji

i Nauk Społecznych

Politechniki Warszawskiej

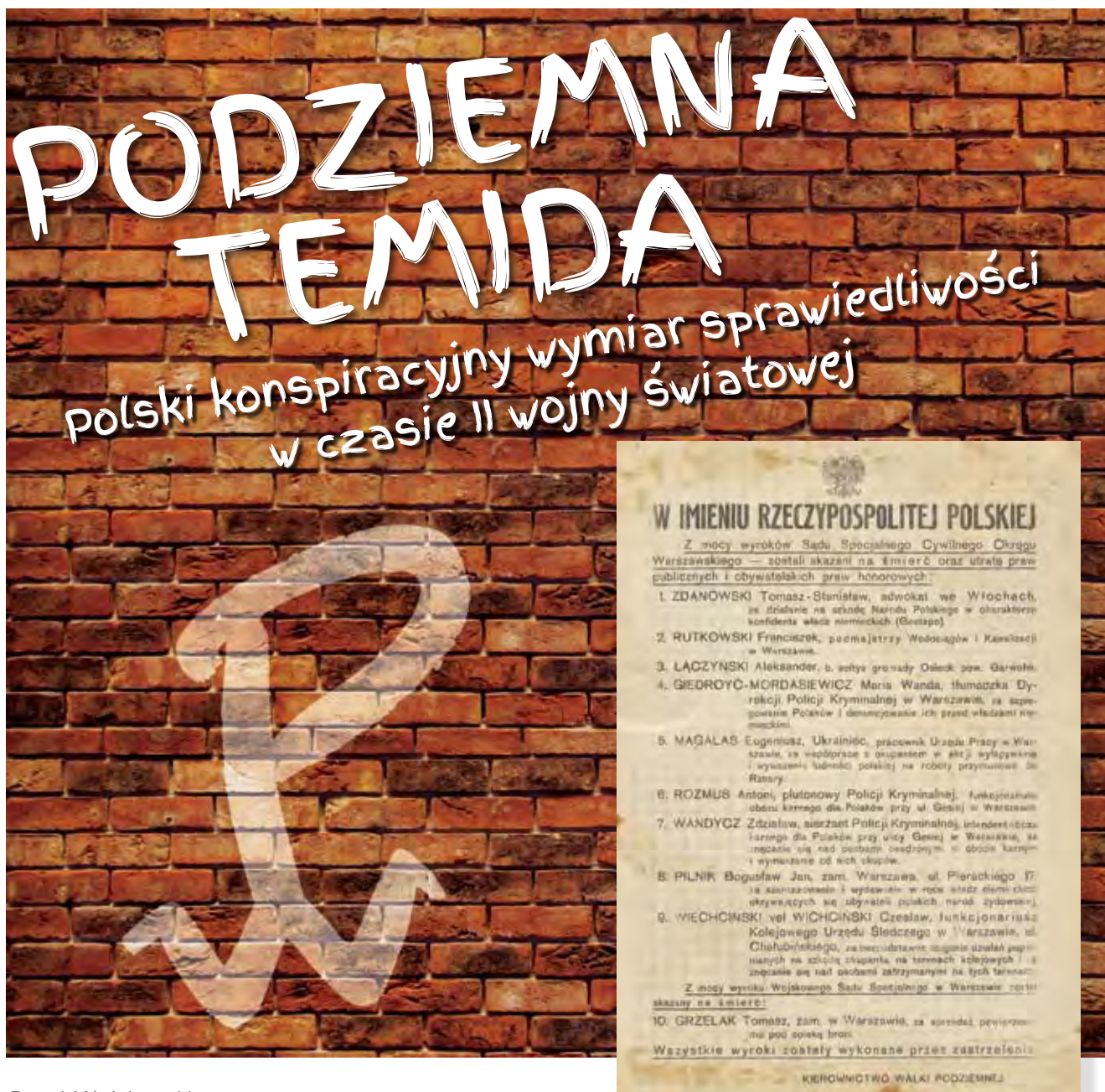
⁶ Zob. wyrok TSUE z 12 grudnia 2013 r. w sprawie C-327/12, *SOA Nazionale Costruttori*, pkt 41.

⁷ Zob. wyrok TSUE z 18 grudnia 2007 r. w sprawie C-220/06, *Asociación Profesional de Empresas de Reparto y Manipulado de Correspondencia*, pkt 67.

⁸ Por. wyrok TSUE z 13 grudnia 1991 r. w sprawie C-18/88, *GB-Inno-BM*, pkt 20.



ROZMAITOŚCI



Paweł Mścichowski

Fenomen” to słowo, które pojawia się zazwyczaj w kontekście Polskiego Państwa Podziemnego. Trudno uniknąć tego zwrotu, oznaczającego niezwykle i rzadkie zjawisko, kiedy mówi się o tak ogromnej strukturze konspiracyjnej, podlegającej rządowi RP na uchodźstwie i budowanej

w warunkach podwójnej okupacji. Podziemne struktury państwowości polskiej obejmowały swoją działalnością większość dziedzin życia mieszkańców okupowanego kraju. Konspiracyjne sądownictwo było jednym z filarów Polskiego Państwa Podziemnego i głównych elementów składających się na ten fenomen.



Rozprawa przed polskim sądem w Generalnej Guberni. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Organizację „oficjalnego” systemu sądownictwa w Generalnym Gubernatorstwie wprowadzono rozporządzeniem okupacyjnego Generalnego Gubernatora z dnia 26 października 1939 r. o odbudowie wymiaru sprawiedliwości w Generalnym Gubernatorstwie. Nowy ustrój sądownictwa ustalał podział wymiaru sprawiedliwości według kryterium narodowościowego na sądownictwo niemieckie oraz polskie. Niemcy podlegali wyłącznie sądom niemieckim. Polacy podlegali jurysdykcji sądów niemieckich w sprawach karnych w zakresie działalności skierowanej przeciwko bezpieczeństwu i autorytetowi Rzeszy, narodowi niemieckiemu oraz życiu, zdrowiu i mieniu Niemców. W pozostałych sprawach Polacy podlegali sądom polskim. Ponadto okupant utworzył działające równolegle sądy specjalne, które, oprócz spraw przekazanych im do rozpatrywania rozporządzeniami Generalnego Gubernatora, sędzić miały wszelkie czyny karalne, „jeśli ze względu na ciężki lub godny potępienia charakter czynu lub wywołane wśród publiczności oburzenie” ich właściwość była uzasadniona, oraz policyjne sądy doraźne, dla których zastrzeżone były czyny karalne najgroźniejsze z punktu widzenia władz okupacyjnych¹.

IN STATU NASCENDI

Już w pierwszych tygodniach po wrześniowej klęsce kierownictwo Służby Zwycięstwu Polski² zdało sobie sprawę, że niezbędne jest zorganizowanie działającego równolegle do wymiaru sprawiedliwości niemieckiego okupanta polskiego sądownictwa podziemnego, którego zadaniem będzie sączenie Polaków za czyny niepodlegające penaliza-

cji przez hitlerowców, a godzące w żywotne interesy narodu polskiego i Polaków żyjących pod okupacją. Poza jurysdykcją podziemnych sądów znajdowali się natomiast najeźdźcy, bowiem nie zachodziła taka konieczność – wszelkie akty zbrojne wymierzone w okupanta były legitymizowane prawem wojny i nie wymagały specjalnej procedury zwieńczonej wyrokiem. Takie stanowisko zajmowało też kierownictwo Związku Walki Zbrojnej³ (po zmianie nazwy – Armia Krajowa), który zastąpił Służbę Zwycięstwu Polski.

1 E. Kurkowska, *Procedura karna na ziemiach polskich okupowanych przez Niemcy w czasie II wojny światowej*, „Studia Iuridica Lublinensia” 17/2012, s. 159–162.

2 Służba Zwycięstwu Polski – tajna polska organizacja polityczno-wojskowa kierowana przez gen. Michała Tadeusza Tokarzewskiego, utworzona 27 września 1939 r. w Warszawie przez grupę wyższych oficerów WP na podstawie upoważnienia Naczelnego Wodza marszałka E. Rydza-Śmigłego i w uzgodnieniu z dowódcą Armii „Warszawa” gen. J. Rómmlem oraz komisarzem cywilnym obrony stolicy S. Starzyńskim. SZP dążyła do podporządkowania wojskowej i społeczno-politycznej działalności konspiracyjnej w Polsce jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu kierowanemu przez dowództwo wojskowe. Uważana przez nowego Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego za zbyt zbliżoną do obozu sanacyjnego została rozwiązana i zastąpiona z dniem 13 listopada 1939 r. przez Związek Walki Zbrojnej.

3 Związek Walki Zbrojnej – konspiracyjna organizacja wojskowa powołana na podstawie decyzji rządu RP na uchodźstwie i Naczelnego Wodza w miejsce Służby Zwycięstwu Polski. ZWZ stanowił część składową Sił Zbrojnych RP podlegającą Naczelnemu Wodzowi. Zadaniem organizacji była walka o odzyskanie niepodległości i odbudowę państwa polskiego.

4 Stefan Paweł Rowecki (1895–1944) – ps. „Grot”, generał dywizji, teoretyk woj-



W pierwszych dniach stycznia 1940 r. Stefan Rowecki⁴ przesłał polskiemu rządowi do Francji postulat utworzenia sądów specjalnych nazwanych „sądami kapturowymi”, działających w szczególnych warunkach i w utajeniu, o właściwości miejscowej dla okupowanych ziem. W odpowiedzi premier rządu RP na uchodźstwie gen. Sikorski i Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej gen. Sosnkowski zasadniczo zaakceptowali ideę powołania do życia sądów kapturowych, jednakże zaproponowali kilka konkretnych rozwiązań, które obnażały ich niezrozumienie sytuacji w kraju i związanych z nią zagrożeń. W szczególności nie do zrealizowania w praktyce była dyrektywa, która nakazywała zatwierdzanie wyroków śmierci przez najwyższe cywilne i wojskowe władze konspiracji. Nie sposób było przecież kompletować akta sprawy z innych regionów i przekazywać je do Warszawy w celu zatwierdzenia tam wyroku – procedura taka zajmowałaby miesiące, a także byłaby niebezpieczna ze względu na ryzyko dekonspiracji.

„Nie mogę sobie wyobrazić takiej sytuacji, by człowiek mógł być skazany na śmierć bez uprzedniego przesłuchania, a pan kolega twierdzi, że należy przewidywać, iż większość wyroków zapadnie zaocznie”⁷. Mimo świadomości konieczności działania tajnego sądownictwa w szczególnych warunkach, które mogłyby uzasadniać odstępstwa od zasad postępowania karnego, w mecenasie Nowodworskim górę wzięło przywiązanie do demokratycznych tradycji prawniczych, toteż ostatecznie zajęli się on pracami legislacyjnymi w zakresie redagowania regulaminów i instrukcji oraz zasad funkcjonowania polskiego sądownictwa po zakończeniu wojny, a główny ciężar prac organizacyjnych spadł m.in. na adwokatów Stefana Korbońskiego i Feliksa Zadrowskiego⁸.



Gen. Michał Tokarzewski - Karaszewicz
– dowódca Służby Zwycięstwu Polski



Gen. Stefan Rowecki - "Grot"
– dowódca Armii Krajowej



Stefan Korboński
– organizator podziemnego sądownictwa

Mimo że potrzeba utworzenia systemu sądowego rozpatrującego sprawy najcięższych przestępstw popełnianych na Polakach przez rodaków była widoczna gołym okiem, nie brakło wątpliwości, jaki kształt ostatecznie miałyby ona przybrać. Adwokat i radca banków Leon Nowodworski, przedwojenny dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, a na początku okupacji szef Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu na Kraj⁵ i naturalny kandydat do powierzenia funkcji organizatora tajnego sądownictwa, wyrażał poważne obawy dotyczące możliwości jego funkcjonowania w aspekcie zachowania podstawowych zasad procesu karnego. Gdy Stefan Korboński⁶ złożył mu propozycję zorganizowania podziemnego sądownictwa, ten odparł:

skowości, od 5 października 1939 r. zastępca komendanta Służby Zwycięstwu Polski, od czerwca 1940 r. do lutego 1942 r. Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej, od 14 lutego 1942 r. do 30 czerwca 1943 r. dowódca Armii Krajowej (dowódca Sił Zbrojnych w Kraju).

⁵ Delegatura Rządu na Kraj – tajny naczelny organ władzy administracyjnej w okupowanej Polsce, utworzony w 1940 r. Delegatura kierowała pracą pionu cywilnego Polskiego Państwa Podziemnego. Do jej zadań należało utrzymanie ciągłości instytucji państwowych, zapewnienie normalnego funkcjonowania państwa oraz przygotowanie do przejęcia kontroli nad krajem po zakończeniu wojny. Na jej czele stał Delegat Rządu na Kraj, podporządkowany żądowi RP na uchodźstwie, będący jego przedstawicielem w okupowanym kraju.

⁶ Stefan Korboński (1901–1989) – adwokat, publicysta. Przed wojną działacz opozycyjnego Stronnictwa Ludowego Witos'a i Centrolewu. W kwietniu 1941 r. objął funkcję szefa Kierownictwa Walki Cywilnej, organizując cywilny ruch oporu, a także kierując dzia-

łałnością sądów podziemnych. Po wybuchu Powstania Warszawskiego objął stanowisko dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Od marca 1945 Delegat Rządu RP na Kraj. Sprawował ten urząd do aresztowania przez NKWD w czerwcu 1945 r. Uwolniony, zostaje w 1947 r. posłem na Sejm Ustawodawczy z listy opozycyjnego mikołajczykowskiego PSL. W związku z narastającym zagrożeniem represjami ze strony organów bezpieczeństwa jeszcze w tymże 1947 r. opuszcza kraj uciekając do Szwecji. Osiadł na stałe w USA.

⁷ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 2009, s. 138.

⁸ Feliks Zadrowski (1890–1952) – adwokat; przed wojną sędzia grodzki, dyrektor Wydziału Prawnego Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy. Po kapitulacji w 1939 r. pełnił funkcję rzecznika dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie, a następnie został jej wicedziekanem. Od stycznia 1940 r. był członkiem powołanej przez Niemców tzw. Rady Przybocznej, złożonej z członków Naczelnej Rady Adwokackiej i Rady Adwokackiej w Warszawie. Wypowiedział się przeciwko decyzji władz niemieckich o skreśleniu Żydów z listy adwokatów. W rezultacie został skreślony z listy adwokatów. Czynnie działał w konspiracyjnym samorządzie adwokackim, a 26 grudnia 1941 r., po śmierci Leona Nowodworskiego został zastępcą szefa tajnej Naczelnej Rady Adwokackiej. Jednocześnie był dyrektorem Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu RP na Kraj.

⁹ Komitet Ministrów dla Spraw Kraju – organ utworzony decyzją Rady Ministrów z 8 listopada 1939 r., którego zadaniem było kierowanie sprawami cywilnymi z zakresu opieki społecznej, informacji i propagandy oraz łączności z krajem.

Ostatecznie 16 kwietnia 1940 r. Komitet Ministrów dla Spraw Kraju⁹ podjął *Uchwałę w sprawie sądów kapturowych w Kraju*. W jej lakonicznej treści wskazano, że sądy kapturowe były właściwe do wydawania wyroków śmierci „na prześladowców, zdrajców, szpiegów i prowokatorów”¹⁰. Doniosłość uchwały polegała na tym, że była ona pierwszym dokumentem, który wprowadzał do struktury Polskiego Państwa Podziemnego legalny wymiar sprawiedliwości, opierający się na zasadzie ciągłości państwowości polskiej w tej materii.

Kolejnym krokiem na drodze do utworzenia sądownictwa podziemnego było zaprobowanie 7 maja 1940 r. przez kierującego Komitetem Ministrów dla Spraw Kraju gen. Sosnkowskiego *Kodeksu Sądów Kapturowych oraz Przepisów materialnych*, a następnie zatwierdzenie ich przez premiera gen. Sikorskiego. Skrócony tekst kodeksu został niezwłocznie przekazany szyfrem do kraju, a 1 czerwca 1940 r. emisariusz wysłany z Angers, siedziby rządu RP na uchodźstwie, dostarczył pełny tekst aktów prawnych do Warszawy.

Kodeks Sądów Kapturowych zawierał 17 podstawowych dyrektyw dotyczących procedowania oraz dołączonych do nich, syntetycznie sformułowanych, przepisów materialnoprawnych stanowiących uzupełnienie nadal obowiązującego Kodeksu karnego z 1932 r. i Kodeksu karnego wojskowego oraz szeregu przepisów szczególnych, jak np. dekretu Prezydenta RP z dnia 22 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów Państwa czy rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa.

Każdy Sąd Kapturowy składał się z prokuratora, sędziego śledczego i Sądu Wyrokującego, w skład którego wchodził przewodniczący i dwóch sędziów. Przynajmniej jeden z sędziów – członków składu orzekającego musiał być sędzią Polskiego Sądu Wojskowego, a w przypadku jego braku – sędzią polskich sądów karnych, ewentualnie adwokatem lub inną osobą z wykształceniem prawniczym. Rozprawa miała być oczywiście tajna, „odbywać się możliwie przed południem” i trwać wraz z wydaniem wyroku nie dłużej niż 3 godziny. Udział w rozprawie brał Sąd Wyrokujący, prokurator oraz obrońca, względnie oskarżony. Odpowiedzią podziemnego prawodawstwa na wojnę totalną, okrucieństwo i barbarzyństwo okupanta było usankcjonowanie nowego typu przestępstw, nieznanych polskiemu prawu przedwojennemu. Tymi przestępstwami stały się w myśl *Przepisów materialnych*, obok spenalizowanych już uprzednio przestępstw zdrady i szpiegostwa, zbrodnie prowokacji i denuncjacji oraz zbrodnie nieludzkie prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej. Tej ostatniej zbrodni dopuszczał się ten, kto w sposób nieludzki, sprzeczny z naturalnym poczuciem sprawiedliwości, prześladował lub krzywdził ludność polską. Sankcją przewidzianą za powyższe przestępstwa była wyłącznie kara śmierci.

Od początku funkcjonowania Sądów Kapturowych duże kontrowersje i niechęć polskiego społeczeństwa budziła ich nazwa. Gen. Rowecki w *Meldunku nr 88* z 20 listopada 1941 r. kierowanym do gen. Sikorskiego, wskazując na konieczność zmiany w tym zakresie, tak opisywał stosunek polskiej ludności do określenia „Sądy kapturowe”: „Do nazwy tej społeczeństwo odnosiło się z wyraźnym uprzedzeniem, utożsamiając powyższe sądy z anonimowymi instytucjami (między innymi z niemieckimi sądami kapturowymi z okresu powstań śląskich), których niczym nie skrupowana i niczym nie kontrolowana działalność zaznaczała się krwawo wyrokami śmierci”¹¹. Ludność samoczynnie zaczęła więc z czasem określać Sądy Kapturowe mianem Sądów Specjalnych, w ślad za nią poszła następnie konspiracyjna prasa, a ostatecznie także naczelne dowództwo.

WOJSKOWE SĄDY SPECJALNE

Stale nasilające się represje ze strony okupanta oraz zgromadzenie pierwszych doświadczeń w związku z działaniem podziemnego sądownictwa skłoniły władze podziemne do dokonania modyfikacji w zakresie jego funkcjonowania i kognicji. W odpowiedzi na potrzebę usprawnienia trybów podziemnej maszyny sądowniczej opracowano Statut Wojskowych Sądów Specjalnych, który wszedł w życie 1 stycznia 1942 r. Statut zawierał 13 artykułów. Pierwszy artykuł określał kompetencje Wojskowych Sądów Specjalnych (WSS): „Do ścigania przestępstw, przewidzianych w obowiązujących przepisach karnych, popełnianych lub usiłowanych przez osoby wojskowe po dn. 4.12.39 r., powołuje się Wojskowe Sądy Specjalne przy Dowódcy Armii Krajowej i przy Komendantach Okręgów. Właściwości powyższych sądów podlegają ponadto wszystkie sprawy o przestępstwa godzące (bezpośrednio) w bezpieczeństwo Armii Krajowej”. Sądom podlegali więc członkowie AK i wojskowi zawodowi przed wrześniem 1939 r. oraz osoby cywilne działające na szkodę AK. Przyjęta data 4 grudnia 1939 r. to data wydania instrukcji gen. Sosnkowskiego do płk. Roweckiego o powołaniu do życia Związku Walki Zbrojnej.

W Statucie WSS odstępowano od udziału w rozprawie prokuratora i obrońcy, a także nawet ewentualnego uczestnictwa oskarżonego. Instruowano o unikaniu wzywania świadków i ostatecznie zrezygnowano z konieczności zatwierdzania wyroków przez Delegata Rządu na Kraj. WSS miały rozpoznawać sprawy w składzie trzech sędziów, spośród których co najmniej jeden (przewodniczący) musiał być sędzią w znaczeniu ustawy o ustroju sądownictwa. Wyroki zapadały bezwzględną większością głosów, a wyrok orzekający karę śmierci – jednogłośnie. Orzeczenia nie podlegały zaskarżeniu. Ponadto zmiany dotyczyły sprecyzowania kompetencji WSS, a także wprowadzenia możliwości gromadzenia i zabezpieczania na przyszłość dowodów w sprawach, w których zasadne było wymierzenie kary pozbawienia wolności (do tej pory prawo przewidywało tylko dwa rodzaje wyroków – uniewinnienie albo kara śmierci). Przewidziano także funkcjonowanie instytucji podjęcia zawieszonego postępowania i rozwinięto instytucję wznowienia postępowania na korzyść albo na niekorzyść oskarżonego. Przechowywanie akt spraw zakończonych należało do obowiązków prokuratora, który w stosownym czasie miał także za zadanie przesłać właściwym władzom akta spraw zawieszonych celem ich wszczęcia. Zatwierdzony przez Naczelnego Wodza Statut WSS obowiązywał do końca istnienia Polskiego Państwa Podziemnego¹².

Mimo wielu ograniczeń proceduralnych uzasadnionych potrzebą zapewnienia względnego bezpieczeństwa osobom sprawującym funkcje w ramach tajnego wymiaru sprawiedliwości, Wojskowe Sądy Specjalne podejmowały starania, by działać rzetelnie i dokładnie, korzystając z całego wachlarza dowodów. Radca prawny Zbigniew Baucz, pracujący w czasie wojny w dziale dochodzeniowo-śledczym Kierownictwa Walki Podziemnej, czyli swoistym rodzaju policji podziemnej, wspominał na łamach „Temidium”¹³, że postępowania inicjowane były często doniesieniami agentów. Przekazywali oni właściwej komórce organizacyjnej podstawowe informacje: imię i nazwisko sprawcy, zda-

10 *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, Londyn 1970–1981, t. I, s. 152.

11 A. Kunert, *Wojskowe sądownictwo specjalne ZWZ-AK 1940–1944*, „Więź” 2/1981, s. 150.

12 *Ibidem*, s. 151–153.

13 „urodziłem się jeszcze przed I wojną światową... cz. 2, „Temidium” 1/2014, s. 58.

14 I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939–1944*, Lublin 1971, s. 121 za: W. Łada, *Bandyci z Armii Krajowej*, Znak 2018, s. 170.



rzenie, okoliczności itd. Donosy były następnie weryfikowane i albo zwracane do uzupełnienia, albo odrzucane, albo przekazywane do rozpatrzenia przez sąd podziemny. W przypadku przekazania sprawy śledczy nie znali dalszych jej losów oraz nie otrzymywali informacji o wyroku.

Oprócz doniesień i raportów sądy podziemne powszechnie wykorzystywały dołączone do nich zeznania świadków, dowody rzeczowe (w tym w kilku przypadkach nawet odciski palców), a także opinie biegłych, szczególnie grafologów.

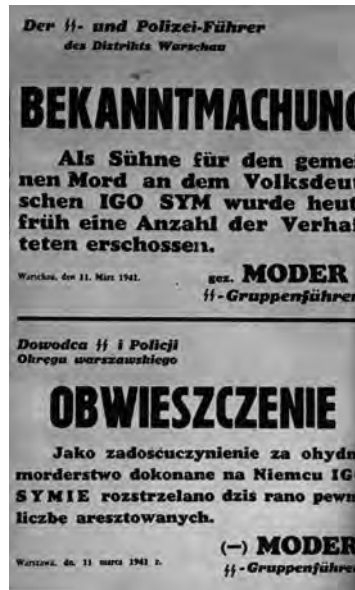
Opisane procedury powodowały, że liczba pomyłek sądowych była relatywnie niewielka. Znaczącą rolę w ich uniknięciu odgrywała procedura przesyłania wyroków wraz z aktami sprawy do zatwierdzenia (i wykonania) właściwemu komendantowi AK. Jeśli komendant nie zatwierdził wyroku, wyznaczał nowy zespół sądzący, którego wyrok nie wymagał już zatwierdzenia. Ten swoisty „wentyl bezpieczeństwa” pozwolił uniknąć w wielu przypadkach mordów sądowych.

Starania, by zachować, mimo wojennych warunków, profesjonalizm orzekania powodowały, że podziemna Temida była często krytykowana przez żołnierzy AK za opieszałość. Broniąc sądów podziemnych i odpowiadając na te zarzuty komendant lubelskiego okręgu AK Kazimierz Tumidajski stwierdzał: „Motyw długotrwałości uzyskania mojej decyzji lub sądu uważam za niejasny z racji, że nie jest on wynikiem opieszałości pracy organów załatwiających te sprawy, a przede wszystkim nierzeczowym i bezwartościowym materiałem, jaki w tym względzie napływa. Spraw tych nie można załatwić hurtowo, a muszą być traktowane indywidualnie. Zarzuty muszą być skonkretyzowane i potwierdzone zeznaniami świadków lub niewątpliwymi dowodami winy w każdym konkretnym wypadku (...)”¹⁴.

Jednym z pierwszych wykonanych wyroków Państwa Podziemnego była likwidacja Igo Syma. Ten znany przedwojenny aktor, amant filmowy, po zajęciu Warszawy przez Niemców zadeklarował się jako volksdeutsch i rozpoczął współpracę z okupantem, m.in. objął stanowisko dyrektora „Theater der Stadt Warschau”. W 1940 r. zorganizował werbunek wśród aktorów do propagandowego, antypolskiego filmu pt. „Heimkehr”¹⁵. Pierwotnie istniał plan otrucia aktora, ale władze



Igo Sym i hitlerowskie obwieszczenie o rozstrzelaniu aresztowanych w związku z wykonaniem wyroku na niego



podziemne zdecydowały, że w tym przypadku konieczne jest jak najbardziej spektakularne wykonanie wyroku w celach propagandowych. Likwidacji Igo Syma dokonał 7 marca 1941 r. w jego mieszkaniu w Warszawie trzyosobowy zespół z grupy likwidacyjnej Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ. Cena takich akcji była jednak wysoka. W odwecie za śmierć volksdeutscha Niemcy wzięli 118 zakładników, spośród których 21 rozstrzelano w Palmirach. Gestapo aresztowało także kilkanaście osób z warszawskiego świata aktorskiego i wywoziło je do obozów koncentracyjnych.

Pomimo profesjonalnie zorganizowanego polskiego podziemnego sądownictwa, na jego wizerunku pojawiały się również rysy

i wyroki budzące daleko idące kontrowersje.

Jednym z nich był wyrok na stojącym na czele grupy „Muskietierów”¹⁶ Stefanie Witkowskim. Ta konspiracyjna organizacja, niezwykle skuteczna i składająca się

z odważnych, a czasem wręcz brawurowych członków (co przejawiało się np. w podróżowaniu przez jej szefa po III Rzeszy w przebraniu wysokiego rangą oficera SS pod fałszywym nazwiskiem), była wewnętrznym rywalem politycznym ZWZ. W reakcji na rosnącą rolę grupy, 6 grudnia 1941 r. „Muskietierów” scalono z ZWZ, a Witkowskiego zobowiązano do ujawnienia agentów głębokiego wywiadu na terenie Rzeszy. Wobec odmowy wykonania polecenia pozbawiono go dowództwa nad organizacją. W sierpniu 1942 r. sprawą Witkowskiego zajął się Wojskowy Sąd Specjalny. Mimo wątpliwych dowodów „Muskietiera” oskarżono o samo-

wolę oraz współpracę z Abwehrą i Gestapo. Orzeczony wyrok śmierci wykonano 18 września 1942 r. Badacz problemu Jerzy



Inżynier Stefan Witkowski (trzeci z lewej) – przywódca „Muskietierów” (okres międzywojenny)

¹⁵ J. Barańska-Głowacka, *Powrót do domu*, „Temidium” 1/2012, s. 53–59.

¹⁶ „Muskietierzy” – utworzona na początku października lub listopada 1939 r. w Warszawie z inicjatywy inż. kpt. Stefana Witkowskiego, polska organizacja konspiracyjna. Pierwotnie działała w zakresie opieki nad oficerami, którzy uniknęli niewoli (np. wytwarzając dokumenty legalizacyjne), później o charakterze wywiadowczym. Przez władze podziemne podejrzewana zarówno o współpracę z Niemcami, jak i o bliskie związki ze środowiskami sanacyjnymi (m.in. brała udział w przerzuceniu w 1941 r. do Polski z Rumunii marsz. Rydza-Śmigłego), które jakoby miały dążyć do przejęcia kontroli nad polskim podziemiem.

Rostkowski sugeruje, że organizacja Stefana Witkowskiego została z premedytacją wydana w ręce Gestapo przez dowództwo ZWZ, a sam dowódca organizacji mógł stać się ofiarą mordu sądowego, który był efektem walki o wpływy w polskim podziemiu i o brytyjskie pieniądze na działalność wywiadowczą¹⁷.

Józef Mackiewicz



Teodor Bujnicki

Wiele kontrowersji wzbudzały również sprawy dwóch znanych w okresie międzywojennym twórców. Szczególnie głośna w tamtym czasie była sprawa pisarza Józefa Mackiewicza¹⁸. Państwo Podziemne zarzucało mu pisanie artykułów do dziennika „Goniec Codzienny”, będącego organem propagandy niemieckiej. Działalność Mackiewicza potraktowano jako kolaborację i w pierwszych miesiącach 1943 r. WSS przy Okręgu Wileńskim wydał na niego wyrok śmierci. Następnie wyrok został przekazany do wykonania „Kedywowi”. Jego dowódca, por. A. Boryczko, nie zgodził się na wykonanie orzeczenia, uważając, że jest niesprawiedliwe, gdyż skazany nie pracował dla gadzinówki już od wczesnej jesieni 1942 r. Mimo oporu egzekutywy, prawdopodobnie do wykonania wyroku prędzej czy później by doszło, gdyby nie wybuch sprawy katyńskiej. Gdy władze niemieckie ogłosiły odkrycie masowych grobów w Katyniu, w drugiej połowie kwietnia 1943 r. zaproponowały Józefowi Mackiewiczowi ich obejrzenie i sporządzenie odpowiedniej relacji. Mackiewicz zwrócił się o pozwolenie do Komendy Okręgu AK. Mimo wiszącego nad pisarzem wyroku śmierci, prawdopodobnie skutkiem braku zatwierdzenia orzeczenia i sprzeciwu jego potencjalnych wykonawców, podziemne władze wyraziły zgodę na wyjazd. Jego owocem był głośny artykuł Józefa Mackie-

wicza pt. „Widziałem na własne oczy”, stanowiący pierwszą publikację o dokonanych przez NKWD mordzie w Katyniu. Prawdopodobnie dzięki tej relacji wykonanie wyroku na Mackiewiczu odroczone i zawieszono do końca wojny, a ostatecznie publicystę uniewinniono.

Tyle szczęścia co Józef Mackiewicz nie miał natomiast Teodor Bujnicki. Ten popularny przed wojną pisarz i poeta związany z grupą poetycką „Żagary”, bliski przyjaciel Czesława Miłosza, po zajęciu Wilna w 1940 r. przez Armię Czerwoną, został redaktorem polskojęzycznego radzieckiego pisma „Prawda Wileńska”, w którym publikował m.in. wiersze gloryfikujące Stalina. W gazetce podziemnej „Niepodległość” z 1 grudnia 1942 r. zamieszczono komunikat wojskowego sądu spe-

cialnego o skazaniu m.in. Bujnickiego na śmierć za „współpracę ze Związkiem Sowieckim na szkodę Polski”. Łatwo więc zauważyć, że powód wydania wyroku był podobny do przypadku Józefa Mackiewicza. W sprawie Bujnickiego wiele osób także uważało wyrok za pochopny i niewspółmierny do przewinień. Do wykonania wyroku wyznaczono Juliana Iwaszkiewicza, jednego z żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK. Ten odmówił wypełnienia rozkazu, za co został zdegradowany. Skazany wyjechał na Żmudź i unikał egzekucji. Jednakże po kolejnym wkroczeniu Armii Czerwonej do Wilna w 1944 r. powrócił i ponownie zajął się redagowaniem „Prawdy Wileńskiej”. Odłożony w czasie wyrok na pocię został wykonany 27 listopada 1944 r.

Rys. Marcin Biliński



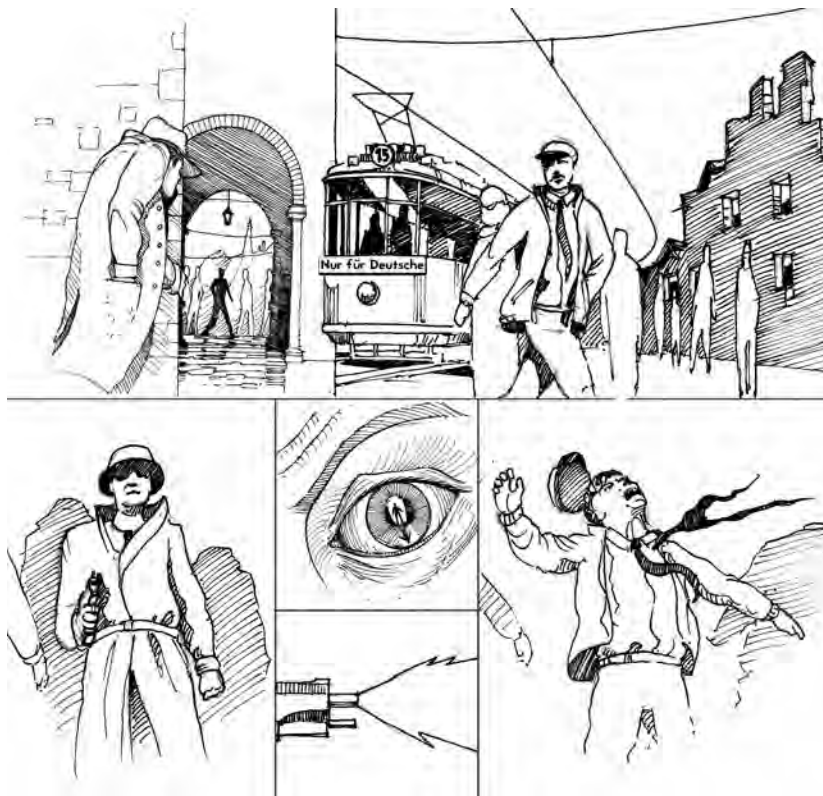
17 J. Rostkowski, *Świat Muszkietierów – zapomnij albo zgiń*, Warszawa 2016, s. 216–219.

18 Józef Mackiewicz (1902–1985) – polski pisarz i publicysta. W 1938 r. w proteście przeciw polityce państwa wobec mniejszości narodowych (akcja burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie) przeszedł na prawosławie. Podczas okupacji Wilna przez Litwinów w 1940 r. wydawał w Wilnie „Gazetę Codzienną”. Podczas okupacji Wilna przez wojska niemieckie w okresie od lipca do października 1941 r. publikował w wileńskim „Gońcu Codziennym”, gazecie wydawanej po polsku przez Niemców. W maju 1943 r. po odkryciu w Katyniu grobów oficerów polskich zamordowanych przez NKWD, na zaproszenie niemieckie Mackiewicz udał się do Katynia jako obserwator ekshumacji zwłok. Autor m.in. książki pt. „Katyń: zbrodnia bez sądu i kary” – jednej z pierwszych prac, w których jako odpowiedzialnych za zbrodnię katyńską wskazuje się ZSRR. Po wojnie na emigracji na Zachodzie.

Trzeba pamiętać, że oprócz wyroków ferowanych przez sądy podziemne prowadzone były tzw. likwidacje przewencyjne w sytuacjach, gdy konieczne było podjęcie natychmiastowych działań przeciwko osobom, których działanie zagrażało żołnierzom konspiracji. W takich sytuacjach według regulacji działania podziemnej Temidy *post factum* akta sprawy należało dostarczyć prokuratorowi WSS, a wyrok śmierci powinien być rozpatrzony przez sąd. Tego typu procedura często jednak oznaczała zbyt pochopne lub pozostające bez należytego nadzoru decyzje poszczególnych dowódców polowych, którzy decydowali o życiu i śmierci ludzi, na których z różnych powodów padły podejrzenia. Tego typu sytuacje były ostro piętnowane przez władze Polskiej Podziemnej. Cytowany już Kazimierz Tumidajski w rozkazie z września 1943 r. stwierdzał: „(...) meldowane mi fakty zabójstwa bez uprzedniego uzyskania mojej decyzji względnie wyroku sądu pozwalają mi twierdzić, że stan rzeczy w tym względzie jest wprost ohydny. W całym szeregu wypadków ujawnia się nie tylko samowola, lecz ordynarna zbrodnia spowodowana bądź zupełnie nieuzasadnionymi obawami zagrożenia, więc tchórzostwem, bądź dopatrzeć się można tła porachunków osobistych”¹⁹.

EGZEKUTYWA

Jak widać z podanych powyżej przykładów, etap wykonywania wyroków był bardzo istotną częścią maszyny wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. Na nic przecież zdałoby się prowadzenie postępowań karnych wieńczonych wyrokami, jeśli te orzeczenia pozostawałyby „martwe”. Dlatego też zatwierdzony wyrok przekazywano okręgowemu kierownikowi Walki Cywilnej, a on powierzał go do wykonania tzw. egzekutywie, która dzieliła się na dwie grupy. Rolą pierwszej



Rys. Marcin Biliński

z nich było przygotowanie do wykonania wyroku (obserwacja zwyczajów skazanego, wybór właściwego miejsca i czasu egzekucji), natomiast druga, biorąc pod uwagę przekazane wskazówki, zajmowała się jego wykonaniem. Zespół wykonujący wyrok składał się zazwyczaj z trzech młodych mężczyzn, z których jeden oddawał strzał, a dwóch go ubezpieczało. Przed wykonaniem wyroku, o ile sytuacja na to pozwalała, odczytywano jego sentencję rozpoczynającą się od słów „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...”.

Ze względu na duże obciążenie psychiczne starano się, aby jeden egzekutor nie brał udziału w więcej niż trzech akcjach likwidacyjnych. Uważano na to, by zapobiec wytworzeniu się zawodowej grupy zabójców²⁰. O destrukcyjnym wpływie na psychikę ludzką uczestnictwa w akcjach wyrokowych WSS i swoistym syndromie „zarażenia śmiercią” świadczy chociażby wstrząsające świadectwo, jakie pozostawił członek oddziału likwidacyjnego AK Stefan Dąbski. We wspomnieniach z czasów wojny pt. „Egzekutor” pisał on m.in.: „Ponieważ nie robiło mi różnicy, czy ja żyję, nie dbałem zupełnie o to, czy

żyją inni. Strzelałem do ludzi jak do tarczy na ćwiczeniach, bez żadnych emocji. Lubiłem patrzeć na przerażone twarze przed likwidacją, lubiłem patrzeć na krew tryskającą z rozwalonej głowy. Spełniły się moje marzenia; byłem człowiekiem bez skrupułów... Byłem gorszy od najpodlejszego zwierzęcia. Byłem na samym dnie bagna ludzkiego”²¹. Chociaż część środowiska byłych AK-owców, a także historyków zarzucała Dąbskiemu koloryzowanie opisanych w książce faktów, to z pewnością kryje się w nich przynajmniej ziarno prawdy o stanie ducha wykonawców wyroków polskich sądów podziemnych, najczęściej ludzi bardzo młodych.

Wykonanie wyroku czasami kończyło się w sposób nieprzewidywany. Tragedią skończyła się np. próba wykonania wyroku na agentce Gestapo, żonie słynnego przedwojennego aktora Kazimierza Junoszy-Stępowskiego (zagrał m.in. w przedwojennych wersjach „Trędowatej” i „Znachora”) – Jadwidze. Wyrok miał być wykonany w mieszkaniu Junoszy na ul. Poznańskiej. Podczas odczytywania wyroku do pokoju, gdzie znajdowała się skazana, wbiegł aktor próbując zastrzelić żonę. W tym momencie padły strzały. Junosza-Stępowski zginął na miejscu, a jego małżonka uciekła, korzystając z zamieszania. Nie żyła jednak długo. Wyrok udało się wykonać 10 miesięcy później²².

Innym przykładem tego, z jakimi nieprzewidywalnymi sytuacjami musieli borykać się egzekutorzy i jaki ciężar brać na swoje barki, jest chociażby wykonanie wyroku na konfidentce Lolku Skosowski (na którego „polowały” chyba wszystkie organizacje podziemne). Skosowski był polskim Żydem, agentem Gestapo. Rolą tego prowokatora było stworzenie fikcyjnej organizacji żydowskiego oporu (Gwardia Wolnych Żydów „Żagiew”), której faktycznym zadaniem było wyłapywanie ukrywających się Żydów i Polaków, którzy Żydów ukrywali, a także rozpracowywanie podziemia niepodległościowego i komunistycznego. Tuż po dokonaniu 1 listopada 1943 r. w restauracji

19 I. Caban, Z. Mańkowski, *op.cit.*, s. 150.

20 S. Korboński, *op.cit.*, s. 142–143.

21 S. Dąbski, *Egzekutor*, Warszawa 2013, s. 28.

22 K. Józwiak, *Strzały przy Poznańskiej*, „Rzecz o Historii” z 20 października 2017 r., s. J6.

u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej egzekucji na Skosowskim jego wykonawca Janusz Cywiński, pseudonim „Janusz”, otrzymał zadanie zlikwidowania kolejnego agenta z siatki Skosowskiego. Oddział egzekucyjny udał się do mieszkania w centrum Warszawy, w którym miał znajdować się skazany. Tym razem wykonawcy kary śmierci zostali jednak zaskoczeni obecnością w pokoju jeszcze trzech kobiet, które były im znane jako członkinie siatki Skosowskiego. Po krótkiej naradzie egzekutorzy zastrzelili całą czwórkę kolaborantów. Nie był to jednak koniec nieprzewidywalnych okoliczności, bowiem po chwili zauważyli schowaną za szafą kolejną młodą kobietę, której jednak nie znali. Jak podkreślał Janusz Cywiński, był to bardzo trudny moment, bowiem kobieta widziała twarze egzekutorów. Zbici z tropu mężczyźni zamienili między sobą szeptem dwa słowa, po czym zastrzelili dziewczynę. Okazało się jednak, że doszło do fatalnej pomyłki, bowiem zastrzelona kobieta była agentką polskiego wywiadu współpracującą szajkę Skosowskiego²³. Nie zawsze wyroki sądów podziemnych mogły być wykonywane szybko. Wacława Krzeptowskiego przywódcę kolaborującej z Niemcami organizacji góralskiej Goralenvolk, mimo wydania wyroku już na początku 1940 r. ze względu na duże ryzyko zmasowanej akcji odwetowej hitlerowców, powieszono na gałęzi drzewa na Krzeptówkach dopiero 20 stycznia 1945 r.²⁴.

Inne wyroki nie zostały wykonane nigdy... 25 marca 1944 r. podziemny sąd skazał na śmierć Ludwika Kalksteina – porucznika „Hanke”, dowódcę grupy wywiadowczej AK, dokonującej brawurowych akcji (np. wykrańka na Okęciu plan sytuacyjny hitlerowskich lotnisk w Europie). Ten odznaczony Krzyżem Walecznych oficer w kwietniu 1942 r. został złapany przez Niemców, złamany w śledztwie przez Gestapo (aresztowano jego rodziców i grożono mu poddaniem ich torturom) i przeszedł na stronę wroga, wspijając wraz ze swoją żoną Blanką Kaczorowską (również żołnierzem AK odznaczonym Krzyżem Walecznych za działania wywiadowcze) dziesiątki niedawnych towarzyszy broni. Największym jego „sukcesem” było wydanie Gestapo dowódcy AK gen. „Grota” Roweckiego. Kaczorowską oddział egzekutorów namierzył na ulicy w czerwcu 1944 r., ale stwierdziwszy, że jest ona w ciąży, odstąpił od wykonania wyroku. Kalksteina wywiadowi AK nie udało się odnaleźć²⁵.



Wacław Krzeptowski wita gubernatora Generalnej Guberni Hansa Franka, rok 1940.

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Ludwik Kalkstein



Blanka Kaczorowska

szpiegostwa, denuncjacji, prowokacji, nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej popełnione przez obywateli polskich stanowiących ludność cywilną.

CSS powstawały przy delegaturach okręgowych. W sumie w okresie wojny powstało 16 takich sądów. Ich właściwość określona była według miejsca popełnienia przestępstwa. W skład sądu wchodziło trzech sędziów, a wyroki zapadały większością głosów. Rozprawy odbywały się oczywiście niejawnie. Przy każdym sądzie funkcjonował prokurator mianowany przez delegata okręgowego. Pierwsze wyroki CSS wydały na początku 1943 r.

Sądy te zajmowały się m.in. tzw. szmalcownikami, którzy denuncjowali lub szantażowali Żydów w okupowanej Polsce. Stało się tak pod wpływem prośb środowisk żydowskich przedstawianych rządowi na emigracji. Kurier AK Jan Karski w styczniu 1943 r. podczas

CYWILNE SĄDY SPECJALNE

Opisując podziemny wymiar sprawiedliwości, nie sposób pominąć powołanych na przełomie listopada i grudnia 1942 r. Cywilnych Sądów Specjalnych (CSS). Celem utworzenia przez Kierownictwo Walki Cywilnej²⁶ sądownictwa cywilnego było karanie osób zaliczanych do tzw. polski haniebniej, czyli tej części społeczeństwa polskiego, która współpracowała z okupantem i czerpała z tej współpracy korzyści materialne. Karane były zbrodnie zdrady,

23 Wywiad z wykonawcą wyroku jest dostępny pod adresem internetowym: <https://www.youtube.com/watch?v=onTc3YO8SYE>.

24 W. Szatkowski, *Goralenvolk. Historia zdrady*, Kanon 2012, s. 414 i 430.

25 A. Zadworny, *Ostatnia misja Kalksteina*, „Gazeta Wyborcza” z 12–13 grudnia 2009, s. 4.

26 Kierownictwo Walki Cywilnej – ośrodek dyspozycyjny walki cywilnej, utworzony na przełomie 1940 i 1941 roku w ramach Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ jako referat walki cywilnej. Na łamach wydawanych przez siebie biuletynów KWC propagowało sabotaż bez użycia broni, bierny opór społeczeństwa wobec okupanta, nawoływało do bojkotu instytucji rozrywkowych, prasy wydawanej przez Niemców. Ponadto w publikacjach KWC piętnowano służalstwo, donosicielstwo i osoby utrzymujące kontakty z Niemcami.



spotkania z premierem gen. Sikorskim po powrocie z kraju stwierdzał: „Przedstawiciele polskich Żydów w Warszawie prosili, abym przekazał panu generałowi: »Wielu Polaków denuncjuje, rabuje, wydaje Gestapo, szantażuje albo morduje ukrywających się Żydów. Trzeba coś z tym zrobić. My sugerujemy, żeby generał upoważnił Kierownictwo Walki Cywilnej do ogłaszania nazwisk tych ludzi w prasie podziemnej. Jeśli to nie pomoże, żeby upoważnił sądy podziemne do wydawania wyroków śmierci. Jeżeli takie wyroki zostaną wydane, nazwiska tych, którzy zostaną straceni, też powinny być ogłaszane w prasie podziemnej«²⁷.

Wielkim wyzwaniem dla sądownictwa podziemnego był też zwykły bandytyzm, który plenił się podczas okupacji. Sami Niemcy zaskoczeni byli skalą przestępczości. Już w 1940 r. jeden z dowódców SS donosił gubernatorowi Frankowi: „Liczni przestępcy nie działają w pojedynkę, lecz zgodnie z dawną tradycją łączą się w bandy. Istnieją w Generalnej Guberni większe i mniejsze bandy, dokonujące napadów rabunkowych w sposób niesłychanie bezwzględny i brutalny. Nie ma tygodnia bez szeregu napadów rabunkowych, morderstw, wypraw na całe wsie, napaści na pojedyncze zaprzęgi konne lub po części na niemiecką i polską policję, które w walce z tą kategorią przestępczości ponoszą więcej ofiar niż podczas samej operacji wojennej.” Oficjalny organ Komendy Głównej AK „Biuletyn Informacyjny” nazywał w 1943 roku terytorium okupowanej Polski, ze względu na nasilenie przestępczości, „Dzikimi Polami”²⁸.

Bandytyzm był zwalczany oczywiście również przez władze okupacyjne, w tym kolaboracyjną granatową Policję, jednak Państwo Podziemne, przyjmując swoją odpowiedzialność za rodaków, uznało ochronę ludności cywilnej przed przestępczością za jedno ze swych głównych zadań. 1 września 1943 r. dowódca AK gen. „Bór” Komorowski wydał rozkaz 116/1 „o zwalczaniu bandytyzmu”, w którym czytamy m.in.: „Bezpieczeństwo i porządek publiczny nie istnieją we wszystkich obwodach zupełnie lub istnieją w stopniu niewystarczającym, ludność miejscowa narażona jest na kradzież mienia, szykany, gwałty i niejednokrotnie na utratę życia za stron band różnego pochodzenia”²⁹.

Jak skażone zostało społeczeństwo plagą bandytyzmu, pokazuje przykład organów Państwa Podziemnego, które podczas Powstania Warszawskiego miały dbać o bezpieczeństwo mieszkańców miasta. Wspomniany już dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych w Delegaturze Rządu na Kraj Stefan Korboński notował, że „ani tak zwany Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, czyli żandarmeria, ani policja AK nie zdały egzaminu. Zajmowały się wszystkim, między innymi bezprawnymi rekwizycjami, a nie tym do czego były powołane”³⁰. Potwierdza to rozkaz słynnego powstańczego komendanta Żoliborza Mieczysława Niedzielskiego „Żywiela”: „(...) cały szereg akcji rabunkowych względnie rekwizycji dokonywanych jest za cichą aprobatą dowódców na różnym szczeblu. Niedopuszczalnym jest patrzeć przez palce na tego rodzaju przestępstwa i korzystanie z dodatkowego aprowizowania

bez sprawdzenia źródła pochodzenia konsumowanych produktów. Panowie oficerowie (...) reprezentują mundur wojskowy wobec ludności cywilnej. Nie możemy dopuścić, by nasz honor wojskowy był narażony na szwank. Dla bandytów nie ma miejsca w naszych szeregach. (...). Jeszcze raz panów wzywam do współpracy przy zwalczaniu bandytyzmu i rabunków, zanim zmuszony będę karać i to w sposób bezwzględny. (...) Dla bandytów żadnych tłumaczeń, tylko kula w łeb”³¹.

KOMISJE SĄDZĄCE

Obok sądów istniały w strukturze konspiracji także Komisje Sądzące Walki Cywilnej (później Walki Podziemnej), które zajmowały się wymierzaniem kar za mniejsze przewinienia. Komisje te skazywały osoby uznane za winne na karę infamii, nagany i upomnienia. Informacje o skazaniu danej osoby na karę zniesławienia lub ukaranie naganą publikowano w prasie podziemnej, natomiast upomnienia były wysyłane do osób ukaranych. Komisje Sądzące rozpatrywały sprawy wyłącznie obywateli polskich. Orzekały większością głosów w składach trzyosobowych³².

Z organami Walki Cywilnej kojarzy się często ponadto karę chłosty i obcięcie włosów. Należy jednak podkreślić, że kary te nie były oficjalnie przewidziane w Regulaminie Komisji Sądzących KWP. Powyższe środki represyjne, wykonywane rzadko i *de facto* bez podstawy prawnej, stosowano wobec osób, których przewinienia nie były na tyle ciężkie, aby kwalifikowały się pod sąd, a wobec których kary infamii lub nagany nie podziałyby odstraszająco. Chłostę stosowano np. za przywłaszczenie majątku ruchomego Polaków czy wyrąb lasu, natomiast obcięcie włosów – wobec Polek utrzymujących stosunki towarzyskie z Niemcami.

Podsumowując rozważania na temat polskiego sądownictwa podziemnego, warto przytoczyć³³ kilka danych statystycznych obrazujących skalę jego funkcjonowania. Na poziomie ogólnokrajowym w okresie od stycznia 1943 r. do czerwca 1944 r. polskie podziemie zlikwidowało 2015 agentów i konfidentów. Dane te nie obejmują kwietnia 1943 r. oraz okresu od lipca 1944 r. do rozwiązania AK (19 stycznia 1945 r.). Można założyć, że w latach 1940-1942 wykonano około 100-200 „akcji wyrokowych”, a od lipca 1944 r. do stycznia 1945 r. kilkadziesiąt wyroków. Liczby ten nie uwzględniają okresu Powstania Warszawskiego, w czasie którego zapadło nie mniej niż 51 wyroków śmierci, spośród których około 35 zostało wykonanych. Doliczenie do tego wykonanych wyroków Cywilnych Sądów Specjalnych (około 100-200) daje liczbę około 2500 wyroków wydanych przez wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. Jest to szacunkowa liczba wykonanych akcji likwidacyjnych, spośród 3000-3500 wydanych przez sądy podziemne wyroków śmierci, na około 5000 rozpatrywanych spraw. Głównym zarzutem, za który sądy skazywały oskarżonych, było donosicielstwo, ale również bandytyzm, za który w samym 1943 r. Armia Krajowa zlikwidowała 695 przestępców.

Wyżej przytoczone liczby powinny uświadomić współczesnemu czytelnikowi zaangażowanie tysięcy ludzi podziemia, którzy ryzykowali życie, aby chronić podstawowe interesy Narodu Polskiego. Pamiętamy o wielkim poświęceniu, odwadze i niezłomności przedwojennego środowiska prawniczego, na którym opierał się system podziemnych sądów wojskowych i cywilnych.

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Białymstoku.

27 J. D. Zimmerman, *Polskie Państwo Podziemne a Żydzi w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018, s. 424 i 425.

28 Za: W. Lada, *op.cit.* s. 142.

29 *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, Wrocław-Warszawa- Kraków 1990-1991, t. III, s. 348.

30 S. Korboński, *op.cit.*

31 M. Drozdowski, M. Maniakówna, T. Strzembosz, *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, tom II Warszawa 1974, s. 380. Za: W. Lada, *op.cit.*, s. 73 i 74.

32 W. Rostaniec, *Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego (1939-1945)*, „Palestra” 8-10/1989, s. 34-35.

33 P. Kowalski, *Wojskowy Sąd Specjalny Komendy Okręgu Pomorza Armii Krajowej*, „Biuletyn Fundacji Generał Zofii Zawackiej”, Toruń 2012, s. 60.

Racje starszego brata

Maciej Jońca

Jedną z najłatwiej zapadających w pamięć ewangelicznych historii jest przypowieść o synu marnotrawnym. Mogłoby się wydawać, że doskonale znana historia, w której główne role odgrywają: miłosierny ojciec, odzyskany dla rodziny syn oraz jego zazdrosny brat, w narracji niewiele różni się popularnych baśni z morałem. Możemy jej słuchać w nieskończoność, odczuwając wciąż to samo rozgrzewające od środka błogie ciepło. Mieszkańcy śródziemnomorskiego świata w I wieku n.e. reagowali na nią inaczej. Budziła w nich szok, gniew i niedowierzanie. Ich sympatia skupiała się zaś wyłącznie po stronie starszego brata, który ze złością zareagował na ojcowską „dobroć”.

CO, ILE I DLACZEGO

Łukasz Ewangelista rozpoczyna opowieść od słów: Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: »Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada«. Podzielił więc majątek między nich. Już wątek otwierający musiał głęboko oburzyć antycznych odbiorców, którzy widzieli w rodzinie byt o charakterze patriarchalnym, na czele którego stał mężczyzna – pan domu. Przewodził on wielopokoleniowej strukturze i miał wyłączność zarządu rodowym majątkiem. Ponieważ nie istniał wówczas system zabezpieczenia społecznego, przeto rzadko zdarzało się, by zwierchnicy familijni już za życia pozbywali się choćby części mienia na rzecz potomstwa lub dalszych krewnych. Co więcej, czy można sobie wyobrazić, że decyzja tego rodzaju mogła zostać podjęta tylko i wyłącznie w odpowiedzi na bezczelne żądanie rozwyrzonego synalka?

Zachowanie młodszego syna było oburzające! Równie dobrze mógł przyjść i powiedzieć: »Ojcze, zachowujemy się tak, jak gdybyś już nie żył. Daj mi już teraz to, co i tak dostanę, kiedy umrzesz«. Ponieważ decyzje odnośnie do przyszłości rodowych dóbr zawierano zwykle w testamencie, „prośba” młodego człowieka wypada jeszcze bardziej arogancko. W istocie nic na niego nie „przypadało”, a odzywka, z jaką zwrócił się do ojca, w pełni uzasadniała wydziedziczenie.

A jednak osobliwa zachcianka została spełniona! Ojciec naraził tym samym na straty resztę rodziny oraz podważył swój autorytet wśród

Syn Marnotrawny (mal. Gerard van Honthorst)



krewnych, powinowatych i służby. Jego zachowanie nie było z punktu widzenia opinii publicznej racjonalne. Było szalone!

BEZ NIESPODZIANEK

Wróćmy do Łukaszej opowieści: *Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby paść świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał.*

Sztuka wielokrotnie próbowała się mierzyć z tematem tego, na co młodszy syn roztrwoniał majątek. Produkowane masowo obrazy przedstawiają wystawne uczty, drogie ubrania, klejnoty, kobiety, karty, kości do gry, muzykantów itd. To wszakże tylko spekulacje. Jedno jest pewne: środki szybko się skończyły, a niedawny król życia i dusza towarzysztwa stał się nędzarzem w obcym kraju. Publiką zapewne przyjęła ten fakt ze spokojem i zrozumieniem. Los nie mógł obejść się inaczej z kimś, kto nie potrafił okazać należytej czci ojcu.

Podjęcie się roli świniopasa to ostatni i zarazem ostateczny etap upadku syna marnotrawnego. Pojawiło się jednak światło nadziei. Choć w cudzoziemskiej krainie zapanował głód, a chłopak miał fatalną reputację, nie „zdefraudował” żadnego z powierzonych sobie zwierząt, by się pożywić, gdyż świnia była dla Żydów zwierzęciem nieczystym. Zachowując w skrajnych warunkach zasady swej wiary, nieszczęślik udowodnił, że zasługuje na ocalenie.

„SKRUCHA”

Wtedy – pisze dalej Łukasz – *zastanowił się i rzekł: »Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zbiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników«.*

Piękny akt skruchy błędnie, kiedy uświadomimy sobie, że – zabrawszy część, która na niego „przypadała” – młodszy syn formalnie przeciął więzy łączące go z rodziną. W sensie prawnym naturalny ojciec nie był mu już niczego winien, a i on nie powinien się po nim za wiele spodziewać. Okazany „żał” dziś z pewnością zostałby zakwalifiko-

Powrót syna marnotrawnego (mal. Bartolomé Esteban Murillo)



wany jako „mniej doskonały”. Jeżeli chłopak mógł na coś liczyć, to jedynie na łaskawe przyjęcie w poczet czeladzi. Godził się tym samym na naznaczone piętnem przeszłości życie wśród szeptów oraz ukradkowych spojrzeń, choć po tym, co przeżył wśród świń, wszystko mogło się wydawać znośne.

Wybrał się więc – czytamy – i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: »Ojczy, zgżeszylem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem«.

Według tyleż złośliwych, co pragmatycznych interpretacji, pan domu wybiegł naprzeciw niesforemego potomka, by oszczędzić mu wstydu publicznego paradowania w łachmanach na oczach ludzi znających go od dziecka. To można zrozumieć. Wszak żenujący widok tego rodzaju kładł się cieniem na dobrym imieniu całej rodziny.

Kiedy stanęli naprzeciw siebie, młodzieniec nie musiał werbalizować tego, co wiedział on sam, jego ojciec oraz wszyscy wokół. W sensie prawnym nie był już synem swego ojca. Poruszający wywód o tym, co się godzi, a co nie, nie był niczym innym, jak tylko retorycznym ornamentem, stanowiącym załącznik do próśby, którą zamierzał przedstawić.

PRZEBACZENIE

Bez wątplenia zachowanie ojca zaskakiwało i oburzało zarazem starożytnych. Rzekł bowiem do sług: *»Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścien na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone ciele i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się«.* I zaczęli się bawić.

Fakt, że chłopakowi z powrotem wciśnięto pierścien na palec, musiał wywołać kolejny szok. W I wieku n.e. męskie sygnety nie pełniły funkcji wyłącznie ozdobnych i nie stanowiły lokaty kapitału. Miały znaczenie głównie praktyczne. Podkreślały status społeczny i majątkowy, gdyż wykorzystywano je jako pieczęcie autoryzujące urzędową korespondencję. W rodzinach antycznych pierścien nosił przede wszystkim pan domu oraz osoby, które do tego upoważnił. Z chwilą osiągnięcia wymaganego wieku przywilej ten otrzymywali także młodzi paniczki, zwani dziedzicami.

Gest ewangelicznego ojca oznaczał *de facto* ponowne włączenie do rodziny człowieka, który swoim zachowaniem wszystkich krewnych obraził i za-

wiódł. Trudno było uwierzyć, że ktoś znowu mógł się zachować w tak nieracjonalny sposób! Na tym etapie opowieści w społecznym odbiorze „lekkomyślność” ojca z pewnością przewyższyła arogancję i głupotę syna.

STARSZY BRAT

Studzy być może zdziwili się zachowaniem pana, ale nic nie powiedzieli. Znalazł się jednak ktoś, kto nie zamierzał trzymać języka za zębami. Oddajmy głos Łukaszowi: *Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: »Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego«. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: »Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlecia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone ciele«.*

Decyzja ojca wyraźnie wyprowadziła z równowagi starszego syna. W antycznej grece rzeczownik, jakiego w Ewangelii użyto na opisanie pań lekkiej konduity (pornai), należałoby przełożyć nie jako „nierządnicę”, ale „k...”. Czy można się jednak dziwić tej agresywnej reakcji? Przyjmując bez żadnych warunków do rodziny marnotrawcę, pan domu dopuścił kolejną osobę (osobę – dodajmy – która bez wątpienia na to nie zasłużyła!) do podziału rodowej schedy w przyszłości i ponownie naraził rodzinę na niebezpieczeństwo. Nie było przecież gwarancji, że skruszony synalek, kiedy tylko doprowadzi się do ładu w ciepłarnianych warunkach rodzinnego domu, nie zechce jeszcze raz spróbować szczęścia gdzieś daleko.

Do niestandardowych zachowań ewangeliczny ojciec zdążył już wszystkich przyzwyczaić, więc zapewne nie zaskoczyło również to, że nie zgromił starszego syna za podniesienie głosu i przeklinanie w swojej obecności. Miał tego przemówił doń ciepło: *»Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się«.*

EPILOG

Chrystusowe przesłanie miało w I wieku n.e. moc armatniego wystrzału. Dopóki żyjemy – powiada Zbawiciel – ilość naszych szans na przebaczenie pozostaje nieograniczona. Należy jednak podjąć minimum wysiłku, zdobyć się na odwagę i wrócić do domu. W konstruowaniu przypowieści posłużono się doskonale wówczas rozumiałą paletą wątków o zabarwieniu prawnym, które zostały zaaranżowane w sposób szokujący dla antycznych odbiorców. Przypowieść o synu marnotrawnym miała wywoływać wstrząs i spełniać swoje zadanie. Po latach z lekka skonfundowany święty Augustyn napisał: „sprawiedliwość Boża znacznie różni się od tej ludzkiej”. Trudno o lepsze podsumowanie niniejszych rozważań.

Autor artykułu jest doktorem habilitowanym, wykładowcą na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji – Instytut Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Rozprawa o prawie i k

Witold Vargas

Na tak zwanym „prawie wołoskim” lokowano od XV wieku wsie położone na górzystych terenach Rzeczypospolitej, gdzie prawo niemieckie, skądinąd powszechne na nizinach, nie przyjęło się. Jakie były tego przyczyny? Skąd taka nazwa? Czy to znaczy, że góralskie wsie zakładali Wołosi? Kim oni byli i gdzie się teraz podzieli? Co z tych minionych czasów zachowało się w kulturze do dziś? Na te pytania historia potrafi odpowiedzieć tylko częściowo, resztę dopowiadają mity i legendy, których przetrwało mnóstwo. Najciekawsze zaś jest to, że wbrew terminowi „prawo wołoskie” w przekazach tych aż roi się od bezprawia.

DLACZEGO SIĘ NIE PRZYJĘŁO

Lokacyjne prawa niemieckie, w tym szczególnie magdeburskie, tworzyły podstawę legislacyjną zagospodarowania przestrzennego i ekonomicznego ziem zdalnych do eksploatacji. Właściciel danej okolicy powoływał zasadźcę, który ściągał osadników, rozdzielał pomiędzy nimi grunty, a następnie jako starosta zarządzał, rozstrzygał spory, zbierał podatki itp. Tereny górzyste na południu państwa rów-



Rys. Witold Vargas

wołoskim bezprawiu

niez miały swoich właścicieli, lecz próby lokowania osad według prawa niemieckiego nie dawały rezultatu: chłopci z nizin nie mieli żadnego interesu w kolonizowaniu tak niegościnną ziemi, a miejscowi górale nie zamierzali poddawać się prawu niemieckiemu ani jakimkolwiek innemu. Przywiązani do idei „ślebody” czuli się wolni. Ich półkoczowniczy, pasterski tryb życia, zwany „transhumanacyjnym”, wymagał możliwości przemieszczania się na duże odległości całych społeczności wraz z wielkimi stadami owiec i kóz. Zwierzęta te, dobrze przystosowane do terenów górskich, stanowiły podstawę ich gospodarki. Tak zwani Wołosi handlowali własnymi produktami i trudzili wojaczką w charakterze bądź najemników na zlecenie



nie możliwych, bądź rozbójników na zlecenie własne. Ten ostatni „fach”, dobrze pasujący do idei „ślebody”, dodatkowo utrudniał plany cywilizowanego zasiedlania Karpat. Tak zrodziło się kompromisowe rozwiązanie problemu zwane „prawem wołoskim”. Czy znaczy to, że był on skierowany do Wołochów jako takich? Bynajmniej.

SKĄD TA NAZWA?

Wołoch, historycznie rzecz ujmując, to człowiek narodowości wołoskiej. Chciałoby się rzec, obywatel Gospodarstwa Wołoskiego – państwa naddunajskiego leżącego między Karpatami Wschodnimi a Morzem Czarnym, które istniało od XIV do XIX wieku. Źródła tej nazwy należy szukać jednak o wiele wcześniej. Prawdopodobnie

nie pochodzi ona z języka staroniemieckiego, gdzie oznaczała „obcy”, „nie swój”. Kim byli ci obcy? Może Trakami, może Dakami, a może po trochu potomkami wszystkich nacji, które w tamte okolice przywiał wicher dziejów? Wołoszczyzną nazywa się do dziś tę część Rumunii, na której rozciągało się wyżej wspomniane Gospodarstwo. Co robi więc w polskim prawie lokacyjnym nazwa krainy znajdującej się osiemset kilometrów od najbardziej wysuniętego na południe punktu naszej granicy i oddzielonego od niej karpackim łańcuchem? Odpowiedź znajdziemy w burzliwej historii ludu wołoskiego, tak pogmatwanej, że niemal zatarła pierwotne znaczenie słowa Wołoch. Już w XVI wieku w języku polskim określano tak Mołdawianina, podczas gdy Wołochów właściwych nazywano Multanami. W czasach, gdy zaczęto stosować rzeczzone prawo, słowo Wołoch było synonimem nieokreślanego górala koczownika, niechętnego podporządkowaniu się ówczesnym normom prawnym i społecznym. Dość powiedzieć, że w zapiskach z epoki zdarzało się stosowanie tego określenia zamiennie z pojęciami: Cygan, najemnik, zbójnik czy luźny. Słowem, „prawo wołoskie” oznaczało *de facto* prawo lokacyjne dostosowane do nieprzyjaznych warunków górskich i do specyfiki ludności tam zamieszkującej. Nie odnosiło się do Wołochów, ale do okoliczności, w jakich się je stosowało.

SKĄD CI WOŁOSI?

Lud określany jako Wołosi przybył na nasze ziemie, przemieszczając się wzdłuż karpaczkiego łańcucha górskiego. Jego wędrówka rozpoczęła się, gdy rosnące w siłę państwa ościennie zepchnęły „obcych” na nieprzyjazne górskie tereny. Z dala od cywilizacji, otoczeni zewsząd potężnymi wrogami i obcując z wszelkiego rodzaju odszczepieńcami,

dostosowali się do życia w nowych warunkach. Stopniowo zaczęli kolonizować coraz to nowe obszary Karpat, aż w końcu zaludnili je całkowicie. Proces ten trwał kilkaset lat, a kultura wołoska, początkowo prawosławna, do Tatr i Beskidów dotarła już jako katolicka, zaś pierwotnie używany język wschodnioromański został zastąpiony słowiańskim. Warto przytoczyć kilka epizodów z rzeczzonego

szu po



Karpatach.

Nie dość, że wyjaśniają one, dlaczego ostatecznie Wołosi skolonizowali ten region w całości, to mają jeszcze poniekąd związek z tematyką prawa albo raczej, jak kto woli, bezprawia.

BEZPRAWIE WOŁOSKIE

Gdyby przyczyny zepchnięcia Wołochów na tereny górskie ocenić według dzi-

siejszych standardów, mielibyśmy solidne dowody w sprawie oskarżenia o naruszenie praw człowieka, a kto wie – może i zbrodni przeciwko ludzkości. Ale w tamtych czasach wiele konfliktów rozstrzygało prawo pięści i nikt nie brał strony przegranych wygnańców. Jednak izolacja, jakkolwiek była dla Wołochów krzywdząca, miała decydujący wpływ na hartowanie ich charakteru, a co za tym idzie kultury. Lud ten, tak jak każdy inny bezpieczny naród, skonsolidował się i stworzył zasady regulujące życie społeczność na podstawie poczucia „My – cała reszta”. Niechętnie godzono się na małżeństwa mieszane, a usługi na rzecz innych nacji wykonywano, kierując się zawsze doraźnym interesem, nie przejmując się zbyt wiele zawartymi wcześniej umowami. Wszystko to spowodowało, że do Wołochów przylgnęła łątka narodu dzikiego i fałszywego. Walczące ze sobą mocarstwa, choć postępowały zgodnie z prawami i kodeksami przez siebie ustanowionymi, gdy zaszła potrzeba, chętnie korzystały z tych nieujarzmionych oportunistów. Wołochów najmowano do wojen, najazdów i zajazdów na równi z Tatarami i Kozakami oraz do ochrony granic i traktów handlowych, przebiegających przez tereny górskie. Tam przyswoili sobie zasady obsługi broni i taktykę walki zaczepnej i podjazdowej, które następnie wykorzystywali w wyprawach zbójckich. Od Tatarów, ale i swoich bardziej cywilizowanych sąsiadów, nauczyli się również płądowania osad, które leżały na drodze ich wędrówek.

UJARZMIENIE DZIKUSÓW

Gdy skryształizowało się pojęcie wołoskiego prawa lokacyjnego, od lat trwały próby ujarzmienia żywiołu bezpieczeństwa górali. Termin „wołosi” dawno już stracił swe pierwotne znaczenie; można używać go na określenie nieokreślonych band, które na drodze z pastwisk do

swych zimowych osad grabiły nizinnych chłopów, różnego asortymentu zbójników grasujących po całym terenie Karpat oraz pasterzy zbyt dzikich, żeby można było dla nich zakładać normalnie funkcjonujące wsie i pobierać satysfakcjonujące podatki. Ilu z nich było pochodzenia wołoskiego? Raczej niewielu, ale Wołochami byli, bo kochali „ślebodę”, znali się na hodowli owiec i kóz, wytworzyli własną kulturę i sztukę łatwo rozpoznawalną jako karpacką oraz zachowali kilka archaizmów językowych z początku ich wędrówki, głównie w słownictwie związanym z hodowlą owiec, budową domów oraz osadnictwem. Dość powiedzieć, że na początku plan zagospodarowania terenów górzystych na modłę „wołoską” sprawdził się. Pasterze korzystali z wielu swobód, których chłopi pańszczyźniani z nizin mogli im jedynie pozazdrościć. Mogli swobodnie opuszczać wioski i wędrować ze swoimi stadami po rozległych terenach. Podatki płacili w owcach, bo mieli ich pod dostatkiem. Ich gospodarka, choć skromna, była w dużym stopniu samowystarczalna. Ten *status quo* trwałby bez końca, gdyby nie kilku możnych pokroju Konstantego Komorowskiego, hrabiego na Liptowie i Orawie, starosty oświęcimskiego i nowotarskiego, który postanowił swym poddanym nałożyć taką pańszczyznę jak na nizinach. Naród dumny, butny i miłujący wolność nie pozwolił sobie na takie traktowanie. Wybuchął bunt za buntem, które zakończyła dopiero interwencja wojska, zaprowadzając prawo i porządek.

TO NIE CAŁA HISTORIA

Zamienne używanie przez mnie terminów „Wołoch” i góral jest lekkim nadużyciem, nawet jeśli takie przypadki miały miejsce w tamtych czasach. W tej historii jest jeszcze bowiem

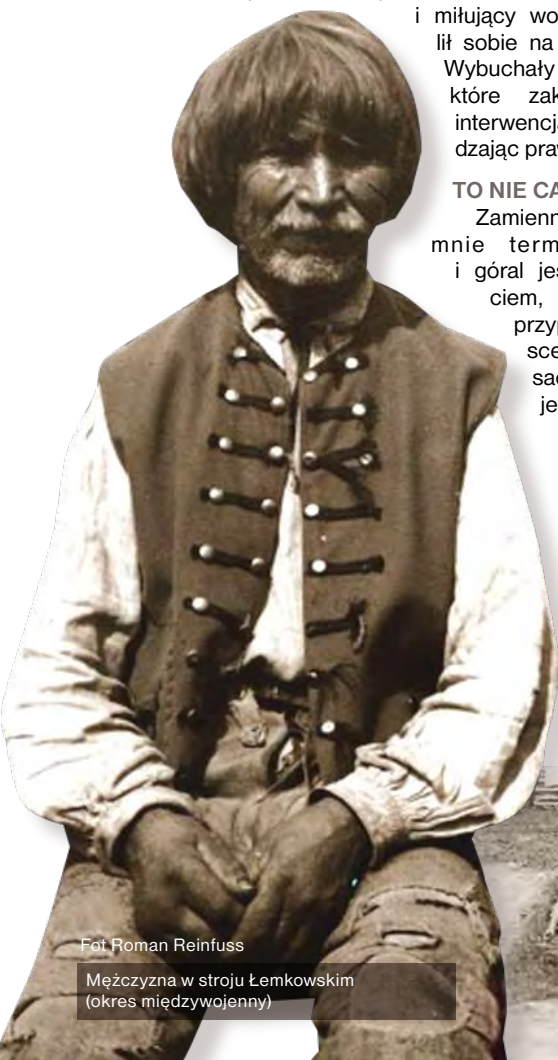
Kobieta w stroju huculskim (okres międzywojenny)



jedna karta, o której warto wspomnieć, a nie ma ona wiele wspólnego z góralami ani tym bardziej z półdzikim wypasaniem owiec. XVI wiek był okresem intensywnej rekrutacji do wojska Mołdawian i Wołochów, których dość ogólnie nazywano przy tej okazji Wołoszami. Słynęli oni z hartu ducha i bitności, doskonale nadawali się do zadań zwiadowczych, strategii podjazdowych i zaczepnych. Wchodzili w skład Jazdy Wołoskiej, gdzie mogli doczekać się nadań szlacheckich z tytułu zasług na polu bitwy. Niestety w razie porażki, co zdarzało się nierzadko, wojsko nie dostawało żołdu, co bardzo źle wpływało na jego morale i sprowadzało je na drogę zbójnictwa lub rozboju zajeżdżnego. Słowem, ludzie określani jako Wołosi mogą, choć nie muszą, kojarzyć się z góralami, ale nie zawsze jednoznacznie z wołoską nacją. Ten termin, jak usiłowałem wykazać, określa raczej dość skomplikowane zjawisko, mocno splecione z innymi wątkami historii naszego narodu.

ZMIERZCH PRAWA WOŁOSKIEGO

Czasy się zmieniały. Kolonizacja Karpat postępowała z dnia na dzień. Żyźniejsze obszary, takie jak Kotlina Żywiecka, zyskały miano spichlerza Polski i wpłynęły na rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny całego regionu, lecz wtedy państwowość polska zaczęła się chwiać. Ruś i Małopolskę nawiedził wichur walc między konfederatami barskimi a siłami ostatniego króla polskiego, co boleśnie odcisnęło się na codziennym bytowaniu lokalnej ludności. Plony konfiskowane były raz przez jedną, raz przez drugą stronę konfliktu dla potrzeb aprowizacyjnych, co w efekcie obudziło widmo głodu i nędzy. Taki stan rzeczy zastał zabór austriacki i choć legitymizował swoją politykę chęcią zaprowadzenia porządku, nie poprawił, a wręcz pogorszył sprawę. Najbardziej uciążliwa dla górali była austriacka służba wojskowa, która mogła żołnierzowi zabrać i pół życia, jeśli oczywiście wrócił żywy. Ale przewrotnie ta ciężka służba dała też tym ludziom, ponad wszystko ceniącym ślebodę, nową siłę. Uzbrojeni dezertrzy stali się pierwowzorem współczesnej legendy o karpackich zbójnikach. Dziś nasz bohater narodowy Janosik, który zresztą wcale Polakiem nie był, jawi się jako dzielny obrońca biedoty uciśnionej przez austriackiego zaborcę. Prawda jest nieco bardziej złożona: Janosik i jemu podobni, których było setki, zarówno w Tatrach, jak i w Beskidach, i na Huculszczyźnie, mieli fach



Fot. Roman Reinfuss

Mężczyzna w stroju łemkowskim (okres międzywojenny)



zbójniczy niemal we krwi. Z dziada pradziada potomkowie Wołochów korzystali z każdej okazji, żeby złupić tych, którzy bezlitośnie ciemnieżyli ich w majestacie prawa, spychając w góry, dysponując ziemią, do której się jako wygnańcy przywiązali, nie wypłacając żołdu, zmuszając do pańszczyzny, a w końcu, zaciągając do wojska cesarskiego.

LEGENDA WOŁOSKA

Jak w takich okolicznościach ocenić, co współcześni górale zawdzięczają swym pradiadom? W jakim stopniu ich zwyczaje noszą w sobie pamięć wołoskiej kultury? Najwyraźniej tradycje, które do dziś pielęgnują, więcej mają wspólnego z wędrówką Wołochów aniżeli z krajem ich pochodzenia. A wędrówka ta, jak starałem się wykazać, odbywała się w izolacji, ale nie w samotności. W trakcie całego jej przebiegu żywioł karpacki nieustannie ulegał wpływom tatarskim, kozackim, polskim i ruskim. Dzielił trud wygnania z wszelkiego asortymentu luznymi, choćby Romami, którym z cywilizacją też było nie po drodze. Te dwie kultury upodobniły się na tyle, i to zarówno w ubiorze i obyczajach, jak i stosunku do „obcych”, że bywały w dawnych czasach często mylone i w równym stopniu prześladowane.

Wreszcie czas zaborów dobiegł końca, a powracające na stare pielesze polskie prawo – nowoczesne i demokratyczne, napotkało w górach świat skrajnie odmienny od tego, który pozostawił Stanisław August. Rozpoczął się rozkwit turystyki, górskie kurorty zapraszały mieszczan na wypoczynek, wytyczane były coraz to nowe górskie szlaki spacerowe. Sabala i jemu podobni brylowali wśród ówczesnej bohemy, przekazując nam nieoceniony pomnik wołoskiej kultury oralnej. Kazimierz Przerwa-Tetmajer wydał „Na skalnym Podhalu” i „Legendę Tatr”. Ruszyła lawina nowych legend o zbójniczych herosach, potrafiących przeskakiwać przełęcz Dunajca jak kałużę, chodzić po ścianach czy ścinać czubki smarków celnym rzutem ciupagi. Cała Polska rozkochała się w tych opowieściach, a etnografowie zaczęli analizować, skąd ta niebywała kultura się w Karpatach wzięła. I tak wróciła pamięć o Wołochach, ludziach dzikich, autentycznych, pielęgnujących zarówno dziedzictwo starożytnego Rzymu, jak i pogańskiej Słowiańszczyzny. Nie było to wprawdzie do końca prawdą, ale świetnie brzmiało. Potem przyszła druga wojna światowa, a po tejże akcja Wisła, która naszych polskich Wołochów wyznania prawosławnego, a więc Łemków i Bojków, uznała za kolaborantów UPA i rozgoniła po całej Polsce. Bieszczady, do niedawna tętniące

Rys. Witold Vargas



życiem, zamieniły się znów w pradawne rubieże cywilizacji, gdzie na nowo zagospodarowali się niedźwiedź i wilk. Czy aby tylko?

Autor artykułu jest współautorem serii „Legendarz”, w tym „Bestiariusza Słowiańskiego”, od lat za pośrednictwem różnych mediów stara się wskrzesić zapomniany świat zachodniosłowiańskich legend, baśni, zabobonów i fantastyki ludowej.



Postać Janosika trafiła do popkultury jako przykład herosa pomagającego biednym. Czy był Wołochem? Marek Perepeczko w tytułowej roli w filmie „Janosik” z 1974 roku w reż. J. Passendorfera, okładka komiksu z 1972 r., pomnik Juraja Janosika z 1988 r. w Terchovej na Słowacji.

POCZTÓWKA Z WAKACJI 2019

**ROZPOCZYNAMY KONKURS NA NAJLEPSZĄ FOTOGRAFIĘ Z WAKACJI!**

Zachęcamy do podzielenia się z nami ciekawymi według Państwa zdjęciami wakacyjnymi – od krajobrazów, przez zdjęcia z egzotycznych wojaży, po zabawne selfie.

Zasady konkursu są bardzo proste. Prosimy o wysłanie do nas swoich zdjęć z tegorocznych wakacji, my natomiast – najlepsze z nich – opublikujemy w kolejnym wydaniu czasopisma „Temidium”, a także nagrodzimy upominkami!

Zdjęcia należy wysłać na adres **temidium@oirpwarszawa.pl**.

W treści maila prosimy o podanie swojego imienia i nazwiska, a także numeru wpisu.

**PROSIMY O NADSYŁANIE ZDJĘĆ
W TERMINIE DO 31 SIERPNIA 2019 R.**

Serdecznie zachęcamy do udziału w konkursie!
Redakcja *Temidium*.

Wykonywanie zawodów prawniczych w Wenezueli

María Gabriela Vásquez Moncayo
Radosław Radosławski



Wenezuela. Kraj upadły. Kraj obecny w naszych telewizorach, gazetach, kanałach na YouTube, na naszych Facebookach. Kolejne wiadomości o inflacji, niedoborach prądu, leków, żywności, przestępczości, demonstracjach, problemach gospodarczych, niestabilnej sytuacji politycznej, uchodźcach. Od lat prawie to samo – zdążyliśmy się przyzwyczaić. Tymczasem miliony ludzi w tych niespokojnych warunkach każdego dnia próbują ułożyć sobie życie, zarobić na nie, może już tylko przeżyć. Wśród nich nasi koledzy – sędziowie i adwokaci, którym oddamy głos na łamach „Temidium”.

Adwokaci w Wenezueli zrzeszeni są w *Colegios de Abogados*, w których członkostwo jest obowiązkowe. W każdym stanie i w dystrykcie stołecznym działa *Colegio de Abogados*; pierwsze zostało utworzone w 1788 roku w Caracas. Łącznie tworzą one *Federación de Colegios de Abogados de Venezuela*. Zgodnie z art. 253 Konstytucji Wenezueli adwokaci są „pomocnikami sprawiedliwości”. Organy samorządu adwokackiego mają za zadanie obronę godności zawodu, praw i wolności człowieka oraz prowadzenie doskonalenia zawodowego dla swoich członków, realizowanego za pomocą szkoleń i konferencji propagujących dobre praktyki zawodowe.

Tradycyjną ścieżką dostępu do zawodów prawniczych jest ukończenie studiów uniwersyteckich. W ostatnich latach, w oparciu o koncepcję „sprawiedliwości społecznej” (*justicia social*), stworzono jednak równoległe struktury edukacyjne, których ukończenie jest znacznie szybsze i prostsze niż ukończenie tradycyjnych studiów prawniczych, a również umożliwia wykonywanie zawodu prokuratora, sędziego czy adwokata. Na *Colegios de Abogados* została wywarta presja, aby umożliwić wpis na listę tym nowym adwokatów, zwanym „adwokatami boliwariańskimi” (*abogados bolivarianos*). Wiele z nich wywodzi się z uboższych warstw społeczeństwa i popiera socjalistyczny program polityczny rządzących chavistów.

Podobnie jak w Polsce samorząd adwokacki w Wenezueli utrzymuje się ze składek jego członków. System pobierania składek jest jednak zgoła odmienny. Otóż każdy dokument przygotowany i podpisany przez adwokata powinien zostać opatrzony również pieczęcią właściwego *Colegio de Abogados*, które z przysługującym adwokatowi honorarium zatrzymuje pewien ułamek. W praktyce wygląda to tak, że klient opłaca honorarium adwokata w *Colegio de Abogados*, którego adwokat jest członkiem, a *Colegio* wypłaca wynagrodzenie adwokatowi po potrąceniu należnej mu części tytułem „składki”. Dokumentom nieopatrzonym pieczęcią nie można było nadać biegu (zasada ta dotyczyła sędziów, notariuszy i pozostałych funkcjonariuszy publicznych). Praktyce tej położył kres rząd, uznając ją za nieefektywną i krzywdzącą wobec klientów i instytucji

państwowych. Taka polityka państwa wobec samorządu adwokackiego spowodowała w ostatnich latach istotne obniżenie jego dochodów.

Obecna administracja odebrała samorządowi adwokackiemu wiele dotychczasowych uprawnień. Jednym z nich była możliwość wydawania opinii o adwokacie. Podmiot, który zamierzał zatrudnić adwokata, mógł zwrócić się do *Colegio* o wydanie opinii o tym adwokacie w zakresie obejmującym jego „zachowanie” jako członka samorządu oraz ocenę jego kompetencji zawodowych.

Federación i Colegios nie były w stanie stworzyć mechanizmów ochronnych dla swoich członków. Odpowiedzią na tę sytuację było powołanie przez członków Federacji grupy zwanej *Bloque Constitucional* („Blok Konstytucyjny”), która wielokrotnie wypowiadała się krytycznie o braku niezależności i stronniczości wymiaru sprawiedliwości. Członkowie tej grupy zwrócili się do Diego Garcii-Sayana, Specjalnego Sprawozdawcy Organizacji Narodów Zjednoczonych, który w ramach swojego mandatu monitoruje niezależność sędziów oraz przedstawicieli innych zawodów prawniczych. W dniu 8 lutego 2019 r. zaapelował on do władz Wenezueli o przyjęcie środków koniecznych do zapewnienia sędziom i prokuratorom pełnej niezależności w wykonywaniu ich funkcji, co jest warunkiem niezbędnym do ochrony praw człowieka w tym kraju.

Zapraszamy do zapoznania się z relacjami sędziów i adwokatów. Dla nas najbardziej uderzające było ich podobieństwo – ten sam opis, tylko innymi słowami, ta sama diagnoza, ten sam obraz państwa i systemu sprawiedliwości w rozpady. I niestety, ale również ta sama dająca się zauważyć beznadzieja i brak wiary w rychłą poprawę sytuacji. Wiemy, że niewiele możemy pomóc. Ale możemy opowiedzieć, możemy informować i liczyć na to, że staniemy się *agentes de cambio* – orędownikami zmiany. Sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna. Pod koniec stycznia 2019 r. po wielotysięcznych manifestacjach antyrządowych nastąpiła seria bezprawnych zatrzymań. Zatrzymania są dokonywane bez nakazów sądowych, często przy pomocy członków tzw. *colectivos* – paramilitarnych grup wspierających prezydenta Maduro. Adwokaci występujący w tych sprawach narażeni są na niewyobrażalne ryzyko, stale otrzymują groźby pozbawienia życia, a pod ich adresem kierowane są oskarżenia o udział w spisku w celu obalenia prezydenta Maduro. Wiele z nich stoi przed wyborem – porzucić swoich klientów czy kontynuować pracę, wystawiając na niebezpieczeństwo nie tylko siebie, ale również członków rodziny.



Wyrażamy nadzieję, że nadchodzące tygodnie i miesiące nie przyniosą dalszego rozlewu krwi, lecz pokojową transpozycję władzy.

Dziękujemy adwokat (poprzednio sędzi) Rozairze Velazquez i adwokatowi Césarowi Enrique López Bacaicoa oraz pozostałym, którzy ze względów bezpieczeństwa, poprosili o anonimowość.

Opowiem wam o sprawie emblematycznej dla dzisiejszej Wenezueli. Gdy podjąłem się występowania w niej, byłem zwyczajnym adwokatem. Byłem jednym z obrońców w sprawie, która okazała się pozorem procesu, symulacją sprawiedliwości, sprawą całkowicie ustawioną przez prokuraturę. W pewnym momencie zdałem sobie z tego sprawę; zauważyłem, że władze sprowadzają świadków spoza Wenezueli, aby uwikłać w nią opozycyjnych polityków i dziennikarzy. A więc rozpoczyna się proces, i co robię? Jestem całkowicie naiwny, wierzę w sprawiedliwość, wierzę w prawo i w pierwszym wystąpieniu postanawiam zdemaskować tę aberrację sprawiedliwości i podaję nazwisko jednego z mających zeznawać świadków, którym ma być pan Geovanny Vásquez de Armas, członek kolumbijskiego ugrupowania paramilitarnego, którego władze sprowadziły i któremu zapłaciły 6 milionów dolarów. Na rozprawie byli obecni dziennikarze, telewizja. Być może był to mój błąd. Wkrótce samochód, którym jechałem, został ostrzelany, a ja tylko przypadkiem uniknąłem śmierci. Od tego momentu przeżyłem jeszcze pięć zamachów na moje życie. Pięć zamachów za rzetelną obronę i za to, że nie pozwoliłem się skorumpować.

Jest wiele spraw, które odciśnęły się na moim życiu zawodowym i osobistym. Jedną z nich pamiętam szczególnie. Grupa przestępców wtargnęła do autobusu. Brutalnie pobili kierowcę, a jego żonę zgwałcili w obecności innych pasażerów. Później na oczach wszystkich zgwałcili jeszcze 15-latkę, a pozostałych pasażerów obrabowali. Tego samego dnia napadli z bronią w rękę na grupę młodych ludzi, którzy świętowali uzyskanie tytułu inżyniera przez jednego z nich. Zabrali im samochód, a młodego mężczyznę wraz z jego 2-letnią córką wsadzili do bagażnika i odjechali, by zabić ich w innym miejscu. Zostali schwytani przez policję, a ja wymierzyłam im karę 25 lat pozbawienia wolności, która w apelacji została zmniejszona do 23 lat.

W innym przypadku sprawcami byli funkcjonariusze policji, którzy bez widocznego powodu zaatakowali trzech młodych ludzi, dwóch z nich zabijając. Trzeci ocalał, gdyż udawał martwego i został przewieziony do kostnicy. Dzięki pomocy jednego z pracowników kostnicy zdołał uciec. Policjanci zostali skazani na 15 lat pozbawienia wolności.

Nie zgadzałam się z linią polityczną obecnego rządu, co spowodowało, że musiałam zakończyć moją karierę prawniczą w Wenezueli, a pracowałam kilkadziesiąt lat jako prokurator, a następnie sędzia.

Wyjechałem z Wenezueli nie dlatego, że nie mogłem wykonywać zawodu, ale dlatego, że tam nie da się żyć. Stan bezpieczeństwa jest coraz gorszy. W moim przypadku przełomem było porwanie, którego padłem ofiarą, i wtedy podjąłem nieodwołalną decyzję o wyjeździe. W Caracas mówi się: „wiesz, kiedy wychodzisz z domu, ale nie wiesz, czy wrócisz”. Wyjechałem pomimo tego, że adwokat nie ma łatwo za granicą w porównaniu, na przykład, z inżynierem czy informatykiem.

Adwokat może mieć ukończone studia, może posiadać spore doświadczenie i rozległą wiedzę, niestety nie ma to jednak żadnego znaczenia. Korupcja w sądach obejmuje wszystkich, od urzędników najniższego szczebla po sędziów. Łapówki trzeba płacić nawet za dostęp do akt. Jeśli ktokolwiek sądzi, że coś naprawdę zależy od prawa, głęboko się myli. Upolitycznienie zawodu adwokata i wymiaru sprawiedliwości występowało zawsze, ale nie jako reguła, lecz wyjątek. Obecnie wykonywanie zawo-

du adwokata staje się dla wielu po prostu lukratywnym interesem prowadzonym zgodnie z wytycznymi płynącymi od dygnitarzy partyjnych, niemającym nic wspólnego ze sprawiedliwością. Jeśli po jednej ze stron występuje działacz partyjny, to pełnomocnik drugiej ze stron jest na przegranej pozycji.

12
grudnia
2018 r.

w mieście Barcelona w stanie Anzoátegui zastrzelony został adwokat Elián Alejandro Rojas Cabrera. Mecenaz Rojas Cabrera jechał swoim samochodem do klubu fitness. W pewnym momencie do samochodu podjechało dwóch mężczyzn na motocyklu, którzy otworzyli ogień w kierunku adwokata. W wyniku odniesionych obrażeń Rojas Cabrera utracił panowanie nad pojazdem i, według relacji świadków, wjechał w rosnące w pobliżu zarośla. Wówczas do pojazdu zbliżyli się przestępcy, oddali do unieruchomionego w samochodzie adwokata kilka strzałów z bliskiej odległości, a następnie oddalili się z miejsca zdarzenia. Mężczyzna zmarł na miejscu. Policja podejrzewa, że adwokat padł ofiarą morderstwa na zlecenie.

29
października
2018 r.

o godz. 1.30 adwokat Erwin José Galicia Sánchez wracał samochodem do swojego miejsca zamieszkania w miejscowości Morón w stanie Carabobo. Kilka przecznic od jego domu został zatrzymany przez uzbrojonego mężczyznę, który wycelował w niego broń i zażądał opuszczenia samochodu. Mecenaz Galicia Sánchez ruszył autem, próbując uciec, sprawca oddał jednak do samochodu kilka strzałów, które okazały się celne. Ranny w brzuch adwokat dotarł do domu sąsiadów, lecz zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

9
sierpnia
2018 r.

adwokat Kelvin José Valbuena Alvarado został zastrzelony przy stanowisku odprawy linii lotniczych Venezolana de Aviación na międzynarodowym lotnisku Maiquetia w Caracas. Mecenaz Valbuena Alvarado specjalizował się w sprawach karnych. Wśród jego klientów znajdowały się osoby powiązane ze sferami rządowymi i przestępczością zorganizowaną. Świadczył usługi prawne m.in. dla grupy przestępczej zwanej „Los Matos”, z którą to grupą konkurowała inna, groźna grupa „Los Melean”. Obie grupy toczyły spór o obszar dystrybucji narkotyków i wymuszeń. Sprawcy po dokonaniu zabójstwa skorzystali z zamieszania i uciekli. Policja określiła to przestępstwo jako „porachunki przestępcze”.

„Patriotas cooperantes” (współpracujący patrioci) są to osoby gotowe złożyć fałszywe zeznania obciążające dysydentów politycznych. Dzięki zeznaniom takich właśnie świadków na 10 miesięcy do więzienia trafił adwokat Marcelo Crovato oskarżony o próbę „destabilizacji ustroju”. Jego faktyczną winą było to, że brał udział w pracach grupy adwokatów działających na rzecz obrony osób zatrzymanych w czasie antyrządowych demonstracji. Aresztowanie mecenasa Crovato miało na celu zastraszenie pozostałych i rozbicie tej grupy, co w istocie nastąpiło.

W KRAINIE Ś

Piotr Kociszewski

Zpoczątkiem wiosny w kwietniu 2019 r. wraz z grupą z Klubu Radcy Prawnego mieliśmy przyjemność zorganizować wycieczkę w podwarszawskie okolice – na teren powiatu otwockiego.

Losy terenów tego powiatu są związane z dziejami prawobrzeżnego Mazowsza, które przez długi czas było rzadko zaludnione, stąd pierwsze tutejsze osady otrzymały prawa miejskie dopiero w XVI wieku. Były to: Kołbiel, Karczew, Glinianka i Osieck. Warto zaznaczyć, że nie ma wśród nich Otwocka, mimo iż obecnie jest największą miejscowością w powiecie i jego stolicą (według GUS jego populacja to 44 873 mieszkańców na koniec 2017 roku).

Rozwój ekonomiczny obszaru obecnego powiatu wiąże się po pierwsze z działaniami rodu Bielińskich, którzy zagospodarowali po 1663 roku rozległe dobra z ośrodkiem w Otwocku Wielkim. Stworzyli rezydencję godną statusu magnackiego, a najbardziej rozpoznawalnym przedstawicielem rodu był marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński. Pamiątką w Warszawie po osobie marszałka jest ulica Marszałkowska, bowiem nazwano ją na cześć pełnionej przez niego funkcji. Klęska Napoleona i upadek Księstwa Warszawskiego sprawiły, że ziemie dzisiejszego powiatu trafiły na ponad sto lat we władanie carskiej Rosji. W związku ze zmianami w statusie poszczególnych terenów w 1869 roku prawa miejskie straciły: Karczew, Kołbiel i Osieck. W 1915 roku w czasie I wojny światowej zostały one zajęte przez kolejnego okupanta – Niemcy. W 1952 roku zostaje zlikwidowany powiat warszawski, natomiast w tym samym roku utworzono powiat otwocki.

Kolejnym istotnym czynnikiem rozwoju, przede wszystkim w wymiarze gospodarczym, obszaru dzisiejszego powiatu otwockiego było wprowadzenie rozwiązań komunikacyjnych: wybudowanie w 1835 roku drogi bitej z Warszawy do Lublina oraz wytyczenie w 1877

roku linii kolejowej na tej samej trasie. Wkrótce w samym Otwocku wybudowano stację kolejową, a już w 1885 roku rozpoczęto budowę osady letniskowej. Początkowo nazywano ją Otwockiem Stacyjnym, natomiast później Otwockimi Willami.



Dworzec kolejowy w Otwocku w okresie międzywojennym

W 1916 roku Otwockowi zostają nadane prawa miejskie, dzięki czemu w 1923 roku miasto zyskuje status uzdrowiska. Przed wybuchem II wojny światowej 75% mieszkańców Otwocka stanowiła ludność żydowska. W 1940 roku na terenie miasta zostało utworzone getto, które zostało zlikwidowane dwa lata później, a pozostali mieszkańcy zostali wywiezieni do obozu zagłady w Treblince. Po wojnie z 19 000 mieszkańców Otwocka pozostało zaledwie około 12 000. Sanatoria i zakłady lecznicze stały się własnością państwa, dlatego miasto przestało

mieć charakter uzdrowiska.

Naszą wędrowkę rozpoczęliśmy od Otwocka Wielkiego, a więc tak naprawdę serca dóbr otwockich – rezydencji rodu Bielińskich. To od jej położenia – w sąsiedztwie obfitych w wodę rozlewisk wiślanych – być może bierze się nazwa Otwock (średniowieczne „ot” – znaczyło „woda”). Zaskoczeniem dla wielu było zapewne piękno tego miejsca – ozdobnego pałacu położonego wśród bujnej zieleni otaczającego parku. Pałac zwiedzaliśmy, z uwagą wsłuchując się w narrację przewodników i poznając kolejne ciekawostki dotyczące wnętrza.

Kolejnym punktem na naszej trasie stał się Świder, czyli dzielnica Otwocka położona w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki. Odwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej, którego opiekunkami są siostry z Szentszackiego Instytutu Sióstr Maryi. Piękno,

Owidermajerów

a jednocześnie skromność kaplicy otoczonej sosnowym parkiem sprzyjały refleksji.

Wreszcie rozpoczęliśmy właściwe zwiedzanie miasta Otwocka – obecnej siedziby powiatu, dzieląc je na kilka uzupełniających się etapów. Pierwszym była wizyta w Muzeum Ziemi Otwockiej, w którym w formie prezentacji mogliśmy się zapoznać z historią rozwoju miasta, a przede wszystkim z wątkiem uzdrowiskowym i architektonicznym.

Miejscowy mikroklimat sprawił, że w 1893 roku Józef Geisler, tutejszy lekarz, zdając sobie sprawę ze zdrowotnego działania lasów sosnowych niezwykle korzystnie wpływających na dolegliwości dróg oddechowych, uruchomił w Otwocku pierwsze nizinne sanatorium dla tzw. piersiowo chorych, otwierając nowy rozdział w historii późniejszego miasta. Uruchomienie sanatorium stało się początkiem dla uzyskania statusu miasta-uzdrowiska.

W latach 1897–1898, w związku ze zmniejszeniem liczby chorych innych niż cierpiących na schorzenia dróg oddechowych, zakład doktora Geislera stał się sanatorium przeciwgruźliczym. Kolejne szybko powstające w Otwocku sanatoria coraz czę-

Pałac rodu Bielińskich w Otwocku Wielkim



ściej specjalizowały się tylko w leczeniu gruźlicy. Przybywało również pensjonatów, w których po ciężkiej pracy odpoczywali mieszkańcy Warszawy wraz z rodzinami. Wzrastało także zainteresowanie tymi terenami oraz osadnictwo ludności żydowskiej, co było spowodowane m.in. zakazem ich osiedlania się i kuracji w położonym przy tej samej linii kolejowej Nałęczowie.

Obecnie Otwock nie jest już uzdrowiskiem, jego rozwój został zahamowany z dniem rozpoczęcia II wojny światowej. W 1975 roku zostaje zlikwidowany powiat miejsko-uzdrowiskowy otwocki

z powodu przejmowania przez władze państwowe sanatoriów i zakładów leczniczych.

Część wycieczki stanowił również objazd autokarem przez poszczególne fragmenty miasta – m.in. Sopolcowa, Śródborów, ale również dawną dzielnicę sanatoryjną. Miejscem, przy którym się zatrzymaliśmy, był obecny szpital – siedziba Mazowieckiego Centrum Leczenia Chorób Płuc



Z przewodnikiem w pałacowych wnętrzach



Portret przodka



Muzeum Ziemi Otwockiej



Budynki byłego Sanatorium Magistratu Miasta Stołecznego Warszawy

i Gruzlicy, funkcjonujący w historycznych budynkach Sanatorium Magistratu Miasta Stołecznego Warszawy, w którym leczył się m.in. warszawski bard Stanisław Grzesiuk.

Ostatnim etapem naszej otwockiej wyprawy było dokładniejsze poznanie centralnej części miasta po obu stronach linii kolejowej. Odwiedziliśmy zatem najstarszy kościół w Otwocku p.w. św. Wincentego à Paulo, z kaplicą z wizerunkiem Matki Bożej Swojczowskiej, uznanej za patronkę miasta, która w formie ikony przybyła do Polski wraz z żołnierzami z Kresów. Po spacerze wśród zachowanych willi i domów, kryjących w sobie architektoniczne detale charakterystyczne dla stylu „świdermajer”, z okien autokaru obejrzelśmy po drugiej stronie torów równie interesujące budowle, m.in. gmach dawnego kasyna, a obecnie liceum. Na koniec niezwykle wrażenie zrobiła na wszystkich jedna z najważniejszych aktualnie inwestycji w Otwocku – odbudowa jednego z największych zabytków architektury drewnianej w Polsce, a jednocześnie unikatowego sanatorium Abrama Gurewicza w stylu „świdermajer”.

Powiat otwocki słynie z pięknych drewnianych domów, których styl jest określany jako „świdermajer” lub „nadświdrzański”.

Jego autorem w architekturze jest Michał Elwiro Andriolli, od 1880 roku właściciel części folwarku Brzegi. Na



zalesionym i dziewiczym terenie, położonym nad rzeką, wybudował 15 domów dla letników z Warszawy. Andriolli bez pomocy fachowców opracował konstrukcje ścian, zaprojektował na deskach ozdoby i ornamenty do wykarczowania szczytów, ścian i ganków. W tamtym czasie w Europie modna była drewniana architektura szwajcarska, za to

ciekawostkę stanowiły charakterystyczne dla budownictwa otwockiego werandy, których brakuje we wzorach szwajcarskich.

W omawianym stylu oczywisty jest również wpływ ornamentyki rosyjskiej. Po śmierci Andriollego na terenie powiatu zwiększył się ruch budowlany. Miejscowi cieśle i stolarze szybko wykorzystali pomysły właściciela Brzegów. Nowe domy współgrały zarówno z istniejącymi już, jak również z przyrodą. Już pod koniec lat 80. XIX wieku nad Świdrem funkcjonowało około 50 willi. Do stylu budowania, wzorowanym na szkicach Andriollego, przylgnęła nazwa „świdermajer”, zapoczątkowana w latach 30. XX wieku przez poetę Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w poemacie „Wycieczka do Świdra”.

Jaki jest Otwock dzisiaj? Na pewno wielowątkowy i interesujący. Aby dokładniej poznać jego historię, warto skorzystać z licznych materiałów, przygotowanych także przez Urząd Miasta Otwocka. Dziś przez obszar miasta prowadzą tematyczne szlaki kulturowe, m.in. trasa „Stary Otwock”, „Nowy Otwock”, „Sanatoria”, wreszcie „Mała Pętla po Soplicowie” oraz trasa „Andriollego”. Jeśli do tego dołączy się jeszcze atrakcje w skali powiatu, a więc Otwock Wielki, Kołbiel, Karczew, to z pewnością można zaplanować co najmniej kilka udanych wyjazdów za miasto! W tym kontekście mamy nadzieję, że zarysowane tło rozwoju dzisiejszego powiatu otwockiego będzie zarówno wzbogaceniem wiedzy, jak i zachętą do odwiedzenia tej ciekawej okolicy!

Źródła: tekst powstał w oparciu o materiały dostępne na stronie miasta Otwock, publikacje Pawła Ajdackiego (cenionego otwockiego regionalisty i przewodnika PTTK), a także treści pracy licencjackiej Julii Zyl, napisanej pod kierunkiem dra Piotra Kociszewskiego pt. „Atrakcyjność turystyczna powiatu otwockiego” w 2017 roku w Szkole Głównej Turystyki i Rekreacji w Warszawie.

Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytet Warszawski, Biuro Podróży PITUR.



Józef Marian Geisler - twórca pierwszego uzdrowiska w Otwocku



Prawo w dobrym stylu

PRZEMYSŁ

odpowiada na problem zmian klimatycznych



Agnieszka Oleksyn-Wajda

LEPSZE JEST WROGIEM DOBREGO

Pięćdziesiąt lat temu dzięki misji Apollo 11 ludzkość po raz pierwszy mogła ujrzeć naszą zielono-błękitną planetę zawieszoną w bezkresnym kosmosie. Od tamtej pory wiele na naszej planecie się zmieniło – zaludnienie Ziemi wzrosło dwukrotnie, a degradacja środowiska w wyniku działalności człowieka przybrała katastrofalne rozmiary. Zasoby fauny i flory zmniejszyły się w tym czasie aż o 60%.

W raporcie dotyczącym zdrowia i zanieczyszczenia środowiska z 2017 r., opublikowanym przez renomowane czasopismo medyczne „The Lancet”, stwierdzono, że zanieczyszczenie środowiska zabija rocznie 9 mln ludzi. To oznacza, że co szósta śmierć spowodowana jest skażeniem środowiska. Zgodnie z tym raportem w regionach przemysłowych, w tym w Unii Europejskiej, zanieczyszczenie powietrza stanowi najgroźniejszy dla zdrowia rodzaj zanieczyszczeń. Odpowiada ono aż za dwie trzecie wszystkich przedwczesnych zgonów.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że największe zanieczyszczenia powietrza powodowane są przez przemysł energetyczny, hutniczy, chemiczny, rafinerijny, transport, składowiska odpadów oraz tzw. niską emisję. Natomiast wielu zaskoczy informacja,

że przemysł odzieżowy jest jedną z branż najbardziej zanieczyszczających środowisko.

Rozwój tzw. *fast fashion* przyczynił się do demokratyzacji mody, a tym samym – jej szybkiego wzrostu.

GLOBALNE OCIEPLENIE TO NIE MIT

Temperatura na Ziemi ustawicznie wzrasta.

To niepokojące zjawisko wywołane działalnością człowieka potwierdza raport ONZ dotyczący zmian klimatycznych opublikowany w 2018 roku. Wnioski z raportu nie są wesołe. Poziom mórz podnosi się, co ma negatywny wpływ na ludzi oraz cały ekosystem. Coraz częściej występują zjawiska, które są katastrofalne dla człowieka: sztormy, tzw. rzeki atmosferyczne, które powodują niespotykane wcześniej ulewę, a z drugiej strony – pożary, pustoszenie ziemi i susze.

Raport ONZ zbiegł się w czasie z przyjęciem w Polsce dokumentu „Polityka ekologiczna państwa 2030”, w którym mowa jest m.in. o zmianach klimatu. Jak się okazuje, Polsce również zagraża pustoszenie (na przykład w województwie łódzkim zagrożone nim jest aż 90% powierzchni). Brak opadów będzie coraz częstszym problemem dla rolnictwa. Coraz radsze, ale i coraz bardziej ulewne, deszcze będą powodować podtopienia i powodzie. Silne wiatry, trąby powietrzne niekorzystnie wpłyną na rolnictwo, budownictwo,





Prawo w dobrym stylu

MODY



Fot. Leita Sorceress z Pixabay

energetykę i transport, wymuszając zmiany w projektowaniu infrastruktury i podwyższając jej koszt. Usuwanie skutków gwałtownych zjawisk pogodowych będzie kosztować nas setki milionów złotych.

ZACHWYCAJĄCY FILM OSTRZEŻENIEM DLA LUDZKOŚCI

Zmiany klimatyczne są coraz częściej tematem filmów dokumentalnych, które dostarczają nam więcej emocji niż niejeden film akcji.

Przed oczami mam kadr z filmu „Nasza Planeta”, produkcji Netflix, we współpracy z WWF. Mam na myśli chyba najbardziej tragiczną scenę z całego serialu. Północnwschodnie wybrzeże Rosji. Największe skupisko morsów na świecie. Ponad 100 tysięcy osobników na jednej plaży. Każdy centymetr kwadratowy jest zajęty. Lodowce, na których żyły wcześniej, stopniały. Niektórym osobnikom udaje się znaleźć miejsce na pobliskich 80-metrowych klifach. Tam mogą wygrzewać się w słońcu. Ta sielanka jednak nie trwa długo. Problem pojawia się w momencie, kiedy przychodzi pora zejścia na brzeg. Morsy źle widzą z daleka i nie zdają sobie sprawy, na jakiej wysokości się znajdują. W akcie desperacji spadają z wysokości, na której nie powinny się były znaleźć. Spadają w przepaść, boleśnie zahaczając o wystające skały, czego dramatycznym finałem jest śmierć u podnóża góry.

Scena drastyczna i do bólu dramatyczna. Często budowanie czy budzenie ekologicznej świadomości boli i będzie boleć jeszcze bardziej, jeżeli ludzkość nie zmieni swego postępowania.

ODPOWIEDŹ NA ZMIANY KLIMATYCZNE I GŁOŚNY GŁOS PRZEMYSŁU MODY

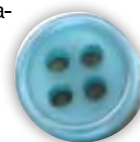
Odpowiedzią na problem zmian klimatu było przyjęcie Porozumienia Paryskiego w 2015 roku, w którym określono najważniejsze za-

sady i cele ochrony klimatu. Istotą porozumienia było określenie działań prowadzących do ograniczenia globalnego ocieplenia, m.in. poprzez redukcję wzrostu światowych temperatur w porównaniu z czasami przedprzemysłowymi do poziomu nieprzekraczającego 2 stopnie Celsjusza.

Godne odnotowania jest podpisanie 3 lata później na COP24 w Katowicach Karty Działań Przemysłu Modowego na Rzecz Klimatu przez światowych liderów branży odzieżowej. Sygnatariusze Karty zobowiązali się do zmniejszenia emisji CO2 do powietrza o 30% do 2030 roku w stosunku do emisji z 2015 roku, poprzez takie działania jak np. korzystanie z energii odnawialnej w całym łańcuchu produkcyjnym, wspieranie transformacji transportu i zastosowanie transportu niskoemisyjnego.

Na rynek odzieżowy coraz śmielej wchodzi innowacyjne rozwiązania. Przykładowo, zużyte ubrania, poddane skomplikowanym procesom technologicznym, mogą zostać przetworzone na paliwa alternatywne do wykorzystania m.in. w cementowniach. Takie rozwiązania wymagają jednak dalszego rozwoju i upowszechnienia.

Zmiany klimatu to wielkie wyzwanie dla całej społeczności międzynarodowej. Sektor mody jako znaczący użytkownik energii i duże źródło emisji ma w tej kwestii ważną rolę do odegrania. Do działań na rzecz klimatu powinni włączyć się wszyscy interesariusze tego sektora. Pozostawianie na uboczu takich działań może prowadzić do szkód wizerunkowych i osłabienia pozycji rynkowej.



Autorka jest radcą prawnym, twórcą i kierownikiem Akademii Biznesu i Prawa Mody, Studiów Podyplomowych Prawo Ochrony Środowiska oraz Prawo w Biznesie Nowych Technologii na Uczelni Łazarskiego. Doktorantka Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk przygotowująca rozprawę doktorską na temat wpływu branży mody na środowisko naturalne i klimat. Członek Working Group 6 Promoting broader climate action (działającej pod egidą ONZ) z ramienia Uczelni Łazarskiego jako organizacji wspierającej Fashion Industry Charter for Climate Action (Karta działań przemysłu modowego na rzecz klimatu). Członek Rady Nadzorczej Związku Przedsiębiorców Przemysłu Mody Lewiatan oraz członkiem Sektorskiej Rady ds. Kompetencji Przemysłu Mody i Innowacyjnych Tekstyliów.

Kieliszek

– jak jego kształt wpływa na degustację wina...

Piotr Kamecki

Pijąc wino, przeważnie nie zwracamy uwagi na rodzaj kieliszka, jeśli już to na jego wygląd, czy nam się podoba i czy jest odpowiednich rozmiarów. Georg Riedel zwykł mawiać, że kupując ubranie lub buty zwykle je przymierzamy, ale kupując kieliszek nie wypróbujemy, czy pasuje on do naszego ulubionego wina.

Kieliszki zwiężające się ku górze koncentrują zapach wina, ale to nie jest najważniejsza ich cecha. Kształt czaszy kieliszka determinuje, w jaki sposób wino wlewa się do naszych ust, co z kolei ma olbrzymi wpływ na to, jak je odbieramy, czy jest dla nas za kwaśne, taniżne lub gorzkie. Ten rewolucyjny koncept szkła użytkowego stworzył Claus Riedel, który jako pierwszy zrozumiał wpływ kształtu kieliszka na wartości degustacyjne napojów alkoholowych. Ponad 40 lat temu stwierdził, że te same wina smakują inaczej próbowane w szkle o różnym kształcie. Georg Riedel dopracował koncepcję swego ojca, kreując kieliszki podkreślające charakterystyczne cechy odmian winogron, wyostrażające aromat, maksymalizujące owocowe zapachy i integrujące kwasowość lub taniny z całością winnej kompozycji. To on stworzył znaną serię Vinum, która stała się światowym hitem w sprzedaży i do dzisiaj jest najlepiej sprzedającą się linią kieliszków, i to jemu firma zawdzięcza dzisiejszą pozycję na rynku. Georg Riedel został doceniony przez takie instytucje jak magazyn winiarski „Decanter” (*Decanter Man of the Year*) oraz Republikę Austrii i region Tyrol (*Award of Honour*). Jakość kieliszków Riedel najlepiej chyba podkreślił słynny amerykański krytyk winiarski Robert Parker Jr. pisząc: „Najlepszymi kieliszkami pod względem zarówno estetycznym, jak i technicznym są kieliszki Riedel. Ich wpływ na degustowane wina jest wyjątkowy. Używając kieliszków Riedel, musimy pamiętać, że zostały one zaprojektowane w celu podkreślenia najlepszych cech poszczególnych odmian szczepowych. Nie potrafię wystarczająco wyrazić, jak wielką różnicę two-

rza, porównane z innymi kieliszkami”.

Dzisiaj firmą zarządza w osobie Maximiliana Riedla. rozwija firmę w duchu idei za funkcją. Nadkieliszków właśnie są one narzędzi do odkrywania smaków

Maximilian jeszcze mocniej od Georga podkreśla ten fakt, a jego ulubionym przykładem są szampany. W wywiadzie dla „Luxury London” powiedział: „Szampan jest winem i zasługuje na takie traktowanie. Niezależnie od tego, czy pijesz Blanc de Blanc czy Cuvee, duży kieliszek do szampana pozwala na rozwinięcie jego szerokiej gamy aromatów. Większa średnica brzegu kieliszka umożliwia uwolnienie zapachu szampana w sposób, który nie jest możliwy przy użyciu wąskiego *flute*. Kieliszek zawiera również „punkt musowania”, aby wspomóc tworzenie się bąbelków szampana – musowanie jest ważną częścią doświadczenia z piciem szampana”.

Wszystkie kieliszki Riedel zadedykowane są tej samej idei dopasowania do różnych rodzajów win. Riedel jest już jedną z ostatnich fabryk wytwarzających ultra cienkie szkło użytkowe metodą ręczną; serie Sommeliers i Superleggero są prawdziwymi dziełami sztuki. Nieco tańszymi odpowiednikami są wspomniane Vinum, ale prawdziwą furorę robią Veritas i najnowsze dziecko firmy Performance. Wszystkie mają cechę wspólną – zawierają takie kieliszki jak te do *cabernet sauvignon/merlot*, *pinot noir*, *oak chardonnay*, *riesling* i *sauvignon blanc*. Sam Riedel nie rekomenduje zakupu kieliszków do wszystkich win; wybierajmy tylko takie, w jakich będziemy pijali nasze ulubione wina. Dla mnie osobiście najbardziej potrzeb-

liszkami”.

już jedenaste pokolenie Kontynuując pracę ojca, Bauhausu – forma podąża rzędną cechą

Riedel jest funkcją; rodzajem pełnego



Autor to jedna z najważniejszych postaci branży wina w Polsce. Od lat pełni funkcję Prezydenta Stowarzyszenia Sommelierów Polskich. Mistrz Polski Sommelierów z 1998 r., finalista Mistrzostw Europy Sommelierów 1998 r.

w Reims i Mistrzostw Świata Sommelierów w 2000 r. w Montrealu. Wieloletni Prezes Zarządu Centrum Wina, obecnie partner w firmie Winkolekcja i twórca Wine Taste by Kamecki.

Wine Taste by Kamecki to miejsce, w którym znaleźć można pełen wybór win i szampanów, z największą w Polsce kolekcją win z Bordeaux. To zarazem sklep, wine bar i showroom szkła Riedel, w którym organizujemy dla naszych klientów indywidualne degustacje, kolacje i spotkania.

nym kieliszkiem jest ten do *pinot noir*, oczywiście jeśli jesteśmy gorącymi zwolennikami tego wina. Odmiana ta jest niezwykle trudna zarówno w uprawie i winifikacji, jak i odbiorze przy degustacji – mało koloru, spora ilość kwasowości i bardzo delikatny bukiet. Te wszystkie cechy, jak żadne inne wino wymagają właściwego podania. Co to znaczy? Duża czasza zwiększa powierzchnię styku wina z tlenem, co zapewnia, że wino intensywnie pachnie. Mocne zwężenie górnej części kieliszka powoduje, że wino

skupiamy na czubku języka i nie trafia ono na receptory kwasowości na jego bokach – pierwsza myśl to, jakie owocowe wino, w odróżnieniu od odwrotnego efektu kwaśności, kiedy pijemy wino z szerokiego pucharu. Podobnie zachowują się trunki z odmiany *nebbiolo* (Barolo i Barbaresco) oraz, co zdziwi wielu Czytelników, różowe szampany! Czytając ten tekst, może trudno jest uwierzyć w te teorie, trzeba zatem zgodnie z sugestią Georga Riedla spróbować.



51.

EDYCJA KONKURSU

POZNAJ PRAWO W DOBRY SPOSÓB

Odpowiedzi na poniższe pytania prosimy nadsyłać do 31 sierpnia 2019 r. na adres e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl lub na adres pocztowy Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielią prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu nagród.

PYTANIE 1.: Krzysztof Janusz umieścił w recepcji Szpitala Jednego Dnia „Hades” w Iławie ulotki reklamowe, reklamujące usługi pogrzebowe, prowadzonego przez niego Zakładu pogrzebowego „Szczęśliwy koniec”. Zachowanie Krzysztofa Janusza:

- Jest całkowicie zgodne z prawem,
- Jest zgodne z prawem, pod warunkiem uzyskania zgody władz Szpitala na reklamę usług pogrzebowych w miejscu świadczenia usług zdrowotnych,
- Stanowi czyn nieuczciwej konkurencji.

PYTANIE 2.: Po przeprowadzeniu, w trybie art. 25d ust. 1 ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym, postępowania o rozwiązanie podmiotu wpisanego do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego bez przeprowadzania postępowania likwidacyjnego, Sąd w dniu 22 marca 2019 roku wydał postanowienie o treści:

„Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie (...) postanawia rozwiązać BALBINA SPÓŁKĘ Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ Z SIEDZIBĄ W WARSZAWIE bez przeprowadzenia likwidacji”.

Sąd Rejonowy:

- Po uprawnieniu się postanowienia z 22 marca 2019 roku powinien wydać kolejne postanowienie o wykreśleniu podmiotu z rejestru przedsiębiorców,
- Wydał niepełne orzeczenie ponieważ w niniejszej sprawie jednym postanowieniem powinno być objęte orzeczenie o rozwiązaniu podmiotu i jego wykreśleniu z rejestru przedsiębiorców,
- Powinien „zakreślić” sprawę i o ewentualnym wydaniu postanowienia o wykreśleniu podmiotu z rejestru przedsiębiorców zadecydować po otrzymaniu stosownego wniosku od uczestnika postępowania.

PYTANIE 3.: Reakcja Spółka z o.o. pozwała Akcja S.A. o zapłatę przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. Zarówno powód, jak i pozwany, są reprezentowani przed Sądem przez radców prawnych. Akcja S.A. zwróciła się do Sądu, aby zawiadomił spółkę pod firmą 69 Jarosław Wargę, Jolanta Wabik spółkę jawną o toczącym się procesie, ponieważ w przypadku niekorzystnego rozstrzygnięcia dla Akcja S.A. zamierza ona wystąpić przeciwko spółce 69 Jarosław Wargę, Jolanta Wabik Sp.j. z roszczeniem regresowym. Sąd zawiadomił 69 Jarosław Wargę, Jolanta Wabik sp. j. o toczącym się procesie oraz doręczył jej odpis pozwu i odpowiedzi na pozew. 69 Jarosław Wargę, Jolanta Wabik spółka jawna, reprezentowana przez radcę prawnego zamierza przystąpić do procesu, po stronie pozwanego. Pełnomocnik spółki 69 Jarosław Wargę, Jolanta Wabik Sp.j.:

- Powinien złożyć do Sądu pismo zawierające interwencję uboczną, a odpisy pisma przelać na adresy pełnomocników powoda i pozwanego,
- Powinien złożyć pismo zawierające interwencję uboczną do Sądu, wraz z odpisami dla pozostałych stron postępowania,
- Może złożyć interwencję uboczną ustnie do protokołu, na najbliższej rozprawie sądowej.

NAGRODY W 51. EDYCJI KONKURSU



NAGRODA ZA I MIEJSCE

Użytkowanie wieczyste.
Skutki prawne wygaśnięcia.
Przekształcenie w prawo własności i jego wpis do księgi wieczystej.
Praktyka i orzecznictwo
Helena Cieplak, Warszawa 2019



NAGRODA ZA II MIEJSCE

Ochrona praw lokatorów
i najem lokali mieszkalnych.
Komentarz. Nowe rodzaje najmu. Gospodarowanie zasobami samorządowymi
Ewa Bończak-Kucharczyk,
Warszawa 2019



NAGRODA ZA III MIEJSCE

Postępowanie upadłościowe.
Współczesne problemy stosowania
Redakcja naukowa:
Izabella Gil, Joanna Kruczałak-Jankowska, Anna Machnikowska, Elwira Marszałkowska-Krześ, Warszawa 2019

LAUREACI 50. EDYCJI KONKURSU

Konkurs Izby warszawskiej „Poznaj prawo w dobry sposób” z *Temidium* nr 1 (96) 2019 rozstrzygnięty! Na adres e-mail redakcji *Temidium* do 30 kwietnia 2019 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w marcowym numerze naszego czasopisma. Upzejmie informujemy, że właściwe odpowiedzi to: 1) – c, 2) – b, 3) – a.

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do aplikanta radcowskiego **Wojciecha Radkiewicza**, który zajął I miejsce, II miejsce zajął radca prawny **Rafał Marchewka**. III miejsce przypadło w udziale aplikantce radcowskiej **Magdalenie Woszczyk**.

Laureatom serdecznie gratulujemy, a wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w jego kolejnych odsłonach!

Redakcja *Temidium*

- Janusz Zbrojny w latach 1968–2003 pełnił zawodową służbę wojskową jako starszy oficer. W kwietniu 2003 roku uzyskał prawo do emerytury wojskowej oraz w związku z odejściem ze służby wojskowej otrzymał odprawę w trybie przepisów ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych. W okresie od kwietnia 2003 roku do grudnia 2018 roku był zatrudniony w Wojskowym Instytucie Bombowym na cywilnym stanowisku głównego księgowego. Umowa o pracę Janusza Zbrojnego została rozwiązana za wypowiedzeniem złożonym przez pracownika, który postanowił przejść na emeryturę. Janusz Zbrojny zwrócił się do Instytutu o wypłatę odprawy pieniężnej w związku z przejściem na emeryturę i utratą statusu pracownika na rzecz statusu emeryta. Instytut odmówił wypłaty odprawy emerytalnej. Janusz Zbrojny zamierza złożyć pozew przeciwko Instytutowi o zapłatę odprawy emerytalnej i zwrócił się do radcy prawnego o opinię, czy takie powództwo jest zasadne. Radca prawny powinien poinformować Klienta, że:
 - Powództwo jest zasadne, gdyż w świetle orzecznictwa sądów powszechnych zmiana statusu pracownika-emeryta na status wyłącznie emeryta jest przejściem na emeryturę w rozumieniu art. 921 § 1 Kodeksu pracy, a uprzednie otrzymanie odprawy w trybie przepisów ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych nie ma wpływu na uprawnienie do otrzymania odprawy emerytalnej.
- Jan Gąsienica-Larwa z miejscowości Łapsze Wyżne na Podhalu złożył we własnym imieniu do Urzędu Patentowego RP wniosek o rejestrację nowego oznaczenia geograficznego „Szynka barania podhalańska”, załączając opis tradycyjnej technologii produkcji wyrobu stosowany od wieków przez ludność Podhala. Wnioskodawca wniósł o rejestrację oznaczenia słownego. Urząd Patentowy RP powinien:
 - Odmówić rejestracji oznaczenia geograficznego z powodu braku legitymacji czynnej wnioskodawcy do złożenia wniosku.
- Aplikantka radcowska I roku Dorota Zabiegana, po upływie 7 miesięcy szkolenia, złożyła wniosek o udzielenie urlopu dziekańskiego, który został rozpatrzony pozytywnie. Patron aplikantki radca prawny Jarosław Lech zamierza udzielić aplikantce upoważnienia do sporządzenia i podpisania pisma procesowego związanego z występowaniem radcy prawnego przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie w sprawie, w której został ustanowiony pełnomocnikiem strony z urzędu. Mecenas Jarosław Lech:
 - Może udzielić aplikantce upoważnienia.

Przygody radcy **ANTONIEGO**





Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA



PROF. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

PARAGRAF

Ktoś, kto lubi kalambury, zobaczyłby w słowie paragraf określenie pseudohrabiego, bo *graf* to oczywiście 'hrabia', a cząstka *para-* ma wiele znaczeń, wśród których jednym z częstszych jest 'niby' czy też 'prawie'. *Paratyfus* to 'tyfus rzekomy'; *paramedycyna* czy *parapsychologia* pretendują do nazw dyscyplin, ale jest w tych nazwach coś, co wskazuje na udawanie; *oddziały paramilitarne* prawdziwym wojskiem też nie są. Ale paragraf niczego nie udaje, on coś stanowi. A *graphein* to po grecku 'pisać' – więc to coś napisanego, tekst, który stanowi o sprawach ważnych i w piśmiennych praworządnych społecznościach o ważnych sprawach decyduje.

To *para-* najpierw oznaczało, jak zwykle bywa, pewną relację konkretną, namacalną, przestrzenną mianowicie. *Para* to 'przy', 'obok' – dopiero potem pojawiły się metafory, a, jak wiadomo, określenia przestrzenne dostarczają ich w niemałej liczbie. Zatem *para-* odnosi się do podobieństwa, niepełności, dodatkowości, a czasem do wadliwości. Paralogizm jest wnioskowaniem błędnym, a paradoks to początkowo pogląd (*doksa*) nieoczekiwany czy wręcz nieprawdopodobny.

W tym towarzystwie *paragraf* stosunkowo dobrze trzyma się znaczenia dawnego, bo kiedyś *paragraphus* (z greckiego *paragraphos*) to był dopisek, coś dopisanego obok tekstu, na marginesie. Dawne, także u nas, *paragrafo*, skrócone do *parafy*, też do czegoś obok tekstu, ale do czegoś ważnego się odnosi – to skrót podpisu.

A samo słowo *paragraf* ma trzy odniesienia, niejako na trzech różnych poziomach tekstu. To najpowszechniej

'treść', w tym wypadku przepis zawarty w urzędowym tekście lub wyodrębniona część jakiejś instrukcji czy normy. Na drugim poziomie to już 'tekst', a właściwie jego fragment, stanowiący pewną całość, zawierający pewien przepis – coś mniejszego od artykułu, którego częścią jest, a większego od ustępu, punktu czy litery (w rozumieniach prawnouzędowych). I wreszcie na trzecim poziomie to 'znak graficzny', wyodrębniający taki właśnie fragment – wszyscy wiemy, jak pięknie (choć czasem groźnie) ten znak wygląda.

W paragrafie skłonni jesteśmy postrzegać coś samostanowczego, o znacznej mocy – stąd też wiele wypowiedzi tylko częściowo metaforycznych, które przypisują paragrafowi moc i sprawczość. Mówimy, że to *paragraf nakazuje*, że *znajdzie się na to paragraf*. Czasem nasz strach przed karzącą ręką sprawiedliwości czy mocą urzędu sprawia, że w paragrafie upatrujemy pewną moc niemal nieludzką, ale z drugiej strony paragraf bywa naszym obrońcą przed niesprawiedliwością i nieprawością.

Bo *paragraf* jest ścisły, jednoznaczny i jego paragrafowość jest czymś twardym i jasnym. Ma być. Powinien być.

I pomyśleć, że bliskim *paragrafu* słowem oznaczamy coś jawnie niepożądanego, chorobę – polegającą na tym, że, pisząc, piszemy nie to słowo, które napisać chcemy, lecz zupełnie inne, podobne tylko w kształcie...

FUJIFILM

X-T30

THE LITTLE GIANT



X-T30 to mały i lekki, ważący 383 g aparat, który gwarantuje znakomitą jakość zdjęć i video, dzięki czemu jest idealnym sprzętem w podróży.

Fot. Maciej Moskwa

FUJIFILM Europe GmbH (Sp. z o.o.) Oddział w Polsce, Al. Jerozolimskie 178, 02-486 Warszawa, 48 22 517 66 00, fujifilm_feg-pl@fujifilm.com, www.fujifilm.eu/pl

Fine wine & Riedel glass shop

Wielbiciele wina znajdą w Wine Taste butelki od najsłynniejszych producentów, jak Bollinger, Gaja, Vega Sicilia, Sassicaia, Solaja, ale także starannie wyselekcjonowane butelki od małych, rodzinnych firm z Włoch, Francji, czy Hiszpanii.